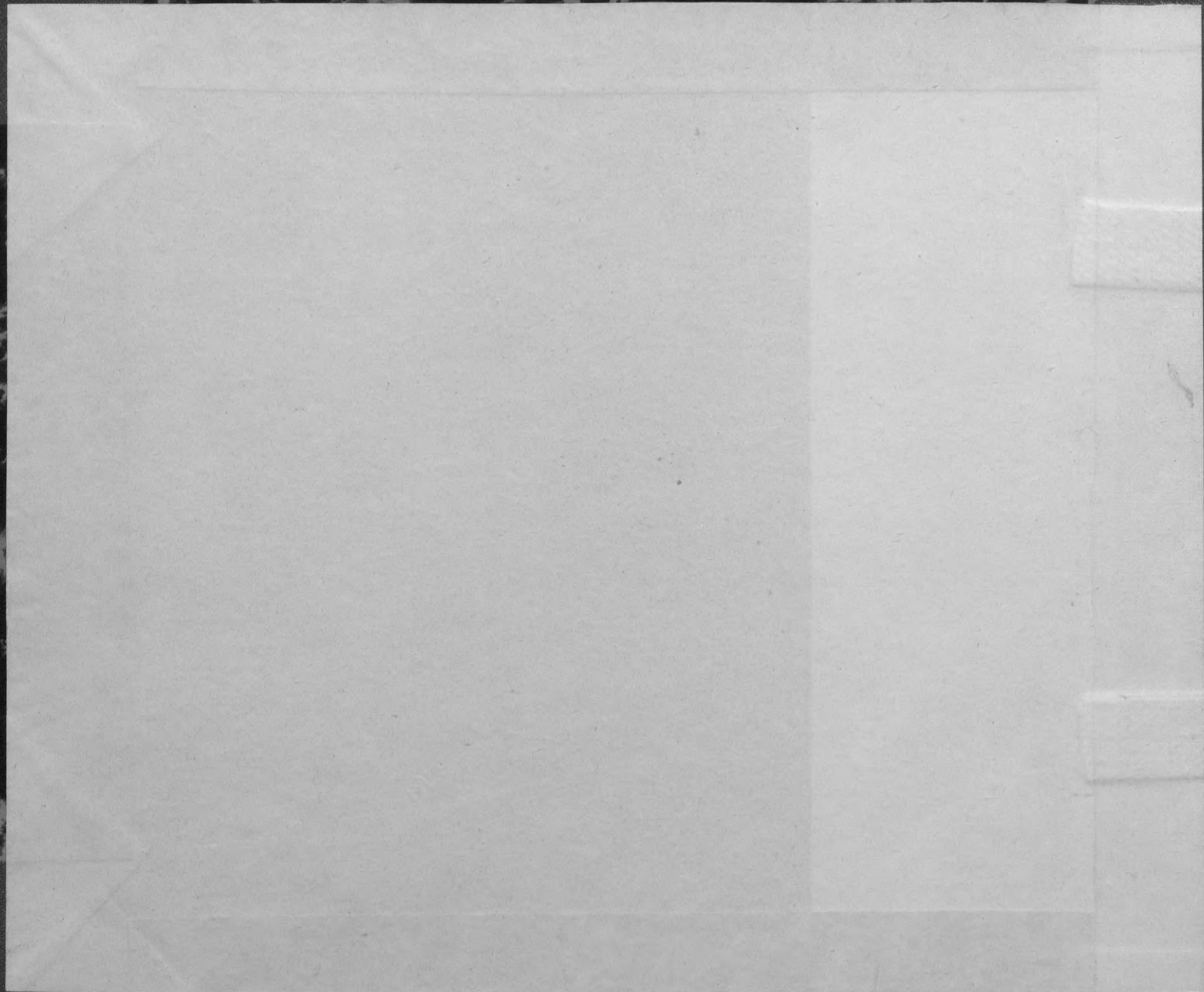


**HISTORIA
PARAFJI
BIERUNSKIEJ**



B. 114/E



I

Historja
Kościoła parafjalnego
w
Starym Bieruniu.

3/620/49

J. Kuderova, My Fiance

31.12.49

25. 95. 000

R 114 I



K. I. 1-405

2 fol. cz. b., 1 plan

P r z e d m o w a.

Bieruń nie posiadał dotychczas żadnego krytycznego opisanie swojej przeszłości. Krążyły tylko legendy i po części fałszywe pojęcia o jego dawniejszych czasach. Dlatego napisanie choć jednej części jego historji, mianowicie historji kościoła parafjalnego, z początku przedstawiało się pisaćemu nie zbyt łatwo, gdyż źródeł było mało a legendy^{które tylko zaważały,} trzeba było na uboczu zostawić, przez co materiał mający być opracowanym zdawał się jeszcze więcej się uszczuplać. W miarę jednak zainteresowania się przedmiotem znalazło się tyle materiałów, że mogłem niniejszą historję zestawić. Legendy jako " drogą spuściznę " umieściłem w przypisach*dodatku.*

Autor.

S p i s t r e ś c i.

	Str.
Przedmowa.....	1.
I. Nazwa i krótki zarys dziejów Bierunia.....	3.
II. Powstanie, rozwój i dotacja parafji.....	38.
III. Kościoły i cmentarze.....	
a/ Kościół św. Bartłomieja.....	87.
b/ Kościół św. Walentego.....	121.
c/ Cmentarze.....	130.
IV. Proboszczowie plebania <i>Proboszczowie</i>	139.
a/ Plebanja.....	186.
V. Wikarzy i inni księża.....	193.
VI. Księża pochodzący z parafji bieruńskiej.....	226.
VII. Szkoła.....	253.
VIII. Szpital.....	280.
IX. Klasztor SS. Służebniczek.....	313.
X. Stowarzyszenia kościelne.....	327.
XI. Dodatki.....	349.

i ^{1.} pochyłości o przez kreskowanie nastąpiło jeszcze później. Dziś znowu wraca się do starych reguł i w niektórych wypadkach kreska na o znika i już się pisze: droga zamiast dróga, mógł, mogli zamiast mógł, mogli, a zamiast Jakób pisze się Jakub, zamiast dwóch - dwóch itd .

Ponieważ nie było nowego Bierunia, nie zachodziła też żadna potrzeba nazywania naszego Bierunia starym. Był tylko jeden Bieruń. Dopiero gdy na początku XIX. wieku z wybudowaniem szosy z Wrocławia przez Opole, Strzelce, Toszek, Gliwice, Mikołów, Bieruń do Krakowa, na skrzyżowaniu tejże szosy ze starą drogą z Bytomia przez Mysłówice do Oswięcim: w Zabrzegu / Solcu / powstała nowa kolonia, a zwłaszcza gdy tam powstał urząd celny, kolonię tę zaczęto nazywać Nowym Bieruniem a nasz Bieruń stał się starym Bieruniem. W roku 1818 przenoszą " das Hauptzollamt Berun " ^{2/} do Zabrzega, który odtąd nazywa się Nowym Bieruniem. Urzę-

^{2/} Lustig, Geschichte der Stadt Myslowitz, str. 224.

dowo jednak nazwa Stary Bieruń została zatwierdzona dopiero pod koniec XIX wieku.

Nazwa naszej miejscowości pochodzi ~~prawdopodobnie~~ od pierwiastka bier-na albo biernia / podatek, opłata, danina, / nie w takim znaczeniu, jakoby pan ziemi za pozwolenie, iż się tu mogli ludzie osiedlić, brał od nich pewne ~~opłaty~~, ale w takim sensie , że tu było miejsce, gdzie należało składać pewne krajowe / publiczne / daniny / bierne /. Jeszcze w roku 1757 Mysłowice musiały ~~wpłacać~~ podatki cesarskie składać " dem Zolleinnehmer zu Berun " ^{3/} W metrykach bieruńskich często jest mowa o tym urzędniku, który tu mieszkał i miał w mieście wielkie znaczenie. Nazywał się: telonarius, telonarius caesareus, accisarius, executor accisarum caesarearum. Tak wielkie miał poważanie, że go tytułowano " generosus ", co oczywiście było przesadą, gdyż według nomenklatury szlacheckiej tytuł " generosus " przysługiwał znaczniejszej szlachcie, najprzód

^{3/} Lustig, l.c.str.35.

był nobilis, potem illustris, potem generosus, magnificus itd.

Pod politycznym względem należał teren, na którym Bieruń leżał, pierwotnie do ziemi krakowskiej. Gdy król Kazimierz trzymał syna swego wuja, księcia Mieszka opolsko - raciborskiego do chrztu, darował z swojej ziemi krakowskiej temuż Mieszkowi w roku 1178 dwa obszary, mianowicie obwody kasztelanii oświęcimskiej, do której wówczas ziemia pszczyńska należała, oraz kasztelanję siewiersko - bytomską. Przez to jednak ziemia pszczyńska nie przestała należeć do Polski, gdyż udzielni książęta śląscy uważali się za książąt polskich, z seniorem, królem polskim na czele. Trzecim następcą Mieszka opolskiego był Władysław /1246 - 1281/. Choć co prawda po napadzie tatarskim /1241/ już poprzednik jego Mieszko II. opolski /1238 - 1246/ wszczął akcję odbudowy kraju, to jednak Władysława za największego kolonizatora uważać trzeba. Olbrzymia większość zachowanych dokumentów lokacyjnych miast i wsi pochodzi właś-

⊕ Najstarsza pieczęć miasta pochodzi z 17 wieku i przedstawia biegącego jelenia z tabedziem na rogach (bez tarczy). W fantazji heraldyków jest piewien i sic w konia i jedno rożca a tabedi w pelikana, raz z motkami drugi raz bez nich. Tak jest zwizek między tym herbem a miastem Bieruniem, trudno odgadnąć.

nie z czasów jego panowania. On forsował osadnictwo na bardzo wygodnym prawie czynszowym, znanym pod określeniem "kolonizacji na prawie ^{feudalnym} ~~kolonizacji~~, tak iż go się poprostu nazywa fundatorem miast i wsi. Jego też czasów sięga założenie najstarszej części Bierunia, osady koło Kopca ^{4/}. Pod względem politycznym albo komunalnym była to samodzielna osada o charakterze wiejskim, czego dowodem jest mieszkający tam z woli pana ziemi i pełniący jego rozkazy sołtys. O tym sołtysie jest wmetry-

^{Kilka} 4/ O Kopcu w Bieruniu istnieje ^{Jedna} ~~dwie~~ legendy. ~~Pierwsza~~ powiada, że gdy ludzie szczęśliwie usypali bieruńską groblę, wieczorem wziął każdy z pracujących koszyk ziemi i z tego usypano Kopiec. Druga legenda powiada, iż kopce są śladami ognistej i krwawej drogi, którą szli w XIII wieku tatarzy na zachód. Na swojej wędrówce naród ten gwałtowny sypał pomniki swoim wodzom, gdy ~~pa~~li albo umarli, i te pomniki do naszych czasów przetrwały. *O innych legendach można czytać w Dodatku.*

kach kościoła bieruńskiego często mowa i nazywają go tam sołtysem ko-
piecznym, scultetus de Kopiec, a sołectwo nazywa się ^{albo scultetia} scultetura Kopie-
censis. Sołtys, sołectwo jest zawsze cechą miejscowości o charakterze
wiejskim. Obowiązkiem sołtysa - w pierwotnym znaczeniu - było troszczyć
się o pozyskanie osadników czyli mieszkańców dla osady, przestrzegać
ładu i porządku, pobierać ustanowione opłaty i daniny, tak te, które
sobie właściciel osady zastrzegł, jak te, które oddawać miał do skar-
bu publicznego a ~~nareszcie~~ w razie wojny służenia w wojsku jako piechur.
Sołtys otrzymywał pewien obszar gruntu, zazwyczaj kilka włok ziemi, pra-
wo ^{uruchomienia} ~~padzenia~~ młyna, utrzymywania karczmy lub pewnego udziału w niej.
Sołectwo było dziedziczne a pan ziemi mógł ^{nie m} rozporządzać tylko w razie
bezpotomnego zgonu sołtysa albo w razie niewy^spełnienia przezeń jego
obowiązków. Szczególnie z tego ostatniego powodu, bardzo niewyraźnego
i płynnego, zdarzały się wypadki zmiany sołtystw a później sprzedaży
ich. W Bieruniu samym nie zachowały się żadne stare ~~piśmiennicze~~ zapiski

o dziedziczności sołtystwa i kiedy ^{pierwszy raz} o sołectwie słyszemy, znajdowało się ono już jako prywatna własność w rękach różnych ludzi, szlachty i nieszlachty. Zresztą wszystkie inne warunki, jak położenie nad płynącą wodą, komunalna ~~sa~~ samodzielność, pewien dostatek widzimy tu spełnione. Sołectwo bieruńskie, które w roku 1905 się spaliło, było bardzo wielkim gmachem i wskazywało na pewien dostatek. Choć sołtystwo kopieczne w Bieruniu jest bardzo starą instytucją, bo sięga ^{jąca} do czasów Władysława opolskiego, to kopiec sam jest o wiele starszym. Nasyp ~~y~~ bowiem ziemne w postaci kopców mniej lub więcej obszernych, wałów i innych tego rodzaju obronnych dzieł rąk ludzkich są znamiennymi zabytkami osadnictwa, do czasów zarania historycznego sięgającymi ^{5/}. Z tych ziemnych zabytków obszerne okrągłe wały /jak w ~~KM~~ Lubonii/ przez naukę prehistoryczną " grodziskami " , zaś ~~gł~~ kopce " zamczyskami " są zwane. Grodziska

^{5/} Musioł, "Pszczyna", str. 66.

zakładane były w celach wojskowych dla obrony kraju, kopce czyli zamczyska zaś były strażnicami drogi handlowej dla kontroli ruchu handlowego.^{6/} Na terenie ziemi pszczyńskiej nie jest znane żadne grodzisko, natomiast znajdują się tu trzy zamczyska w postaci kopców, mianowicie w Bieruniu, dobrze zachowane, w Mikołowie, częściowo już zniszczone, i w Pszczynie, przez częste przebudowy znacznie zniszczone. O grodzie w Mikołowie słyszymy w roku 1222, o grodzie w Pszczynie w roku 1303^{2/}, o grodzie w Bieruniu nie dochodzi nas żadna ~~historyczna~~ historyczna wzmianka ni w piśmie ni w druku, ale sam kopiec ~~stał się i sam~~ świadczy o sobie, o swojej starości, o swoim przeznaczeniu i znaczeniu. Na razie tyle o kopcu; będzie jeszcze sposobność, aby coś o nim powiedzieć.

^{6/} Musiał, "Pszczyna" str. 68.

^{2/} Musioł, "Pszczyna" str. 69, 66.

Gdy wielki kolonizator kraju książę opolski Władysław w roku 1281 umarł, ~~(jego czterej)~~ synowie podzielili się księstwem opolskim tak, że Bolesław dostał północną część z Opolem, Strzelcami, Niemodlinem i Lublińcem, Kazimierz średnią część z Bytomiem, Gliwicami, Toszkiem i Koźlem, południową zaś część otrzymali Mieczysław i Przemysław. Ponieważ Przemysław był jeszcze małoletnim, sprawował za niego rządy do roku 1290 brat Mieczysław. W tymże to roku Mieczysław wziął ziemię cieszyńską i oświęcimsko-zatorską z siedzibą w Cieszynie, a Przemysław^a ~~w~~ ~~ów~~ wydzielono księstwo raciborskie z miastami Raciborzem, Pszczyną, Wodzisławiem, Żorami, Rybnikiem i Mikołowem. Po śmierci Przemysława w roku 1306 objął panowanie syn jego Leszek /1306-1336/. Z czasów panowania Leszka zachował się ^{zauważnie} ~~fragment~~ od r. 1327 spis świętopietrza ~~z czasów~~ dawanego Papieżowi według starodawnego zwyczaju i zobowiązania ~~z czasów~~ króla Bolesława z dekanatu oświęcimskiego, do którego nasz Bieruń należał. Ale sam Bieruń nie jest w nim wspomniany, gdyż wtedy parafii tu

nie było. Kiedy siła Polski przez wewnętrzne walki była zachwiana, książęta śląscy, przez częste podziały swoich księstw sami znacznie osłabieni, szukali poparcia o mocniejszego monarchę, którym wtedy był król czeski, i jemu hołdowali, to jest oddali swoje księstwa w lenno i tym samym zwierzchność jego nad sobą uznali. Pierwszym, który hołdował, był Kazimierz bytomski w roku 1289, drugim Leszek raciborski wr. 1327. Leszek raciborski, ostatni z książąt raciborskich z rodu piastowego, umarł w roku 1336 bezpotomnie. Księstwo raciborskie dostało się w ręce księcia opawskiego Mikołaja, ożenionego z siostrą Leszka Anną. Według piastowego prawa dziedziczenia należało się księstwo raciborskie tylko książętom piastowskim, którzy też przeciwko Mikołajowi opawskiemu protestowali. Jednak król czeski poparł czeskiego Mikołaja, a nie polskich książąt piastowskich. Po śmierci Mikołaja w roku 1365 objął panowanie syn jego Jan I /1365-1382/. Ówczesny król czeski wystawił

w roku 1365 dla księcia Jana list lenny 8/. W dokumencie tym są wymienione jako części składowe następujące miasta: Racibórz, Włodzisław, Żory, Rybnik, Pszczyna i Mikołów. Nasz Bierun nie jest wymieniony, gdyż wtedy miastem nie był, ale tylko wiejską osadą koło kopca. ^{Dopiero} Syn Jana I, który jako Jan II objął panowanie /1382-1423/, zatwierdził w roku 1387 prawa wójtowskie miasta Bierunia 9/. Wzmianka ta na pozór nie wiele znacząca, ma nam dużo do powiedzenia. Poznajemy z niej, że Bierun, zaczynał swój byt jako osada wiejska. Jak otrzymując w tym roku swego wójta a przez to część prawa miejskiego, Jak bowiem sołtys był cechą osady o charakterze wiejskim, tak wójt /advocatus/ jest cechą tworzącej się osady miejskiej. I wójt był urzędnikiem pana, któremu nowa osada należała. Zadaniem jego było sądownictwo niższe, ściąganie danin, czynszów i podatków należących się dziedzicowi oraz obowiązek służby wojskowej w razie wojny na równi ze szlachtą konno. Wójt miejski posiadał większy obszar od opłat wolnej ziemi

8/ Musioł, " Pszczyna " str. 37.

9/ Musioł, " Pszczyna ", str. 37. ~~Tutaj Musioł, str. 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100~~

~~W tym miejscu Musioł, str. 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100~~

13a
Dziś bowiem jakiemuś Curowiciowi (Ku-
rowiciowi) przed miastem mającemu być
przed nieopłaconem za jego 9 tygodni
ciężkie usługi wojłostwo z dwoma Ta-
nami, trzema Tawami, młotem nożem
kociłardnym, prawem do 12 jatek i trzemi
grnami od spraw sądowych. Zato miał (w
tęże wojny) konno z karzą się sławić.

/ wolizny, woli / i mógł swoje gospodarstwo wójtowskie a zarazem i urząd komu innemu odstąpić. Był więc wolnym obywatelem /Wolny, Wolski/ i od pana mniej lub więcej niezależnym. ⁺ Z czasem wolność ^{wójta} ~~ta~~ zaczęła się panom nie podobać a ponieważ zawsze jakiś powód niezadowolenia z niego i do odebrania urzędu znaleźć się mógł, odłączono urząd od gospodarstwa wójtowskiego. Wójtostwo dziedziczne zostało coprawda w rodzie wójta, ale wójta-urzędnika obierał i ustanawiał ^a dziedzic. Gdy o dziedziczności sołtystwa w Bieruniu nie mamy żadnej historycznej wzmianki, to o dziedziczności wójtostwa mamy choć jedną historyczną notatkę. Mianowicie w dniu 6 Kwietnia 1448 Księżna Helena zatwierdziła przewłaszczenie majątku wójta Janka z Bierunia, oddającego na własność swojej córce Ofce /Eufemii/ i jej mężowi Mikołajowi wójtostwo bierunskie w Mikołowie i łaźnię w Żorach. ^{10/} Natomiast często słyszymy o wójcie bierunskim /advocatus bierunensis/, ale już jako o urzędniku przez dziedzica obieranym i ustanowionym. Notatka z r. 1387 powiada nam

^{10/} Prus, " Z przeszłości Mikołowa " str. 60.

⁺ Tego wójta jednak nam nie wolno utożsamiać z sołtysem kopicznym, jak to czynili, Kozar i Karol Bie-
zański. Wójt mieszkał na miejskim terenie, sołtyś w osadzie wiejskiej o tym Kopca. W metrykach
kościelnych zachoǳą równocześnie i wójt bierunski i "sołtyś kopiczny". Wiele by to miało
całkiem drobne rzeczy.

dalej to, że wszędzie, gdzie zakładano nowe miasta, czyniono to w oparciu o istniejącą już przedtym ^{a/}straszą osadę, ^{11/}więc w Bieruniu o strażnicę na kopcu. Z powstaniem nowych miast owe małe grody-strażnice traciły swoje znaczenie i tylko tam się ~~zachowywały~~ zachowały, gdzie była siedziba urzędnika pańskiego / sołtysa /. Często zostały do nowego tworu wchłonięte i tworzyły wtenczas tak zwane przedmieście /suburbium/^{12/}. W Bieruniu osada koło kopca do roku 1870 tworzyła samodzielną polityczną jednostkę i dopiero w tym roku do miasta została inkomunalizowana, ale już na dwieście lat przed tym w metrykach kościelnych nazywali ją, choć rzadko przedmieściem / suburbium beronense/. Dziś przedmieściem nazywa się inna część miasta. Powiedzieliśmy przed tym, że w roku 1387 ^{2.}Bieruń ^{1.}otrzymał wójta a z tym część praw miejskich, Książę Jan II. nie był ^{bowiem} ^{nie tak hojny jak} ^{wszystcy ówczesni} Władysław ~~opolski~~ opolski. Raciborscy i wogóle panowie, teraz już nie tak zależni od kolonizacji, nie tylko ~~nowym~~ nowym miastom nie dawali pełnych

2/ Musioł, Pszczyna, str.71.

2/ Musioł, "Pszczyna", str. 71.

Musieli, "Pszczyna", str. 71.
 + Według urzędu z 27/1/56 b. t. w Biechanowie p. t. gosp. parzy, którzy płacili panu czy n. sz. u g. u. t. w. z. o.
 p. o. g. i. t. h. l. m. o. w. J. n. e. g. o. i. z. e. d. r. M. i. k. a. t. a, 2 m. a. t. e. r. a. t. y. o. n. s. a. i. w. a. t. a. n. a. z. i. d. o. n. e. S. w. i. e. t. k. i. O. p. r. i. e. z.
 r. o. z. t. y. p. l. u. m. i. e. l. i. b. o. w. i. z. e. k. p. o. w. i. d. z. o. z. a. n. k. i. p. r. e. s. y. d. l. s. k. i. e. s. i. e. t. e. b. i. e. n. n. i. a. n. i. e. z. i. e. m. i. e. l. i.
 p. e. n. y. c. h. p. r. a. w. m. i. e. j. s. k. i. c. h, k. t. o. r. y. p. l. a. c. i. t. o. s. o. b. n. o. p. k. i. n. w. o. s. c. i. O. s. z. o. t. y. z. i. e. n. a. t. e. s. t. m. i. e. j. s. a. n. i. e. m. a.
 l. o. c. a. l. n. o. w. y. t. o. p. l. i. t. r. a. k. t. o. w. a. n. i. j. a. k. u. t. o. p. i. n. a. w. o. s. i.

Poznać to najlepiej z tego, że 34 Bieruńscy gospodarzowie w roku 1536 płacili panu prymasowskiemu po 6 grzywny i 4 łona czynszu gorutowskiego, na im. Jasnogóry i na im. Michała, dwa majątki owego i wota na diełce Świątki, ale też mieli obowiązek w roku 1536 podać do wozu na wozach 1000 kłosa, wice
 nawet, jeśli on
 Pownie

praw, ale ~~nie~~ je tym miastom, które je już miały (uszczuplali). Pownie
 Pszczyna, a może też i Mikołów miały swoje pełne prawa miejskie z czasów Władysława opolskiego, Książę Kazimierz II okroił je i obdarzył Pszczynę w roku 1498 jakimś nowym prawem miejskim ^{13/} a Bieruń ^{14/} i Mikołów ^{15/} otrzymały w roku 1547 jakieś na pszczyńskim prawie wzorowane prawo miejskie. Najwięcej było "wzorowane" t.j. okrojone prawo Bierunia. Ale o tym będzie jeszcze później mowa. W każdym razie Bieruń od roku 1387 był miastem, albo raczej miasteczkiem, oppidum, jak je Długosz w liber beneficiorum nazywa. Książę Jann II założył w Jaroszowicach koło Bierunia kuźnicę, czyli hutę żelaza a więc chciał okolicę tutejszą uprzemysłowić. Kuźnica ta jednak już w roku 1422 była pustą t.j. była unieruchomioną, aby po dwunastu latach nanowo powstać. Książę Jan II. ożenił się drugi raz w roku 1407 z księżną Heleną, córką księcia litew-

13/ Musioł, "Pszczyna", str. 43.

14/ Kronika Bierunska str. 34.

15/ Prus, " Z przeszłości Mikołowa ", str. 66 .

skiego Korybuta a bratanicą króla Władysława Jagiełły. Z okazji
ślubu zapisał Helenie jako wiano i dożywotną ^{osobistą} własność ziemię
~~z miastem~~ ^{skuta} Pszczyną, Bieruniem i Mikołowem i w taki
sposób wydzielił z księstwa raciborskiego ziemię pszczyńską, któ-
ra ~~z czasem~~ stała się samodzielnym księstwem. 13/

Księżna Helena, dobra i pobożna pani, 14/
mieszkała w Pszczynie i
zrobiła dużo pobożnych fundacji, wyposażając i budując kościoły
i kaplice. Pewnie było to też jej sprawą, że około roku 1420
wybudowano w Bieruniu kościół św. Bartłomieja. Jednak w przyna-
leżności do lędzińskiej parafii nic się nie zmieniło. Po jej

13/ Musioł "Pszczyna", str. 38-39.

14/ Prus, "Z przeszłości Mikołowa" str. 16.

śmierci w roku 1449 sprawował w ziemi pszczyńskiej rzady syn
Jana II z pierwszego małżeństwa Mikołaj II, ale nie długo, gdyż
w roku 1452 padł ofiarą panującej ~~w~~ całej ziemi pszczyńskiej a
więc też w Bieruniu choroby morowej. Po nim ^{miała być} ~~była~~ "dożywotnią"
panią i księżną druga jego żona Barbara, ale gdy ją ^{synowie przed-} ~~wcześnie po-~~
zbawił ^{na imię Wacław} ~~ziemi i panowania, rządził syn Mikołaja II z pierwszego~~
małżeństwa Jan a po nim od roku 1466 drugi syn, książę Wacław.
O tym Wacławie historycy piszą różnie. Nazywają go awanturnikiem,
złym człowiekiem albo wprost głupkowatym /fatuus/, inni zaś twier-
dzą, że plany jego, acz zuchwałe były zawsze dobrze obmyślane.
Naogół można o nim powiedzieć, że jak wogóle ostatni książęta śląs-
cy ciążył mocno ku Polsce. We walkach Macieja Korwina, króla wę-
gierskiego z królewiczem polskim a królem czeskim Władysławem o
panowanie nad Śląskiem, stanął po stronie ostatniego. ¹⁵⁷

¹⁵⁷ "Historja parafji myśłowickiej" str. 15.

Jeżeli wstrząs

Maciejowi jednak udało się w roku 1478 ^{*Wacław mianował jako wdowa w fortacy w roku 1474*} zabrać Wacława do niewoli i ziemi pozbawić. ^{*Maciej przekazał*} Maciej przekazał ziemię pszczyńską księciu Hynkowi ziębickiemu, który ją w roku 1475 w drodze wymiany dał bratu Wiktorynowi. ^{*Odsłupić ziemię przeważnie swoim Janowi oświecimskiemu, który ją*} Ten ~~z~~ zaś w roku 1480 sprzedał ją księciu cieszyńskiemu Kazimierzowi II. Ale żyła jeszcze siostra Wacława Machna, która się o ziemię pszczyńską jako o spadek po ojcu Mikołaju upominać nie przestała. W dniu 25. 9. 1498 zawarła z starostą oświęcimskim a żupnikiem krakowskim Pawłem Czarnym, protoplastą późniejszych książąt Schwarzenbergów, kontrakt, w którym zamieniła swoje państwo pszczyńskie z miastami Pszczyną, Bieruniem, Mikołowem i Mysłowicami za Witowice i inne miejscowości Czarnemu się należące. ^{16/} W roku 1499 przegrała jednak ostatecznie proces o "swoje" księstwo a Kazimierz II stał się bezspornym właścicielem ziemi

^{16/} "Helcel, "Starodawne pomniki prawa polskiego" t.II nr. 4509.

pszczyńskiej. W roku 1512 darował Kazimierz celem lepszego wyposażenia prebendy pszczyńskiej /altarzyście/ prebendarzowi pszczyńskiemu Ks. Piotrowi Halembowiczowi, pochodzącemu z kuźnicy Halembskiej, 10 złotych a wkrótce potem jeszcze 3 złote rocznego czynszu, za hipotekowując ^{anego} ~~na~~ na mieście Bieruniu, innymi słowami: Od roku 1512 miasto Bieruń musiało płacić prebendarzowi pszczyńskiemu rocznie 13 złotych.^{20/} Była to na owe czasy poważna suma, gdyż za 13 złotych można było kupić 8 wołów albo dwa spore domki. W roku 1517 sprzedał Kazimierz ~~swobodne państwo~~ ^{Księstwo} pszczyńskie z miastami Pszczyną, Bieruniem, Mikołowem i Mysłowicami magnatowi przemysłowemu, pochodzącemu ze Spisza Aleksemu Turz^y ~~z~~ ⁺ ~~ten zaś~~ ^{Aleksander Turko} sprzedał państwo pszczyńskie w roku 1528 bratu swemu Janowi Turz^y ~~z~~ ⁺

20) Musioł "Pszczyna" str. 294.

+ Kazimierz II był jedynym z tych książąt, którzy miastom prawa okrajał. Początkowo Pruszyce, a następnie Mikołów, miały swoje prawa miejskie z czasów Władysława I Łokietka. Kazimierz II o królestwie w 1498 obdarzył Prusze jakimiś nowymi prawami miejskimi¹⁷⁾ a Bieruń¹⁸⁾; Mikołów¹⁹⁾ otrzymał w roku 1547 jakiegoś nowszego i ściśle prawie odnowione prawa miejskie. Najwcześniej było odnowione t.j. okrojone prawo Bierunia. Domniemu nie jestem, że to był fragment praw miejskich

17) Musioł, Prusze str. 43.

18) Krowicki, Bieruń str. 34.

19) Prus, 2 prezentacji Mikołowa str. 66.

+ mając od r. 1500 od Króla prawo a łodyski Książę Książę, który nie czynienia reu, swobodnego państwa a magi'skiego, gdyż Turko jako nie pochodzący z Książęstwa ordnu nie mógł Książęstwa posiadać.

Turzowie z bogacili się na przemyśle niezmiernie, zwłaszcza że im trzech bracia-biskupi: Jan biskup wrocławski, Stanisław biskup ołomuński i Zygmunt biskup nitrzański hojną ręką pomagali. Ale wszystko to było im za mało. Chcieli teraz jeszcze większe zyski wyciągnąć z gospodarstwa, a szczególnie z gospodarstwa rybnego. To się w owych czasach bardzo opłacało. Szacunkowa suma wszystkich dochodów Jana Turzy z ziemi pszczyńskiej wynosiła w roku 1536 139.695 złotych węgierskich. W tej sumie mieściły się dochody ze wszystkich stawów pańskich w wysokości 105.140 złotych węgierskich. A więc przeszło dwie trzecie dochodów wpływało z gospodarstwa rybnego.^{21/} Dlatego to przystąpił Jan Turzo w roku 1534 do założenia w Bieruniu największego swojego stawu, większego od łąckiego stawu.^{22/}

21/ Musioł "Pszczyna" str. 153.

22/ Musioł "Pszczyna" STR. 153.

Dziś jeszcze w Bieruniu budzi podziw ta największa ziemna budowa ze swoją potężną groblą. Tysiące rąk ludzkich były przy niej czynne, do budowy grobli sprowadzono ludzi - ze wszystkich *a nawet z samego Bierunia, gdyż Bierunia nie było, do tego i robota jeszcze była. Otworzył się* sąsiednich wsi kameralnych. Gdyby nam bieruńska grobla powiedzieć mogła, ile tu się lało krwawego potu, ile tu ludziom krzywdy wyrządzono. ^{23. /} Od tego czasu jest w Bieruniu mowa o tak zwanym "stawowym" t. j. człowieku, któremu podlegał dozór nad stawem, utrzymanie grobli w dobrym stanie i pilnowanie złodzieji, którzy na ryby się zawsze łakomili.

23. / O stawie bieruńskim i jego grobli istnieją różne legendy. O jednej z nich jużśmy mówili. Słyszeliśmy, że gdy na Klimoncie stanął Katolicki Kościół i chrześcijaństwo corazto więcej się rozszerzało, reszta pogan z swoimi kapłanami pojechała przez wielki staw na drugi brzeg wody. Ale już przed tem kapłani obradywali na wyspie leżącej wśród stawu t. zw. orlej wyspie, co wobec szerzącej się nowej wiary uczynić i tam też postanowili swoje skarby zagrzebać. Inna legenda mówi, że staw założyli

Często też w metrykach kościelnych jest mowa o rybakach krakowskich /piscator de Cracovia/, którzy się w Bieruniu zjawiają. Musimy bowiem wiedzieć, że ryby z tutejszej okolicy transportowano Gostynką do Biaszowic²⁴, gdzie była główna składnica ryb, a stąd Wisłą do ~~Krakowa~~ Krakowa i dalej, gdyż posty w Polsce były zawsze surowe a zapotrzebowanie na ryby wielkie. Ci rybacy krakowscy składali w Bieruniu

tatarzy, ponieważ lubili ~~zadawać~~^{złocić} ryby ". Znowu inna legenda powiada, że tatarzy spuścili i popsuli staw, wyłowiwszy wszystkie ryby. Wszystkie legendy są zgodne w tym, jakoby staw istniał już tysiące lat, ~~pozwolenie~~^{pozwolenie} świadczą o tem "tysiącletnie dęby, które dziś szumią smutnym szelestem, gdyż brak w stawie wody, którą dwaniej piły; są już staremi, schną im ramiona, brak im tego życia co dawniej, gdy około ich wierzchołków latały stadami dzikie gęsi i czaple, gdy w ich konarach gnieździły się jastrzębie i orły a w cieniu ich kryły się ryby przed okiem sępa."
24/W Biaszowicach był też główny skład soli. CodexDiplom. Sil. t. XXI. Nr. 871.

~~Wskazywano~~ mniejsze lub większe ofiary na kościół tutejszy. 

Parafialna

Kronika bieruńska na str. 34. pisze tak: "Bieruń otrzymał

w roku 1547 po św. Jakubie prawo miasta zgadzające się z prawem miasta Pszczyny: statut tylko, jeszcze nie nazwę miasta."

Otóż notatka ta, przynajmniej w tej formie, jest mylna. Bieruń

~~W 1547~~ otrzymał w roku 1547 ^{część} ~~własności~~ prawa miejskiego a nazwa miasta

~~W 1387~~ nie została mu powstrzymana, gdyż był miastem już od roku

1387. Pod tą datą wspomnieliśmy już, że książę Jan II zatwier-

dził prawa wójta bieruńskiego" i ^{rozumieliśmy to tak,} ~~Wskazywano~~ że w osobie wójta

otrzymał Bieruń swojego właściwego kolonizatora i budowniczego,

że wtedy zaczęło istnieć miasto Bieruń i że Bieruń razem z wój-

tem otrzymał część prawa miejskiego. Pełnych praw miejskich Bieruń

nie otrzymał ni w roku 1387, gdyż ^{urządzeń} ~~brakuje~~ rozmaitych, które

do prawa miejskiego należą i które są ~~własnością~~ właściwością

† Staw bieruński według urbarza dor. 1536 tak dalece był przeprowadzony, że można go było obsadzić 500 kopami ryb. Ale pracowano nad nim ciągle dalej, aby można wsadzić 3500 kop na rybkę. Był też zamiar urządzić przy nim młyn z kołami wodnymi, pity i kuznice (były z lazara), jak to i w dawniejszym miało być. Dalej na północny zachód był staw Rudnicki z młynem, a jeszcze dalej jarosławski staw. Pierwszy obsadzano się 80, a drugi 400 kopami ryb. Ponieważ wielki staw bieruński zagroził Bieruniowi zalewem, w r. 1731 osuszono go. Były jeszcze dwa kałużystki dwa bardzo konfliktne miejsca na staw, które na raz były okazywane.

(gdyby tak, to obywatel nie musiał nazwać pełnią praw miejskich.)
miejscowości o miejskim charakterze, ni w roku 1547¹ Bieruń ~~nie~~
rzeczywiście
otrzymał ~~wogóle nigdy pełnych praw, ale tylko to, co niektórzy~~
~~niezbyt fortunnym wyrazem nazywając ordynacją, a kronika statutem,~~
~~gdyż był to rzeczywiście jakiś statut, dotyczący wyborów i obo-~~
~~wiązków rady miejskiej i ławników & mówiący kilku słowami o rze-~~
~~mieślnikach, o miarach i wagach, o bezpieczeństwie, porządku i o~~
Późniejszą tego nazywano nie bardzo fortunnym wyrazem ordynacją.
targach tygodniowych w mieście. To ~~jest~~ *było* wszystko. Pozatem *(nie statut)*
mówi nic o przywilejach miasta i mieszczan, o niezależności ad-
ministracji miasta, o samodzielnym sądownictwie, o prawie warzenia
i szynkowania piwa, miódku i wina, o lesie i drzewobraniu a prze-
dewszystkiem niema mowy o kościele, o plebanie i jego wyposażeniu.
Był bowiem jeden z warunków przy lokacji miejscowości na prawie
miejskim ten, że trzeba zgóry obok rynku wyznaczyć miejsce na

kościół, cmentarz, plebanię, szkołę i plebanowi wymierzyć dwa albo trzy łany /włoki/ roli z łąkami i stawami celem jego wyposażenia. Tu w Bieruniu widzimy co prawda, że obok rynku dano miejsce na kościół, plebanię, szkołę i cmentarz, ale o wyposażeniu plebana w rolę nic nie słyszymy. Nie słyszymy też nic o tym, jakoby tu też zaraz zaczął urzędować pleban. Tak więc słusznie powiedzieliśmy, że Bieruń nie otrzymał pełnych praw miejskich, ani w roku 1387 ani 1547, ale, że mu wymierzono tylko część praw miejskich i powtarzamy, że ^{jako Jan Dąbka i niejaki pan pszczyński} Turzo nie był Władysławem opolskim /1246-1281/, który miasta o wiele hojniej wyposażył. Pewnie statut z roku 1547, który zresztą dla Mikołowa był przeznaczony, dla Mikołowa był okrojeniem jego starych praw a dla Bierunia nie był zbyt wielką zdobyczą.

W roku 1548 przeszedł Bieruń z całą ziemią pszczyńską, już

w roku 1536 przez sprzedanie klucza myśłowickiego pomniejszoną, w posiadanie biskupa wrocławskiego Baltazara Promnica, który utworzył z niej fideikomis /majorat/ dla swoich krewnych. Pod Promnicami, szczególnie pod Karolem Promnicem (1568 do 1591) został w ziemi pszczyńskiej luteranizm gwałtem wprowadzony. W roku 1560 wydał jakiś Helwig w Nysie pierwszą mapę Śląska. Bieruń według mapy tej leżał po lewym brzegu Przemszy w północno-wschodnim kierunku od Myśłowic a prosto na południe od Mikołowa. Widać, że niektórzy ludzie o naszej okolicy mieli dość dziwne pojęcia.^{25/} Bieruń wprowadzeniu luteranizmu dość długo skutecznie się opierał, ale od roku 1578 byli przy kościele protestanczy pastorzy. Jednak

^{25/} Prus "Z przeszłości Mikołowa" str. 83.



nowe wyznanie widocznie niezbyt silnie w sercach Bierunian się zakorzeniło, gdyż w czasie kontrreformacji katolicyzm w Bieruniu dość wcześnie na nowo zakwitnął. Kuźnica /huta żelaza/ w Jaroszwicach, o którejśmy już mówili, została około roku 1630 odbudowana i znowu w ruch puszczona.^{26/} W kuźnicy jaroszwowskiej robiono pierwsze próby z węglem kamiennym jako materiałem opałowym. Dotychczas bowiem tak w gospodarstwie domowym jak i w przemyśle używano tylko węgla drzewnego. Czy się próby z węglem kamiennym udały, nie wiadomo. W każdym razie hutę w Jaroszwicach po przeszło stu latach znowu zastawiono, gdyż ruda darniowa, której w niej używano, nie była najlepszą a dowóz lepszej rudy z posiadłości biskupa krakowskiego w Kosztowach i w Imielinie był pożą-

^{26/} Prus "Z przeszłości Mikołowa" 128. 129 Codex Diplom. Sil. II XXI nr. 871.

czony z pewnymi trudnościami. Tymczasem była też już wybuchła trzydziestoletnia wojna, która na Bieruń i okolice sprowadziła dużo udręki, zwłaszcza gdy tu grasowały wałęsające się wojska Mansfelda i Lisowczyków. Z powodu dłuższego pobytu protestanckiego wojska katolicka kontreformacja została zahamowana i rozpanoszył się znowu luteranizm. W roku 1640 przy wielkiej części kościołów ziemi pszczyńskiej znowu duszpasterzowali luterscy pastory. W roku 1645 zagorzał Bieruń. Miasto popadło w taką biedę, że nie mogło podatków zapłacić i prosiło kamerę wrocławską o umorzenie zaległych podatków cesarskich.^{27/} Około roku 1650 zaczęli się tu osiedlać żydzi. Ściągnęli ich tu Promnicowie, wynajmując im swoje arendy t. j. karczmy, w których sprzedawali pańskie piwo i inne odurzające

^{27/}Prus, str. 96.

napoje. Żyd dawał panu z arendy najwięcej, bo był prawdziwą pijawką ludności. Mieli się żydzi, jak się jeszcze dowiemy, Bierunowi ~~nie~~^{nie mile} w inny sposób dać w znaki. Po skończeniu trzydziestoletniej wojny cesarz jako zwierzchni pan ziemi zabrał się według zasady "cuius regio, eius religio" energicznie do rekatolicyzowania kraju. Objeżdżały miasta i wsie cesarskie komisje i według przykładu, danego ongi przez protestanckich panów, odbierały z rąk protestanckich kościoły, rekuncyliując / t. j. poświęcając / je i oddawając katolickim księżom, tak iż w roku 1654 wszystkie kościoły znajdowały się znowu w rękach katolików. W roku 1677, 21 lipca, znów zagorzał Bieruń, przy której to sposobności spalił się kościół, ^{plebania,} szkoła i szpital. Pożar spowodowali żydzi-karczmarze, jak z największym oburzeniem pisze

miejscowy pleban ks. Witkiewicz: "per nequissimos judaeos propinantes combusta" t. j. przez najniebezpieczniejszych żydów-karczmarzy spalony. Wojna turecka w roku 1683 o tyle wpłynęła na bieg życia mieszkańców, że z miasta Bierunia "pięci chłopów zostali ściągnięci".^{28/} Nie brali oni jednak bezpośrednio udziału w rozstrzygającej bitwie pod Wiedniem, ale pełnili straż na przełęczy Jabłonkowskiej i wszyscy szczęśliwie do domu wrócili. Pozatem ziemia pszczyńska stosunkowo tanio okupiła się z ciężarów wojennych obowiązując się tylko do dostarczania dla obozu królewskiego dziczyzny i innych łakoci. Więc i nasz Bieruń nie bardzo ucierpiał. Gdy po śmierci króla Sobieskiego przy elekcji nowego króla głosy wyborców się podzieliły a elektor saski August uzyskawszy

^{28/} Prus, str. 98.

mniejszość głosów, aby innych kandydatów uprzedzić, dał się na-
tychmiast koronować królem polskim a gdy pomimo tego stanowisko
jego nie było zbyt pewne i gdy król na pomoc ściągał wojsko ze
swojej ojczyzny, to w roku 1698 wojsko takie przez Bieruń prze-
ciągało, w roku 1702 jeszcze raz metryki bieruńskie piszą, że
"Sasi do Polski maszerowali" i w Bieruniu pewnie kwaterowali.
W tymże roku została w Paprocanach kuźnica /huta żelaza/ zało-
żona.^{29/} Kuźnica paprocańska o tyle na wspomnienie zasługuje, że
darowała kościołowi bieruńskiemu centnar żelaza, które pleban
sprzedał za 53 czeskie, a więc niespełna 3 reńskie, gdy tymczasem
za darowany centnar żelaza z kuźnicy jaroszewskiej otrzymał 60
czeskich albo 3 reńskie. Od sierpnia roku 1736 do grudnia 1737

^{29/} Prus, str. 131.

grasowała w Bieruniu jakaś bardzo niebezpieczna choroba. Metryki kościelne nie podawają, jaka to była choroba, tylko dowiadujemy się, że zamiast zwykłych 30 zgonów w roku 1736 było 79 a w roku 1737 nawet 208 zgonów. Więc ludność została poprostu zdziesiątkowana. Nowe klęski przyniosły wojny śląskie pruskiego króla Fryderyka II w latach 1740 - 1763. Kraj przechodził z rąk do rąk. Trzeba się było podwójnie opłacać raz tu, raz tam, podwójne kontrybucje i podwójne kwaterunki, wszystko to było bardzo uciążliwe, tak, że niektórzy ludzie szukali sobie drugiej ojczyzny w Polsce. Na podkreślenie zasługuje fakt, że przy definitywnym zawarciu pokoju w roku 1763 wsie Chełm, Imielin i Kosztowy nie przypadły królowi ^{ru}po~~ł~~ski~~ę~~mu, gdyż nie należały do Śląska /Austrii/, ale były własnością biskupa krakowskiego. Więc z Bierunia "do Polski" nie było zbyt daleko. Po Promnicach

byli panami Birunia i ziemi pszczyńskiej księżęta z Anhalt -
Coethen. Rządy ich nie były tak uciążliwe jak Promniców, gdyż
ci ostatni przez większą^e połowę 17 i 18 wieku, mając tylko swo-
je osobiste dobro na oku, prawa miast i wsi oraz ich mieszkań-
ców wciąż a wciąż okrajali a przez swoją gwałtowną reformację
wogóle nie byli chlubnie się spisali. Po ostatecznym opanowaniu
Śląska przez Prusy nastąpiły tu rozmaite, niekiedy bardzo dale-
ko sięgające zmiany stosunków. Skończył^e się zarządzanie admi-
nistracją miasta i sądownictwem przez starą corocznie na św.
Trójkę przez "obcę" t. j. przez całą ludność miasta obieraną
radę, składającą się z czterech radnych, z których po kolei
przez kwartał jeden był burmistrzem. Burmistrz teraz był z
nominacji a zamiast radnych byli teraz deputowani jego doradcy.
Jednak już¹ ⁴ ² ^{oni} ⁵ mieli trochę inne obowiązki i prawa. Ale i to

się nie ostało. W roku 1808 ujęto całą komunalną politykę w nową ustawę, t. zw. ordynację miejską. Bieruń jednak tej ordynacji a z tym praw miasta nie otrzymał. Został jakoby zdegradowany, bo stał się coś w rodzaju osady targowej, a więc nie był ni miastem ni wsią. Dla takich tworów został osobny statut wypracowany, którym się osada targowa rządziła aż do otrzymania ~~prawa~~ ^{w roku 1808} miasta, a więc w Bieruniu do roku 1865. Ale Bieruń i tego statutu nie otrzymał. Gdy bowiem w roku 1827 ks. Żychoń darował miastu 800 talarów na zakupienie placu pod nową mającą być budowaną szkołę pod warunkiem, że miasto zrezygnuje z placu za kościołem, to do podpisania kontraktu musiano wszystkich 90 obywateli Bierunia powołać. A gdy pewien kancelista sądowy poprosił ks. prob. Hawlickiego o interwencję, by mógł otrzymać w Bieruniu posadę pisarza miejskiego, ks. Hawlicki^o odpowiedział, że to jest zależ-

7
nem od gromady, która już ma na oku jakiegoś Kulskiego. Więc zupełnie wiejskie stosunki. Dopiero w roku 1865 to się zmieniło. ⁺Około roku 1820 Bieruń otrzymał pierwszą szosę bitą, idącą z Wrocławia ~~przez~~ przez Opole, Gliwice, Mikołów do Krakowa i tak Bieruniowi otwarły się niby oczy na świat. Inne szosy otrzymał Bieruń znacznie później, gdyż np. szosa odgałęziająca się od prowincjonalnej szosy do Pszczyny, jest zrobiona dopiero w latach głodu 1879/80, podobnie szosa do Rędzin. W roku 1837 grasowała w Bieruniu cholera, w latach 1847/48 tyfus głodowy a w roku 1856 znowu cholera. Gdy cholera w latach 1837 i 1856 miastu o tyle dała się we znaki, że ponad przeciętną liczbę zgonów umarło w parafji około 40 - 50 ludzi więcej, to tyfus głodowy sprawił prawdziwe spustoszenie,

jak wynika ze zestawienia zgonów w tych latach w porównaniu z ⁺Na innym miejscu mówimy o tem obszernej, jak w r. 1845 cały Bieruń się spalił i jak nieszerokie miasto przez zbórkę wsumie 24000 talarów spieszono z pomocą. Wskutek tej klęski zdołali Bierunianie odbudować spalone miasto, już teraz naszymi z uregulowanemi ulicami.

innymi latami: 1846 - 175, 1847 - 404, 1848 - 352, 1849 - 159.

Jeżeli jeszcze dodamy objęcie posiadania Bierunia po wygaśnięciu rodu książąt Anhalt-Coethen przez Hochbergów w roku

~~1844~~ 1847, wspomniane już nadanie Bieruniowi praw miasta w

roku 1865 i inkomunalizowanie osady okół Kopca w roku 1870,

to sobie dalsze wykazanie politycznej historii jako zbyt

świeżej i będącej jeszcze w pamięci wielu, darować możemy. (+)

Miasto rozwijało się coraz to więcej, rozwija się i rozwijać

się będzie, skoro tylko otrzyma długo oczekiwane połączenie

koleją żelazną ze światem.

(+) Wspomnieć jednak musimy o inwestycjach w ostatnich latach przeprowadzonych, które dają miastu jałoby inny charakter. A więc w r. 1924 dotknięcie elektryfikacji miasta, Lignoza, która w r. 1906 z powodu zatopienia całego okrętu z materjałami woguchowym zbankrutowała, została do nowego rozkwitu doprowadzona, miasto dostało autobusowe połączenie, które uszło do sześciu kilometrów Kutsu w każdą stronę, ulice zostały niwelowane, kostki granitowe brukowane a nawierzchnie chodników asfaltowane podobnie jak w r. 1932 stanął w Bieruniu piękny klasztor Siostr Świeżbrzeżek, w r. 1933 wybudowano nowy ratusz, w r. 1934 nową szkołę, jakiej Bieruń nigdy przedtem nie widział, w r. 1935 założono wodociąg z piękną wieżą wodną, rozpoczęto budowanie kolei do Tyńców i Nowego Bierunia a ostatnio planowano kanalizację miasta, sameż, o której Bieruń nigdy przedtem nie marzył.



II.

Powstanie, rozwój i dotacja parafji. -----

Pod względem administracyjno-kościelnym Bieruń należał pierwotnie do parafji lędzińskiej, jednej z najstarszych parafji na Górnym Śląsku. Jeżeli według teorii niektórych historyków kościoły i kaplice pod wezwaniem św. Klemensa przypominają obecność i działalność misjonarską słowiańskich apostołów św. Cyryla i Metoda, którzy relikwie tegoż papieża z Pontu do Rzymu przywieźli i kult jego wszędzie szerzyli, to pierwsze promienie wiary chrześcijańskiej powinny były w naszej okolicy już w 9 wieku zaświecić a więc już wtedy powinni tu być mieszkańcy chrześcijanie, choć narazie dość sporadycznie. Dlatego to para-

fja lędzińska była bardzo rozległą. Na wschodzie należały do niej Chełm, Imielin i Kosztowy, na zachodzie Urbanowice, Bie-
ruń i Paprocany. Ze względów praktycznych Bojszowy trzymały
się lędzińskiego kościoła, prawnie należały do Pszczyny jak
~~zawia~~ Cielmice. Jako części wchodzące w skład ziem krakowski
należały okręgi bytomski i pszczyński z Lędzinami i Bieruniem
włącznie do diecezji krakowskiej, archidjakonatu tegoż samego
nazwiska ^{określony przez niego} a dekanatu oświęcimskiego. W spisie świętopietrza z r.
1327 parafja lędzińska wymieniona jest jako należąca do dekanatu
oświęcimskiego.^{1/} Coprawda od roku 1350 występuje nowy, samo-
dzielny dekanat pszczyński /decanatus de Plessino/,^{2/} ale para-
fja lędzińska należała nadal do dekanatu oświęcimskiego. Sły-

1/ Mon. Pol. Vatic. I ~~kn~~ 149.

2/ Mon. Pol. Vatic. II 234.

szeliśmy, że w roku 1387 książę Jan II zatwierdził przywileje wójtowskie miasta Bierunia, i powiedzieliśmy, że wtedy Bieruń otrzymał ~~z~~ część praw miejskich, gdyż ówcześni książęta już nie byli tak hojni jak dawniejsi w rozdawaniu praw miejskich.) Słuszność naszego twierdzenia w całej rozciągłości potwierdza nam fakt, że pod względem kościelnym w Bieruniu nic się nie zmieniło. A nawet gdy kilkanaście lat później prawdopodobnie pod patronatem Księżnej Heleny w Bieruniu powstał własny nowy kościół, to jednak nie widzimy tu ziszczonych innych warunków, które właśnie są cechą nadania osadzie w całej pełni praw miejskich. Nie słyszymy w Bieruniu nic o wyposażeniu kościoła nic o samodzielnym plebanie. Potwierdza nam to nasz wielki historyk Jan Długosz, który tę część swojej kroniki pisał przed śmiercią Księcia Mikołaja II /† 1452/ i który

powiada, że w Bieruniu , będącym własnością księcia Mikołaja raciborskiego, jest niedawno wybudowany ~~nowy kościół~~ drewniany kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja. Kościół ten filijalny należy do macieżystego kościoła w Łędzinach, skąd pleban oboma kościołami zarządza. Mieszczanie mają cóprawda swoje własne ~~łany~~, jednak nie dawają kościołowi z nich ni dziesięciny zbożowej, ni konopianej, ale zamiast tego t. zw. syp. " Byerun, oppidum, cuius proprietas et dominium pertinet ad Nicolaum ducem Ratiboriensem. In quo est ecclesia lignea, St. Bartholomaeo dedicata, filia ecclesiae matricis in Lendzini, quam administrat plebanus de Lendziny. In quo sunt lanei oppidanorum, de quibus non solvitur et ^{conducitur} decima manipularis et canapalis, sed loco ipsius frumentarium tributum alias syp datur. plebano in Byerun ~~noviter~~ alias in Lendziny, ecclesia ^{enim} Vin Byerun noviter est erecta et est filia ecclesiae in Lendziny et plebanus de Lendziny ambas ecclesias administrat. Qui-

libet oppidanus de sua specie agrorum treschoros siliginis
et sex avene solvit.^{3/} Długosz wymienia ^{wiec jasn} ~~określa~~ w połowie 15
wieku Lędziny jako parafję należącą do dekanatu oświęcimskiego.
Poza tem nic nie mówi o tem, dlaczego w Bieruniu niema osobne-
go księdza, chociaż nasza ciekawość jest wielka, o tem się coś
dowiedzieć. Domysleć się tylko możemy, że brak trwałego i pewne-
go wyposażenia w formie gruntów i pewnie też brak plebanji był
temu winien, że się w Bieruniu osobny ksiądz utrzymać nie mógł
i że kościół bieruński był przez plebana lędzińskiego adminis-
trowany. Pod tym względem w Bieruniu nie nastąpiła już żadna
zmiana do połowy 16 wieku. Słyszeliśmy bowiem, że w roku 1547
Bieruń znowu otrzymał jakąś ordynację, wzorowaną na ordynacji
miejskiej Mikołowa, ale powiedzieliśmy też, że to znowu nie było

3/ Długosz, Opera omnia, t. 8.

tem, czem książęta 13. wieku obdarowywali miejscowości przy lo-
kacji na prawie miejskim. Jeżeli nie chcemy mówić wprost o uszczu-
planiu starych przywilejów, to obdarowywania "rozmaitemi" ordyna-
cjami i statutami" w tym wieku stanowiły tylko „rzucanie ochłapami”
i przyniosły nieznaczny postęp w rozwoju prawa miejskiego. Takim
nieznacznym postępem w Bieruniu było to, że w połowie 16 wieku
słyszymy o własnym wikarym bieruńskim. Pierwszym takim wikarym
bieruńskim, zależnym od łędzińskiego plebana i powiedzmy zaraz
jedynym katolickim wikarym przed t. zw. reformacją Lutra był
ks. wikary Wojciech. Poznajemy go przy przymusowej rezygnacji
proboszcza i dziekana pszczyńskiego ks. Bartłomieja Warszawskiego
w roku 1568. Naukę Lutra przyjmowali przedewszystkiem książęta,
szlachta i panowie, gdyż ~~nawzajem~~ ^{raz} nadawała im się sposobność ogra-

bienia kościołów i bogacenia się. Za Stanisława Promnica, zmarłego w roku 1568 wyznaniem panującym w ziemi pszczyńskiej była wiara katolicka. Zmieniło się to, gdy od roku 1568 objął rządy w ziemi pszczyńskiej zwolennik reformacji luterskiej Karol Promnic. Jako patron kościołów wywierał od samego początku silny nacisk na księży i na ludność podwładną, aby ich nakłonić do porzucenia wiary katolickiej.^{4/} Pierwszym krokiem Karola Promnica zmierzającym do zaprowadzenia reformacji było nakłonienie proboszcza i dziekana pszczyńskiego do rezygnacji z probostwa. Znużony częstymi a długimi i bezowocnymi dysputami i pogrózkami ks. Warszowski dnia 30. 8. 1568 zrezygnował z urzędu swojego w obecności księży sprowadzonych celem napędzenia im strachu, a to ks. Jana Ścierńskiego, plebana mikołowskiego, ks. Wojciecha, plebana brzeżeskiego, ks.

^{4/} Musioł, str. 308.

Piotra, plebana studzionkowskiego, ks. Wojciecha, plebana w Niem.
Wiśle, ks. Marcina, plebana łączkiego, ks. Marcina, plebana tyskie-
go, ks. Klemensa, plebana w Miedznej, ks. Wojciecha, wikarego bie-
ruńskiego i ks. Piotra Kuźnika, altarzysty pszczyńskiego. 5/ Gdy
kościół pszczyński stał się protestanckim, staraniem katolickie-
go właściciela Bojszów Jana Bibersteina i rozporządzeniem bisku-
pa krakowskiego Filipa Padniewskiego Bojszowy aż do powrotu koś-
cioła pszczyńskiego do dawnego stanu miały płacić dziesięciny i
wszelkie inne dochody katolickiemu kościołowi w Bieruniu. Jednak
pastor pszczyński ^{z polecenia Promniewca} domagał się nadal dziesięcin z Bojszów. ~~Winnik~~
Jan Biberstein ^{więc} napisał ^{na Promniewca oświadczenie,} do biskupa Padniewskiego ~~zazalenie,~~ tym bar-
dziej, że i kościołowi w Bieruniu groziła profanacja. Następca

5/ Musioł, str. 309.

Padnieńskiego biskup Piotr Myszkowski (12. 10. 1578) interwenio-
wał u biskupa wrocławskiego Marcina Gerstmana jako namiestnika
cesarskiego, aby nie pozwolił na profanację kościoła bieruńskiego
" auctoritatem suam interponere ac domino Plesnensi mandare, ut
~~////~~ eccliesiam in Bierun quemadmodum hucusque catholica fuit, ita
et nunc catholicam religionem sequi non prohibeat neque ad diver-
sam religionem cogat." Biskup Gerstman dnia 13. 11. 1578 napisał,
Promnicowi energiczny list zwracając mu na to uwagę, że według
rozporządzenia cesarskiego i umowy między biskupem krakowskim a
wrocławskim nie wolno inowacji wprowadzać. List ten jednak nie
miał żadnego skutku. Wtedy to Jan Biberstein, aby jako dobry ka-
tolik mógł ludności swojej zapewnić swobodne wykonywanie ^{katolickich} praktyk
^{religijnych} katolickich, w roku 1580 wybudował własnym kosztem w Bojszowach
nowy kościół, któremu odtąd ^{wskutek} zarządzenia biskupa Myszkowskiego,

zakomunikowane^y dnia 9. 10. 1580 biskupowi wrocławskiemu, Bojszowy
i Bieruń miały płać dziesięcinę. Biskup Gerstman doniósł o tem
dnia 17. 11. 1580 Promnicowi, który mimo to dla pastora pszczyń-
skiego żądał dziesięciny z Bojszów. Wskutek ponownego zażalenia
Bibersteina biskup Myszkowski nowym dekretem z 3. 8. 1581 jeszcze
raz wyraźnie przydzielił kościołowi bojszowskiemu dziesięciny
z Bojszów oraz wszystkie dochody kościoła w Bieruniu.^{6/} Tymczasem
jednak ^{już} od końca roku 1578 urzędował w Bieruniu protestancki pas-
tor ~~Y~~ Pierwszy, który ~~jest~~ ^{Toteż zarządzenie biskupa pewnie nie wiele przyniosło skutku.} jest z nazwiska znany, był jakiś Klemens.
^{pastor bieruński}
Wątpić jednak można, czy stanowisko jego tu było pewnem. Lud bo-
wiem z nieufnością patrzył na tych nowych „pasterzy dusz.” Bo co
to byli za ludzie? Zwykle kapłani, których rachunek w kurji bis-
kupiej był cośkolwiek obciążony, często wywłoki z klasztorów,

6/ Bańka, "Dekanat pszczyński", str. 31 - 32.

awanturnicy nie znający ^{mi} karności ni posłuszeństwa, którzy teraz chcieli zażyć wolności, a najczęściej ludzie bez wiary, bo mogli być wyznawcami augsburskiej wiary, kalwinami, zwingljanami, byle pałali nienawiścią do kościoła katolickiego. A właśnie takich pan ziemi i patron kościoła potrzebował, bo się mógł z nimi potargować i kościół ograbić. Ponieważ szlachta bezwątpienia nadużywała swojej władzy a że się zwykle jakiś kandydat na objęcie oferowanej posady znalazł, nic dziwnego, że Promnic mógł w krótkim czasie wszystkie kościoły w patronacie swoim, z wyjątkiem Łędzin, protestanckimi pastorami obsadzić. Klemens niedługo został w Bieruniu, w roku 1590 i 1593 jest w Pszczynie pastorem pomocniczym a nazywa się Clemens bierunensis, bo z Bierunia przyszedł. ■ Gdy w jesieni roku 1598 krakowski archdiakon ks. Kazimierski urządził z polecenia biskupa krakowskiego kardynała Radziwiłła wizytację kościo-

kościółów, w Bieruniu był pastorem Jan Ujazd. Ks. archidjako-
n zwykle "duszpasterzy" tych nie zastał w domu, więc nie dużo z
protokołu wizytacyjnego w tych parafjach się dowiadujemy. O Janie
Ujaździe słyszymy, że był wyznawcą wyznania augsburskiego i że
miał wystarczające dochody z miasta Bierunia i Urbanowic. Pierw-
szy raz słyszymy o przynależności ~~kościółka~~ Urbanowic do kościo-
ła bieruńskiego. W latach 1599 - 1615 był pastorem Grzegorz Wi-
dera, nazywający się ^{też} Divitis. Miał tu trudne stanowisko, ponieważ
wierni katolicy chodzili do katolickiego ^{ch} kościoła w Bojszowach i
Łędzinach. Pastor skarżył się u pana pszczyńskiego na rzekomą
ingerencję w sprawy parafjalne bieruńskie ze strony sąsiednich
księży w Bojszowach i Łędzinach. ^{nie miano pomocy} W roku 1615 odszedł jako pastor
do Tychów. W latach 1615 - 1620 był w Bieruniu pastorem Marcin

Rotarius /Krężel/, rodem z Tarnowskich Gór. Nim przybył do Bierunia, był drugim ^{nauczycielem} ~~rektorem~~ protestanckiej szkoły w Pszczynie. Na zjazdach pastorów ziemi pszczyńskiej występ^{ował} z wykładami, z Bierunia poszedł jako pastor do Suszca a w roku 1621 do Warszowic, gdzie przebywał do roku 1628. Od roku 1620 był w Bierunów pastorem Adam Kret, rodem z Pszczyny, był krewnym tamtejszego rektora protestanckiej szkoły Abrahama Kreta. Przedtem był ~~aspirantem~~ ^{wikarym} w Pszczynie. 1617 - 1620. W roku 1627 miał zatarg z superintendentem pszczyńskim i został zasądzony na karę pieniężną na rzecz konwentu i na dwa dni aresztu. Ostatnim pastorem był tu Marcin Mołęda 1626 - 1628, syn Wawrzyńca Molendy, pastora z Warszowic, studjował w Wittemberdze, w roku 1625 był diakonem w Pszczynie. W roku 1628 superintendent urządził wizytację parafji.

Kościół bieruński otrzymywał jako dziesięcinę^e małdrat i 4 szefle żyta a 2 małdraty i 7 szfli^e owsa, w pieniądzach 5 talarów i 12 groszy. Niemiał pastor pola, posiadał tylko domek bez zabudowań gospodarczych. Działalność pastorów wpływała destrukcyjnie na życie religijno-społeczne. Deprawowali sumienie ludzkie przez to, że często posługiwali się fałszem. Aby ludzi nie zrazić, zachowali katolickie zwyczaje i obrządki, choć w sumieniu z nich drwili, nigdy nie mówili o religji Lutra, ale zawsze tylko o wierze chrześcijańskiej, choć im do prawdziwego chrześcijaństwa było daleko, tytułowali się wikarymi, proboszczami i ^anawet urząd dziekana zatrzymali, choć wszystko, co katolickość przypominało, w duchu było ^{im}wstrętne. Obojętność pastorów dla sprawy

Bańka, str. 55.

Bańka, str. 54.

ich wyznań sprawiła, że zanikało coraz bardziej przywiązanie ludności do swych pasterzy i do kościoła.^{9/} Po³⁰stało ^{ponich} (wielkie spustoszenie. Co się tyczy bieruńskich pastorów, to roztrząsanie kwestji, czy oni byli samodzielnymi pastorami, albo od innego pastora zależnymi lokalistami, jest zbyteczne, gdyż u protestantów każdy nazywa się pastorem i jest tylko różnica między pierwszym a ~~innym~~ drugim pastorem, a że sakramentu kapłaństwa nie uznają, to i wyraz pastor jest względny. O ostatnim katolickim kapłanie w Bieruniu słyszeliśmy pod datą 1568, że był wikarym lędzińskim. Słyszeliśmy dalej, że po przejściu kościoła pszczyńskiego w ręce pastorów wskutek rozporządzenia biskupa krakowskiego Bojszowy miały płacić dziesięcinę kościołowi katolickiemu w Bieruniu. Gdy zaś wⁿ 1578

9/n Bańka, str. 53.

Kościół bieruński przeszedł do rąk protestanckich pastorów, biskup krakowski 9. 10. 1580 a potem jeszcze raz 3. 8. 1581 zadekretował, aby z Bierunia szły dochody do katolickiego kościoła w Bojszowach. Rozporządzenia ^{*Rabinowickiego, że Bojszowskie miały płacić dziesięcinę kościołowi w Bieruniu*} ~~z~~ biskupa wskazują na to, jakoby kościół bieruński został od kościoła w Łędzinach odłączony. Nieznając żadnego innego wcześniejszego dekretu, któryby coś mówił o usamodzielnieniu parafji bieruńskiej, możemy powiedzieć, że najpóźniej w roku 1528 kościół bieruński zaczął swoje samodzielne istnienie; inna rzecz, że je rozpoczął na tak smutnych warunkach. Kilkanaście lat później, w roku 1598 podczas wizytacji ks. archidiakona Kazimierskiego słyszemy, że prócz Bierunia płaciły swoją daninę Urbanowice pastorowi bieruńskiemu. O innych wsiach należących dziś do parafji bieruńskiej nie słyszemy nic. Tylko o Cielmicach dowiadujemy się, że w 1529 płaciły proboszczowi pszczyńskiemu dziesięcinę wytyczną, ^{10/} *a*

10/ Liber retaxationum z r. 1529. Musioł, Pszczyna str. 283.

i po niej odrodzenie szybko postępowało. ~~Karłowice~~ Cesarz Ferdynand II / 1619 - 1637/, uważając wrogów religii za wrogów państwa, energicznie do protestantyzmu się zabrał. Pokonawszy 8. 11. 1620 Fryderyka V, którego niesforni Czesi ogłosili królem a któremu protestanckie stany śląskie sprzyjały, w bitwie pod Białą Górą, karał opornych konfiskatą majątku, wypędzeniem z kraju albo nawet śmiercią. W akordzie drezdeńskim z 28. 2. 1621 przyrzekł co prawda tym, którzyby się jego władzy nie sprzeciwili, przebaczenia, ale gdy podczas pobytu protestanckich wojsk Mansfelda 1626 i 1627 protestanccy Ślązacy znowu przeciwko niemu knuli, postanowił restytucję katolicyzmu przyspieszyć. Zlecił pacyfikację Śląska swojemu burgrabiemu Karolowi Hanibalowi Dohnie. Fromnic w Pszczynie jednak robił mu niesłychane, można powiedzieć największe trudności. Po kilku nieudanych próbach załatwienia sprawy łagodniejszymi środkami wydał

Dohna 13. 9. 1628 zarządzenie, aby w przeciągu czter^{nastu}~~ech~~ dni past-
torzy opuścili pszczyńską ziemię i aby nikt pod groźbą ~~zmar~~^{zmar} cesar-
skiego się nie odważył ich u siebie przyjąć. Strach ogarnął wszyst-
~~ka~~^{pastorów} kich, choć to były te same środki, których protestanci pięć-
dziesiąt lat przedtem byli użyli przeciwko katolikom. Sam Promnic
mógł tylko przesunięcie terminu dla pastorów osiągnąć. W dniu
6. 3. 1629 ogłosił cesarz edykt, mocą którego zaprowadzono taki stan
religijny, jaki istniał w państwie w roku 1553. Po usunięciu
pastorów biskup krakowski w jesieni r. 1629 zwrócił się do Prom-
nic~~ę~~ z wnioskiem, aby dla kościołów prezentował katolickich kapła-
nów. Gdy ten tego nie uczynił, biskup zaczął od roku 1630 pro-
bostwa sam obsadzać. Do Bierunia posłał jako plebana jakiegoś
księdza Łukasza, który tu na samym początku miał pewnie trudne

stanowisko. Gdy w roku 1634 parafja w Tychach przeszła w ręce katolików, została i ona naszemu ks. Łukaszowi przydzieloną. ^{Ks. Łukasz} ~~Kościół~~
~~był według, jak się zdaje, wybitniejszym księdzem, gdyż co najmniej raz, aby na dzwonia 9 Kościół w Suszcu~~
~~na którego drzwiach ks. Łukasz razem z Kaspriem Dziakiem /djakonem/~~
~~przybił jakiś cesarski patent, nakazujący, aby ludność rozkazom cesarza nie opierała. Towarzyszył mu, ten~~
~~rodem z Cielmiec¹⁵ w roku 1634 przybił jakiś cesarski patent, aby~~
~~ks. Łukaszowi Kasper Dziak (djakon), rodem z Cielmiec.¹⁵~~
~~aby ludność rozkazom cesarza nie opierała, był kościół w Suszcu.~~

Protestanci ziemi pszczyńskiej spodziewali się nastania lepszych dni, gdy szwedzki król Gustaw Adolf odniósł zwycięstwo nad cesarskim wojskiem pod Breitenfeldem w r. 1631 i pod Lützen w roku 1632. Rzeczywiście około roku 1640 wskutek pobytu protestanckich wojsk w ziemi pszczyńskiej część ~~zobojętnych~~ ^{protestantów udebranych} w r. 1628 kościołów znowu przywłaszczyli sobie pastory. Ale wszystko to dalszego postępu katolicyzmu już powstrzymać nie mogło. Życie wracało do dawnych norm. W cechach rzemieślniczych odżyła dawna tradycja, według której cechy były ściśle połączone z życiem kościelnym, były orga-

¹⁵/Kronika bieruńska, str

nizowane jak bractwa kościelne i te po części zastępowały. Pewnie, że te cechy istniały już od dawien dawna i że zaczęły swój żywot od nadania miastu ordynacji miejskiej w roku 1547, ale w niespokojnych czasach walk religijnych podczas wojen podupadły i może nawet w zapomnienie poszły. Teraz zaczęły się na nowo organizować. W roku 1644 zwrócił się organizujący się na nowo cech krawiecki w Bieruniu do pszczyńskiego cechu krawieckiego z prośbą o przesłanie odpisu statutu tamtejszego cechu krawieckiego.^{16/} Pięć było w Bieruniu w 17 wieku takich cechów, ale imienia nie wyszczególnione są tylko cech krawiecki, szewski i masarski. Więc życie katolickie zapowiadało się pięknie. To też gdy w roku 1654 cesar^scy komisarze objeżdżali ziemię pszczyńską, usuwając pastorów, gdzieby jeszcze jaki był, i gdy w roku 1660 nawet ostat-

^{16/} Musioł, Pszczyna str. 182.

nią ostoję protestantyzmu, kaplicę zamkową w Pszczynie zamknięto,^{17/}
nie było ani jednego pastora w urzędzie, choć pewna ilość rozpro-
szonych zwolenników luteranizmu żyła tu nadal^{w ukryciu}. Wszędzie już teraz
byli katoliccy księża a katolicyzm mógł w całej pełni zakwitnąć.
Że szczególnie w Bieruniu panował dobry duch katolicki, poznać z
tego, iż się tu w roku 1657 narodził i wychował się na prawdziwą
chlubę katolickiego kościoła ks. Wojciech Gawiński. Będzie o nim
jeszcze mowa. Ale też biskupi¹ teraz bacznie okiem śledzili życie i
pracę kapłanów i trzody im powierzonej. Po wspomnianej bowiem wi-
zytacji w roku 1598 odbywały się oprócz corocznych dziekańskich
wizytacji wciąż a wciąż większe wizytacje przez osobⁿych biskupich
wizytatorów, aby tylko wspomnieć wizytacje ~~Wojciecha Gawińskiego~~

¹⁷⁾ Prus, Mikołów str. 92.

~~Wizytacja parafji w r. 1611, 1619, 1653, 1659 i 1665.~~ z lat 1611, 1619, 1653, 1659 i 1665. Skoro materiały, zawarte w protokołach wizytacyjnych, ogłoszone będą, przedstawi się oczom naszym ciekawy obraz ~~na~~ życia^u pojedynczych parafji^{ach}. Biskupi postarali się też o sprawniejszą organizację ~~wizytacji~~ parafji. Wspomnieliśmy już, że w r. 1598 (płaciły Urbanowice) kościołowi bierunskiemu swoją daninę. Ponieważ jednak w r. 1598 Urbanowice (prawnie od Łędzin odłączone nie były, wątpić też można, czy płacenie daniny do Bierunia było prawem. Natomiast, gdy czytamy, że w r. 1662 Cielmice płaciły księdzu bierunskiemu daninę, to tę daninę Cielmice pewnie już prawnie płaciły. Gdy czytamy najstarszą metrykę bierunską, rozpoczętą po pożarze // dnia 21. 7. 1677, to widzimy, że w r. 1677 odbywały się w kościele bierunskim akty ministerjalne z następujących miejscowości: de villa Ciel-

mice, de villa Urbanowice, de villa Biasowice, de villa Jajosty, de villa Jaroszwiec /nazywa^{ny}~~ła~~ też kuźnicą jaroszwską albo tylko kuźnicą/, de villa Kopań, de Baraniec, Porąbek, ~~Borowiec~~^{borowiec} Wygorzele /albo Wygorzelów nazywane^{18/}. Brakuje jak widzimy Świerczyńca i Ściernia, które dopiero później do Bierunia przyłączone zostały. Te więc miejscowości przy ostatecznej reorganizacji parafji po t. zw. reformacji Lutra do Bierunia aktem cyrkumskrypcyjnym biskupa krakowskiego przyłączone i do płacenia dziesięciny kościołowi bieruńskiemu zobowiązane zostały. Nadto zobowiązano do płacenia dziesięciny Krasowy, nie wchodzące w skład parafji bieruńskiej, ale pochodzące jak wszystkie inne wsie, z wyjątkiem Cielmic, z tej samej matki-kościoła Łędzin. Paprocny dostały się z łędzińskiej parafji do tyskiej. Jak się przekonujemy, parafja

18/ Dziś Jajosty, Kopań, Baraniec, Porąbek, Borowiec, Wygorzele, są dzielnicami innych wsi tu wymienionych.

bieruńska była dość rozległą, ale niezbyt ludną. Mogła z początku liczyć około 1000 dusz, co wynika z liczby dokonanych chrztów w tych latach, których było w r. 1677 /od lipca/ - 11, w r. 1678 : 34, w r. 1679 : 36, w r. 1680 : 39. Mówiąc o przynależności dekanalnej stanęliśmy na tem, że według spisów świętopietrza parafja łędzińska, z Bieruniem włącznie, w r. 1328 należała do dekanatu oświęcimskiego, a nawet jeszcze w r. 1350, choć wtedy już dekanat pszczyński istniał. Według Długosza^{19/} ~~jeszcze~~ około 1470 Łędziny ~~na terytorium pszczyńskiego~~ należały do dekanatu oświęcimskiego. Natomiast według protokołu wizytacji z r. 1598 Bieruń i Łędziny wchodziły w skład dekanatu pszczyńskiego. Jak się to stało, tego dziś stwierdzić nie można, gdyż żaden dekret, któryby coś mówił o reorganizacji dekanatu pszczyńskiego, nie jest nam znany. Tylko suponować możemy,

19/ Długosz, Liber beneficiorum^{rum} t. VIII i t. II w series capitum.

że przy niepewności stosunków, jakie spowodowała reformacja, nie-
jedno poszło w zapomnienie a przy normalizacji stosunków przyjęto
istniejący stan. Tak n. p. parafia mikołowska i mokrska należały
przed reformacją do dekanatu bytomskiego, podczas reformacji wi-
dzimy je w zależności /na rozkaz Promnicą/ od dziekana /superinten-
denta/ pszczyńskiego a po reformacji już przy dekanacie pszczyńskim
zostały. Miało przyjść jeszcze gorzej, bo przy Studzionce i Panio-
wach zapomniało się nawet o przynależności diecezjalnej. Przed re-
formacją parafje te należały do diecezji krakowskiej, od reformacji
należą do diecezji wrocławskiej. Podobnie mogło być z Bieruniem i
Łędzinami. Więc powtarzamy fakt a fakt ten trzeba nazwać prawnym, że
według urzędowego protokołu wizytacji z r. 1598 Bieruń należał do
dekanatu pszczyńskiego. Przy dekanacie pszczyńskim miał Bieruń już
pozostać do roku 1847. Po wspomnianych już wizytacjach odbyły się
dalsze większe wizytacje w latach 1683, 1687, 1690, 1720, 1791.

Z niektórych z nich zachowały się bardzo szczegółowe protokoły a z r. 1791 obszerna descriptio ecclesiarum t. j. bardzo dokładny opis wszystkich kościelnych stosunków^w parafji. W r. 1736 odprawili XX Jezuici w Bieruniu misję. Z tem wstąpiliśmy w czasokres, kiedy to Śląsk miał przestać być częścią katolickiej Austrii i po trzech śląskich wojnach miał się ostatecznie w r. 1763 dostać protestanckiemu królowi Fryderykowi II a dla kościoła katolickiego miały się zacząć czasy wielkiego ucisku. Cesarz Józef II nazywał Fryderyka II największym szalbierzem świata /po niemiecku: Gaukler/. Bo trudno zrozumieć, jak u niego jedno z drugim ^{po gościć} ~~połączyć~~. Mówił co prawda Fryderyk II, że w jego państwie każdy według własnego fasonu może być zbawionym, ale gdy na Śląsk wkraczał, wiozł ze sobą 12 protestanckich pastorów, przez ludność 12 apostołami nazywanymi, aby zaraz katolików lutrzyli. Sam był wolnomyślicielem, nic nie wierzył i żadnemi

kościelnymi przepisami się nie krępował, ale dla katolików w swoim państwie mieszkających chciał stworzyć jakąś zwierzchność czy władzę kościelną niezależną co prawda od Rzymu, ale tem więcej zależną od niego samego. To mu się jednak nie udało. Dlatego dążył przynajmniej do tego, aby katolicy nie musieli słuchać "zagranicznych" biskupów. I to mu się narazie też nie udało, bo mu prezentowano kontrrachunek katolików słuchających rozkazów /pruskiego/ wrocławskiego biskupa a mieszkających poza granicami państwa pruskiego, mianowicie w Polsce w dekanacie krzepickim i na t. zw. austriackim Śląsku. Nie mogąc muru głową przebić, podhamował się trochę. Ale wciąż niechętnie i nieufnem okiem na dalsze związki katolików z "zagranicznym" biskupem patrzył. Zaczął dlatego w inny sposób. Zaczął mianowicie ~~utrudniać~~ utrudniać odtąd porozumienie się katolików i duchowieństwa dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego ze swoim biskupem.

Nie pozwolił na wykonywanie żadnego rozkazu biskupa "zagranicznego".
Król zarządał ^{od biskupa krakowskiego} dla tej części diecezji, ^{Króla} należy do państwa pruskiego,
^{zamianował wójt} ~~utworzenie~~ osobnego komisarza ^{za} z daleko idącą władzą. Pod takim
^{krakowski} przymusem zamianował biskupa w r. 1783 dawniejszego proboszcza dziec-
kowickiego, a teraz proboszcza tarnogórskiego dziekana bytomskiego
ks. Franciszka Bartuzla wizytatorem generalnym ~~biskupim~~ czyli ofi-
cjałem. Stanowisko ks. Bartuzla było nadzwyczaj trudne, na nim się
wszystko odbijało, nieraz przyszło mu wykonywać rozkazy władz ze
sobą zupełnie ^{zamiarowane} sprzeczne, jak n. p. wymaganie rządu, aby wszyscy
księża zdobyli tytuł bakałarza teologii. Nadmiar licznych trudności
zmusił ks. Bartuzla, że w r. 1802 urząd oficjała złożył. Drugim ofi-
cjałem był proboszcz ćwiklicki a dziekan pszczyński ks. Jerzy Surów-
ka. Niedługo piastował swój urząd, bo tylko rok, gdyż już w r. 1803
umarł. Trzecim oficjałem był ks. Jan Teofil Kosmeli, proboszcz lę-
dziński i dziekan pszczyński a od roku 1811 proboszcz pszczyński.

Z czasem znalazł się jednak biskup, a to ks. biskup Rawa-Gawroński, nazywany przez historyków biskupem rządowym, bo przez Austrię narzucony, który pod presją rządu pruskiego w dniu 22. 10. 1811 r. odstąpił jurysdykcję w ^{po części składowych dekanatach} ~~tych~~ dekanatach biskupowi wrocławskiemu w zamian zato, że ten mu odstąpił jurysdykcję w komisarjacie pilińskim. Działo się to ~~wszystko~~ na mocy t. zw. ^{umowy} ~~konwencji~~ /upoważnienia na przeciąg pięciu lat/ obom biskupom przez stolicę apostolską udzielonym. Podbudką do tych konszachtów była oczywiście umowa między rządem pruskim a austriackim. Biskup Gawroński, nasadzony przez Austrię, kiedy ta była w sporze z Rzymem, dał się ~~wwieść~~ użyć za narzędzie. Była to umowa wzajemna, ale tylko prowizoryczna. Nowa władza wrocławska, chcąc poznać stosunki w nowo nabytych dekanatach, ~~zazę~~ ^{zazę} dała na samym końcu r. 1811 od dziekanów ks. Jana Teofila Kosmeliego w Pszczynie i ks. Bartłomieja Włodarskiego, dziekana bytomskiego a proboszcza w

Kamieniu, pewnych informacji według osobnego ^{formularza} wzoru, któremu to rozporządzeniu obaj dziekani uczynili zadość przez t. zw. "consignatio ecclesiarum, populi et aerariorum". Ciekawą pod niejednym względem jest ta consignatio. Naogół robi wrażenie, jakoby księży i dziekanów niechętnie byli udzielili informacji. Już sam fakt, że księży potrzebowali do tego niezbyt obszernego zestawienia przeszło pół roku, świadczy o braku zapалу, z jakim szli do nowej diecezji. Dotycząc parafji bieruńskiej w rubryce dla kościołów filjalnych o kościele św. Walentego wcale ^{sic} nie wspomina. Ze wsi należących do parafji wymienione są Cielmice, Urbanowice, Jaroszwice, Biasowice, Borąbki i Świerczyniec, do parafji należało 2130 dusz, majątek kościoła wynosił 273 talarów, a fundacji 2732 talarów. Przekazanie jurysdykcji w dekanatach bytomskim i pszczyńskim biskupowi wrocławskiemu było prowizoryczne. Prusy i Austria, pobite przez Napoleona czuły się za słabe, aby swoim zarządzeniom nadać charakter

stały. Nawet bulla "Ex imposita nobis" z dnia 30. 6. 1818 roku nie wspomina o powyższych dekanatach, gdyż w chwili ukazania się jej formalnie jeszcze należały do biskupstwa krakowskiego. Dopiero bulla "De salute animarum" z dnia 16. lipca 1821 r. inkorporowała dekanaty bytomski i pszczyński do diecezji wrocławskiej słowami: " de Apostolica potestatis plenitudine decernimus, ~~xxx~~ praescribimus et constituimus Wratislaviensis episcopalis ecclesiae efformabit illius territorium... et insuper decanatus bythomiensis et Plesneⁿsis a Cracoviensⁱ dioc^ecesi disjuncti". Zmiana diecezji przyniosła ze sobą poniekąd nieznane stosunki. Gdy n. p. biskup wrocławski nadesłał przepisy postne, księża tutejsi ich wcale nie ogłosili utrzymując, iż to musi być jakaś pomyłka i nie wierząc, że to co w przepisach ^{ujętem} ~~konkretnie~~ zostało, jeszcze potem nazywane być może. Biskup Szymoński sam był ciekawy, nowo nabytą część diecezji poznać i zapowiedział na rok 1828 swoje przybycie celem dokonania wizytacji

i udzielenia bierzmowania. W ostatniej chwili zmienił jednak swój zamiar i posłał ~~sw~~ojego sufragana biskupa ^uAl~~ek~~sa. Ten co prawda w jesieni r. 1828 przybył do tutejszego dekanatu, ale Bierunianie musieli iść po bierzmowanie do Łędzin, tam też księży musieli akta i metryki/celem przeglądu/ ich zawieść. Więc nie była to prawdziwa wizytacja. Od r. 1842 odbywały się znowu regularnie konwenty, w latach niezupełnie uregulowanych stosunków podczas przelania jurysdykcji na biskupa wrocławskiego trochę zaniedbane. Dekanat pszczyński zaraz na pierwszym konwencie postanowił poprosić kurję biskupią, aby poczyniła starania w kierunku powiększenia liczby polskich studentów, oraz aby w alumnacie ^{chcąc by mieć polski język}ustanowiono ~~ustanowiono~~ polskiego księdza, aby studentów z Górnego Śląska nie traktowano po macoszemu, lecz im przyznano więcej stypendjów i aby księży zgłaszający się do egzaminu konkursowego / proboszczowskiego /, mogli swoje prace pisać po polsku. Na rok 1843 zapowiedział swoje przybycie do dekanatu biskup-sufragan ~~Daniel Latusek~~ ~~celem dokonania wizytacji i udzielenia bierzmo-~~

gan Daniel Latusek celem dokonania wizytacji i udzielenia bierzmowania. Ale Bierunianie tym razem znowu u siebie biskupa nie widzieli, bo musieli zrobić pielgrzymkę do Chełmu. W roku 1847 wydzielono z dekanatu pszczyńskiego nowy dekanat w Mikołowie a Bieruń przyłączono do tego nowego mikołowskiego dekanatu. W roku 1859 przybył do Bierunia pierwszy raz biskup z Wrocławia, a to biskup - sufragan ^{Bern} Bernard Bogedain i tu w dniu 29 maja nowo wystawiony kościół parafjalny konsekrował. Biskup Bogedain miał w r. 1860 z racji wizytacji i bierzmowania w dekanatach pszczyńskim i mikołowskim drugi raz przybyć do Bierunia i nawet wszystkim tym, którzyby w dniu bierzmowania odwiedzili bieruński kościół, przyobiecał uczestniczenie w zupełnym odpuszczeniu, gdy tymczasem zwiedzający inne kościoły mieli dostąpić odpustu 40 dni. Ale biskup Bogedain przybywszy w dniu 17 września 1860 r z Wrocławia do Pszczyny, tu nagle zmarł i bierzmowanie się nie odbyło. Dokonał tego jego następca biskup - sufragan ks. Adrian Wło-

darki, który w r. 1861 przybył do dekanatu mikołowskiego, przy tej sposobności konsekrował nowowypbudowany kościół parafjalny w Mikołowie a 20 września w Bieruniu przeprowadził generalną wizytację i bierzmował. W tym też czasie została przyłączona do parafji bieruńskiej wieś Ściernie, dotychczas do parafji lędzińskiej należąca. Tymczasem po wojnie francuskiej wybuchła w Prusiech walka kulturalna czyli wielkie prześladowanie kościoła katolickiego. Różnemi elementami posługiwał się rząd pruski w walce z kościołem. Na pierwszym miejscu byli tacy, którzy dogmatu o nieomyślności papieża nie przyjęli i starokatolikami się nazywali. Na drugim miejscu byli pomiędzy katolikami a nawet pomiędzy kapłanami tacy, którzy wyjątkowe ustawy rządu, ukute wyłącznie w celu zgnębienia kościoła, uważali za zgodne z moralnością, choć papież je odrzucił i do nich stosować się zakazał. To byli t. zw. państwowcy czyli księża państwowi. Nareszcie byli katolicy słabej wiary, pokrewni z państwowcami, li-

beralistami nazywani, którzy kościół z rządem pogodzić chcieli a w rzeczywistości na każdym kroku tylko kościołowi szkodzili. Pewną jest rzeczą, że zawsze i wszędzie trafiają się jednostki o słabym charakterze, które w ciężkich burzach się chwieją i jak ~~im~~ zdrowe liście od ~~tego~~ ^{zdrow} drzewa odpadają. Tak też w Bieruniu było. Ale na ^{razem} podkreślenie zasługuje fakt, że z Bieruńskiej parafji pochodził jakiś Jan Noras, ^{20/} który liberałom z ciałem i duszą się zapisał i w ich imieniu wydawał w Pszczynie dla zbałamucenia katolików ^{już} przewrotne pismo, Schlesier i Ślązak, ^{ostali} przez ludność "lęzokiem" nazywane. W Bieruniu zaś burmistrz Białycki dla idei Norasa robił ~~niekiedy~~ zbyt hałaśliwą propagandę. To też nic dziwnego, że herezjarcha i wódz górnośląskich starokatolików Paweł Kamiński

20/ Jan Noras pochodził z Jaroszewca, miał brata Franciszkanina w Krakowie i na koszt OO. Franciszkanów w Krakowie studiował, ale studiów nie ukończył. O nim więcej czytać można w książce "Dziennikarstwo polskie na Śląsku".

/Steinmann/ uważał bieruńską parafję za podatny grunt, gdzieby się mógł ze swoim starokatolicyzmem reklamować. Zapowiedział w Biasowicach wielki wiec, aby dokonać wielkiego dzieła przeszczepienia starokatolickiej herezji w serca starobieruńskich parafjan. Na szczęście był w tym czasie w Bieruniu bardzo dzielny kapelan ks. Tomasz Kulka. Ten przy pomocy ks. Rudolfa Lubeckiego, ^{wikarza} (z Katowic, zgotował Kamińskiemu taką odprawę, że Kamiński się na wszystkie świętości zaklinał, iż do bieruńskiej parafji już nie przybędzie, choćby go dziesięcioma końmi ciągniono. Ks. Kulka też wykrył w gazetach rozmaite sztuczki z życia Jana Norasa / że n. p. rodziców pobł i. t. d. / i wykazał, iż tak niemoralny człowiek na nauczyciela ludu się nie nadaje. Więc też Noras ze swoim Ślązakiem u ludu nie miał absolutnie żadnego szczęścia i powodzenia. Ślązak haniebnie przepadł, ^{z Bierunia się wyprosił.} Noras się zastrzelił a Białycki ~~stał w miejscu~~. Z czasem

Jednak walka kulturalna złagodziła i nastały stosunki jako takie normalne. Biskupi znowu objeżdżali parafje i w Bieruniu też byli, ale do takich parafji jak Bieruń przyjeżdżali zwykle tylko sufragani a biskup Kopp objeżdżał większe parafje w miastach i przemysłowych okręgach. Potem przyszła światowa wojna, która przyniosła zmianę suwerenności i w dalszym ciągu zmianę diecezji. Powstała, jako ^{wiaz}~~mał~~ek późniejszej diecezji, Administracja Apostolska w Katowicach z apostolskim administratorem ks. Hlondem, Górnoślązakiem, na czele. Rozpoczęła się cała para reorganizacja stosunków kościelnych, aby pod przyszłą diecezję położyć silne podstawy. Wtedy też to w r. 1923, utworzono w Nowym Bieruniu lokalję - od roku 1925 parafję, której zgóry przydzielono gminę Biasowice, z parafji starobieruńskiej wydzieloną. Ponieważ jednak z Jajost i Kopani, osad należących komunalnie do Biasowic były sprzeczne, sprawa z Jajostami i Kopanią została

jakoby w zawieszeniu. Później w roku 1931, odłączono od starobieruńskiej ~~diecezji~~ parafji Ściernie "aż do drogi prowadzącej do Górrek" i do parafji nowobieruńskiej przyłączono. Sam Stary Bieruń we wrześniu 1931 wydzielono z dekanatu mikołowskiego i do myśłowickiego przyłączono.

Mieliśmy już kilka razy sposobność wspomnieć o dotacji kościoła bieruńskiego. Przypomina się tu jeszcze raz, co pisał Długosz, ^{co cytamy w protokole wizytacji r. 1598 i cośmy powiedzieli} o wyposażeniu kościoła przy ostatniej reorganizacji parafji po zlikwidowaniu reformacji w ziemi pszczyńskiej. Powiedzieliśmy mianowicie, że organizacji i dotacji parafji dokonał akt biskupa krakowskiego, a to prawdopodobnie w latach od roku 1630 do 1640. My jednak dziś aktu tego narazie nie znamy, jak go wogóle już dawno nie znano. Dlatego też to "descriptio ecclesiae" z roku 1791 pisze tak: "Ponieważ pierwsiastkowej erekcji kościoła żadnego śladu nie masz, nie można wiedzieć, co było pierwsiastkową dotacją

kościółka. Nie ma żadnych poddanych, łąk, gruntów, tylko na litym piasku, nazwanym Łysa Górka, ma gruntu ^{na}dwa i pół korcy wysiewu; gdzie nie można siać dla lichości gruntu, tylko żyto i ledwie coś się weźmie, zwłaszcza w rok suchy. Przy tym piasku nad rzeką ma za łączkę trzy kółka, skąd bierze się dobra fura siana. Ma także przy domu parafjalnym ogródek niewielki na trawę, stykający się z cmentarzem, możnaby na nim pół korca wysiać." Ta niepewność dotacji objawia się już w spisie prowentów /dochodów/ kościoła, dokonanym w r. 1720. Ówczesny proboszcz Bierunia ks. Odrobiński nazywa dotację bardzo szczupłą /tenuissimi proventus/ i wylicza szczegółowo, co się kościołowi należy a co się płaci: " Z Bierunia winni dawać 48 korcy żyta i tyleż owsa, a dają tylko 47; z Krasów dają 16 miar żyta i tyleż owsa; z miasta Biełunia winni dawać na św. Marcin 6 zł. cesarskiej monety, ale dają tylko 5 zł i 15 czeskich; zagrodnicy bieruńscy winni rocznie dawać 4 krajcary, zaś

ci, którzy tylko chałupę posiadają czyli chałupnicy, 2 krajcary, komornicy po jednym krajcarze, a cały rezultat od zagrodników i innych wynosi 10 tynfów; z Cielmic dawali 60 korcy owsa, ale już od długich lat nie chcą oddawać; z tej samej wsi winni dawać co-rocennie 15 serów, każdy według możliwości; z Urbanowic każdy kmieć, których jest 12, obowiązany jest dostarczyć wóz drzewa, również każdy po 2 grosze cesarskiej monety i według możliwości po 1 serze; od sołtysa kopiecznego otrzymuje się rocznie zamiast czynszu od łąki w kółku pod kaplicą św. Walentego położonej 10 czeskich; z wsi Górek winni dawać 4 tynfy, ale nie dają więcej jak 3 tynfy i 4 czeskie; z wsi Jajost winni dawać od 4 zagrodników rocznie 8 czeskich; z wsi Kopaniny winien każdy zagrodnik płacić 6 krajcarów, ale dotychczas nikt nie chce coś dąć; daleko poza miastem Bieruniem jest dział nieurodzajnego, owsianego pola, Łysą górą nazwanego, do żad-

nego użytku mie zdatnego obok stumienia wypływającego z stawu sołtysiego i kopiecznego; w pobliżu domu plebańskiego jest ogródek ledwie na trawę dla jednej krowy wystarczający a zresztą bez wartości". W zestawieniu "prowentów" niema mowy o Świerczyńcu, o Jaroszowcu z dzielnicami Wygorzelem, Kopaminą i Kuźnicą, o Biasowicach, choć dzielnice jego Jajosty i Kopań płacą dziesięcinę, o Porąbku, choć Górki są wymienione. Przy każdej wizytacji upominał i nalegał wizytator, aby należności były płacone. Według "descriptio" z r. 1797 sprawa dochodów przedstawia się tak. Po imiennem wyszczególnieniu 40 bieruńskich gospodarzy oddawających w sumie 48 wierteli żyta, 48 wierteli owsa i 120 czeskich powiada "descriptio" w dalszym ciągu tak: "Mieszczanie w Bieruniu dają też snopki żyta, każdy plebanowi dwa snopki, organiście też dwa. Zagrodnicy, każdy organiście jeden, plebanowi jeden, chałupnicy, co mają grunt, po

jednym. Z parafji lędzińskiej, ze wsi zwanej Krasowy, należy się 16 wierteli żyta i 16 wierteli owsa. Z tutejszej fary z dziedziny Cielmic dają dziesięcinę do Pszczyny, miała być, jak się słyszy wytyczną, ale na pieniądzech tylko, jak się słyszy do pszczyńskiego kościoła wypłacają. Też Cielmice dawały do Bieruńskiego kościoła jako są indycja,^{21/} nawet i gravamina^{22/} w tym punkcie przy wizycie spisane; piętnaście siodłaków, każdy po 4 wiertle owsa starej pszczyńskiej miary, ale przez odmianę plebanów zaniedbano do skutku przywieść, już od 90 lat nic nie dają, a dla zaszłej preskrypcji trudno by wywindykować. Z dziedziny Urbanowic 11 siodłaków dać powinni po jednej furze drzewa na opał i po jednej gęsi, jakoż i oddają, wyjąwszy jeden statek, który jest w rękach protestanckich, z którego nie oddają i nie można iure według postanowienia krajowego

21/ indycja - poszlaki, dowody.

22/ gravamina - zażalenia.

domagać się. Z Bieronia każdy zagrodnik daje świętopietrza grajcarów 4, każdy chałupnik grajcarów dwa, każdy komornik grajcar jeden. Z Górek każdy zagrodnik dawał po 6 grajcarów świętopietrza, ale już nie przychodzi, tylko 14 $1\frac{1}{2}$ czeskich, bo niektóre zagrody są w protestanckich rękach. Z Wygorzela albo z Jarośzowca, także z Biasowic, z Kopani, z Jajost i z Porąbek dawali świętopietrza według dawniejszych zapisów i wizyt każdy zagrodnik i chałupnik po grajcarów 6, ale przez zaniedbanie już nie dają i trudno aby windykować. Ze Świerczyńca 11 chałup powinni dawać po 12 grajcarów stołowego, dziewięć ich oddaje, dwa tylko oddają po 2 czeskie. Ze sołtystwa zwanego Kopiee przy Bieroniu należy się rocznie czeskich 10. Miał także kościół bieroński łąkę na 7 fôr siana na miejscu zwanem w Staryn Moście, ale dokumentów niemasz, chyba to, że siódłak z Cielmic, co ją posiada, dawał od tej łąki do kościoła rocz-

nie 36 groszy polskich, teraz przez zaniedbanie nic nie daje. Mówią, że zdawna była od plebana w pieniądzach zastawiona we 20 twar-
dych, a od następców nie windykowana. O prowentach wyrażonych nie
znajdują się żadne oryginalne ^eenkcje lub dokumenta, tylko przez
posesję spokojną, preskrypcję i wizyty próbować i dowodzićby je
można. Z gruntu dla szczupłości jego i odległości żadnego prawie
zysku rachować nie można, bo po wiele kroć ani robota się około nie-
go nie opłaca."/Descriptio ma tu na myśli grunta na Żysej Górze/.
Porównując zestawienie z r.1791 ze zestawieniem prowentów z r. 1720
przekonywamy się, że niewiele się zmieniło. Coś nowego są snopki,
które dają mieszczenie bieruńscy plebanowi oraz organiscie i gęsi,
które dają Urbanowice zamiast serów. Cielmice się naraz oparły i
nie chciały do Bierunia płacić, ^{ale}były dowody /indicia et gravamina/

tak iż

~~Na~~ musiały dalej płacić. Podobnie było z Biasówicami, z Jaroszwicami i Porąbkami. Sprawa z łąką przy "Starym Moście" przedstawia się prawdopodobnie tak, że łąka była przez pewnego plebana chłopu z Cielmie w długoletnią dzerżawę oddana, a ^{powiewała} ~~na~~ następni plebani o tem nic nie wiedzieli, własności nie windykowali. Następne zestawienia dochodów pochodzą z lat 1833, 1843, 1850 i 1860 i znajdują się w spisach inwentarza. Powtarzają się po części te same rzeczy, po części czytamy tu o rzeczach, które wyglądają na nowość wzgl. na zmianę. Nowością jest, że proboszcz za wspomniane snopki od mieszczan bieruńskich jest obowiązany każdorocznie odprawić trzy msze św., a to w piątki po Wielkiej Nocy, po Wniebowstąpieniu i po Świątkach. Ale zato ^{zas} ~~wdaja~~ ^{wa} parafjanie z Bierunia podczas kolendy oprócz gotówki po misce /pięciu dobrych kwart/ żyta, jęczmienia, poganki,

owsa i jagieł oraz 15 wiązanek prosa, z czego organista otrzymuje trzecią część; nadto gospodarze z Urbanowic dają po kiełbasie dwa łokcie długiej i gospodarze z Cielmie po misce grochu. Według inwentarza^{z r. 1813} ma proboszcz od niepamiętnych lat prawo drzewobrania na opał z pańskich lasów w każdą środę i sobotę bez względu na grubość i rodzaj drzewa. W roku 1843 kamera pszczyńska prawo to ograniczyła do suchego drzewa i gotówki 24 talarów rocznie. Z inwentarza z r. 1850 dowiadujemy się, że pole na Łysej Górze /Łysinie/ zostało w 1842 zalesione sosnami słabo tam wegetującymi, że plebania ma łąkę przy grobli darowaną przez ks. Żychonia i że w.r. 1845 pole na rędzinie /16 mórg/ jako fundacja na zapłacenie obowiązków wynikających z fundacji Prusowej. Ostatni raz czytamy o dotacji w inwentarzu z r. 1860 i sprawa danin przedstawia się tak: Z Bierunia

otrzymuje proboszcz 156 wierteli bżyta i tyleż ~~zwy~~^{owska,}, prócz tego obok
gotówki od gospodarzy po cztery misy /przynajmniej pięciu kwart/
zboża, po jednym chlebie i po 15 wiązankach prosa, od zagrodników po
dwie misy zboża, od chałupników po 2 mise zboża; z Cielmic oprócz go-
tówki od gospodarzy po 4 wiertele zboża, po jednym chlebie i piętnas-
tu wiązankach lnu, od zagrodników po dwa wiertele zboża, od chałup-
ników po wiertelku zboża; z Urbanowic jak z Cielmic, prócz tego po
kiełbasie dwa łokcie długiej; z Jaroszwca, Wygorzela, Biasowic, Po-
rąbek jak z Cielmic; z Świerczyńca po dwa wiertele zboża, z Ściernia
/ po roku 1860 przypisane/ po dwa wiertele zboża, oprócz tego ze ws-
wszystkich wsi pewną gotówkę. Za odprawienie mszy św. we wspomniane
piątki dają bieruńscy gospodarze po 4 snopki zboża, zagrodnicy po 2,
chałupnicy po 1. Organista ze wszystkiego otrzymuje trzecią część.
1. 5. 6. 2. 3.
Jakośmy słyszeli, jako pierwszy książę pszczyński wykupił serwitut

4.
drzewny, najprzód częściowo, potem całkiem. Później wszystkie serwituty /prócz Cielmic/ zostały zniesione, wykupione i gotówką zapłacone. Dziś możemy się pytać, czy obowiązek serwitutów był godnym. Może dla obu stron wynikały z niego pewne niedogodności. Proboszcz n. p. martwił się, gdy mu niesumienni ludzie oddawali byle co, ludzie zaś bez względu na to, czy był urodzaj ^{albo nie,} ~~XXXXXXXXXXXXXX~~, byli obowiązani proboszczowi daninę ^{oddac.} ~~XXXXXXXXXXXXXX~~. Z drugiej strony proboszcz był w żywym kontakcie z każdym pojedynczym parafjaninem i sam był dotknięty jego powodzeniem, parafjanie zaś oddając część tego, co osobiście w pocie czoła zarobili, (kościółowi i sługom jego, pewnie też żyw^{szy}brali udział w życiu kościelnem. Kościół ich tyle i tyle kosztował, to się nim interesowali.

III

K o ś c i o ł y i c m e n t a r z e .

a/ Kościół św. Bartłomieja

1/ Pierwszym kościołem w Bieruniu był bez wątpienia kościół św. apostoła Bartłomieja. Długosz pisze o nim tak: "est ecclesia lignea Sto. Bartholomaeo dedicata, filia ecclesiae matricis in Lendzini, noviter erecta et plebanus de Lendziny ^{ambas ecclesi} ~~plebanus~~ administrat." Powiedzieliśmy o kościele tym, że powstał prawdopodobnie pod patronatem księżnej Heleny, która była dobrą i pobożną panią a o Bieruń tem więcej się troszczyła i mogła kościół wybudować, ^{ponieważ} ~~pleban~~ był jej osobistą własnością, otrzymaną przy ślubie jako wiano. Jeżeli "Kronikarze " Bierunia piszą, że kościół powstał w latach 1430 - 1440, to datę tę

samem miejscu, gdzie dziś stoi kościół św. Bartłomieja, i był cmentarzem otoczony, gdyż według prawa miejskiego idła kościoła ze cmentarzem, dla plebanji, szkoły, szpitala ^{musiało} być zgóry miejsce obok rynku odmierzone. Kościół był świadkiem, jak bandy husyckie ~~gza~~ w niedalekiej okolicy grabiły i paliły wsie, miasta i kościoły, jak zamierzały iść /przez Bieruń/ na Pszczynę, ale w ostatniej chwili od tego zamiaru odstąpiły. Kościół był świadkiem, jak w r. 1534 lud na rozkaz pana pszczyńskiego musiał w pocie czoła ogromną groblę sypać. Kościół cieszył się, ^{gdy} ~~inn~~ przy nim ustanowiono pierwszego, choć jeszcze od Łędzin zależnego kapłana katolickiego. Kościół cierpieć to musiał, że przy nim sprawowali duszpasterstwo protestanczy pastorzy. Patrzył na zawieruchę trzydziestoletniej wojny i zmienne losy wojujących, radował się gdy po wszystkim ustanowiono przy nim definitywnie katolickiego, już nie od ~~Łędzińskie-~~ ~~xxxxkkkxxx~~ zależnego plebana, patrzył na zbożną pracę tych pierwszych

ca. ks. Witkiewicza w urzędzie proboszczowskim stał się w r. 1679
ks. Herbst, na razie t. j. we wrześniu komendarz^{em} od listopada pro-
boszcz^{em}. Ks Herbst zaraz od początku swojego duszpasterzowania ~~musiał~~
czyni^ć przygotowania celem wybudowania nowego kościoła. Przedewszyst-
kiem zbierał potrzebne fundusze, bo bez tych żadne ludzkie dzieło
nie jest do pomyślenia. W tym celu pisał, prosił i kołatał. Ze zna-
jomych księży dali mu ks. prob. Paszczykowski z Bojszów 2 talary, ks.
prob. Marcin Anserinus /Gąsecki/ z Miedznej 10 talarów, ks. prob.
Jerzy Stacharski z Ćwiklic 10 talarów, ks. Wojciech Chładowic z Mi-
kołowa 2 talary, Szymon Koziełek 10 talarów, Piotr Zarzyna 16 talarów
20 czeskich, Marcin Krupa 16 talarów 20 czeskich, konsul Frank z Pszczy-
ny 100 talarów, szlachcic Welczek z Dębieńska 50 tal^{arów}, szlachcic Greiner
10 tal^{arów}, rada miasta Bierunia 24 tal^{arów}, Michał Bąk 4 tal^{arów}, Marcin Krupa
/drugi raz/ 10 tal^{arów}, Michał Bąk 4 tal^{arów}, Gądzik 4 tal^{arów}, Jan Kula 2 talary.

Są to poniekąd na owe czasy poważne sumy. Urząd radziecki przeznaczał "pokuty" t. j. kary na kościoł, tak iż Krupa musiał dać 4 kopy szendziółów, Michał Bąk 6 kóp gwoździ, Czardyban 4 belki, ^{klire}/?/ powinien pod kościół odwieźć i. t. d. Potem ks. Herbst pisał różne "memorjały" do kurji biskupiej w Krakowie i do barona pszczyńskiego. Latoszczykowski dał za drogę do Krakowa 8 czeskich, do Pszczyny sam dwa razy pojechał i za drogę 30 czeskich likwidował. Szczególnie zabiegał około jakiegoś pana Franka w Pszczynie, którego raz nazywa burmistrzem, /consul/ drugi raz kancelistą /cancellarius/, a który ^{był równocześnie burmistrzem} pewnie był zatrudniony w zarządzie barona pszczyńskiego i musiał mieć wielkie znaczenie. Nawet go do siebie do Bierunia zaprosił i z racji jego pobytu w Bieruniu likwidował 8 czeskich za piwo. Podobnie podchodził szlachcica Welczka w Dębieńsku, którego musiał dobrze znać i którego też do siebie zaprosił. Od Franka i od Welczka ^{oprócz wspomnianych faktów} ^{zapomogę w materiale} pewnie ~~większą~~ ~~wiedzę~~ wykołatał. Wśród

pod nowy Kościół

takich przygotowań położono dnia 9-maja 1680 fundamenta, o czym ks. Herbst zostawił taką notatkę: "Anno 1680 nona Maji posuimus fundamenta ecclesiae combustae Bieronensis. Deus auxilietur," położyliśmy fundamenta, niechaj Pan Bóg dalej pomaga. Niema wątpliwości, że budowano kościół św. Bartłomieja, bo ks. Herbst pisze "fundamenta ecclesiae combustae", fundamenta ~~xx~~ spalonego kościoła, co trzeba podkreślić, gdyż "kronikarze" Bieruńscy są zdania, jakoby kościół, pod który ks. Herbst położył fundamenta i który w r. 1680 budowano, był kościół św. Walentego. ^{Bynajmniej!} ~~Winn~~ Kościół św. Walentego, jak się jeszcze dowiemy, stał sobie spokojnie na miejscu, gdzie jeszcze dziś stoi, odprawiano w nim nabożeństwa, grzebano na cmentarzu około niego umarłych, w lutym 1680 przeprowadzono przy nim rozmaite reparacje, bo ks. Herbst płaci szendzielorzom, "cieślowi od kościoła św. Walentego ad reparationem", ale ^{r. 1680} ~~on~~ ~~marzec~~ począwszy od maja budowano kościół św. Bartłomieja.

Roboty postępowały normalnie naprzód, gdyż ks. Herbst ^zawczsu był się postarał o wszystkie potrzebne materiały, żadnego też nieszczęśliwego wypadku nie było, gdyż ks. Herbst ^znigdy o takowych nie wspomina, i tak widocznie ~~|||||~~ ~~|||||~~ ~~|||||~~ ~~|||||~~ ~~|||||~~ ~~|||||~~ Pan Bóg pomagał. ●
~~Z grubsze był kościół wykończony w późnej jesieni tegoż samego roku.~~
Ks. Herbst w dniu 6. grudnia mógł się rozliczyć z cieślą i kowalem, najgłówniejszymi dostawcami przy kościele drewnianym. Ks. Herbst pisze z uniesieniem: "Anno 1680 die sexta decembris, felicissime ^usint laudes deo, eandem reaedificavi ferrarioque et fabro lignario nomine Hiacintho absolutionem et testimonium dedi - Kościół na nowo wystawiony. P. Bogu najradośniejsze dziękczynienia za to. Dałem kowalowi i Jackowi cieśli świadectwo ukończenia prac." Nastąpiły jeszcze, jak to zwykle przy budowach bywa, rozmaite drobniejsze roboty około wewnętrznego i zewnętrznego uporządkowania i upiększe-

Ale na ogół budowano przy wielkim niedostatkach gotówki.
 Dla tego po prostu wieny nie miały, jakoby państwa
 na kościół twórcy nie dawało. Zaledwie około 20 zapłat za
 wykonano prace aż do k. 1780. Nie miały pieniędzy, a dostatek
 nie miały tylko do rady miejskiej, która z punktu zawiązała
 jakiegos wzięcia. Ale to nie było nie skutkowało, tak i
 jeszcze w r. 1682 zaniechano pracy. Ciężko (budowanie)
 jeszcze z głowami - tak nie było, a nie było pieniędzy na wiedeń
 do dostatek bezgratka w mieście, nie było już na bieżąco
 szkodliwie. Zauważyć należy, że w tym czasie
 w 1680 r., które 19-3. 1682 dopiero wzięcia. Dawały na
 k. 1780. Nie było dowaga, nie było pieniędzy, które na budowę
 placów, a które się pidała wydawało. Ale Biernowicz
 powiada, aby z pieniędzy z reguły, co to k. 1780. Nie
 za pomocą (mają) kawałkami wzięcia. Po prostu wzięcia
 kościół wzięcia, a nie było pieniędzy, a nie było
 k. 1780.

nia a krótko przed Bożem Narodzeniem, 22 grudnia 1680 r., mógł być kościół poświęcony. Dokonał poświęcenia ks. Dziekan Franciszek Szafrąński z Pszczynia, ^{zas} miejscowy proboszcz ks. Herbst natychmiast odprawił mszę św. "Anno 1680 22 Decembris benedixit eandem Adm. Rdus. Dms. Franciscus Szafrąński decanus plesnensis et sanctissimum missae sacrificium celebravit Joannes Antonius Herbst parochus beronensis." Od tego dnia odprawiały się regularnie nabożeństwa znowu w kościele św. Bartłomieja a kościół św. Walentego stał się znowu tem, czem był dawniej, t.zw. kościołem ^{pomocniczym.} ~~KAPLANIA~~ Omyłka "kronikarzy" bieruńskich, jakoby kościół był dopiero w roku 1686 wykonczony polega na tem, że jeden z nich notatek ks. Herbstu na okładce metryki kościelnej, które z czasem wyblakły, po części nie mógł wcale odczytać, a po części źle odczytał i świeżym atramentem ^{linij} fałszywie poprawił, robiąc z 1680 - 1686 i nie uwzględniając tego, że ks. Herbst nie był-

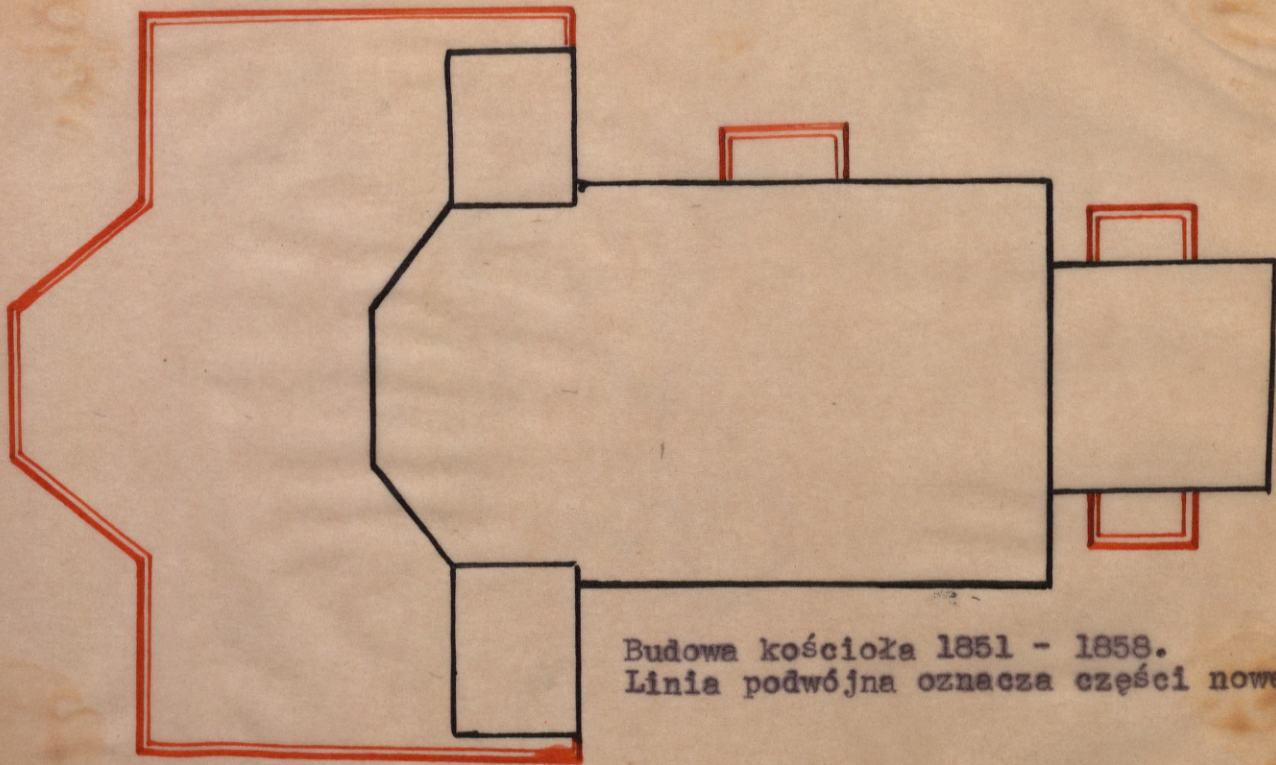
W r. 1686 przypowieszczeniu ^{jak w niewielkim probnie} mszy św. odprawianej

- 96 -

by mógł ~~W r. 1686 przypowieszczeniu~~, skoro w roku 1686 wcale już nie był
proboszczem w Bieruniu. Zresztą prosty rozum powiada, że małego,
drewnianego kościoła nie buduje się ^{przez} 6 lat, od 9. 5. 1680 do 6. 12.
1686. Ale już wprost rozumieć nie można drugiego błędu "kronikarzy",
jakoby "w roku 1680 na miejscu spalonego kościoła św. Bartłomieja wy-
budowano podarowany z Pszczyny kościół św. Walentego i że ten potem
sto lat służył *jak* kościół parafjalny." Wynika bowiem z licznych za-
pisek w księgach metrykalnych, że grzebano umarłych równocześnie na
cmentarzu przy kościele św. Bartłomieja i na cmentarzu przy kościele
św. Walentego. Mamy nawet kilka wypadków, że pochowano umarłych w
samym kościele św. Bartłomieja, choć go niby miało nie być. Równocześnie ^{tez} jest mowa o parafjalnym kościele św. Bartłomieja i o kościele
św. Walentego, ~~W r. 1686 przypowieszczeniu~~ filjalnym nazywanym. Odprawiano, co
prawda, od dnia poświęcenia w kościele św. Bartłomieja nabożeństwa,

ale jeszcze nie wszystko było w nim tak, jak być powinno. Ołtarz był ^{np.} prowizoryczny. ~~W r. 1681~~ ^{W r. 1681} zabrał się ks. Herbst do ^{nowego ołtarza} ~~niego~~ i, jak ^{z notatek jego wyніка,} (dwa razy był w Żorach celem "ogledowania" ołtarza; miał wydatki, tu ^{na póżno pacerne do obrazu wydat 8 reskita, za} gdy "był snycyrz", obraz sam był pewnie w Bieruniu przez mistrza z ^{gdzie ks. Herbst posłał Bartka Piskusa do Krotkowi po farbami i z muru i t. c.} Żorów malowany ~~Herbst~~ ^{Herbst} wieża /^achpanile/ była co prawda, ale był na niej tylko jeden dzwon, który na końcu lutego 1681 zawieszono, później za ks. Kosmelięgo sprowadzono dzwon drugi, mniejszy, t. zw. dzwon konających, o sygnaturze nic nie słyszymy. O organach jest dwa razy mowa. Najprzód sprawił ks. Herbst pozytyw szkatulny o 6-ciu głosach t. j. mały instrument muzyczny w pudle przenośnym, mający zamiast piszczałek języczki metalowe, drgające prądem powietrza w ruch wprawiane. Instrument ten był pewnie bardzo lichy, skoro już w r. 1698 zachodziła potrzeba sprawienia nowego. Ówczesny proboszcz ks. Bargiel zbierał na

ten cel u swoich parafjan^{ofiarę}~~a~~ w r. 1698 ~~////~~ napisał: "Przybył pozytyw stojący o głosach ośmiu ex collecta piorum fidelium eleemosyn~~a~~ a sprawiony do sześciu set złotych cum pictura et deauratione kosztujący." Była przy kościele kaplica do udzielania chrztów /bapti-
zerium/, do której ze cmentarza~~a~~ prowadziły osobne drzwi; inne drzwi były w północnej ścianie kościoła i stąd szło się do szkoły. Słyszemy o ołtarzu N. Marji Panny i o ołtarzu św. Antoniego Padewskiego, przed którym w r. 1737 został pochowany obywatel bieruński Marcin Piszczek, ojciec ks. Wawrzyńca Piszczka albo Piszczęńskiego. W roku 1743 zostało w Bieruniu zaprowadzone arcybractwo różańcowe, ale cóż? ołtarz Matki Boskiej nie był godny. Dlatego w r. 1750 ks. Kosmeli postarał się, aby w kościele stanął godny, piękny ołtarz, poświęcony M. Boskiej. Obraz M. Boskiej, który dziś jeszcze jest w bocznym ołtarzu umieszczony, pochodzi pewnie z czasów ks. Kosme-



Budowa kościoła 1851 - 1858.
Linia podwójna oznacza części nowe.

liego i świadczy o tem, jak pięknem to dzieło było. Na wszystko składali parafjanie chętne i hojne ofiary, a gdy w r. 1717 kościół okradzionym został, ofiarność parafjan stała się jeszcze większą; ale też księża pochodzący z parafji bieruńskiej piękne sumy na inwestycje te łożyli.

3. Kościół wybudowany przez ks. Herbsta stał ledwo sto lat, więc choć był drewniany, lichym jeszcze być nie mógł. Ale pewnie stał się za małym dla znacznej liczby parafjan, która od roku 1680 była się podwoiła. Nadto, jak się to mówi, czasy się zmieniły. Bieruń był bądź co bądź miastem, a drewniany kościół dla miasta już nie był stosownym. Panowie budowali sobie już poniekąd wspaniałe, masywne pałace, nawet niektórzy mieszczenie zaczęli swoje mieszkania murować. Dodajmy jeszcze, że ks. Posadowski, proboszcz bieruński od r. 1756, był szlachcicem. Otrzymał ^zod braci - szlachty i od krewnych odwiedziny, a ci tu widzieć musieli, jak ich krewny jest proboszczem drewnianego

Kościółka. Przecież sąsiednie miasta Mikołów, Pszczyna, i Mysłowice miały też piękne murowane kościoły, Mysłowice posiadały nawet wprost wspaniały kościół w renesansowym i barokowym stylu. Nawet sąsiednia wieś Lędziny nosiła się z zamiarem, by kościół św. Klemensa wybudować masywnie, ^{coteś w r. 1770 przeprowadził.} Wszystko to pewnie spowodowało ks. Posadowskiego, że postanowił wybudować w Bieruniu nowy, masywny, większy kościół. Jako szlachcic znalazł dla swojego planu zrozumienie u pana pszczyńskiego, parafjanie pewnie okazywali chęci do większych ofiar a on sam też chciał się do budowy osobistymi ofiarami przyczynić. W każdym razie miało to być większe dzieło, które też wymagało większych ofiar, a parafja nie była zbyt bogata. Dlatego ks. Posadowski postanowił budowę i z tem połączone ofiary na kilka ~~z~~ lat rozłożyć. Prawdopodobnie starego kościoła nie dał zburzyć, ale tylko jego wieżę. Na miejscu starej zburzonej wieży wybudował, albo raczej przybudował do dREW-

nianego kościoła nową, masywną o wiele większą. Rozumiemy teraz, dlaczego dzisiejsza wieża tak bardzo wsuwa się we wąską ulicę, która zresztą dawniej pod innym kątem z rynku wychodziła. Wieża była wykończona w r. 1770, jak się z descriptio czyli "opisania kościoła" z r. 1791 dowiadujemy. Celem nabrania nowych sił t. j. zbierania nowych funduszy po wybudowaniu wieży odpoczywan^o, albo raczej czekano na stosowną chwilę. Chwila ta zdaje się nadeszła pod koniec roku 1775. Po skończonej zimie dał ks. Posadowski resztę drewnianego kościoła rozebrać i natychmiast we wczesnej wiosnie r. 1776 przystąpił do dalszej budowy kościoła. Przyspieszono pracę, gdyż w Kościele św. Walentego parafji było za ciasno i trochę niewygodnie. W jesieni tego samego roku budowa tak daleko postąpiła, że można było pomyśleć o poświęceniu świątyni. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Trzebień z Pszczyny, jak donosi descriptio czyli "opisanie kościoła" z roku 1791.

"Kościół parafjalny w miasteczku Bieruniu jest murowany; wielki chór podługowaty, mały chór w pół oktagonu czyli ^(pół-)ośmiokątny. W roku 1776 wymurowany jest od parafjan z wieżą murowaną, która już była stanęła w r. 1770. Ten kościół benedykowany w roku 1776 dnia 20. octobris przez J.M. ks. Tomasza Trzebienia pro/tunc dziekana pszczyńskiego. O jego benedykcji nie masz żadnego dokumentu z tradycji tylko się wie." Z słów tych wynika, że "kościół w roku 1776 jest wymurowany ~~z~~ od parafjan", a że go nie, jak "kronikarze" bieruńscy piszą, od roku 1770 do 1776 a więc 6 lat budowano. Słowa opisanie są jasne: wieża stanęła w r. 1770, kościół wymurowano w r. 1776. Naczo tworzyć trudności i zawiłania co do czasu budowy, skoro ich nie ma. Ze słów "opisanie" wynika dalej, że wielki chór /nawa kościoła/ był dłuższy, podługowaty, a mały chór /presbyterjum/ krótszy, pół oktagonu. W tej formie miał kościół przynajmniej swoje proporcje, bo

dzisiaj ich nie ma, gdyż zwykle w kościołach, z wyjątkiem katedralnych nawa jest dłuższa od presbyterjum, a dzisiaj w naszym kościele prawie jest na opak. Presbyterjum zaczynało się mniej więcej od proga, który jest w pobliżu bocznych ołtarzy, a sięgało ostatnim bokiem oktagonu mniej więcej do linii przedłużenia wschodniej ściany dzisiejszej zakrystji, która ^{sama} dawniej była mniejszą. Z zakrystji stojącej na tem samym miejscu jak dzisiejsza wchodziło się wprost do presbyterjum i ołtarza drzwiami, które były bliżej ambony. Jednem słowem kościół był krótszy ~~o około 10 stóp~~ długość odpowiadała długości, podanej na dwa lata przed spaleniem kościoła w inwentarzu z r. 1843 na 84 stopy. Kościół nie był sklepiony; gdyż nie ma przy nim pilastrów, ale jak nawa tak też presbyterjum miało płaski drewniany sufit. We wieży były dwa dzwony z trzecim mniejszym t. zw. "konającym" na dachu kościoła była wieżka, sygnaturką nazwana, z osobnym dzwo-

nem. Kościół i wieża były kryte gontami w r. 1843 wieża była pokryta blachą. Organów nowych z początku nie było, ale posługiwani się starami o ośmiu głosach, aż je do kościoła św. Walentego przeniesiono. Celem wzmocnienia gry organowej towarzyszyły śpiewom pobożnego ludu 4 miedziane trąby, 2 miedziane kotły i 10 innych metalowych instrumentów. Przy kościele nie było żadnej kaplicy, więc były tylko trzy ołtarze: ołtarz wielki św. Bartłomieja i dwa boczne, wtłoczone w te same kąty jak dziś. Z bocznych ołtarzy jeden był poświęcony N. Marji Pannie, ^{i mieścinie obraz} który dziś jeszcze w ołtarzu N. M. P. się znajduje a który pochodzi z czasów ⁴¹ proboszcza Kosmelięgo. O tytule drugiego ołtarza nic nie słyszymy, ale pewnie ołtarz był poświęcony św. Antoniemu. O ołtarzach powiada descriptio z r. 1791 tak: "Ołtarzy w kościele dwie portafilje z relikwjami nienaruszonemi, we wielkim ołtarzu jest kamień wielki, nie w ramach wmurowany, który lub przy

murowaniu kościoła i ółtarz był wydobyty, lecz mniema się być konsekrowany relikwiami, o czym nie można było się dowiedzieć pewności." Słowa są trochę zawiłe, ale zdają się to oznaczać, jakoby pierwotnie kościół miał być przez biskupa konsekrowany, bo tylko z okazji konsekracji przez biskupa do ółtarza daje się wielki kamień. ~~W~~ **Je**żeliby słowa te miały oznaczać to, że kamień pochodził z dawniejszego drewnianego kościoła, to na to powiedzieć trzeba, że stary kościół nie był konsekrowany i też nie miał w ółtarzu wielkiego kamienia. W kościele nie było według descriptio żadnego murowanego grobu ani żadnych epitafjów czyli grobowych napisów, choć ks. Odrobiński jeszcze za życia sprawił sobie wielki kamień, który dał przez pszczyńskiego kamieniarza Marcina Sojkę, krewnego, obrobić a którego synowi egzekutorzy testamentu mieli dać talara i wyżywienie, aby na kamieniu wyrył napis, przez samego ks. Odrobińskiego w pol-

środków ku temu. Wtedy znalazł się dobrodziej, sam burmistrz Niesyto, który zrobił ofertę, że z własnych funduszy jest gotów celem powiększenia kościoła przybudować kaplicę św. Barbary. Po uzgodnieniu sprawy z patronatem, który zresztą ani grosz~~en~~^{nie}ku rozwiązaniu tej ważnej kwestji ^{nie} przyczynił i po osiągnięciu pozwolenia wyższej władzy duchownej ks. proboszcz Hawlicki wybudował w r. 1833 naprzeciwko zakrystji kaplicę św. Barbary, aby, jak powiada, dla parafjan zrobić więcej miejsca i aby kościołowi dać symetrię, gdyż teraz dostał formę krzyża, a przedtem był tylko krzyżem jednoramiennym. Jest rzeczą jasną, że nowa kaplica nie miała tych przestrzeni jak dzisiejsza, ale że odpowiadała wielkości zakrystji, dawniej o wiele mniejszej. Burmistrz Niesyto zrobił potem osobną fundację na utrzymanie kaplicy a za jego śladem poszli inni.

4/ Dnia 9-czerwca r. 1845 wybuchł w Bieruniu pożar, który całe miasto strawił, a z miastem kościół, plebanję ^{szpital, wikaryjkę} (i szkołę. Legenda bieruńska niesie, że ogień wybuchł wieczorem o godz. 9 i że ogień spowodował pewien człowiek, który z obawy przed rewizją za skradzionym drzewem podpalił własną stodołę. Jest to jedna z wielu legend, które dotychczas tworzyły historję Bierunia. Pożaru nie spowodował wspomniany człowiek, ale inni, którzy też później zaaresztowani zostali. Pożar nie wybuchł wieczorem o godz. 9, ale w sam dzień, gdy właśnie ks. proboszcz Hawlicki bawił trzy mile poza miastem, aby przeprowadzić rewizję szkół w innych miejscowościach. Tam o pożarze nie się nie dowiedział, a ^{po południu} gdy wrócił z wizytacji szkolnej, zastał tylko zgliszcze. Sam opowiada, że zamieszanie w mieście było tak ogólne a żar tak wielki, że w kościele byłoby wszystko zniszczało. Ale na otrzymaną wieść o pożarze przybyli do Bierunia ks. proboszcz Galeja z Łędzin, ks. prob. Groszek z Bojszów i ks. prob.

Szyszkowicz z Chełmu. Ci przy pomocy kilku nauczycieli z ~~Wielkiego~~
wielkiem niebezpieczeństwem ^{własnego} Życia wyratowali z kościoła wartościow^{sze}
rzeczy, jak kielichy, monstrancje, bieliznę i ornaty a z plebanji
akta, metryki i ważniejsze dokumenty. Ale poza~~tem~~ wszystko się spali-
ło. Wielkiem więc było ~~mieszczęście~~ i tak przygnębiającem, że się
daleko i szeroko o niem dowiedziano a wpółczucie szlachetnych lu-
dzi wzbudziło i do miłosierdzia pobudziło. Urządzono na Bieruń publicz-
ne skł~~adki~~, sam Król Fryderyk Wielki IV podarował 9000 ~~Wielkich~~ talarów.
Po sporządzeniu nowego planu zabudowania przystąpiono ~~Wielkiego~~ do
odbudowy miasta. Ks. prob. Hawlicki zamieszkał z wikarym w domostwie
prywatnem, jako tako od pożaru zachowanem a nabożeństwa prezniośł do
kościoła św. Walentego, naprzód trochę podreparowanego, gdyż kośció-
łek podobnie jak ^{dom, gdzie dziś mieszka} szpital, od pożaru też ^{dość} ~~Wielkiego~~ ucierpiał. Z funduszu
pogorzel^{owego} przypadło ^{potrzeby} na kościół~~ce~~ 2373 talarów, a to na kościół sam
1333, na plebanję 833, a na szkołę 200 talarów. Najprzód wybudowano

szkołę, która pochłonęła 500 tarów, potem plebanję z budynkami gospodarczymi za 1173 talarów, tak ~~xx~~ iż na kościół sam zostało 700 talarów. Gdy w r. 1848 plebanja była wykończoną, zakrzętał się ks. prob. Hawlicki około kościoła. Było to dla niego pewnie wielką niespodzianką, gdy patron kościoła książę pszczyński ni stąd ni zowąd zaprzeczył, jakoby był obowiązany budować nowy kościół, i ^{gdy} odmówił swojej patronackiej części. Zawnioskowany przez ks. Hawlickiego u rejencji opolskiej nakaz budowy kościoła wypadł na niekorzyść księcia, który przeciwko temu wniósł rekurs u ~~S~~amego ministerstwa. Ale i tu zawyrokowano na niekorzyść księcia. Tymczasem sporządzono w r. 1849 rysunki i dokładny kosztorys budowy ^{wielkiego} kościoła. Kosztorys opiewał na sumę 13540 talarów. Było to patronowi za dużo. Próbował więc z kosztorysu rozmaite rzeczy utargować a gdy to nic nie pomogło, zaskarżył parafję o zmniejszenie ogólnych kosztów o 4398 tal., gdyż według jego zdania rozmaite rzeczy w kościele, jak ołtarze,

ławki, organy, dzwony i. t. d. są niepotrzebne i taki "luksus" może parafia sama zapłacić. Pierwsza instancja sądowa w Pszczynie zawyrokowała oczywiście na korzyść księcia i nałożyła na parafię 2/5 kosztów sądowych. Ks. prob. Hawlicki odwołał się do sądu apelacyjnego w Raciborzu, gdzie wydany wyrok brzmiał na korzyść parafji, która jednak miała połowę kosztów zapłacić. Przeciwno temu wyrokowi znowu książę zaapelował do najwyższego sądu trybunalskiego w Berlinie i tam tyle osiągnął, że ogólne koszty budowy zmniejszono o 750 talarów, jednak z kosztów ^{sądowych} musiał zapłacić książę 5/6. Sąd ten dlatego tak zawyrokował, ^{ponieważ} ~~że~~ niektóre pozycje w kosztorysie były bardzo ogólnikowo ujęte n. p. "za roboty stolarskie" i nie były bliżej ^{specjalizowane.} ~~określone.~~ Już z tego poznać, że sprawa budowy miała postępować bardzo powolnie. Pomimo to znaleźli się ludzie, szczególnie kilku członków ówczesnego magistratu, którzy w zaślepieniu swoim i osobistej nie-

nawiąsći całą winę przypisywali ks. Hawlickiemu. Ten jednak dał im na-
leżyta^{z siebie uspokoić} odprawę^{zgodnie} że odtąd magistrat z ks. Hawlickim współpracował.
Po zburzeniu niektórych części starego spalonego kościoła aż do
fundamentów włącznie, jak całego presbyterjum, kaplicy św. Barbary,
zakrystji ~~dnia~~ 14 czewca r. 1851 rozpoczęto budowę^{z wyłączeniem roku} ~~roku~~ ~~roku~~ ~~roku~~ ~~roku~~
~~roku~~ wymurowano fundamenty i mury do wysokości łuków okien, przyczem
wchodziły ~~roku~~ w rachubę podwyższenia murów starej nawy ~~roku~~ z
oknami teraz wyższymi i też wyżej położonemi. W r. 1852 poprowadzono
zewnętrzne mury do końca i postawiono^{na nawę} dach, który zaszalowano.
Dalszych robót musiano zaniechać, gdyż brakło pieniędzy i cegły,
którą patronat potrzebował^{rzekomo} (dla siebie. Ks. prob. Hawlicki znalazł
się wobec tego w trudnem położeniu i prosił kurję biskupią o zapo-
mogę z kurjalnych funduszów. Stąd mu jednak odpowiadano, że fundu-
sze ~~na~~ r. 1852 już są rozdane a na fundusze ~~roku~~ 1853 już kilku

reflektantów się zgłosiło. W r. 1853 rozpoczęła się budowa w dniu 10 sierpnia i trwała do 16 listopada. W tym czasie wykonano sklepienie nad zakrystją z sąsiednią kaplicą, połowę sklepienia nad kaplicą św. Barbary, fronton czyli trójkątny mur nad gzemsem ściany frontowej, podwyższenie czworoboku wieży i jej ośmiokątną część z wyjątkiem strzelnic, wchodowe przybudówki przy wieży i ^{napotrudniwszy ścianę} ~~po bokach~~ kościoła oraz położenie dachu nad kaplicami i presbyterjum. W r. 1854 wykonano sklepienie w presbyterjum i drugiej części kaplicy św. Barbary, belkowanie wieży z piramidą włącznie, którą w listopadzie pokryto blachą i zewnętrzne otynkowanie kościoła. 15 października tegoż roku zawieszono na wieży trzy dzwony: Jan Chrzcziciel 12 centnarów, Marja 5 1/2 centnarowa, Bartłomiej 2 1/2 centnara, nadto na sygnaturce św. Barbara 1/2 centnara. W r. 1855 cieśle wykonali sufity w nawie kościoła, w zakrystji z przylegającą kaplicą i pod chórem, mularze zaś przeprowadzili wewnętrzne otynkowanie kościoła. W listopadzie tegoż roku były organy wykończ one.

były organy wykonane. W latach 1857 i 1858 pracowano nad ~~w~~ewnętrznem urządzeniem kościoła, a pracowano dość bezplanowo. Roboty, które mogły być na sam koniec budowy odsunięte, wykonano w niewłaściwym czasie, tak iż na końcu trzeba było je znowu poprawiać, jak prace snycerskie przy ołtarzach, ambonie a organy do czasu poświęcenia kościoła były kompletnie zniszczone. Robiono sobie wzajemne zarzuty, patron przypisywał winę proboszczowi a ten patronowi. Władze świeckie, jak starostwo pszczyńskie i rejencja opolska, które się długo trwała budową zainteresowały, musiały pośredniczyć. Dziś tych zarzutów powtarzać nie można, ale naogół trzeba powiedzieć, ^{że} winien wszystkiemu był brak pieniędzy. Niektóre rzeczy były też w kosztorysie za nisko obliczone. Przewidziany był dach łupkowy, w czasie budowy ~~zaczę~~ chciało się niektórym dachu z blachy ~~k~~ cynkowej. Nastąpiła wskutek tego zwłoka w budowie, gdyż dach pod łupek musi być inaczej wykonany

aniżeli pod blachę. Mistrzowie-rzemieślnicy mieli przy tem wielkie straty, bo musieli czekać, tak iż na końcu n. p. mistrz ciesielski wogóle odmówił dalszej pracy. Krata do komunji sw. była przewidziana z drzewa i zdaje się, że już była postawiona, naraz ktoś namówił ks. Hawlickiego, aby zamówił w hucie gliwickiej ^{4/} kratę żelazną. Oczywiście krata kosztowała więcej, a koszta powiększyły się jeszcze przez to, że już położona posadzka i próg gotowy musiały być rozebrane i nowo budowane. Jednem słowem wszystko było źle przemyślane i robiono poprostu bezplanowo. Np. obraz św. Bartłomieja do wielkiego ołtarza, wymalowany przez powiatowego sekretarza Drössego w Pszczynie, był już w r. 1854 gotowy i wolno się pytać, gdzie się przez 4 lata poniewierał? Zresztą Drösse sam zwrócił 45 talarów, gdyż tyle za dużo otrzymał.

^{4/} Dyrektorem gliwickiej huty był sławny rzeźbiarz Kalidy, zięć zarządcy kuźnicy paprocańskiej Kissa, więc znajomi ks. Hawlickiego.

mał. Trzy obrazy do bocznych ołtarzy, które malował wrocławski ~~mal~~
~~mal~~ malarz Schall Rafał, również za wcześnie nadeszły, a ołtarze, wyko-
nane przez naszego górnośląskiego malarza Jana Gajdę przy pomocy bieruń-
skiego stolarza na wiosnę 1857, przed poświęceniem kościoła musiały
być poprawione. Ks. prob. Hawlicki był rad, gdy się to wszystko pod
koniec roku 1858 skończyło i gdy otrzymał przed ^{zmarzeniem} poświęceniem ^{Kościół} ~~kościół~~
~~kościół~~ od stolarza ^{ostateczni} rachunek "za Ducha św. i za to, że jednemu
aniołkowi ^{sporządził} ~~przebudował~~ uszy i na nowo przyklepił, że drugiemu skrzydła
przyprawił, trzeciemu dwa palce u nóg a trzy u rąk przysztukował,
czwartemu jeden palec u nóg ^{naprawił} ~~przebudował~~, piątemu lica wygładził." W
październiku r. 1858 przeniósł ks. prob. Hawlicki nabożeństwa ~~z~~
z kościoła św. Walentego do kościoła św. Bartłomieja. Odprawił je
w ten sposób, że msza św. odprawiła się w kaplicy św. ^a ~~B~~ Barbary, kaza-
nia zaś ^{były} ~~przebudowane~~ w samym kościele, gdzie ciągle jeszcze pracowano.
Kurja wrocławska dowiedziawszy się o tem, zapytała się, co to jest

za kaplica i na co ~~Wszystko~~, skoro termin poświęcenia kościoła jeszcze nie jest ustalony. Ks. Hawlicki wyjaśnił sprawę - nieporozumienie to zresztą już przed budową kościoła istniało u patrona - i odpisał, że kaplica jest raczej boczną nawą i powiększeniem kościoła a że w kościółku św. Walentego ^{skuteczniej} ~~odprawiać~~ nie może, gdyż chyli się ku upadkowi a ludzie w nim poprostu się duszą. Do ksiąg metrykalnych napisał zaś pod datą 3-stycznia 1859: "Na ogół trzeba zaznaczyć, że podczas budowy nie było żadnego nieszczęśliwego wypadku. Natomiast miejscowy proboszcz ks. Hawlicki miał do walczenia z wielu trudnościami, doznawał dużo przykrości i upokorzenia a zato mało uznania, choć sam celem przyspieszenia budowy znaczne i częste ofiary ponosił." Nareszcie w dniu 29 maja r. 1859 poświęcił kś. biskup - sufragan Bogedajn ku wielkiej radości parafjan nowy kościół. Witano biskupa w odświętnie przystrojonem mieście wśród huku moździerzy i przy

dzwiękach licznej orkiestry. Po wielu trudach i znojach tenci był dzień, który Pan Bóg stworzył, weselono i radowano się w nim. Sam biskup zaś o dokonanym akcie poświęcenia kościoła spisał taki dokument: "Wszystkim, którzy to czytać będą, dajemy do wiadomości, żeśmy na cześć i chwałę Boga wszechmogącego, przebłogosławionej N. Marji P. i św.apostoła Bartłomieja w dniu dzisiejszym konsekrowali kościół parafjalny w Bieruniu oraz wielki ołtarz jego, zamykając w nim relikwie św. męczenników Benedykta, Fortunata i Sewera, również żeśmy w dniu dzisiejszej konsekracji wiernym udzielili odpustu jednego roku, zaś zwiedzającym kościół w rocznicę konsekracji, ustanowionej na piątą niedzielę po Wielkiej Nocy odpustu 40 dni pod zwykłymi warunkami kościoła. Na lepszą wiarę podpisaliśmy pismo to własnoręcznie, przyciskając swoją biskupią pieczętą. Dan w Bieruniu dnia 29 maja 1859 r.

* Bernard ".

Na zakończenie wolno się pytać, którą to część kościoła w latach 1851 - 1858 budowano? Na to trzeba najprzód powiedzieć, że z kościoła, wykończonego w r. 1776 a spalonego w r. 1845, zostawiono dolną część wieży, mury głównej nawy, ^{które były} ~~prezbyterjum~~ niższe niż dzisiejsze i jak wieża bez przybudówek, oraz dolne kawałki murów przy kątach, gdzie dziś stoją dwa boczne ~~xxx~~ ołtarze. Wszystko inne, łącznie z łukiem pomiędzy nawą t. zw. presbyterjum jest nowe. Pod względem konstrukcyjnym sprawa powiększenia kościoła nie była łatwą do przeprowadzenia, ^{toteż} po ukończeniu prac pokazało się, że rzecz nie zupełnie się udała. Kościół stracił swoje proporcje. Razi już jako pierwsze spostrzżenie, że główna nawa ma sufit płaski, drewniany, a reszta kościoła jest sklepioma. Ponieważ nawa jest szersza, wygląda jakoby była niższa, zaś druga część kościoła, ~~xxx~~ w aktach budowy ciągle nazywana prezbyterjum, węższa, swojemi sklepieniami zdaje się strzelać hen do góry. Z tego też

powodu zdaje się nawa być krótszą od nowej części kościoła, choć może to być tylko złudzeniem. ^{W Kazdym razie} ~~W Kazdym razie~~ wąska część kościoła ^{t.zw. presbyterium jest} w stosunku do nawy za długa. Poznać to najlepiej z tego, że ambona zdaje się być nie na właściwym miejscu. Mówca powinien mieć większą część słuchaczy przed sobą, tu zaś ma przed sobą mniejszą część ~~W Kazdym razie~~ ^{t.zw. presbyterium} większą część słuchaczy znajduje się w ~~W Kazdym razie~~ ^{t.zw. presbyterium} i w t. zw. kaplicach, czyli w nawie krzyżowej. Najfatalniejszym jest to, że droga z zakrystji do wielkiego ołtarza jest stosunkowo za daleka, kapłan musi iść prawie przez połowę kościoła, co stanowczo nie jest normalną rzeczą. Popełniono więc konstrukcyjne i praktyczne błędy, które się jednak uniewinnić gają tem, że nie budowano nowego kościoła, jak to "kronikarze" twierdzą, ale że w latach 1851 - 1858 kościół, choć bardzo znacznie powiększono, a powiększenia, aby zadowo-
woliły wszystkim, są zawsze trudne do przeprowadzenia. Ks. prob.

^{5am}
Hawlicki (wykonane prace nazywa w księdze różańcowej "renowacją" / post
renovationem et consecrationem ecclesie^a/). Może za skromnie o sobie
pisał. My dziś dzieło jego musimy nazywać rozbudową kościoła.
b/ Kościół św. Walentego.

O kościele św. Walentego idzie w Bieruniu taka legenda: "Gdy się
w roku 1677 kościół parafjalny św. Bartłomieja spalił, zostali Bieru-
nianie bez kościoła. Ato! istniał w Pszczynie drewniany kościół św.
Walentego. Baron pszczyński Baltazar ~~pszczyński~~ Promnic darował Bieru-
nianom ten kościółek, kazał go do Bierunia przewieźć i tu na miejscu
spalonego kościoła postawić. Tu służył parafjanom jako kościół para-
fjalny sto lat, aż go w roku 1768 przeniesiono na cmentarz, gdzie
jeszcze dziś stoi. ^{2) Druga wersja mówi, jakoby był kościół św. Kuzia, który do Pszczyny przeniesiono} O ile stwierdzić mogłem, legenda ^{odpowiednio do 1677 r.} pochodzi z
nowszych czasów. "Opisanie kościoła" z roku 1791 (jej nie znała o koś-
ciele św. Walentego tak pisze: "Jest blisko miasteczka kościółek
2) Gość Niedzielny, nr 35 z 25 stycznia 1931.

121a



czyli kaplica św. Walentego męczennika; niema żadnych prowentów ani funduszków ani własnej ^{supp}ellectilem; opatruje się z kościoła farnego. Od kogo primitus wystawiony niewie się." Choćbyśmy słów tych „opisania” nie znali, legenda zaraz na pierwszy rzut oka wydaje się nie bardzo wiarogodną. Napróżno bowiem między kościołami Pszczyny szukamy kościoła św. Walentego. Musioł wymienia w monografji o Pszczynie wszystkie pszczyńskie kościoły, a więc kościół Wszystkich Świętych, kościół Św. Krzyża, Kościół Św. Wolfganga, kościół św. Jadwigi, drugi kościół św. Krzyża, ale kościoła św. Walentego nie zna. Zresztą choćby w Pszczynie taki zbyteczny kościół był istniał, to taniejby było Bierunianom w pobliskich lasach podarować drzewa, aniżeli stare drzewo rozbierać, z Pszczyny do Bierunia przewozić i tu na nowo z tego kościół stawiać. Przecież drzewo było w owych czasach bajecznie

3/ Musioł, Pszczyna str. 288 i nast.

Dotyżąc zaś darowania Kościoła św. Kuzia, to musi to
o tyle być nie możliwem, iż pierwszy Kościół św. Kuzia
podlegał pożarowi Pruskiemu r. 1458 w. r. 1458, a drugi
Kościół św. Kuzia, pierwotnie pod wezwaniem św.
Wolfganga stał w Prusie do r. 1816 i w tym roku
z powodu starości i zniszczenia został.

tanie a ponowne użycie starego, może poczęści spruchniałego i zgni-
^tłego budulca zawsze przedstawia pewne ryzyko. Niemożliwą też jest
rzeczą, aby darował kościół św. Walentego baron Baltazar Promnic,
skoro w roku 1677 był jeszcze małoletnim a majątkiem zarządzał
Ulrych Promnic.^{4/} Jednem słowem, legenda ta utrzymać się nie da,
legendami ^{te}nie rozwiążemy zagadki. Posługujmy się raczej faktami.
Otóż pierwszy fakt: W protokóle wizytacji kościoła, przeprowadzo-
nej w r. 1598 przez archidjakona ks. Kazimierskiego, o kościele
św. Walentego ani słówkiem mowy niema. Drugi fakt: Gdy w r. 1628
Jan Ulrych Szafgocz, dotychczasowy opiekun i zarządca majątku
pszczyńskiego barona Zajfryda Promnica, opiekuństwo i rachunek z
swojej administracji składał, spisano z tego powodu w dniu 12 ma-
la 1628 obszerny akt. W akcie tym czytamy tak: "Das Städtlein Berun

Prus, Mikołów str.

hatt zwo Kirchen, eine in, und die andere ausser ~~dem~~ dem Städtlein." ⁵⁷

^FWięc teraz już przynajmniej tyle wiemy, że kościółek św. Walentego w Bieruniu powstał między rokiem 1598 a 1628. Ale jeszcze nie wiemy, kto go budował, w jakim celu, dla kogo go budowano. Czy dla katolików? Możliwe to jest, jeżeli się zważy, że właśnie w tych latach kościół św. Bartłomieja znajdował się w rękach protestantów a taki Szafigoch, bądź ~~co~~ bądź katolik, jako opiekun mógł się już odważyć na wybudowanie ^{matego} kościoła ^{albo Kaplicy} dla swoich współwyznawców. Z drugiej strony jest jednak też możliwą rzeczą, że protestanci, widząc co się święci, gdy protestantyzm na siłach znacznie osłabł i gdy przed nimi stało widmo stracenia kościoła św. Bartłomieja czynili starania, aby nie zostali bez kościoła i osiągnęli to, że stanął kościół św. Walentego, choć coprawda św. Walenty jako patron /tytuł/

⁵⁷ Dokument w książęcym archiwum w Pszczynie.

F Podobnie napisat superintendent Hofman do protokolu gminy w 1628 przeprowadzit wizytacje parafii bierunijskiej.

kościół nie byłby im w smak, gdyż nie bardzo kochają oni świętych. Osobiście ~~nie~~ jestem zdania, że druga koncepcja ma za sobą to, że cmentarz przy kościele św. Walentego w 18 wieku miał u Bierunian lichą opinię. W każdym ~~razie~~ razie w r. 1628 kościół św. Walentego w Bieruniu istniał już a stał na tem samem miejscu, gdzie dziś stoi i nie trzeba go było przenosić z Pszczyny do Bierunia, gdy w roku 1677 kościół św. Bartłomieja się spalił. Stąd też jest zrozumiałą rzeczą, że nie słyszemy ani słówka, jakoby ks. proboszcz Witkiewicz po spaleniu się kościoła św. Bartłomieja był choć ^{przy kościele} coś budował, bo przecież był do dyspozycji kościół św. Walentego i ten na bieżąco wystarczyć musiał. Gdy jednak następcą ks. Witkiewicza ks. kanonik Herbst zamierzał na wiosnę r. k 1680 rozpocząć budowę kościoła św. Bartłomieja, przeprowadził on najpierw w lutym tegoż roku niektóre reparacje przy kościele św. Walentego, płacąc za nie, jak się z księgi wydatków przekonać możemy, niezbyt wielkie sumy

pieniędzy szędzielorzom i cieśli. W kościele św. Walentego odprawiały się bowiem nabożeństwa wszystkie, gdy kościoła św. Bartłomieja nie było i gdy go budowano. Ale to jeszcze powiedzieć nie można, jak to czynią "kronikarze" bieruńscy, że służył jako kościół parafjalny, chyba jako namiastka kościoła parafjalnego. Gdyby kościół św. Walentego był kościołem parafjalnym, musiano by go później nazywać "mater ad junta", ale tego się ani jednego razu nie czyta. Od poświęcenia kościoła św. Bartłomieja w dniu 22 grudnia r. 1680 wszystkie zaszczyty spłynęły znowu na ten kościół, a kościół św. Walentego stanął na dalszym planie. Nazywano ^{go} zwykle kościołem, albo kościółkiem św. Walentego, a tylko wyjątkowo kościołem filjalnym /jak n. p. 3. 3. 1744, 7. 6. 1749 ~~|||||~~ / Nabożeństwa odprawiały się znowu w regularnie w kościele św. Bartłomieja, a tylko wyjątkowo w kościółku św. Walentego. Natomiast

sam odpust św. Walentego, zdaje się, odprawiano tu z większą okazałością i przy większym napływie ludności aniżeli w kościele parafialnym, co sobie tylko tak wytłumaczyć można, że odpust św. Walentego w całej okolicy jest pierwszym w roku i jedyny w zimie. Musiały się tu ogromne masy ludu zgromadzać, skoro dochód z mieszka nieraz kilkakrotnie przewyższał dochód z mieszka w kościele św. Bartłomieja. Z tego też poznajemy, że kościółek św. Walentego nie był, jak się to nieraz po wybudowaniu nowego, większego i piękniejszego kościoła dzieje, zaniedbany i opuszczony. Starano się o niego i w razie potrzeby zawsze przy nim przeprowadzano reparaacje. Często, nawet za często słyszymy o takich reparaacjach, choć pewnie nie wszystkie rachunki przetrwały do naszych czasów. Były reparaacje w r. 1725, 1762, 1768, ale ani o jednej z nich nie dowiadujemy się, czy ona była większą albo mniejszą, nie słyszymy ^{też},

przy której z tych reparaacji zmieniono substancję kościoła t. j. ^{nieistotnym} czy powiększono kościół i rozszerzono albo czy budulec stary zastąpiono nowym. Bo to jest pewnem, że dzisiejszy kościół św. Walentego co do materiału nie jest ten sam, co w r. 1628. Drzewo nie jest tak trwałym materiałem. Tylko o ~~reparacji~~ reparaacji w r. 1776

dowiadujemy się, że była ~~reparacja~~ zasadniczą i że kościółek św. Walentego całkowicie zmieniła. Mówi nam stary spis inwentarza, że po wybudowaniu kościoła św. Bartłomieja ^{nowy} odbudowano w r. 1776 z drzewa tego kościoła kościółek św. Walentego. Stąd są ~~zrozumiałe~~ zrozu-

miałe słowa w "descriptio" z r. 1791, że kościółek został przez

Oczywiście, odnowienie było tak znaczne, że kościółek wymagał nowego poświęcenia.

ks. dziekana pszczyńskiego Tomasza Trzebieńa benedykowany. Pew-

nie wszystkie te reparaacje nie wiele pomogły, skoro ks. proboszcz Żychoń ulitował się nad kościółkiem św. Walentego i w testamencie

na jego masywne odbudowanie zapisał 500 talarów. ^{Nieopłaconej} ~~kwoty~~ dodał ~~innych~~

do funduszu tego

~~zobacz~~ jakiś Stanisław Nowak ^{50 talarów} ~~WALCOWIŁGOTNY~~ a ks. proboszcz

Hawlicki nawet 1000 talarów. Podczas pożaru miasta w r. 1845 kościółek św. Walentego też został podniszczony i wymagał gwałtownej reparacji, zwłaszcza że, jak ks. Hawlicki powiada, chylił się ku upadkowi. Po wybudowaniu kościoła św. Bartłomieja musiano znowu w r. 1859 większą reparację kościółka św. Walentego przeprowadzić, która wymagała większej sumy pieniędzy. W nowszym czasie podmurowano ściany kościoła, ale i to nie wiele pomogło. Były, są i będą coraz częściej się powtarzające reparacje, gdyż św. Walencinek ^{stoi na} ~~bardzo wilgotnej m. gruncie~~ ~~jest~~ jest z kruchego materiału a wszystko na tym świecie jest przemijające. W najnowszym czasie uznano kościółek św. Walentego za zabytkowy, tak iż przy nim bez wiedzy państwowych władz nie wolno przeprowadzić jakichkolwiek reparacji. ~~Z kościołami były~~ w dawniejszych czasach

Wiec przeprowadzono najpilniejsze i najpotrzebniejsze naprawy,
aby w kościółku mogły się nabożeństwa odbywać i bezpiecznie
odprawiać, a w dniu 30. listopada r. 1845 prawił ks. probosz
Hawliński generalną dyseksję Franciszka Winklera, wtańcila
Kiechowie, Myszowie i Orzesza o przekazanie zbitych w Orzeszu
organów kościółowi św. Walentego w Biegoniu. Po nadejściu
stał odpowiedni, że ponieważ pożyżaniem organów dyseksja
nie ma nic do nadmienienia, już dnia 12. grudnia woxorycki
administrator ks. Stodla organy do Biegonia przestął. Walu
się tu pyta, czy organy te nie dykolewisk kościółowi Orzeskiemu
znowu zwrócone zostały.

← < Cmentarze.

Z kościołami były w dawniejszych czasach organicznie połączone cmentarze. Z początku nie znano w chrześcijaństwie wspólnych cmentarzy, ale chowano ciała zmarłych według prawa rzymskiego poza obrębem miejscowości w otwartym polu, później w pobliżu kościoła lub nawet w samym kościele. W ten sposób obok kościoła powstały powoli cmentarze, na których chowano zmarłych, należących do tego kościoła.^{6/} W Bieruniu bezsprzecznie pierwszym cmentarzem był cmentarz przy kościele św. Bartłomieja. Powstał pewnie równocześnie z ~~kościołem~~ kościołem, a więc w latach założenia tego kościoła w latach 1410 - 1420. Tak bowiem wymagało prawo ^{teutońskie} ~~niemieckie~~, że przy nadaniu miejscowości praw miejskich należało zgóry odmierzyć miejsce na kościół ze cmentarzem. Było to pewnie dla mieszkańców Bierunia wielką wygodą,

6) Encyklopedia Małej polskiej t. I str. 234.

że teraz już nie musieli się udawać z pogrzebami do Łędzin, ale że lędziński pleban dotąd przybył i tu pogrzeb odprawił. Gdy z powstaniem kościołka św. Walentego i przy nim założono cmentarz, pogrzeby mimo to odbywały się z reguły na cmentarzu przy kościele św. Bartłomieja, a przy kościółku św. Walentego wyjątkowo. Na cmentarzu św. Walentego grzebano zmarłych ^{wązle} nie bardzo chętnie, gdyż było to już poza miastem, jakby na wygnaniu. Dlatego pogrzeb na cmentarzu św. Bartłomieja był jakby zaszczytniejszy. O takim przywiązaniu do starego cmentarza słyszymy zresztą też gdzie indziej. Na cmentarzu samym znowu były zwykłe miejsca dla ogółu i miejsca zaszczytniejsze, jakoby uprzywilejowane. Zawsze się to wyszczególnia w metrykach, gdy kogo grzebią w pobliżu wielkiego ołtarza /post altare/ albo pod dzwonnica /sub campanili/, albo pod krzyżem /sub cruce/, albo przy kaplicy chrzcielnej /sub cruce penes portam baptiserii 19. 7. 1746/. Nakwieśszym jednak zaszczytem był pogrzeb

w samym kościele, nie codziennie się zdarzający. Jakież to był taki pogrzeb w kościele? Otóż musimy powiedzieć, że nie chowano umarłego w murowanym grobie, albo w t. zw. krypcie, gdyż w bieruńskim kościele krypty nie było. Wyraźnie nam to powiada "descriptio" z r. 1791, że w "kościele żadnych murowanych grobów albo epitafjów nie masz". Ale grzebano w taki sposób, że usunięto w kościele posadzkę / w Bieruniu drewnianą "z tarcic" /, tam wykopano grób, a po pogrzebie miejsce znowu posadzką przykryto. Ks. proboszcz Odrobiński kazał się pochować w kościele przed wielkim ołtarzem i (swoj) grób przykryć wielkim kamieniem, z życia jego ciosanym przez krewnego Sojkę z Pszczyny, a mającym być jeszcze zdobionym osobnymi polskimi wierszami, które on sam ułożył i w kalendarzu zanotował. Ks. Odrobiński prosi dalej, przy kopaniu jego grobu postąpić ostrożnie, aby grób poprzednika jego, tamże pochowanego, nie został uszkodzony.

^{mimowolnie}
Pytamy się, któryż to mógł być ten poprzednik? Chyba nie ks. Chładowicz, ^{Witkowski} Herbst, albo Bargiel, bo ci "emigrowali". Więc pozostają tylko księża Szczepankowicz, ~~Witkowski~~ i Frankowicz. Nie trzeba się zresztą dziwować nad tem, że wpomniani księża zostali pochowani w kościele, gdyż dawniej było regułą, że kapłanów chowano w kościele. Nie dziwujemy się też, że 7. maja 1722 została w kościele pochowana bratanica ks. Odrobińskiego Zuzanna, gdyż to była krewna proboszcza, albo takie zacne osoby, jak Jan Latocha i Marcin Piszczek, /Jan Latocha przed ołtarzem św. Antoniego/, gdyż byli to za życia wpływowi i proboszczowi pomocni ludzie. Ale wprost wzruszającym jest opis pogrzebu jakiegoś Marcina Drosta z Urbanowic. Ks. Odrobiński pisze o nim, że w przeciągu 70 lat życia swego był ~~niemal~~ ^{i na 200 lat /z nim} szczególnym ~~jedynym~~ ^{dobrodziejem} kościoła i że dlatego jako przykład dla żyjących został w kościele ^{samym} pochowany. A jakóż było z kościołem św. Walentego? Otóż tu mamy tylko jeden jedyny wypadek, że

awieciowski / Skowiat - Bartłomiej / 13 lutego 1679
chowano kogoś w samym kościele, mianowicie ~~13~~ 13 lutego 1679 po-
chowany został Piotr Zarzyna in conchoro ecclesiae S. Valentini.
Jeżeli chorus jest część ołtarzowa kościoła, to conchorus chyba
stykająca się z nią część, nazywana nawą kościoła. Poza tem grze-
bią tylko na cmentarzu ~~XXXXXXXXXXXX~~ ad eccelsiam filialem, in
coemeterio filialis ecclesiae S. Valentini, ad coemeterium S. Va-
lentini, ad capellam S. Valentini, ad ecclesiam S. Valentini Marty-
ris. ~~XX~~ Pogrzebów na cmen-
tarzu św. Walentego jest znacznie mniej niż na cmentarzu św. Bar-
tłomieja. A jeżeli się bliżej nad tem zastanawiamy, kogo to tu
grzebano, to się przekonujemy, że chowano tu ludzi nie zaopa-
trzonych św. sakramentami, nieznanym, umarłym na zaraźliwą cho-
robę / 29. 5. 1735 pauperrima femina de villa Góra, advena, sine
sacramentis, pessimo aere infecta/, inowierców /26. 11. 1732 Anna
Nobilis, Domina in Ściernie, acatholica/, samobójców i wogóle

ludzi wątpliwego usposobienia duszy. Jednem słowem grzebano tu takich, którzy byli niegodni pogrzebu na cmentarzu przy parafjalnym kościele. Jeżeli szukamy dowodów, ^{na to} że kościół ~~chciał~~ według zasady "kto ^{może} o kościele za życia nie chciał nic wiedzieć, ten też po śmierci nie ^{chciał} uczestniczyć w jego dobrodziejstwach", przez taki pogrzeb jakowąś karę wymierzyć, to w metrykach kościelnych takie dowody się znajdują. Otóż w dniu 12 marca 1732 grzebią pewnego człowieka z Wygorzela, który mając 30 lat, za życia tylko raz był do sakramentów św. i dlatego został na cmentarzu św. Walentego pochowany /12 martii sepultus est... de villa Wygorzele absque omnibus sacramentis insperata morte annorum circiter 30 et intra hos annos tantum semel ad sacramenta accessit i d e o q u e ad coemeterium S. Valentini depositus/. Podobnie uczyniono 7. 6. 1749 pewnemu publicznemu pijanicy Maciejowi G., który za życia ~~chciał~~ był

(wielki pijak)

~~Matthias~~ ^{a choć teraz} ze strachu przed śmiercią ^{się wyśpiewała i choć niektórzy z parafian}
~~to się nie podobają, mimo to na cmentarzu św. Walentego pogrzebany został.~~
~~nie można znaleźć w latrach 1736 i 1737~~ / rite ^{is} depositus
Matthias ^{G.}, in vita potator publicus post non parvas contraditio-
nes sepultus non ad parochialem, sed ad filialem/. Większą słyszemy wy-
raźnie, że z umarłymi robiono przy pogrzebach różnie, zwykle cho-
wano na cmentarzu św. Bartłomieja, ale jawnogrzeszników, tych któ-
rzy za życia kościoła unikali i wogóle wszystkich, którzy we wąt-
pliwym stanie duszy z tego świata zeszli, grzebano na cmentarzu św.
Walentego. Gdy jednak w latach 1736 i 1737 z powodu jakiejś zaraź-
liwej choroby było 79 ~~wzgl.~~ 209 zgonów /zamiast 35 rocznie/ i cmen-
tarz św. Bartłomieja w krótkim czasie byłby się zapełnił, rekurowa-
no do cmentarza św. Walentego i tu dużo z tych umarłych pochowano.
Odtąd pogrzeby ^{na} na cmentarzu św. Walentego odbywały się już częś-
ciej. Często wspom^{nia}na descriptio z r. 1791. w rozdziale, gdzie mówi

o tem, że w kościele bieruńskim nie ma żadnych murowanych grobów i epitafjów, powiada w dalszym ciągu, że pogrzeby takie zresztą są przez władzę /monarchę/ wzbronione. Może w słowach tych jest trochę przesady, gdyż gdzieindziej wciąż jeszcze odbywały się pogrzeby w kryptach kościelnych, w Mysłowicach n. p. ostatni w r. 1815, ale w tem "descriptio" ma słuszość, że niechętnem okiem na pogrzeby takie patrzano, nie tylko ^{na} pogrzeby w kryptach, ale wogóle w samym obrębie miejscowości. Stąd zrozumiałą jest rzeczą, że ^{gdy} w Bieruniu ~~liczba~~ liczba parafjan wzrastała i gdy kościół budowano w coraz to większych rozmiarach, na cmentarzu św. Bartłomieja nie było już miejsca i wszystkie pogrzeby przeniesiono na cmentarz św. Walentego, zwłaszcza, że tu istniała możliwość ^{cmentarza.} powiększenia ~~samego~~ ^{Sam} cmentarza św. Walentego stawał się coraz to ciaśniejszym, tak że musiano (kilka już) razy pomyśleć o jego powiększeniu. Jeżeli się pomyśli, że

na cmentarzu^{tym} stoi kościółek, w którym dość często odprawiają się
nabożeństwa, miejsce to przedstawia się nam jako prawdziwy przy-
bytek pokoju, gdzie w cieniu świątyni bożej odpoczywają nasi zmar-
li bracia i siostry.

IV.

Proboszczowie i plebania.

a) Proboszczowie.

Słyszeliśmy, że dawniejsi panowie Bierunia, przy nadaniu miejscowości praw miejskich, (począwszy od roku 1387 aż do 1547, nigdy nie dali w całej pełni tych przywilejów, ale tylko fragmenty. Było tu niby coś w rodzaju miasta, ale brakowało rozmaitych urządzeń, które są właściwością miasta. Był coprawda kościół, ale nie było plebana, brakowało dla niego warunków egzystencji, brakowało wyposażenia. Dlatego też najdawniejszy ^{Insuper} ~~ksiądz~~ katolicki Bierunia, o którym ^{w roku 1568} słyszymy, K s. W o j c i e c h, nie był plebanem, ale wikarym od łędzińskiego plebana zależnym. Ponieważ jednak w Bieruniu rezydował, można go nazywać lokalistą albo ekspozytem, a lokalję można nazywać pierwszym ~~zaw~~ ^{zaw} ~~iał~~ ^{iał}kiem tworzącej się parafji. Więc było to już wobec dawniejszego bezksiężego stanu mały postęp.

Ks. Wojciecha poznajemy przy bardzo niemiłej sposobności, mianowicie wtedy, gdy Karol Promnic 30 sierpnia 1568 r. zwołał wszystkich ^{Księż} ~~plebanów~~ patronatu do Pszczyny, aby byli świadkami rezygnacji pszczyńskiego proboszcza i dziekana ks. Warszawskiego. Jak brutalnym był ten Karol Promnic! Zwołał do przymusowej rezygnacji ks. Warszawskiego wszystkich księży patronatu, aby widzieli, co ich czeka, gdy mu nie będą do woli. Nie wiemy, czy ks. Wojciecha spotkał ten sam los, co ks. Warszawskiego i czy musiał ~~swą~~ placówkę ~~na~~ opuścić, aby zrobić miejsce pastorowi. W każdym razie nigdzie już potem nie ^{Do nim byli tu protestanci, pastory, okazy, i na imię miejscem w ówczesny.} jest wspomniany. Drugim z nazwisk ^{był} ~~znanym~~ katolickim księdzem, ale już plebanem, ^{był} ~~znanym~~ ks. Ł u k a s z. Pod koniec roku 1628 cesarski ³ burgrabia ⁴ Dohna ¹ wydał ⁵ edykt, aby protestanczy pastorowie w przeciągu 14 dni opuścili ziemię pszczyńską. Jednak sprawa ^{ta} trochę się ^{przewlekła,} ~~opóźniła,~~ gdy Promnic rozpoczął pertraktacje, powołując się na swo-

dał większy udział książę aterański

je prawa, które miał jako ^{*ci nawet*} "swobodny pan", bromił starego stanu w baronacie ^{*na wakujące probostwa,*} stawiał opór. Ale ostatecznie w roku 1630 ^{*potem*} spawa tak dalece dojrzała, że biskup krakowski od Promnica zarządzał prezentacji katolickich księży, a gdy ten na wezwanie to nie ^{*ci*} reagował, biskup sam bez udziału Promnica probostwa katolickimi kapłanami obsadzał. Ks. Łukasz był jednym z tych księży. Poznajemy go przy sposobności, gdy razem z ks. Kasprem Dziakiem, rodem z Cielmic, do drzwi kościoła w Suszcu przybijał jakiś patent czyli dekret ^{*o*} nauczyciel suszeckiej szkoły wobec pana pszczyńskiego na niego ^{*potem*} się ^{*czyli o demisjonist.*} żalił. Z powodu braku katolickich kapłanów (ks. Łukasz) zarządzał ✓ nadto ^{*parafie*} ~~probostwem~~ w Tychach, co w tych czasach często się zdarzało. Słyszeliśmy, że około r. 1640 protestantyzm był znowu górą i że wielka część probostw (nie wszystkie) znowu była w rękach pastarów. Nie możemy powiedzieć, czy ks. Łukasz został także usunięty, albo czy wytrwał aż do ustanowienia nowego proboszcza, którym był

ks. Wojciech Chładowicz. Ks. Chładowicz pochodził prawdopodobnie z parafji myśłowickiej, gdyż w miejscowościach tej parafji po lewym brzegu Przemszy leżących Chładowicze, Chłady, Hlondy, dość często zachodzą. Ks. Chładowicz był najpierw od r. 1644 do 1658 pierwszym katolickim plebanem w Mokrem, od r. 1658 do 1665 proboszczem w Bieruniu, od r. 1665 do 1676 proboszczem w Łące a od roku 1676 proboszczem w Mikołowie. *Tam też w roku 1679 prawdopodobnie zmarł.* Stolica Apostolska zamianowała go publicznym notarjuszem na dekanat pszczyński, z czego wynika, że był osobistością nader zdolną i biegłą w sprawach *publicznych - Kościelnych* politycznych i prawniczych. ^{1/} Darował kościołowi bieruńskiemu dwa talary, które były wypożyczone Bartłomiejowi Piszczkowi, a które tenże musiał zwrócić, gdy ks. kanonik Herbst nowy kościół w Bieruniu budował. *- pod koniec życia Ks. Chładowicza -* Później jeszcze raz dwa talary podarował. Gdy będą ogłoszone protokoły wizytacji, które za duszpasterzowania ks. Chładowicza się odbyły, będziemy mogli o nim więcej powiedzieć.

Następnym proboszczem bieruńskim był ks. Jan S z c z e p a ⁿ k o -
w i c z / 1665 - 1673 /. Jak ks. Chładowicz tak ks. Szczepanko-
wicz należał do tych księży, którzy w braku powołań kapłańskich
i wogóle na Śląsku
~~w~~ ziemi pszczyńskiej jako pierwsi przybyli z Polski na Śląsk i
których dlatego protestancka ludność nazywała "duchownymi z Pol-
ski", lub "polskimi proboszczami". ^{2/Ⓟ} Było to pewnie zasługą ks.
Szczepankowicza, że młodzieniec Wojciech Gawiński, rodem z Bie-
runia, został ~~krzyż~~ wykierowany do nauk przygotowawczych do stanu
duchownego. Ks. Gawiński musiał się później stać chlubą kościoła
katolickiego ~~w~~ ziemi pszczyńskiej, jak się jeszcze dowiemy w
rozdziale o księżach, pochodzących z parafji bieruńskiej. Za cza-
sów duszpasterzowania ks. Szczepankowicza już nic nie słyszymy o
protestantyzmie w Bieruniu. Czy ks. Szczepankowicz z Bierunia
odszedł na inne ^{proboszcz} ~~stanowisko~~ albo czy tu umarł, stwierdzić nie można

2/ Musioł, Pszczyna str. 324.



143a

Ks. Szerepinkowicz

Jan Dnia 12. marca r. 1665 wprowadził do
zaślęstwie Kr. Jana Rakowskiego, będącego
równocześnie proboszczem w Mikotowie i
w Pnogyńcu od r. 1660 diakonem dekan-
natu pnogyńskiego, diakona Kuziniczę
Panaszkowskiego jako proboszczem w Bojnow-
cu, gdzie tamtejszy proboszcz Ks. Mikota/
Panaszkowski rezygnował z probostwa na
Kuziniczę brata Kuziniczę.

gdyż metryk kościelnych z tych lat niema.

Następnym proboszczem był ks. Jerzy W i t k i e w i c z /1673 - 1679/. Jest rzeczą możliwą, że ks. Witkiewicz pochodził z bieruńskiej parafji, gdyż nazwisko takie /Witkiewicz/ w tych latach w

a metrykach kościelnych zachodził W r. 1662 był ks. Witkiewicz wikarym w Mikołowie *z tamtego kościoła* Tam wydarzył mu się następujący ~~raz~~ *przypadek*. Dnia 24

listopada 1662 zebrała się w Łaziskach, prawdopodobnie potajemnie w jakimś zagajeniu lub lesie, pewna gromadka luteranów, dokąd miał przybyć pastor, aby im udzielić komunji. Niewiadomo jakim sposobem dowiedział się o tej schadzce wikary mikołowski, ks. Jerzy Witkiewicz, który w Mikołowie zarządzał parafją w zastępstwie ks. proboszcza Rakowskiego, przebywającego stale w Pszczynie, bo (był tam również proboszczem oraz dziekanem. Otóż ks. Witkiewicz sam na miejsce tej schadzki przybył. Gdy atoli ks. Witkiewicza zobaczył) *prochodzący* *prochodzący* prowadyr czy też organizator tej schadzki, jakiś Ezechiel

● Ale trzeba uważać, żeby K. Szarycki nie odjechał i nie przyjechał, żeby
biskop w tym czasie wielkiego bratka Kartuzi w jakofaktyczny sposób
na wielkie przybycie posyłał.

144a

Laritus, ^(Laritus) ogarnęła go wściekłość, dobył szpady i zaczął wrzeszczeć, aby mu podano karabin, by mógł ks. Witkiewicza zastrzelić. O tę ^{skarżę} zniewagę wikarego proboszcz³ ks. Rakowski wytoczył ² ~~sprawę~~ ⁴ w sądzie ¹ Laritiusowi. Sąd ⁵ też wydał dnia 18 kwietnia 1663 wyrok, ^{wobec Laritiusa} że Laritius winien przeprosić ks. dziekana słowami: "Upraszam Waszeci, Mości Xiężę Dziekanie, żebyś mi to z łaski swojej kapłańskiej odpuścić raczył". Poza tem miał Laritius we więzieniu pszczyńskim tak długo siedzieć, dopóki nie zapłaci 100 talarów pokuty ¹ i kosztów sądowi ² w kwocie czterdziestu reńskich. ³ W r. 1673 objął ks. Witkiewicz parafję bieruńską. Za jego rządów spalił się w dniu 21 lipca r. 1677 kościół ¹ parafjalny, szpital, ³ plebanja, i szkoła ⁴. Ogień spowodowali żydzi - karczmarze, których ks. Witkiewicz nazywa najnikczemniejszymi /nequissimos judeos/. ⁵ Cios ten dotknął go bardzo boleśnie, gdyż wpisy w metryce na rok 1678 zaczyna słowami "roz-

³Prus, Mikołów str. 92.

poczyna się rok 1678, oby szczęśliwszy! ^{1.} Pewnie ks. ⁵ Witkiewicz nie-
długo po ³ pożarze ⁴ wybudował nową plebanję, gdyż przecież musiał
gdzie mieszkać, ^{potem do kościoła szpital, po niedłuzi} o ks. Herbście ani słowa nie słyszymy, jakoby
on był ^{to namy} ~~nie~~ budował. ^{choć o budowie kościoła to wiemy. Ks. Witkiewicz porzucił parafię, na budowę plebanji, kości-} Powiedzieliśmy już, dlaczego ks. Witkiew-
wicz nowego kościoła nie budował. Musiały ^{mu nie} ~~były~~ przeszkody
^{abyt prożnie przeżył} i trudności, gdyż parafia była mała. W r. 1678 ^{były} ~~tu~~ 34 chrzty
i 3 śluby, ^{to też} bogatą ~~nie~~ ^{nie} była. ~~nie~~ Ks. Witkiewicz w Bieś-
runiu ^{nie} ~~umarł~~, ^{parafie opuścił i oświecił na inną i} ~~ale~~ ^{przybył} nie czekając na nowego
proboszcza. ~~W tym czasie w parafii nie było proboszcza~~ Przez pewien czas zastę-
pował tu bojszowski proboszcz ks. Jan Paszczykowski, aż przybył
nowy proboszcz bieruński.

Ks. Jan Antoni ^{ato} H e r b s t /1679 - 1683/. Z początku, od wrześ-
nia 1679 był w Bieruniu komendarzem czyli administratorem, zaś od
listopada tegoż roku rzeczywistym proboszczem. Od roku 1680 tytu-
łował się kanonikiem głogowskim /canonicus Majoris Głogoviae/. W

szpitala pieniędzy, który to długi 146a
po'niej, gdy ~~wybudowano~~ nowy kościół
a parafia była w pierwotnym opactwie,
dawała za jakiś kwant umiark.

W Głogowie była stara kolegiata. W Głogówku^m~~ku~~ na G. Śląsku była też kolegiata, ale ks. Herbst był kanonikiem w Głogowie, Major Głogovia. Jakim sposobem ks. Herbst tak daleko od ^{z tej samej diecezji} Bierunia, kanonikat otrzymał, nie jest wiadomo, jak również to, czy prócz głogowskiego kanonikatu nie miał jeszcze jakiegoś drugiego albo trzeciego kanonikatu gdzie indziej. Bo zwykle tak bywało, że jeżeli ktoś już jeden kanonikat miał, to ~~nie~~ trudno mu było dostać jeszcze inne kanonje. W każdym razie ks. ~~Herbst~~ Herbst pomimo kanonikatu rezydencję w Bieruniu sumiennie przestrzegał i, o ile stwierdzić można, tylko dwa razy dał się zastąpić, dnia 21 stycznia r. 1681 przez lędzińskiego wikarego ks. Fabrowicza a 5 października r. 1682 przez ks. Jakuba Wolskiego, ^{pocho dzącego ro dem} ~~z~~ z Bierunia. ~~ro dem~~. Największą zasługą ks. Herbsty było to, że budował w Bieruniu nowy kościół. Sprawę tą zajął się zaraz od początku swego pobytu w Bieruniu. 9 maja r. 1680 położono fundamenty a poświęcenie kościoła

odbyło się 22. grudnia tegoż roku. Przed budową kościoła przeprowadził przy kościółku św. Walentego reparację dachu. Po skończeniu budowy kościoła parafjalnego nastąpiło wewnętrzne urządzenie jego, jako sprawienie ółtarzy, dzwonu i. t. d. Ółtarze były dwa, wielki ółtarz i ółtarz N. Marji P. Sprawik dla kościoła organy, t. zw. pozytyw szkatułkowy z sześcioma głosami. Organy ^{te} musiały być ^{dość} liche, bo już ks. Bargiel sprawił nowe. Przy inwestycjach tych wydał więcej pieniędzy, aniżeli zebrał. Gdy ^{wieć} z okazji odejścia z Bierunia w dniu 26 marca r. 1683 robił z kościelnymi wobec rady miejskiej obrachunek, brakowało w kasie kościelnej pieniędzy i ks. Herbst wynagrodził się tak, że zabrał z zapisu dla kościoła jakiegoś Domżoła 6 talarów a z zapisu Marcina Gruszki 5 reńskich. Na końcu marca r. 1683 odszedł ks. Herbst z Bierunia i poszedł na probostwo w Brzescu, a później do Miedźnej.

Następnym proboszczem był ks. Jerzy Leopold F r a n k o w i c z /1683 - 1693/. Objął tutejsze probostwo 1. kwietnia r. 1683.

W tym samym roku wizytował parafję biskup - sufragana Mikołaj Oborski. Z tej ^{o Karji} ~~parafji~~ sporządził ks. Frankowicz spis inwentarza "registrum totius supellatilis ecclesiae beronensis". Wynika ^{przyśół do} z ~~tegoż~~ ^{tegoż}, że ks. Frankowicz sprawił ołtarz sw. Antoniego. Na ten sam rok przypada wojna turecka, która dla parafjan bierunskich nie miała większych następstw, tylko że pięciu ludzi zaciągnięto, a to nie na samą wojnę, tylko dla stróżowania przełęczy jabłonkowskiej. W r. 1687 odbyła się w Bieruniu wizytacja kościelna, przeprowadzona przez ks. Pawła Żelazowskiego, scholastyka tarnowskiego ^{kanonika} ~~kanonika~~ ^{bo} ~~bo~~ i przez ks. Franciszka Szafrąńskiego, prob. ^{parafa} i dziekana pszczyńskiego a później lędzińskiego.

Zamykając się mówi i słyszy tylko o ks. ^{dziekanie} Szafrąńskim, ^{jego w matry. księgi bierunijskiej} a z podpisu dowiadujemy się, że był on doktorem teologii, protonotarjuszem apostolskim, kanonikiem w Kamieńcu / Podolskim / i dziekanem - kanonikiem kolegiaty św. Krzyża w Opolu. Ten ks. Szafrąński poświęcił w r. 1680 nowy kościół w Bieruniu, Według Prusa ^{4/} miała się znowu w. r. 1690 odbyć wizytacja dekanatu pszczyńskiego; o niej jednak nie ma tu żadnych zapisów. Nareszcie odbyła się jeszcze 21. stycznia 1691 jakaś "visitatio et descriptio" w interesie barona pszczyńskiego. Ks. Frankowicz ^{był parafianem w kościele św. w} ~~zatem, gdyż od r. 1691 miało stać pomysł osobnego wikarego, Ks. Alarucha, a w r. 1693~~ ~~bardzo rzadko dokąd się przez inną drogę zabrał do pszczyńskiego ks.~~ ~~paronie przez dłuższy czas powołał go do siebie, gdyż zastępować go chciał księży i tu też~~ ~~przez podobnie w r. 1693 zamieszkał w kościele przed wielkim ołtarzem pochowany,~~ ~~został.~~

Po ks. Frankowiczu duszpasterzował ks. Paweł Antoni B a r g i e l

4/ Prus, mikołów str. 317.

/ 1693 - 1711 /. Według u księży przyjętej mody pisał się też Barglowicz. Był w latach 1690 do 1693 wikarym w Pszczynie, w Bieruniu był proboszczem od 30 października 1693 do 1711. W roku 1698 sprawił dla kościoła organy t. zw. pozytyw o ośmiu głosach za 600 złotych. W r. 1705 dał ^{pewnie wskutek inicjatywy Ks. Bargla} Ks. Wojciech Gawiński, dziekan pszczyński, ^{z Bierunia, własnym kosztem} rodem / kościół cały wymalować. Ks. Bargiel uzupełniał spis inwentarza ~~xxx~~ sporządzony przez poprzednika. Zachowały się tu bardzo wartościowe notatki. On to pewnie skierował kilku chłopców wzgl. młodzieńców bieruńskich, że się poświęcili stanowi duchownemu, gdyż za czasów jego następcy ^{Stany on o Kieku Kwieś i Błomigę pszczynę} ~~tylu występuje jako następcy~~ ^{Kapłani}. W metrykach kościelnych zrobił zapiskę, że w ósmą niedzielę po Zielonych Świątkach roku 1702 wojacy maszerowali ab Saxoniam in Poloniam. Tegoż roku odprawił w pierwszą niedzielę adwentu wczesno śpiewaną mszę św., aby jeszcze tego dnia stanąć w Krakowie.

Tam został kilka dni. Ks. Bargiel odszedł z Bierunia w r. 1711, ale nie można stwierdzić, dokąd poszedł, gdyż dopiero w r. 1714 występuje znowu na widownię i staje się proboszczem w Mikołowie. ^{Tam} ~~Tu~~ dla bractwa różańcowego zapisał znaczną sumę pieniędzy, aby prebendarz jako kapelan bracki ^{może} ~~otrzymał~~ lepsze wyposażenie. W testamencie swoim pamiętał też o Bieruniu, a to w taki sposób. Za czasów bowiem swojego duszpasterzowania w Bieruniu pożyczył z kościelnych pieniędzy jakiemuś Wojciechowi Cwięczkowiczowi /Cwięczkowi/ dziesięć talarów i ręczył za niego. Ponieważ dług ten był bardzo niepewny, gdyż Wojciech Cwięczek ani ^{też} syn jego nie płacili procentu i pieniądze byłyby dla kościoła przepadły, nakazał egzekutorom testamentu, aby z jego pozostałości kościołowi te dziesięć talarów zwrócili. Piękny to rys z życia jego. Ks. Bargiel umarł w Mikołowie 20 stycznia 1720 r.

152a

Nastąpił jako proboszcz ks. Jerzy Antoni O d r o b i ń s k i /1711 - 1746/; narodził się w Pszczynie w r. 1680 i nazywał się pierwotnie Odrobina, jak wynika z napisu na portrecie jego, dotychczas na probostwie zachowanym. Po wyświęceniu w r. 1705 był wikarym w Pszczynie a w dniu 28. kwietnia 1711 r. stał się proboszczem w Bieruniu. Z krewnymi był w dobrych stosunkach, dał się jednak przez nich tylko odwiedzać. Natomiast matka jego przebywała tu stale i umarła w bardzo sędziwym wieku, bo mając 97 lat życia ~~z~~ ^{dnia 2. Azusa 1743} jako członkini ~~xxxi~~ trzeciego zakonu dominikańskiego (w kościele OO. Dominikanów w Oświęcimiu pochowaną została. W r. 1719 został kościół znacznie okradziony. Złodzieje włamali się w nocy do zakrystji skradli dwa kielichy, trzy pateny, monstrancję srebrną, krzyż srebrny ze szlachetnymi kamkami, dwie srebrne ampułki z " spodnią miseczką ", z " pokładnicy " pieniądze, rejestry kościelne, autentyki odpustów rzymskich na święto św. Bartłomieja, Nawie~~z~~ ~~żenie N. M. P. na 10 lat, św. Walentego /wyjedpane i aprobowane/~~

dzenia N. M. P., na 10 lat św. Walentego /wyjednane i aprobowane/
oraz trzysta talarów i kilka reńskich gotówki. Ks. Odrobiński mocno nad tem ubolewał, ale nie rozpacział. Zabrał się do zbierania pieniędzy - sam dał znaczną sumę - i z czasem sp^zawił piękniejsze rzeczy, aniżeli skradzione były, jak o tem jeszcze dziś zachowana monstraⁿcja świadczy. Daleko i szeroko słynął kościół bieruński z pięknych aparatów i drogocennych paramentów. Zrobił osobną fundację 600 złotych, aby przez cały rok w nocy z czwartku na piątek świeciła się przed Najśw. Sakramentem osobna lampa. Za rządów jego przybył też kościołowi fundusz 1400 złotych, ofiarowany przez ks. Jędrzeja Zabrzeskiego, proboszcza mikołowskiego /1711 - 1735/, aby mogły być ~~odprawiane~~ odprawione msze św. W r. 1720 odbyła się tu kanoniczna wizytacja kościoła, przez ks. Dominika Lochmana, krawskiego kanonika i dziekana a do tej wizytacji jako osobno wy-

Mysłowiczach. Dowiemy się jeszcze, co się z bieruńskim funduszem stało. W każdym razie ks. Odrobiński umożliwiając drugiemu księdzu byt, od roku 1743 miał osobnego ^{Księdza do 1700 roku, którego sam nazwał prebendariuszem.} ~~wikarę~~ Pierwszym był ^{prebendaria} ks. Jan Latosiński. Dla ~~wikarę~~ wybudował ks. Odrobiński w ogrodzie plebańskim, w prostej linii za wielkim ołtarzem osobny domek. Może fundusz zebrany i osobiście ofiarowany przez ks. Odrobińskiego na utrzymanie ^{prebendaria} ~~wikarę~~ był niewystarczający, że go pozbawiono samodzielności; w każdym razie ks. Odrobiński z niego mógł utrzymać ^{swojego prebendariusza.} ~~osobnego wikarę~~. Ks. Odrobiński umarł w listopadzie r. 1746. Po jego śmierci administrował parafię ks. Jan Latosiński, aż przybył nowy proboszcz, którym był ks. Ludwik Nepomucen K o s m e l i /1746 - 1756/. Ks. Kosmeli /Kosmol/ pochodził z Pszczyny, gdzie przodkowie jego piastowali w zarządzie ^{dóbr} ~~barona~~ pszczyńskiego urzędy i byli osiadłymi w Starej Wsi. Byli pierwotnie protestantami, stali się znowu ka-

tolikami i wydali z siebie czterech księży katolickich. Ks. ^{5/}

Kosmeli był doktorem filozofji i bakałarzem teologji i jako taki w Krakowie lektorem. Tam też był kapelanem biskupim i magistrem / rektorem / biskupiej kaplicy. Prezentowany przez barona pszczyńskiego, /dynasta Plesnensis Johannes Promnic/ objął probostwo bieruńskie 21 grudnia r. 1746. Od samego początku duszpasterzowania

\$/ 1/ Ks. Ludwik Nepomucen Kosmeli. 2/ Ks. Jan Teofil Kosmeli od r. 1780 prebendarz w Mikołowie, od r. 1785 do r. 1801 proboszcz we Woszczycach, od r. 1801 proboszcz i dziekan w Łędzinach, od r. 1811 do 1821 proboszcz w Pszczynie, gdzie zmarł. Był kanonikiem kolegiaty Wszystkich Świętych w Krakowie i od r. 1803 oficjałem dla dekanatów pszczyńskiego i bytomskiego. 3/ Ks. Ernest Kosmeli, urodzony 1803 w Pszczynie, wyświęcony 1829, wikary w Mikołowie, od r. 1830 tamże do 1833 prebendarzem, od 1833 proboszczem w Pszczynie, 1847 dziekanem. Był kanonikiem honorowym kapituły wrocławskiej, zmarł w Pszczynie 1879. 4/ Ks. Teofil Kosmeli, urodzony 25. lipca 1817, wyświęcony 1844. Był wikarym w Bieruniu i Mikołowie, 1850 proboszczem w Suszcu od 1857 proboszczem w Tychach, 1860 dziekanem dekanatu mikołowskiego, zmarł 1864 w Tychach. Ks. Stabik nazywa go *zwykle* Gotlieb^{em}.

w Bieruniu prebenda różańcowa była mu w drodze. Czy uważał fundusz na utrzymanie ~~prebendarza~~^{prebendarza} za niewystarczający, albo czy mu się to nie podobało, że ~~prebendarz~~^{prebendarz} miał mieć osobny fundusz a on sam nie, albo czy go to raziło, że funduszem ~~prebendarza~~^{prebendarza} miał sam prebendarz zarządzać a nie proboszcz, niewiadomo. W każdym razie czynił w kurji biskupiej starania, aby fundusz różańcowy ^{został} połączony z beneficjum proboszczowskiem. Łatwo mu to nie było przeprowadzić, gdyż były pewnie sprzeciwy. Musiał formalny proces prowadzić / per strepitum juris /, ale może dzięki temu, że jako lektor i biskupi kapelan miał w kurji jakoweś ^{możliwość} ~~znaczenie~~, osiągnął w r. 1748 to, do czego dążył, ~~fundusz~~^{fundusz} różańcowy został do beneficjum proboszczowskiego wcielony. Poczytywał sobie to za wielką zasługę i dwa razy w metrykach o tem wspominał ufajac, że mu proboszczowie - następcy będą za to wdzięczni. W r. 1748 pisze: rosarianam ^a ~~prebendam~~^{prebendam} ^s ~~successoribus~~^{successoribus} pa-

rochis sibique non praebendario per strepitum juris incorporari evicit." Zaś w r. 1756 pisze tak: "Hucusque ego Ludovicus Nep. Kosmeli indignus animarum Christi pastor beronensis novem annis duobus mensibus jure fungebar parochiali ab anno 1746 a die 21. *Decembris* usque calendas Martii anni 1756 per strepitum juris praebendam Odrobińskianam succesoribus meis gratiosissimis perpetuis temporibus parochis Beronensibus incorporavi interveniente ope Divina post ^{ca}asse~~pt~~tionem Nicopoliensis beneficii libere parochiam resignavi Beronensem." Pomimo to, iż niby nie miał funduszu na utrzymanie wikarego, jednak wikarych zawsze miał. Najprzód był tu jeszcze z czasów ks. Odrobińskiego ks. Latosiński do 15. 8. 1749, potem krótki czas ks. Franciszek Lubecki, ale tylko bardzo krótko, a nareszcie ks. Bartłomiej Pietrzycki, który nawet ks. Kosmelię przetrwał. Ks. Pietrzyckiego nazywa ks. Kosmeli " vicarius applicatus ", aby

oznaczyć, że go sam utrzymuje. Ks. Kosmeli był bardzo dobrym gospodarzem. Dochody z ofiar, kolekt, mieśzka poszły znacznie do góry, może też z tego powodu, że pieniądź wskutek wojen został zdewaluowany. On pierwszy zaczął przy pogrzebach ściągać należności dla kościoła. Sprzedawał wszystkie stare, może zbyteczne a zawadające rzeczy, jeżeli się jeszcze jako tako spieniężyć dały. Zachęcał do ofiarności i ~~xxx~~ też hojne dary otrzymywał, nieraz bardzo poważne sumy, szczególnie od księży, którzy z bieruńskiej parafji pochodzili. Bo też ciągle robił jakieś inwestycje. Nie miało niczego w kościele brakować, a wszystko miało być pięknym. Sprawił dzwon " konający ", sprawił dość kosztowną wieczną lampę, ale przede wszystkim postarał się o piękny ołtarz dla Matki Boskiej. Już w r. 1750 na ten ołtarz zbierał ofiary. Śliczny obraz Matki Boskiej, jeszcze dziś w bocznym ołtarzu się znajdujący,

został za ks. Kosmelię malowany, a to pewnie przez jakiegoś malarza krakowskiego, gdzie miał dużo znajomych. Jakiego ducha ks. Kosmeli był, poznajemy z tego, że w r. 1748 się żali, iż z rozkazu niemądrych świeckich ludzi trzeba Wielki Piątek jako święto obchodzić. ^{W tym też czasie} ^{8. listopada} 1749 miał wizytację kościoła, przeprowadzoną przez ks. dziekana Cybulkę z Pszczyny. Była to jakaś nadzwyczajna wizytacja i tylko w tym celu przeprowadzona, aby o stanie kościoła zebrać informacje. Ks. Kosmeli został w Bieruniu do 1. Marca r. 1756 i odszedł teraz na probostwo w Mikołowie, gdzie się tytułował praepositus, choć prawnie taki tytuł mu się nie należał. Kronikarz Mikołowa pisze o nim słowa pełne pochwały, które też można stosować do jego działalności w Bieruniu: "Był pracowity, roztropny, wyrozumiały i bardzo energiczny, rządził parafją silną ręką".

starannie dbając wszędzie o karność i porządek. ^{6/} Ks. Kosmeli umarł w Mikołowie prawdopodobnie w pierwszej połowie r. 1787, gdyż następca jego ks. Dunin objął probostwo mikołowskie 8. VIII. 1787. Że w metrykach niema o jego zgonie żadnej zapiski, to winę już temu przypisać trzeba, że za ks. Dunina w parafjach przez niego ^{posiadanych} ~~zarządzanych~~ metryki są zaniedbane.

Po nim był proboszczem ks. Karol Maurycy P o s a d o w s k i /1756 ± 1785/. Pochodził pewnie z tej samej śląskiej szlachty, która się ^{cechowała} ~~cechowała~~ zlutrzyła. On sam był bardzo ^{zażytny} ~~pożyteczny~~ kapłanem i blisko trzydzieści lat w Bieruniu wytrwał, gdzie wielkich rzeczy dokonał, zbierając na to z cierpliwością i wytrwałością potrzebne fundusze. Najprzód przeprowadził w r. 1768, przy kościele św. Walentego jakieś znaczniejsze reparacje. Samo się przez się rozumie, że skoro ks. Posadowski zamierzał kościół św. Bartłomieja -----
^{6/} Prus, Mikołów str. 307.

zburzyć a na jego miejsce postawić ^{nowy,} masywny, musiał najpierw trochę
sporządzić kościółek św. Walentego, aby mu go jaki ^{główny} wiatr nie
zdmuchnął. ^{a on} potem ^{nie} został bez kościoła. Po kilku latach zabrał się
do kościoła św. Bartłomieja. Ale ponieważ było to większe dzieło,
które wymagało wielkich wydatków, rozłożył sobie pracę i zaczął
od wieży, która stanęła w r. 1770. Tak pisze wyraźnie " descriptio "
z r. 1791, do której udzielił informacji ówczesny proboszcz ks.
Żychoń, który z Bierunia pochodził, w r. 1770 był już studentem i
rzecz tę pamiętać mógł. Potem ks. Posadowski znowu kilka lat czekał
i w r. 1776 wybudował resztę kościoła t. j. nawę i prezbiterjum.
Więc dużo się za ks. Posadowskiego w Bieruniu zmieniło. Przedtem
był kościół drewniany, ^{idła tego już trochę staremody,} pochodzący z r. 1680 ^{na} teraz stał kościół
masywny, jaki się miastu słusznie należał. Kościół został dnia
30. października 1776 przez ks. dziekana Tomasza Trzebienia z

Pszczyny benedykowany. Z drewna kościoła św. Bartłomieja wybudował kościół św. Walentego, też przez ks. dziekana Trzebień ^{w r. 1776} benedykowany. Ks. Posadowski miał z początku jako wikarego ks. Pietrzyckiego, potem pracował sam, a tylko o przygodnych księżach słyszymy, jak o ks. Borkowskim, ks. Bierońskim, nareszcie znowu miał wikarych a to najprzód ks. Macieja Urbanika, a na końcu ks. Żychonia. Ks. Posadowski nazywa ks. Urbanika ^{w precyzji i w r. 1780} ~~jako~~ ^{jako} na złość ks. Kosmielego " vicarius loci ", albo też " vicarius provisus ", aby oznaczyć, że wikary nie jest tu tylko z woli ^{i uproszenia} proboszcza. Za duszpaster ^{zowania} ~~zowania~~ ks. Posadowskiego został kościół okradziony, p. i. skradziono ^{mszalny} ~~mszalny~~ ^{Wielka barkowa nieustraszyła podobnie pewnie z czarkami Posadowskiego.} kielich. Ks. Posadowski po prawie trzydziestu latach pracy duszpasterskiej w Bieruniu w r. 1785 z probostwa rezygnował, ale aż do instytucji nowego proboszcza /13. 1. 1786/ parafją zarządzał, a potem tu dalej został i o ile siły pozwoliły, pomagał. Z okazji tradycji probostwa wypracował bardzo gruntowny inwentarz,

Umarł poza Bieruniem.

którym się przy "descriptio." w r. 1791 posługiwano.
Proboszczem stał się ks. Jan Kanty Ż y c h o ń /1786 - 1832/.
Ks. Żychoń pochodził z Bierunia i tu się 5. października 1754 narodził. Studjował w Krakowie i tam dnia 20 grudnia 1777 przez biskupa - sufragana Potkańskiego wyświęcony został. Po wyświęceniu otrzymał dekret jako wikary w Bieruniu i tu 8 lat z ks. Posadowskim w zgodzie pracował. Po rezygnacji ks. Posadowskiego otrzymał inwestyturę na probostwo bieruńskie od biskupa Kajetana Sołtyka i w dniu 13 stycznia r. 1786 jako proboszcz instytuowany został. Widząc, jak wielkie zasługi sobie zaskarbił ^{poprzednik} ~~proboszcz~~ jego ks. Posadowski przez to, iż wybudował masywny kościół, chciał się ks. Żychoń koło swojego miast rodzinnego w podobny sposób zasłużyć. Zabrał się mianowicie w r. 1788 do wybudowania nowej masywnej plebanji, zwłaszcza, że stary budynek był z drzewa i już bardzo stary bo sto i dziesięć lat liczący. Sprawa ta narobiła mu jednak dużo

kłopotów i zmartwienia. Opiekę nad budową złożono bowiem na jego barki a potem go nie słuchano. Ks. Żychoń dlatego też narzeka na upór i opieszałość Bierunian. Parafjanie bowiem zobowiązali się, wszystkie do budowy potrzebne materiały bezpłatnie zwieźć, a podczas budowy samej spowodu niesumienności niektórych często zabrakło materiałów, robotnicy musieli czekać, a za zwłokę trzeba im było płacić. ^{- tak pise -} Zasłużył on ^{na} większe uznanie, zwłaszcza że parafjanie na plebanję złożyli 579 talarów, on sam zaś 300 talarów wyłożył."

Mimo wszystko budowę w r. 1789 przeprowadził szczęśliwie do końca i rad, że się kłopoty skończyły, owe trzysta talarów parafji подарował. Na zarządzenie biskupa krakowskiego musieli w r. 1791 wszyscy proboszczowie dekanatów pszczyńskiego i bytomskiego sporządzić często już wspomnianą "descriptio ecclesiarum" czyli opisanie kościołów. ~~W r. 1791~~ Kwestionariusz był bardzo dokładny i szcze-

gółowy, albowiem trzeba było wszystko, co się kościoła tyczyło
opisać, a więc ilość ^{kopis} kościołów ^{Janey} w miejscowości i kaplic, czas ich
budowy, stan ich obecny, plebanję, wikaryjkę, organistówkę, jakie-
mi funduszami kościoł, probostwo, prebenda rozporządza i jak się
te fundusze zużywa, życiorysy przy kościele pracujących kapła-
nów, ^{nic} coś o patronacie, o ółtarzach, dzwonach, aparatach kościel-
nych i. t. p. Jeżeli się to zważy i doda, że niektórzy proboszczo-
wie rzeczywiście na wszystko bardzo sumiennie odpowiedzieli, to
łatwo rozumieć, że "descriptio" jest bardzo bogatym źródłem, po-
prostu skarbnicą dla historii lokalnej. Stąd też łatwo zrozumieć,
że się tak często na ową "descriptio" powołujemy. ^{Dnia} 5. stycznia 1792r.
wizytował parafję ks. Franciszek Bartuzel, oficjał biskupa krakow-
skiego dla dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego. Taką samą wi-
zytację przeprowadził 4. 2. 1803 ks. Jerzy Surówka, dziekan
pszczyński a drugi oficjał biskupi. Następny, trzeci oficjał

ks. Jan Teofil K^osmeli wizytował parafję kilka razy. Ks. Żychoń przechodził w Bieruniu wszystkie niemiłe i nerwy drażniące przygody, które były połączone z przejściem dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego z pod djecezji krakowskiej pod djecezję wrocławską. Pewnie ks. Żychoń niechętnie szedł w nowe nieznane stosunki. Poznajemy to już z tego, że w r. 1812 do wymaganej "konsygnacji" o bieruńskiej parafji zrobił tak mocno niewystarczające uwagi. Żaden opór nie byłby jednak nic^{nie}/pomógł, gdyż sprawa była przesądzona i między rządem austriackim a pruskim umówiona. Prawnie dopiero bulla papieska "De salutare animarum" z r. 1821 dekanaty definitywnie do djecezji wrocławskiej przyłączyła. W r. 1826 zamieszkał w Bieruniu ks. Tomasz Krupski, z Bierunia rodem. Ks. Żychoń dał mu w wikarówce schronienie, miał w nim wiernego pomocnika, tak iż już nie potrzebował osobnego wikarego. Obrał go sobie za spowiednika swojego, darząc go największym zaufaniem. Nie zawiódł się ks. Ży-

choń na ks. Krupskim, gdyż ten dużo dobrego w Bieruniu uczynił.

Najwiękzym dobrodzieścą, jaki Bieruń miał, był ks. 63 10 60, 22
~~Wybudował część domu obok kościoła św. Walentego, będącego jego~~
~~własnością, masywnie, a później ten dom i kilkadziesiąt mórg roli~~
bieruńskiemu szpitalowi podarował. Słusznie więc szpital, ~~po poża-~~
~~rze w r. 1845 tu przeniesiony,~~ nazywa się "szpitalem ks. Krup-
skiego", choć co prawda instytucja sama jest o wiele starszą. W
r. 1827 obchodził ks. Zychoń złoty jubileusz kapłański przy rados-
nym udziale całej parafji, gdyż pochodził stąd i pięćdziesiąt lat
jako kapłan tu ^{nie} pracował. *W r. 1828 Janowi p. l. pod majacem budował nową szkołę w gminie*
W r. 1828 odbyła się generalna wizytacja
parafji bieruńskiej i z tem połączone bierzmowanie przez biskupa
sufragana Auloka z Wrocławia. Bierzmowanicy musieli jednak udać się
do Łędzin, gdzie biskup zamieszkał. Do Łędzin też musiał ks. Zy-
choń udać się z metrykami i aktami celem przeglądu ich. Ks.
Zychoń jako pierwszy zapisał na masywne odbudowanie kościoła św.
Walentego 500 talarów. Umarł 27. czerwca 1832 r. w 78 roku życia,
56 kapłaństwa, ~~przez~~ ^{nie} które to lata wszystkie ^{nie} pracował w Bieruniu.

Zarządzał parafją przez krótki czas ks. Tomasz Krupski, aż przybył nowy administrator ks. Hawlicki. Ks. Jan H a w l i s k i pochodził z tej części G. Śląska, która należała do diecezji ołomunieckiej i gdzie zawsze była nadprodukcja do stanu kapłańskiego. Narodził się 1. czerwca r. 1801 w Pośnicy w powiecie głupczyckim, gdzie w tych latach mówiono jeszcze po polsku, ale językiem mocno morawszczyzną przeplatany. Z powodu braku polskich księży w diecezji wrocławskiej został do tej diecezji przyjęty i 1. marca r. 1828 na kapłana wyświęcony. Miał być więc za co wdzięczny i umiał też takim być. Jeżeli jeszcze dodamy, że pochodził z prostego stanu i piastował państwowy urząd inspektora szkolnego, to rozumiemy jego zbytnią lojalność wobec władz, tak iż te z nim robiły, co im się żywnie podobało. Ale jako kapłan ^{był} ks. Hawlicki był bardzo zacny. Nim ~~przyszedł~~ przybył do Bierunia, był od r. 1829 administratorem w Studzionce, skąd też zarządzał parafją w M. Wiśle.

W Bieruniu w r. 1832 stał się administratorem, na probostwo zaś pod koniec r. 1833 przez księcia pszczyńskiego prezentowany, dopiero 15. lipca 1834 jako proboszcz instytuowany został. Bardzo młodo został zamianowany inspektorem szkolnym na powiat pszczyński i urząd ten bardzo sumiennie spełniał. Ze strony nieżyczliwych parafjan robiono mu zarzut, że spowodu inpektoratu szkolnego zaniedbuje obowiązki w parafji jako duszpasterz. Może to było powodem, że w r. 1854 urząd inspektora złożył. Jako inspektor szkolny stał się w całym powiecie znanym, tak iż go ^{marcu} w/r. 1849 obrano posłem do pierwszego sejmiku pruskiego. Zasiadł na prawicy izby, przez co swoim wyborcom, a szczególnie księżom sprawił wielkie rozczarowanie, gdyż jako "przyjaciół ludu" miał siedzieć na lewej stronie. "Radykalni księża - tak mu pisał w kwietniu r. 1849 jakiś A Lubecki z Bierunia do Berlina - pomawiają ks. proboszcza wobec ludu, że przestał być przyjacielem ludu, skoro zasiadł na prawicy, a to u prostego człowieka zapuszcza głębokie korzenie". Na szczęście posądzania te trwały nie długo, gdyż ~~sejm jako taki nie miał miejsca~~
po upływie kadencji sejmiku nowo wybrany nie przyjął tak
~~nie został rozwiązany~~ a ks. Hawlicki przestał być posłem. Miał w

Bieruniu ważniejsze rzeczy do załatwienia. Spalił się bowiem w r. 1845 kościół, plebanja, szkoła i wikarówka. Musiał więc te rzeczy z wyjątkiem wikarówki, na nowo wybudować. Funduszków na to nie było, a Bierunianie sami byli pogorzalcami i nie można było od nich nad ich siły wymagać. Rozumiemy, że sprawa budowy musiała długo trwać. Niektórzy jednak tego nie rozumieli i robiono ks. Hawlikiemu z rozmaitych stron zarzuty. On się jednak zawsze obronił, a sam siebie i innych pocieszał tem, że budowa kościoła w Mikołowie postępuje jeszcze leniwiej. Przed budową większych gmachów reparaował kościół św. Walentego, aby mógł w nim odprawiać nabożeństwa, potem szpital, ~~ale już w domku odziedziczonym po ks. Krupskim~~. Ponieważ szpital ^{budował} ~~reparował~~ bez zezwolenia kurji biskupiej, musiał ^z pieniądze na ^{budowę} ~~reparację~~ wydane, przynajmniej w ostatniej części ^{rezygnować} ~~ze swojego wyko-~~
~~zanie~~. Ks. Hawlicki zwrócił kurji biskupiej na to uwagę, że swego czasu, gdy ks. Krupski umarł i szpital tak hojnie wyposażył, kurja nie chciała się do tych spraw mieszać, gdyż nad ks. Krupskim, jako nad eksdiecezjalnym księdzem nie chciała żadnej jurysdykcji wykonywać. A gdy on się teraz tej zasady trzyma, że kurja o szpitalu

ks. Krupskiego nie chce nic wiedzieć, to ^{on}ma za to karę ponosić. Nic to jednak ks. ~~Krupskiemu~~ Hawlickiemu nie pomogło, musiał ~~pieniądze wynagrodzić~~ ^{któg umógł!}. Potem zabrał się do budowy szkoły. Po wybudowaniu szkoły zabrał się ks. Hawlicki w r. 1848 do budowy plebanji. Jak dziwne panowały wtenczas stosunki i pojęcia, poznać z tego, że patron nie ^{pozwalał} ~~czuł się zobowiązany~~ do założenia piwnic. Podwójne okna uważał za luksus i. t.p. Rzeczy więc te wszystkie, wtedy ^{rzekomo} zbytkowne a dzisiaj samo się przez się rozumiejące, ks. Hawlicki musiał płacić sam. Podobnie było w z budową kościoła, o czym słyszeliśmy zresztą już w rozdziale o kościołach. Trudno nam będzie wczuć się w uczucia, jakie napełniały serce ks. Hawlickiego, gdy od października r. 1858 mógł znowu w kościele parafjalnym odprawiać i gdy w dniu 29 maja r. ~~185~~ 1859 ks. biskup - sufragan Bogedajn kościół konsekrował; może nikt z obecnych w kościele tak ~~stędecznis~~ ^s P. Bogu nie dziękował za wszystko jak on. Ale po wykończeniu prac około kościoła zgrubsza ks. Hawlicki bynajmniej nie odpoczywał. Przez kilka lat robił

jeszcze rozmaite inwestycje, poprawiał, uzupełniał, aby wszystko ^{wkoświade} było najpiękniejszym. Pewnie temi samymi intencjami się kierował, gdy w r. 1861 przekształcił stare arcybractwo różańcowe na t. zw. "Żywy różaniec". Wątpić jednak można, czy do tego miał od władzy upoważnienie; postąpił tak, pomieważ inni proboszczowie też tak czynili. Dlatego też tu skonstatować można, że prawnie stare arcybractwo różańcowe istnieje dalej. Mówiliśmy już na innym miejscu, że w r. 1843 ks. biskup - sufragan Latusek bierzmował Bierunian i wizytował parafję, ~~nie miał pomocy~~, ale ^{ze} ks. Hawlicki musiał się w tym celu udać do Chełmu, że w r. 1859 zawiązał do Bierunia ks. biskup - sufragan Bogedajn, a w r. 1861 ks. biskup - sufragan Włodarski, aby bierzmować i wizytować. Z ks. Krupskim żył w najpiękniejszej zgodzie i był egzekutorem jego testamentu. Po ^{zgonie} ks. Krupskiego ^{z przygodzin. króciuro} miał jakiś czas wikarego, od ^{nieporadca} budowy kościoła przez kilka lat pracował ~~sam~~, a od r. 1852 miał do pomocy ^{stałe} księży. Przyjął

dużo fundacji, sam zrobił ^{znaczną} ~~wielką~~ fundację, na masywne odbudowanie kościoła św. Walentego /1000 talarów/, dla kościoła zaś parafjalnego zrobiło wielu ^{parafian pewnie skutkiem zachęty ks. Hawlickiego} większe fundacje. Nie to jednak stanowi jego wartość i znaczenie. ~~Wielki~~ Przez wybudowanie plebanji a przede wszystkim kościoła wielkiego należy ks. Hawlicki do znaczniejszych proboszczów Bierunia i stawić go można obok takich ks. Herbsta, Odrobińskiego, Posadowskiego i Żychonia. Ks. Hawlicki po krótkiej chorobie umarł dnia 19 czerwca 1866 r. i na cmentarzu św. Walentego pochowany został. Ks. August S c h u m a n n narodził się ^{dnia} 17. stycznia 1829 r. w Raciborzu i został po zwykłych studjach, które młodzieńcy górnośląscy przechodzić musieli, we Wrocławiu 1. lipca ¹⁸⁵⁴ na kapłana wyświęcony. Był wikarym u sławnego naszego górnośląskiego poety ~~Stabika~~ ks. Antoniego Stabika w Michałkowicach, a to po ks. Koszuli. ~~Wielki wiersz powiada, że gdy ks. Stabikowi wzięto ks. Koszulę,~~ Żartobliwy wiersz powiada, że gdy ks. Stabikowi wzięto ks. Koszulę,

to niestety został bez koszuli, ale na drugi dzień Schumann był do woli. Tu w Michałkowicach ks. Schumann pewnie od ks. Stabika nabył jowialności i pogody ducha, którą się przez całe życie odznaczał. Od r. 1858 był proboszczem w Bojszowach, gdzie wówczas był stary, dość lichy drewniany kościół, wybudowany w czasie reformacji Lutra przez właściciela Bojszów Jana Bibersteina w r. 1581. Noszono się w Bojszowach oddawna z myślą wybudowania nowego kościoła. Ks. Schumann dał na ten cel większą sumę pieniędzy. Po śmierci ks. Hawlickiego stał się w dniu 1. lipca 1866 administratorem w Bieruniu, a prezentowany przez tego samego patrona, którego miał w Bojszowach, na parafję bieruńską, tu 10 czerwca r. 1867 jako proboszcz inwestowany został, aby tu ^{prze}pracować przez 31 lat. Od samego początku zajmowały go reparacje przy kościele św. Walentego, ciągle a ciągle się powtarzające. Jeżeli się czyta rachunki z tego czasu, to się przekonać

+ Kamiński Melchior 10 prawnik, że zamiarował przetrwać w miasteczku
swe rudy kłopoty, fermytów, ale jest to nieprawda, ponieważ Kamiński prze-
szedł do wrota. Sprawa miasta dot. ks. Schuma przygotował wszystkie do
odbycia wojny, ale dnia 4. lipca 1871 z wyjątkiem słownych, które zakon fermytów z
Rzeszy niemieckiej wypędziła i kazała zwrócić pracę uniwersytecką.

można, że co dwa lata była u św. Walentego jakaś reparaacja. W r.
1870 został ^{ks. Schuman} zamianowany dziekanem dekanatu mikołowskiego. Wkrótce
potem wybuchła walka kulturowa, którą przeżył w Bieruniu od samego
początku ~~xx~~ aż do końca. Słyszeliśmy już, że w Bieruniu było szcze-
gólne niebezpieczeństwo zbałamucenia ludzi, gdyż z tej parafji po-
chodził Jan Noras, wydawca kusicielskiej ^h gazety p. t. "Schlesier"
"Ślązak". Ale słyszeliśmy też, że ks. Schumann miał tu dzielnego
wikarego ks. Tomasza Kulkę, który jako dobry ludowy mówca potrafił
wszystkie zamiary Norasa i ^{Kamiński} ~~innych~~ ^{osobami} paraliżować. + Ks. Schuman sam ucho-
dził za dobrego mówcę, tak iż w r. 1871 został obrany posłem do
pruskiego sejmu, gdzie jednak tylko przez jedną kadencję posłował.
Walka kulturalna nie wyrządziła w Bieruniu wielkiej szkody. W r. 1895
został ks. Schuman zamianowany biskupim komisarzem na komisarjat
pszczyński. Czuł się w Bieruniu dobrze, a Bierunianom też nie było

przy nim źle. Dlatego zapanaowało ogólne zdumienie, gdy ks. Schumann po 32 letniej pracy duszpasterskiej w Bieruniu odszedł na probostwo w Mikołowie. Było to w r. 1898. Kronikarz Mikołowa o sprawie tej pisze tak: "Na probostwo mikołowskie się nie zgłosił, a mimo to został przez księpa pączyńskiego ~~na probostwo~~ prezentowany; miał obawę iść do Mikołowa, bo to stacja trudna, a on sam był już rozpoczął 70-ty rok życia; radził się tedy biskupa jak postąpić; odpowiedziano mu, żeby prezentę przyjął. I tak przybył do Mikołowa, wprowadzony w urząd pod koniec roku 1898. Ks. Schumann był kapłanem bardzo zacnym: pilny i pracowity mimo podeszłego wieku, a pozatem charakter miły, szlachetny i pobożny. Umarł cicho i spokojnie bez poważniejszego chorowania, dnia 6. maja 1904, przeżywszy lat przeszło 75. Byłby pierwszego lipca obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Parafia zaofiarowała na rzadki ten jubileusz sprawić piękną monstrancję. Ks. Schumann umarł przed-

wcześniej, ale piękna monstrancja została jako pamiątka po tym znaczącym kapłanie."

Po nim był proboszczem ks. Jerzy Thielman. Narodził się 1. kwietnia r. 1862 w Kluczborku jako syn właściciela drukarni i wydawcy gazety, która w czasie plebiscytu przeszła do rąk Korfanteo. Po odświadczeniu wojskowości studiował ks. Thielman we Wrocławiu teologję, gdzie 23 czerwca r. 1888 na kapłana wyświęcony został. Był do r. 1898 wikarym w Pszczynie, więc nie trudno mu było od księapszczyńskiego jako patrona kościoła bieruńskiego otrzymać prezentę na probostwo bieruńskie, gdzie jednak został tylko pięć lat, gdyż od grudnia 1903 został, prezentowany również przez księapszczyńskiego, proboszczem w Miedźnej, skąd już po dwu latach w r. 1905 odszedł do Pszczyny, aby tam objąć, prezentowany znowu przez księapszczyńskiego, parafję. Tu otrzymał nominację na kanonika honorowego kapituły wrocławskiej, o którą się postarał cesarz ~~Wilhelm~~ Wilhelm II, którą podczas wojny

Bieruniu niektórzy ludzie, którym się to nbe podobało i wniesli rozdzwięk między proboszcza a parafję. Za staraniem ks. Bieloka została w r. 1911 założona w Bieruniu filja zakonnego zgromadzenia Służebniczek N. Marji P. Wielką zasługą ks. Bieloka jest, ^{to} że znaleziona w rupieciach na strychu starą monstrancję, ^{sprawną} ~~nie nadużywaną~~ przez ks. Odrobińskiego w r. 1732, dał odnowić, wzgl. artystycznie uzupełnić. Monstrancja ta dziś jeszcze we wielkie święta służy celom nabożnym. Wojna światowa /oddanie dzwonów i piszczałek organowych/, a jeszcze więcej okres rewolucji i walki plebiscytowej roztrzęsły trochę nerwy ks. Bieloka, że szukał sposobności, by się na inne probostwo dostać. ⁺ Sposobność ^{taka} nadarzyła się, gdy ks. Thielmann zamierzał Pszczynę opuścić. Ks Bielok odjechał bez pożegnania się z kimkolwiek w Bieruniu do Pszczyny i tam od ks. Thielmana probostwo pszczyńskie objął. Krok ten został przez nową władzę kościelną, którą ^{od grudnia r. 1922} ~~zastąpiła~~

+ W roku 1922 objął probostwo pszczyńskie ks. Bielok, ale zniechęcił się do niego na konpici K. Skowronskiego, który w. latat. K. Bielok nie otrzymał na probostwo w księstwie pruskim.

była administracja apostolska w Katowicach, albo raczej ks. administrator apostolski ^{Hlond} ~~Witkowski~~ legalizowany. Ks. Bielok został w r. 1933 zamianowany dziekanem dekanatu pszczyńskiego, który to urząd jednak już po trzech latach ~~xxkxkxk~~ w r. 1936 złożył. Najsmutniejszym okresem w historii parafji bieruńskiej, po reformacji Lutra, jest ten, który nastąpił po odejściu ks. Bieloka. Przełożona władza kościelna zadekretowała na miejsce ks. Bieloka jako administratora, a przyszłego proboszcza ks. Józefa Czernika, proboszcza z Ruptawy. Ponieważ jednak kilku ^{parafian,} ~~(wpatrzonych w inną stronę, niechętnych)~~ ks. Czernikowi byli niechętni, ks. Czernik z Bierunia zrezygnował, przez co tylko urósł opór tych zaślepionych ludzi. Władza kościelna zadekretowała do Bierunia jako proboszcza kuratusa Teofila Kocurka z Wyrów. Przybyciu jego stawiano teraz już jawny opór i ks. Kocurek zrezygnował. Władza kościelna zadekretowała teraz jako proboszcza ks. kuratusa Jana

Wodarza z Krasów i słusznie stanowczo od niego żądała, aby placówkę w Bieruniu objął. Ks. Wodarz rzeczywiście dnia 26. marca 1923 z ks. ~~Ka~~ dziekanem Kapicą z Tychów do Bierunia przybył, znalazł jednak drzwi kościoła i plebanji zamknięte. Wobec tego ks. dziekan Kapica oddał agendy parafji ks. Wodarzowi na probostwie w Łędnach. Od tego dnia ks. Wodarz był prawowitym proboszczem Bierunia, jednak spowodu reinitencji rezydować tu nie mógł. ~~W~~ Wrócił do Krasów i stąd parafją bieruńską zawiadował. W porozumieniu władzy kościelnej z Urzędem Wojewódzkim zarząd kościelny w Bieruniu został rozwiązany a ks. proboszcz Wodarz ^{sam} (zamianowany zarząd kościelnym. A co się tym czasem działo w Bieruniu? Otóż nie bardzo pocieszające rzeczy. Na czele steroryzowanych parafjan stanęło kilku śmiałków, którzy sobie przywłaszczyli władzę i urząd proboszcza. Z czasem byłyby się ^{ludziom} (takie nielegalne i dzikie rządy parafji tak czy owak sprzykrzyły. Ale kto wie, jak długo to byłoby jeszcze ^{było} trwało? Dla-

tego w porozumieniu z władzą kościelną na dzień przed odpustem św. Bartłomieja przybył do Bierunia ks. Dr. Karol W i l k, który w sam odpust wystąpił na ambonę i ku zdumieniu zgromadzonych ludzi w kościele oświadczył: "Jestem z upoważnienia władzy kościelnej waszym proboszczem".¹⁾ Ks. Karol Wilk narodził się dnia 27. stycznia r. 1882 w Piekarach, studiował we Wrocławiu, gdzie też w dniu 22. VI r. 1907 otrzymał święcenia kapłańskie. Jako proboszcz został wprowadzony przez ks. prałata i dziekana Kapicę w dniu 2. września r. 1923. Za jego rządów zostały Biasowice od parafji bieruńskiej ^{odłączone} i do nowo utworzonej kuracji, a później ^{staj} ^{w Nowym Bieruniu} parafji przyłączone. W r. 1931 odłączono Ściernie "aż do drogi do Górek" również od Starego i przyłączono do Nowego Bierunia. Za jego też czasów wybudowano piękny klasztor " Służebniczek N. Marji P. " ^{Sprawiono dla} ~~uruchomił parafję~~ kościoła nowe dzwony i przeprowadzono, jak to zwykle jest i być musi, rozmaite reparacje n. p. wymalowanie kościoła. Ks Wilk jest doktorem

teologii i napisał bardzo pożyteczną książkę o św. Antonim, a ~~oprócz~~
ma jeszcze prac w periodycznych pismach i w innych dwa większe
~~zbiory~~ (zbiory dzieł) o ~~świętych i świętobliwych ludziach~~
jedno wierszowane po po łku a jedno w języku łacińskim

Ks. dr. Wilk opuścił w r. 1936 Bieruń, aby objąć parafję mikołowską.

5

Po nim jest proboszczem od r. 1935 ks. Paweł M a c i e r z y ŋ -
s k i, narodzony 28 sierpnia 1893 w Kijewie w powiecie chełmińskim.

Brał udział we ~~xx~~ wojnie światowej i w dniu 22 czerwca 1919 na ka-
płana wyświęcony, był wikarym w Szopienicach i Załężu, a od r. 1935

jest proboszczem w Bieruniu.

6) Plebanja .

Plebanja czyli mieszkanie plebana albo proboszcza ^{stała} ~~nie była~~ w Bieruniu zawsze w pobliżu kościoła, zupełnie tak, jak ^{też} prawo miejskie wymagało, a stała mniej więcej na ~~tem samym~~ miejscu jak dzisiaj, choć jest możliwem, a nawet prawdopodobnem, że przy budowaniu nowej plebanji, budowlę raz w tę, drugi raz w ową stronę przesunięto o kilka metrów, gdyż pod tym względem u proboszczów są różne gusta, jeden chce mieć mieszkanie bliżej ulicy, drugi dalej, jeden chce mieć większy ogród przed, drugi za plebanją. Jasną jest rzeczą, że w Bie^runiu nie było plebanji, gdy tu wykonywali duszpasterstwo księża z Łędzin. Jednak w tej chwili, gdy tu zaczął duszpasterzować ks. Wojciech, wikary bieruński, któregośmy nazywali lokalistą bieruńskim a o którym słyszymy pod rokiem 1568, ^{że} ~~nie~~ był świadkiem przymu-

sowej rezygnacji pszczyńskiego dziekana ks. Warszawskiego, musiało
tu stanąć jakieś mieszkanie dla niego, choć na razie małe i skromne.

Jest to może ten sam domek, o którym słyszymy w r. 1628, mianowicie

gdy pszczyński superintendent wizytował tutejszego pastora Marcina

~~Maksyma~~ Molendę i o nim (powiada) w protokóle wizytacyjnym, że "ma

mały domek bez chlewów". Oczywiście ^{domyt} bez zabudowań gospodarskich,

gdyż do tutejszej placówki nie należała żadna rola. W tej plebanji

^{po usunięciu pastora} zamieszkali ^Yteż katoliccy plebani, począwszy od ks. Chładowicza,

albo ^{raczej} ~~już~~ już ks. Łukasza, ^a ~~już~~ przyjąć można, że sobie ^{z czasem} ~~już~~ budyn-

ki gospodarskie pobudowali. Plebanja ta spaliła się podczas ogólnego

pożaru Bierunia w dniu 21 lipca r. 1677.

^{Wspomnieliśmy} ~~już~~ już, że nową plebanję budował ^{należało po pożarze} ~~prawdopodobnie~~ ks. prob.

Witkiewicz, gdyż przecież musiał gdzieś mieszkać a o następcy jego

ks. Herbście ani słówkiem nie słyszymy, jakoby budował plebanję,

choć dużo czytamy o jego wypłatach przy budowie kościoła św. Bartło-

mieja i reparacjach kościółka św. Walentego. Plebanja ta była już
pewnie większą, co z tego wynika, że ks. Odrobiński miał tu jako
stałą rezydentkę matkę swoją. a prócz tego ^{gościć} ~~zaczynał~~ u siebie ^{też} ~~zaczynał~~
~~zaczynał~~ swoich krewnych. Przy plebanji były (też już teraz) zabudowania
gospodarcze, gdyż proboszczowie mieli w dzierżawie pola, których
w Bieruniu było pod dostatkiem. Ks. Odrobiński w testamencie swoim
z dnia 2. stycznia r. 1744 (wymienia rozmaite narzędzia, utensylja
^{n. zaprawy} gospodarcze, które egzekutorom testamentu poleca wydać wymienionym
w testamencie osobom. O wyglądzie i wielkości plebanji tej, o wy-
godach ^{wzgl.} ~~niewygodach~~ w niej nie słyszymy nic, tylko to wiemy, że
była z drzewa i że stała do roku 1788.

Pewnie plebanja stojąca już przeszło sto lat, ciasna i wązka,
ówczesnemu proboszczowi ks. Żychonowski nie wystarczała, ^{bo i} ~~ni~~ zresztą
nie była też już modną w czasie, kiedy zamożniejsi obywatele
miasta zaczęli sobie stawiać masywne domy. "Descriptio" z r. 1791

powiada, że ks. Żychoń plebanję z r. 1677 w r. 1788 zburzył i do następnego roku nową wybudował. "Plebanja murowana jest w dobrym stanie oprócz oparchanienia^(oparchanienia)około budynku, którego się jeszcze dokończyć nie mogło". Ks. Żychoń zaś opisuje, z jak wielkimi trudnościami, przy jakim zmartwieniu i z jakimi ofiarami on tego dzieła dokonał. Poza tem nie mówi o rozmiarach plebanji nic. Natomiast z spisów inwentarza z lat 1833 i 1843 dowiadujemy się, że plebanja w r. 1789 masywnie wybudowana, 15 kroków od kościoła oddalona, gontami kryta / w r. 1833 przegnitami/, zawiera dwa ogrzewalne pokoje i komorę dla proboszcza, pokój dla czeladzi z pokoikiem dla gospodyni, kuchnię i spiżarnię. Pod^{kuch}nią i spiżarnią jest piwnica / w r. 1833 deewstowana i bez drzwi, które zginęły/. Prócz tego jest na strychu ogrzewalny pokoik gościnny / w r. 1833 z zepsutym piecem i takież oknami/. Nie bardzo to pocieszający obraz. Na mapie Bierunia z r. 1827 widzimy, że plebanja miała dwie przybudówki /altan-

ki/, jedną od strony ulicy, drugą ~~od~~ podwórza. Ale i te dwie altanki nie uczyniły z plebanji pałacu. Była to ~~po~~ prostu, zwłaszcza w r. 1833 rudera. Plebanja ta ~~spaliła~~ się dnia 9. czerwca r. 1845.

Mówiliśmy już na innym miejscu o przeprowadzeniu budowli kościelnych po pożarze miasta w r. 1845. Tu tylko chcemy powtórzyć, że z zbiera-
nych w kraju pieniędzy dla pogorzeli^{bieżni}ców dostało się kościołowi 2773 talarów, a to na kościół 1133, na plebanję 833 a na szkołę 200 talarów. Z tego spotrzebowano na szkołę 500, na plebanję 1173 talarów, tak iż na kościół zostało 700 talarów. Jako curiosum trzeba tu jeszcze podać to, że patron chciał w pieniądzach zebranych dla pogorzeli-
ców ^{partycy poweć!} ~~wybudować~~ Zdawaby się powinno, że na połowie 19 - tego wieku wybuduje się dom, który jako tako będzie odpowiadał "wymaganiom nowych czasów". Ale gdzie tam. Patron nie czuł się zobowiązanym wybudować nic więcej ponad to, ^{przed tem} co było. Więc można śmiało powiedzieć, że nie wiele się zmieniło. Posłuchajmy, jak ks. Hawlicki w spisie inwentarza

190a

z r. 1850 opisuje plebanję: Spalone w r. 1845 budynki, z których masywna plebanja była gontami kryta, drewniana stodoła i chlewy gontami i słomą, zostały w latach 1847 i 1848 na nowo wybudowane i dachówką kryte. Murowane opłocenie, przybudówkę przy izbie czeladzi, podwójne okna i piwnice urządzono na koszt proboszcza, tak samo chlew dla trzody. Plebanja 60 stóp długa, 40 szeroka a 12 wysoka zawiera pokój dla proboszcza z trzema oknami i piecem, kancelarję z jednym oknem i piecem, sypialkę, pokój dla czeladzi z dwoma oknami i piecem i kominkiem, pokój dla gospodyni z dwoma oknami i piecem, spiżarnię, sień przez środek plebanji i małą sień na północnej stronie przy izbie czeladzi. Na strychu jest pokój gościnny z dwoma oknami i piecem, a prócz tego ^{jedna większa a} dwie mniejsze ^{ubikacje} ~~widokowe i kuchnia~~ /na suszenie bielizny/. Sufity wszystkich pokoi są tynkowane, / z czego ~~wz~~ wolno wnioskować, że plebanja budowana przez ks. Żychonia miała pułap z widzialnemi belkami/. Okna są siwą olejną farbą malowane.

Studnia na podwórzu na koszt proboszcza zrobiona, do czego proboszcz nie był zobowiązany.

Jeżeli słowa te sobie dobrze rozważymy, to przyznać musimy, że ks. proboszcz ~~Bixixxxk~~ Bielok dobrze zrobił, iż w r. 1909 wybudował nową, dziś jeszcze stojącą plebanję, która też nie jest żadnym pałacem.

V.

Wikarzy i inni księża.

Według dawniejszego prawa kościelnego każdy ksiądz, już przed
wyświęceniem, musiał mieć swój byt zapewniony przez jakiś fundusz,
a choćby tylko przez ołtarz, na którymby był zapisany pewien kapi-
tał albo kawał roli. Jak proboszcz ma dziś jeszcze ^{i powinien mieć} ~~WIKARZUSZ~~
~~WIKARZUSZ~~ ^{swoje} beneficjum, tak dawniej każdy kapłan do życia we-
dług stanu musiał mieć zagwarantowane pewne minimum ^{czyli prebendę}. Była jeszcze
taka możliwość, że leciwy albo chory proboszcz dla wygody własnej
osoby otrzymał od biskupa księdza pomocniczego. Ale wtedy musiał go
utrzymywać z własnych funduszków. Ksiądz taki nazywał się mansio-
narius /mansjonarz/, albo vicarius applicatus. Według dzisiejszego
prawa wystarcza do wyświęcenia zapewnienie księdzu posady w diecezji.

Ponieważ kościół bieruński w najdawniejszych czasach funduszu dla księdza pomocniczego nie miał, nie było też tu takiego księdza. Czy zaś pierwsi proboszczowie Bierunia ks. Chładowicz, ks. Szczepankowicz i ks. Witkiewicz mieli choć t. zw. mansjonarza nie wiemy, gdyż najstarsze akta i księgi kościelne się spaliły. Ks. kanonik Herbst nie miał do pomocy ani wikarego ani mansjonarza. Natomiast ks. proboszcz Frankowicz miał przez pewien czas wikarego, z jakiego powodu nie wiemy. Następca ks. Frankowicza ks. proboszcz Bargiel znowu nie miał żadnego wikarego. Podobnie było przez pierwsze trzydzieści trzy lata duszpasterzowania ks. proboszcza Odrobińskiego. Gdy ten się jednak starzeć począł, przyszło mu na myśl, aby na wzór sąsiednich miast Pszczyny, Mikołowa i Mysłowic założyć przy kościele bieruńskim bractwo różańcowe, dla tegoż wystarać się o pewien fundusz i tak drugiemu księdzu jako kapelanowi brackiemu z funduszu tego umożliwić w Bieruniu egzystencję. Trzeba przyznać,

że ks. proboszcz Odrobiński w tym punkcie miał powodzenie. Sam
pewnie dobrym przykładem świecił, ale wszystkiego sam zrobić nie
mógł. Najhojniej pomagał mu w tej rzeczy obywatel bieruński Nizioł,
którego ks. Odrobiński nazywa największym dobrodziejem bractwa, pew-
nie nie dlatego, że płacił regularnie swoje miesięczne składki, ale
że ofiarował większą sumę na cele bractwa i sprawy z tem połączone.
Ks. Odrobiński mógł się już ^{teraz nato} odważyć, ^{by z funduszu zebrań} ~~z~~ wybudować ~~tem~~ mieszkanie dla
księdza pomocniczego w plebańskim ogrodzie. ~~W tym celu w r. 1744~~

~~W tym celu w r. 1744~~ ^{Na utrzymanie rasy knieźstwa przeznaczył} ~~W tym celu w r. 1744~~ ^{(w testamencie swoim z dnia 2. stycznia r.}
¹⁷⁴⁴ ~~W tym celu w r. 1744~~ ^{majątku} z ^{na wolność} swojego znaczną ^{talarów,} sumę pieniędzy ~~około 2000 zł,~~
tak iż ks. Kosmeli mówi o ks. Odrobińskim wprost jako o fundatorze
tej prebendy. Od października r. 1743 miał ^{toż sam} ~~W tym celu w r. 1744~~ ^{W tym celu w r. 1744} wskutek takich przygro-
^{toż sam} ~~W tym celu w r. 1744~~ ^{W tym celu w r. 1744} (ks. Odrobiński do pomocy ks. Jana Latosińskiego, a gdy na po-
czątku stycznia r. 1744 bractwo różańcowe zostało w Bieruniu kano-

nicznie erygowane, ks. Latosiński ^{obok kapłana Odobitzińskiego najwięcej bractwa}
~~tem nie zajmują takich Odobitziński przeznacza w następcę jako pomałowanego i nie wolno prebendy~~
~~tem nie zajmują takich Odobitziński przeznacza w następcę jako pomałowanego i nie wolno prebendy~~
^{proboszczowski} (Tem dziwniejszym się wydaje, że już ~~proboszczowski~~ ks. Kosmeli wszyst-
~~tem~~ bezpośredni następca w urzędzie ~~proboszczowski~~ ks. Kosmeli wszyst-
kiemi siłami nadtem pracował i do tego dążył, aby fundusz ten
czyli prebendę różańcową pozbawić swojej samodzielności i z bene-
ficjum plebańskim połączyć. W rozdziale o proboszczach można o
tem więcej czytać. Ale to trzeba tu podkreślić, że prebenda z cza-
sem poszła zupełnie w zapomnienie i nawet taki ks. Żychoń, który z
Bierunia pochodził i tu przez kilka lat był wikary^m, do "descrip-
tio" z r. 1791 dał taką informację " że wikary jest per applica-
tionem. Nie masz na niego żadnego funduszu ani niegdyś nie bywało
dla szczupłości prowentów ludu na utrzymanie jednego kapłana wystar-
czyć mogących. Pleban dla większej wygody ludowi i pomocy swojej
utrzymuje drugiego kapłana jako może". Na innem miejscu ks. Żychoń
jakoby sobie coś niejasno przypominał, taką dał informację do

"descriptio": "Jest także mieszkanie drewniane originaliter wystawione dla prebendarza na plebańskim ogródku. Po przyłączeniu prebendy różańca św. do plebanji używa się dla wikarego, którego przedtem nigdy nie bywało, ani funduszu dla niego żadnego nie masz. Dla wielkości jednak pracy przy kościele i lepszej obsługi ludu utrzymuje go z trudnością pleban. To mieszkanie jest także blisko kościoła na wschód, potrzebuje prędkiej reparacji, bo przeciesie pognite". Widać, że ~~nikt~~ ks. Żychoń odpowiada wymijająco, gdyż przyznaje, że prebenda różańcowa została z beneficjum plebańskim połączona i tem samem przyznaje, że fundusz dla drugiego kapłana był, a gdy w dalszym ciągu powiada, że "przedtem wikarego nigdy nie bywało", to własnym słowem zadaje kłam, gdyż sam był wikarym *a o nowym popędzie wikary, że ten nie coś wieśniat.* w Bieruniu przez osiem lat. Bądź jak bądź fundusz na utrzymanie wikarego poszedł w zapomnienie a choćby dziś istniał, byłby z powodu częstej deprecjacji pieniądza niewystarczającym. Zresztą pros-

ty rozum mówi, że o utrzymanie wikarych powinna się starać parafja a nie proboszcz.

Następujący spis wikarych i księży przygodnie tu pomagających jest dla piszącego zadaniem znużającym, dla czytelnika pewnie nudnym, a ogółem wzięwszy pewnie nie kompletnym, a jednak dla pisar~~za~~ lokalnej historii interesującym, gdyż znajduje^{nie} tu niejednego znajomka, o którym ^{more}mało ^{nie}wiedzi~~ła~~ a teraz choć jakąś drobną notatkę ^{o nim}czyta. Z księży przygodnie tu pomagających nie wszystkich w tym rozdziale się wymienia, gdyż niektórych znaleźć można w rozdziale Księży z parafji bieruńskiej pochodzący^h. Jest rzeczą naturalną, że pomiędzy księżmi przygodnie pomagającymi, zwłaszcza gdy w Bieruniu nie było wikarego, zachodzą najczęściej księża z najbliższych parafji Bojszów i Łędzin.

Pierwszym, którego metryki tutejsze wspominają, był ks. Jan

Paszczykowski, proboszcz bojszowski 1665 - 1690 . Czy jego poprzednicy ks. Jan Krzokowski, ks. Franciszek Kolechowski /1653 - 1658/ i ks. Mikołaj Paszczykowski /1659 - 1665/ bieruńskich proboszczów w razie potrzeby wyręczali, choć jest prawdopodobnem, ^{jednak} ~~(nie stwierdzono)~~ ^{stwierdzono} gdyż metryki kościelne w r. 1677 się spaliły. W r. 1681 zastępuje tu lędziński wikary ks. Jerzy Fabrowicz. Pierwszy wikary bieruński, którego metryki notują, jest ks. Maciej A l c z u c h, wymieniony kilka razy jako reverendus M. A., a od pierwszego lutego r. 1691 występujący jako wicarius berunensis. Dlaczego ks. prob. Frankowiczów był potrzebnym, albo gdzie mieszkał, nie wiemy, gdyż wikaryjki nie było a plebanja była szczupła. W r. 1693 musiał ks. Frankowicz przez dłuższy czas niedomagać i w tym też roku w Bieruniu umrzeć, gdyż pomagają tu ks. Stefan Fajerbach ordinis minorum ex conventu S. Francisci Kętyński, proboszcz bojszowski ks. Melchior Jan Matuszkowicz, ks. Georgius a Sancto Adalberto carmelita discalcea-

2 nowu
tus ~~α~~ nareszcie (ks. proboszcz Matuszkowicz ~~nikczolowski~~ jako
^{bieruńskiej parafii}
komendarz ~~nikczolowski~~ Odtąd ~~ni~~ wyręczali tu kapłani, których w roz-
dziale księży pochodzących z bieruńskiej parafii odnaleźć można, a z
księży niepocho~~ph~~odzących z tutejszej parafii wyręczali tu w tym
czasie: ks. Mikołaj Steblicki, proboszcz lędziński /1721/, ks.
Hipolit, frater fratrum minorum de observantia ex conventu Ketyen-
si /1722/, ks. Jerzy Holacz, proboszcz tyski /1723/. Często wykony-
wali tu akty ministerjalne ks. Fryderyk Cybulka, proboszcz bojszów-
ski od 1725 do 1734, ks. Gotfryd Eichberger, także proboszcz boj-
szowski od 1734 do 1749, a raz, w r. 1731 ks. Jerzy Balura, pro-
boszcz dzieckowicki. Od października r. 1743 miał ks. Proboszcz
Odrobiński stałego ^{pomocnik} ~~wikarza~~. Pierwszym był ks. Jan L a t o s i ń-
s k i /Latocha/, rodem z Bierunia, upatrzony przez ks. Odrobiń-
skiego ^{na} ~~kapelana~~ ^{kapelana} brackiego czyli promotora świeżo założonego arcy-
^{afako taki} ~~bractwa~~ ^{bractwa} różańcowego. Łączyły ks. Latosińskiego z ks. proboszczem

Odrobińskim serdeczne stosunki, a ~~Wielkim~~ ^{jeszcze} następca ks. Odrobińskiego
ks. proboszcz Kosmeli ~~przez pięć lat~~ ^{zastępował} ks. Latosińskiego ~~jako~~
~~usiebie, ponieważ nie w charakterze proboszcza, ponieważ w roku 1748.~~
~~wikarego zatrudniał.~~ W r. 1749 odszedł ks. Latosiński do Bojszów,
gdzie przez 39 lat t. j. do r. 1788 był proboszczem. Po odejściu ks.
Latosińskiego ks. prob. Kosmeli pracował sam. Ale nie mogąc pewnie
pracy podołać, przyjął do pomocy ks. Franciszka L u b e c k i e g o,
który w latach 1748 i 1749 był wikarym w Mikołowie. Czy zaszły
jakie nieporozumienia nie wiadomo, ale ks. Lubecki był tu bardzo
krótko a ks. prob. Kosmeli do wikarego był ^{zdaje się} ~~zniechęcony~~, bo znowu
pracował sam. W r. 1753 dostał ks. Bartłomieja Pietrzyckiego,
który był wikarym do roku 1757 a więc jeszcze ~~Wielkim~~ pod proboszczem
ks. Posadowskim. Po odejściu ks. Pietrzyckiego przybył jako wikary
ks. Maciej U r b a n i k, który tu pracował stosunkowo dość długo,
bo 12 lat, aż do r. 1769 a to wyłącznie pod kierownictwem ks. prob.

Posadowskiego. Krótko po wyświęceniu swoim, na Boże Narodzenie r. 1777 otrzymał dekret jako wikary bieruński ks. Jan Zychoń, który jako taki pracował do r. 1786, a w tym roku stał się proboszczem bieruńskim. Ks. Zychoń od samego początku proboszczowania miał do pomocy wikarych. Pierwszym był ks. Jan Kulski, rodem z Bierunia. Ks. Kulski narodził się w r. 1762 a w r. 1785 w Krakowie na kapłana wyświęcony został. Od wyświęcenia ^{swego} był w Bieruniu wikarym do r. 1792/, w r. 1794 chrzczył w Bieruniu jako vicarius Fridrichoviensis. ^(Mógł być proboszczem w Gieratowie.) Następcą jego był ks. Roch Klugius, którego w metrykach też piszą Klug albo Kluge, a który właściwie nazywał się Spratka, jak twierdzi ks. Mateusz Nyga, proboszcz myśłowicki, który z dystychów swoich jeden też poświęca ks. Klugiusowi: „Antea Spratka fuit, modo Klugius iste vocatur; Nomine si prudens, qualis omine erit?” Ks. Klugius narodził się 1768 w Biskupicach, w r. 1792

wyswięcony został i zaraz po wysświęceniu był wikarym w Bieruniu do r. 1793, potem wikarym w Kochłowicach, a ^{od} ~~do~~ r. 1801 proboszczem w Biskupicach, gdzie 12 lipca r. 1838 umarł. Po odejściu ks. Klugiusa był tu wikarym ks. S z y m o n D r o b i k, /Drabik/ rodem z Bierunia. Narodził się w r. 1760, na kapłana w r. 1784 wyswięcony został. Był w latach 1791 - 1793 wikarym w Mysłowicach, w październiku r. 1793 w Bieruniu akty ministerjalne wykonywać zaczął i nazywają go najprzód reverendus Dominus, potem coadjutor, a nareszcie vicarius loci. w r. 1802 odszedł stąd i w r. 1804 chrzcikł tu jako vicarius brzescensis. Potem był długie lata wikarym w Mikołowie, gdzie w r. 1823 jako "czcigodny ojciec wikary" umarł. Od/stycznia 1806 był tu wikarym ks. J ó z e f L a t o s i ń s k i, a to aż do r. 1825, ^{w międzyczasie,} administrując w r. 1817 parafję Chełm. Od r. 1826 pracował tu ks. T o m a s z K r u p s k i, rodem z Bierunia. Ks Krup-

ski, jako eksdjecezalny kapłan właściwie dekretu jako wikary
bieruński nie miał, a ~~jednak~~^{śmierci mojej} był wiernym pomocnikiem ks. proboszczów
Zychonia i Hawlickiego do r. 1840. Więcej o nim czytać można w
rozdziale o szpitalu. ~~Zaraz po śmierci~~^{tenże podał ostatnią wiarę, donote} ks. Krupskiego prosił w dniu
23. maja 1840 ks. proboszcz Hawlicki ~~władzę~~^a duchowną albo o wikare-
go albo o facultas biandii. Na ~~to~~^{publikucje w miesięczniku} 10. września /!/
otrzymał odpowiedź, że władzy odprawiania dwóch mszy ~~na~~ się nie udziela, a aby
mógł otrzymać wikarego, musi wpierv wykazać fundusze, z którychby
utrzymywał wikarego. Ponieważ ks. Hawlicki się przekonał, że w
taki sposób nie dogadałby się z władzą duchowną, przyjął do pomocy
jakiegoś ks. R a f a ł a Z g l i ń s k i e g o, członka zakonu
OO. Reformatów z przemyskiej diecezji, który nie chciał w zakonie
zostać, ale jako kapłan świecki pracować. Ks. Zgliński pracował
najprzód u ks. dziekana Hofmana w Gości^{ec}linie w Kozielskiem a teraz
ku zadowoleniu ^u ks. proboszcza Hawlickiego w Bieruniu. Ks. dzie-
kan Lux z Goczałkowic zadenuncjował ks. Hawlickiego, że zatrudnia

jakiegoś „zakonnika z Polski.” Zaczęła się teraz prawdziwa na-
gonka na ks. Zglińskiego, biednego ks. Hawlickiego, ks. dzieka-
na Hofmana i na magistrat bieruński, że tak niebezpiecznego czło-
wieka u siebie cierpieli. Ks. Hawlicki i ks. Hofman bronili sie-
bie i ks. Zglińskiego przed władzą duchowną we Wrocławiu, przed
rejencją opolską ^{Każdy} i przed ~~w~~oim starostą, a ks. Hawlicki jeszcze
^{Kiedyś do dy. sprawa niepotrzebnie nie wieszat.} przed patronatem pszczyńskim. Obaj wystawili ks. Zglińskiemu
dobre świadectwo, mimo to nadeszła 14. maja r. 1843 od kurji
biskupiej we Wrocławiu odpowiedź, że ks. Zgliński do diecezji
nie będzie przyjęty. W dniu 8. listppada r. 1843 posłała kurja
ks. Hawlickiemu dotychczasowego wikarego w Chełmie ks. J a n a
P e r k a c z a z ^{na kazem, by} ~~wrocławskim~~ ~~Hofman~~ nad ks. Perkaczem dobrze czu-
wał, gdyż lubi ~~mu~~ się upić & potem awantury wyprawiać i że od
tego zależeć będzie, czy mu kurja wystawić może dekret wikarego,
jak ks. Hawlicki o nim zareferuje. Ks. Hawlicki znając ^{ks.} Perkacza

już przed tem, gdyż był on od 26 lutego do 24 sierpnia r. 1843 administratorem w Bojszowach, po miesiącu. a potem znowu po 2 i 3 miesiącach wystawił ks. Perkaczowi najlepsze świadectwa, wskutek czego ks. Perkaczowi przesłał dekret wikarego a 30 września r. 1845 dekret administratora w Sierakowie Lublinieckim.

Ks. Hawlicki prosił teraz ks. Ficka w Piekarach, który jako proboszcz miejsca odpustowego zawsze miał kilka księży u siebie, aby mu jakiego księdza do pomocy posłał. Ks. Ficek posłał mu jakiegoś ks. F l a s z y ń s k i e g o, o którym narazie nic powiedzieć nie możemy, jak chyba tylko to, że Flaszyn^ascy nazywali się pierwotnie Flaszami i w Mysłowicach mieszkali. Po emigracji do kongresówki przyjęli nazwę Flaszynskich a ci, którzy na G. Śląsk wrócili, znowu Flaszami się nazywali. Ks. Fla-

po rozwiązaniu przez króla w dniu 5.9.1848
szyński o tyle był ks. Hawlickiemu potrzebny, że tenże w r. 1848

został wybrany do sejmiku

na województwo r. 1849
(został obrany posłem do sejmiku pruskiego w Berlinie. Gdy ks.

Hawlicki na wiosnę r. 1849, jako poseł bawił w Berlinie, jakiś A. Lubecki z Bierunia doniósł mu, że po Wielkiej Nocy na miejsce ks. Flaszyńskiego kurja wrocławska posłała jakiegoś ks. P u - c h e r a, który dawniej był proboszczem w Miliczu, ^{jest} był już dość leciwym i słabo polskim językiem władał. Jak długo tu został, ks. Pucher nie wiemy, w każdym razie wiemy, że gdy ks. Hawlicki jako inspektor szkolny z ks. Bogedajnem, wówczas jeszcze radcą szkolnym w Opolu /wizytatorem/, objeżdżał ~~WIELKI MIĘDZYSZKOLNY~~ szkoły swojego obwodu, zastępował go ks. proboszcz Eiseneker z Bojszów a w r. 1853 zastępował chorego ks. Hawlickiego przez przeszło pół roku neopresbyter ks. Jan Majer z Pszczyny, późniejszy proboszcz w Mokrem i inspektor szkół, zmarły w r. 1880. Od połowy grudnia r. 1853 pomagał w Bieruniu ks. J ó z e f N e w o t n y, kapłan blisko 62 letni, pochodzący z Gistaju na Morawie, a więc eksdiecezjalny ksiądz. Ks. Nowotny pracował w Bieruniu do

połowy grudnia r. 1860, a to ku zadowoleniu ks. Hawlickiego. Ks. Hawlicki i księża dekanalni tak polubili ks. Nowotnego, że mu wykołatali u biskupa wrocławskiego, choć ks. Nowotny przyszedł już do Bierunia rzekomo z lichą opinią, tę łaskę, że ~~na starość~~ został na stare lata /przyjęty/ do domu emerytów w Nysie, choć był księdzem eksdiecezjalnym. Po ks. Nowotnym przybył jako wikary do Bierunia znany nam już ks. J a n P e r k a c z, teraz z Żorów, gdzie był administratorem. Stosunek jego do proboszcza był ten sam, co dawniej, gdy ks. Perkacz był tu pierwszy raz ~~administratorem~~ wikarym. Ks. Hawlicki znowu wystawił mu jak najlepsze świadectwo, wskutek czego ks. Perkacz otrzymał probostwo w Szymiszowie. To się nieraz zdarza, że jakiś proboszcz wikarego za to, że może miał nieporozumienia z kucharką, zadenuncjuje u władzy jako pijaka i jako Bóg wie co. A tymczasem sprawa ma się zupełnie inaczej. Zresztą choćby to było prawdą, to trzeba takiego nieszczęśliwca ra-

tować, a nie do większego nieszczęścia pchać. Po ks. Per-
kaczu, który był w Bieruniu do końca roku 1861, przybył jako
wikary ks. Augustyn K r a j c z y c z e k. W r. 1807 był w
Mikołowie jakiś Krajczyczek pomocnikiem nauczycielskim. Może
ksiądz jest jego synem. ~~Ten~~ pracował pod dwoma proboszczami,
najprzód pod ks. Hawlickim, a po tegóż śmierci w czerwcu r. 1866
pod ks. Schumanem, a to w największej zgodzie, gdyż ks. Schu-
man, jak jeszcze usłyszemy, był proboszczem wyrozumiąłym. W r.
1868 odszedł do Małej Wisły, aby tamtejszą parafję do r. 1873
Stynął jako dobry kandydat.
zarządzać.  Mieliśmy już kilka razy sposobność mówić o następnym
wikarym, którym był ks. Kulka. Ks. T o m a s z K u l k a naro-
dził się 6. grudnia r. 1836 w Gliwicach, na kapłana został
wyswięcony 6. lipca r. 1861, jako wikary przyszedł do Bierunia
w r. ~~1867~~ albo 1868 i został tu do r. 1884, w którym to roku
znowu było możliwem ustanowienie kapłanów w parafjach, które były

przez śmierć swoich proboszczów osierocone. Ks. Kulka stał się ^{w r. 1884}
^{w Głębinie w r. 1886} "duszpasterzem" ~~a potem proboszczem w Czarnoborowie w Opolskiem~~ ^{Głębini w r. 1886 proboszczem}
^{Chrzemna w Opolskiem} ~~skiem~~, gdzie został aż do emerytowania ^{Umarł w r. 1914 w Zaborzu.} w r. 1913. W Bieruniu
przeżył ks. Kulka całą walkę kulturną. Dał się tu w znaki Janowi Norasowi, pochodzącemu z bieruńskiej parafji a będącym
wówczas redaktorem ^{ch} renegackiej gazety "Schlesier - Ślązak" ^{ych}
wychodzącej w Pszczynie z funduszków liberałów i wrogów kościoła katolickiego. Ks. Kulka wykazał rozmaite nie bardzo chlubne ~~rzeczy~~
~~rzeczy~~ czyny Norasa i wykazał, że tak niemoralny człowiek nie może być nauczycielem i wodzem ludu. "Ślązak" wiódł odtąd suchotniczy żywot i nie wyrządziwszy wielkiej szkody, marnie zginął. Równie dzielnie zwalczał on Kamińskiego, syna pewnej żydówki, potem przechrzty i kapłana katolickiego, człowieka z bardzo poszarganą przeszłością, który się ludowi górnośląskiemu ^{Sam} narzucił na wodza w sprawach wiary, gdy Kościół katolicki

opuścił i starokatolicyzm propagował. Pomagał ks. Kulce w zwalczaniu Kamińskiego wikary katowicki ks. Rudolf Lubecki, jak ks. Kulka przewyborny djalektyk i mówca wiecowy. Obaj Kamińskiemu w Biasowicach zgotowali nie bardzo chlubne przyjęcie, tak iż Kamiński z dalszych występów zrezygnował i Górny Śląsk opuścił, zwłaszcza, gdy ks. Norbert Bączek przez trzy miesiące herezję starokatoliczą z ambony kościoła katowickiego napiętnował. Ks. Kulka wielkie też miał zasługi około politycznego usamodzielnienia górnośląskich katolików. Dawniej robili na G. Śląsku wybory panowie, ^{Konserwatyści, protestanci i liberałowie.} Obiecywali ~~ni~~ przed wyborami Bóg wie co, a w Berlinie głosowali przeciwko intencjom kościoła i ludu katolickiego na G. Śląsku. Był to stan niegodny. Szlachetni ludzie zamierzali mu położyć kres. Tylko była ~~ni~~ trudność. w tem, że nie znano odpowiedniej osoby, któraby przeciwko woli wszechwładnych panów odważyła się przyjąć mandat i której posłowanie odbyłoby się

go z ^{coś podobne!} walki z uczniami Darwina profesorami Häcklem i Vogtem, którzy twierdzili, że człowiek pochodzi z małpy /Affenvogt/. Ks. Müller zwalczał w swojej gazecie /Märkisches Kirchenblatt/ i w swoim kalendarzu /Bonifatius - Kalender/ teorie tych profesorów, a ks. Kulka znając dobrze ich książki niejednym ^{rzeczowym} ~~umysłowym~~ artykułem do ubicia ich się przyczynił. Ks Kulka tak z tym działem filozofii, mianowicie z biologją się zaznajomił, że sam siedem większych rozpraw w książkowym wydaniu napisał. Nie ma sensu tytuły wszystkich jego książek tu wymieniać, gdyż są one trudne do zapamiętania, a treść książek jeszcze trudniej do zrozumienia. Znałem osobiście ks. Kulkę. Wyglądał ~~on~~ na jakiegoś dobrodusznego wiejskiego proboszcza, ale gdy usta otworzył, rozbroił ~~on~~ poprostu swoją mądrością i djalektyką. Tyle o jego filozoficznych pracach. A jeżeli jeszcze raz wrócimy do jego politycznej działalności,

to powiedzieć o nim trzeba, że około nowo powstającej "Gazety opolskiej" położył niemałe zasługi. Należał do pierwszych, którzy redaktora Bronisława Kor^aczewskiego na nowej placówce witali i do dalszej pracy otuchy i pomocy dodawali. Ks Kulka po emerytowaniu w r. 1913 osiadł w Zaborzu i na początku wojny światowej, w październiku r. 1914 umarł, tak iż jego śmierć przebrzmiała bez większego echa. [Niw
mniej sławnym był jego następca jako wikary ks. Ludwik S k o w r o -
n e k. Jest jednak ta różnica między nimi, że ks. Kulka żył sobie spokojnie na małej wsi w Opolskiem, oddany nauce, a ks. Skowronek żył w centrum przemysłowego okręgu, w Bogucicach, jako proboszcz wielkiej parafji we wielkim dekanacie myśłowickim, tak iż szerszemu ogółowi stał się znany, zwłaszcza jako autor tak rozpowszechnionej książki, jak jego ~~ax~~ "Droga do nieba". Ks Ludwik Skowronek narodził się jako syn nauczyciela w Czuchowie w rybnickim dnia 6. kwietnia 1859 r. Studja teologiczne przeprowadził na uniwersyte-

cie wrocławskim, praktyczny rok w seminarjum w Pradze, gdzie też miał święcenia kapłańskie otrzymać. Zdecydowano jednak, że święceń udzieli 6. lipca 1884 we Wrocławiu administrator apostolski z Drezna ks.^{biskup} Bernert. Do Bierunia przybył w r. 1886 i ze swoim proboszczem ks. Schumanem, jak zresztą wszyscy wikarzy żył w zgodzie. Na probostwo nie musiał długo czekać, gdyż z powodu walki kulturalnej dużo było wakansów i wikarzy po trzech, najwyżej czterech latach dostawali probostwo. Ks. Skowronek stał się w r. 1889 proboszczem w Bogucicach. Stojący dziś jeszcze w Bogucicach nowy piękny kościół jest świadkiem jego zapobiegliwości, aby w Bogucicach stanęła wielka świątynia na miejscu małego, starego, drewnianego kościółka. Niew-
długo potem wybudował piękny, wielki kościół w Załężu, aby Załęzań-
ni nie musieli przez Katowice do swojego parafjalnego kościoła w Bogucicach chodzić. Kilka lat później wybudował w Małej Dąbrówce pięk-

ny, wielki kościół w renesansowym stylu. Ks Skowronek budował ~~w~~ wspomnianych miejscach nie tylko kościoły, ale też wszystkie inne do tego potrzebne zabudowania^a aby mógł zaistnieć proboszcz z wikarym, podzielił fundusze probostwa bogucickiego i część nowopowstałym placówkom przydzielił. W międzyczasie położył też wielkie zasługi około kościoła i klasztoru franciszkańskiego w Panewniku, darując na ten cel wielki obszar ziemi, jako zaczątek nowego dzieła. Najwięcej zasłynął ks. Skwronek jako autor książek modlitewnych p. tyt. " Droga do nieba". Nie brakowało cuprawda na Górnym Śląsku książek modlitewnych i śpiewników, które po kancjonałach powstały. Mieśliśmy dobre książki modlitewne i śpiewniki z nakładów Nowackiego, Miarki, Katolika, a przedewszystkiem bardzo pożyteczną książkę ks. Kühna " Katolik w modlitwie ", wydaną w kilku nakładach w Katowicach. Ale Książki te były jakoby stereotypowe t. j. ^enwe wydania nie szły

za postępowaniem czasu. Wtedy ks. Skowronek ułożył na wzór książki ks. Kühna swoją "Drogę", podzieliwszy ją na pojedyncze pory roku, na pojedyncze stany i stowarzyszenia kościelne. Książka ks. Skowronka przyjęła się, zwłaszcza iż Kraus w Katowicach zaniechał dalszego wydania "Katolika w modlitwie" i rozeszła się w setkach tysięcy egzemplarzy. Ks. Skowronek zainicjował też pierwsze przygotowania celem odłączenia Zawodzia od parafji bogucickiej i utworzenia tam odrębnej stacji duszpasterskiej. Począł się jednak tymczasem starzeć, a gdy z powodu zmiany suwerenności w r. 1922 do dalszych ofiar nie czuł się zdolnym, zrezygnował z probostwa w Bogucicach i nie zerwawszy związków z nową djecezą katowicką, osiadł w Koziej Szyji, zamianowany na wniosek biskupa katowickiego prałatem domowym Ojca Świętego. Krótko przed złotym jubileuszem kapłańskim zmarł w r. 1934 w Koziej Szyji, gdzie go też pochowano. Dnia 26. czerwca r. 1888 zadekretowała władza duchowna

do Bierunia jako wikarego ks. Franciszka Pluszczyka, urodzonego 5. października r. 1853 a wyświęconego 27. czerwca r. 1885, z nakazem dla ks. dziekana Schumana, ^{aby} ~~nie~~ nad ks. Pluszczykiem pilnie czuwał i nauczył go moreasu, gdyż ks. Pluszczyk nie szanuje autorytetu, jest zarozumiały, uparty i pokazuje dużo samodzielności. Ks Schuman uważał nakaz za namowę do denuncjatorstwa i od tego się odzegnał. Kurja wobec tego złagodniała i odpowiedziała, że się do ks. Schumana, jako do odpowiedniego i doświadczonego przełożonego ze zaufaniem udaje, prosząc o za-referowanie o ks. Pluszczyku w odpowiednim czasie. Zdaje się, że zaszła znowu jakaś pomyłka, gdyż ks. Pluszczyk ^{był bawim zaim. Kaptan} stał się później proboszczem w Lublińcu i jako dziekan ^{nie} ~~dekanatu~~ lublinieckiego umarł. Od r. 1891 do 1895 był wikarym w Bieruniu ks. Jerzy W i d e r a, urodzony w ^{ul} ~~Tychach~~ 8. kwietnia r. 1863 i wyświęcony 23.

czerwca r. 1890; od 23. października r. 1895 do sierpnia r. 1896 ks. Paweł H a r t m a n, urodzony 30 listopada r. 1869, a wyświęcony 11 czerwca r. 1894; od 24 sierpnia r. 1896 ks. Otton P l e g e r, urodzony 24 sierpnia r. 1871 w Rózkowie, a wyświęcony 23 czerwca 1896. Ks. Pleger po odejściu ks. Schumana do Mikołowa był administratorem w Bieruniu i zarządzał parafją do połowy grudnia r. 1896. Od tego czasu ani ks. proboszcz Thielman, ani ks. proboszcz Bielok do r. 1907 wikarych nie mieli.

Ponieważ następni wikarzy, albo też księża pomocniczy byli w Bieruniu w zbyt świeżym czasie, a więc nie podlegającym jeszcze sądowni historii i ponieważ zwykle bawili tu krótko, chcemy ich tylko w formie kronikarskich zapisek wymienić. Niektórzy z nich, choć dekret otrzymali, posady wcale nie objęli, gdyż władza kościelna w międzyczasie nimi inaczej zadysponowała. Dnia 11 października 1907 zadekretowano do Bierunia ks. Jana Bujarę z Fyrlądu, a już w grudniu

tegoż roku ks. Brenda^{la} z Janowa. W lipcu r. 1908 przybył dotych-
czasowy wikarjusz powiatowy z Gliwic ks. Franciszek J a n i k,
który po niedługim czasie odszedł jako kuratus do Cieszna. Od
września 1908 ~~ortem~~^{miał} dekret wikarego ks. Franciszek D ą b e k
z Chropaczowa, ale dekret cofnięto i dekretowano ks. Lamparta,
który na końcu czerwca r. 1909 odszedł do Naumburgu. Na jego miejs-
ce przybył we wrześniu r. 1909 ks. Ignacy R i c h t e r, który
w marcu 1910 odszedł do Rydułtów. Od kwietnia tegoż roku pomagali
tu księża Salwatorjanie. Dnia 19 października r. 1910^{dekretowano}
do Bierunia ks. Gacha, który w listopadzie r. 1911 odszedł do
Zaborza. Na jego miejsce przyszedł ks. Hugon C e d z i c h, któ-
ry w marcu r. 1911 odszedł do Orzegowa. Następcą jego był ks. Jan
Szczygłowski, który przybył z Dębu. W Sierpniu r. 1913 przybył
~~ks. Niek~~
ks. N i e b o r o w s k i, który we wrześniu r. 1914 od-
szedł do Wiśnicza, a zluźowany został przez ks. H o p p e g o,

który przybył z Wiśnicza i w styczniu r. 1917 odszedł do Żorów.

Na jego miejsce przyszedł w styczniu r. 1917 ks. Styra, który zo-
stał do sierpnia r. 1919 i odszedł do Ujazdu. Na jego miejsce przy-
był ks. Józef Niedziela. Od września r. 1922 pomagał tu ks. D ł u-
g a j, a po jego odejściu w r. 1923, w lutym zakonnik ks.

C h r o b o k; również podczas sediswakancji pracował tu ks. S z o ł
t y s i k. Po objęciu parafji pracował ks. proboszcz dr. Wilk^{z parafji} sam,
ale na wniosek jego zadekretowano do Bierunia ks. Brzenskę i ks.

Chorobę, którzy nie przybyli. Wobec tego przyjął ks. dr. Wilk do
pomocy 1. kwietnia r. 1925 ks. Adama K u r k i e w i c z a, któ-
ry w czerwcu tegoż roku odszedł, od listopada r. 1925 przyjął ks.
dr. Wilk ks. Józefa K r u k o w s k i e g o, który w marcu r. 1926
Bieruń opuścił. W kwietniu r. 1926 przybył jako wikary ks. Antoni
C h o w a n i e c k x i, który po roku odszedł do Józefowca. Na jego

Je Trudo 1945-1941

San. Piwo 1941-1942

1 Kuba 1942-

miejsce przybył w kwietniu r. 1927 ks. Robert S e w e r y n, który tu był do września tegoż roku. Po nim pracowali tu ks. F i c e k, a od listopada r. 1930 ks. Leon H a r o Ń s k i /alias Harąska/. W sierpniu odszedł ks. Haroński do Niedobczyc a na jego miejsce przybył w sierpniu 1932 neoprezbyter ks. Franciszek S z u ś c i k, który już w grudniu tegoż roku odszedł do Dębu. Na jego miejsce przybył 10. grudnia 1932 ks. Jerzy ~~Maxx~~ M a r e k w i c a, po nim w r. 1933 ks. Juljusz W i ę c k o w - s k i, we wrześniu r. 1935 ks. Jerzy Krzywoń, a we wrześniu r. 1938 ks. Amand M o r y s. - 1941 (wuj)

Mówiliśmy już o tem, że niewiadomą jest rzeczą, gdzie pierwszy wikary bieruński ks. Maciej Alczuch mieszkał, gdyż wikaryjki nie było a plebanja, którą ks. Witkiewicz po pożarze r. 1677 wybudował, była szczupłą, jak wynika z testamentu ks. Odrobińskiego, w którym tenże wymienia w plebanji "swoją izbę, komnatę, czeladnik i ~~nie~~ kuch-

nię". Wikaryjkę budował dopiero ks. proboszcz Odrabiński w r. 1743, a właściwie nie wikaryjkę, lecz prebendę, gdyż ks. Odrabiński tak sobie fundację różańcową wyobrażał. W tej wikaryjce zamieszkał jako pierwszy ks. Jan Latosiński, a po nim mieszkali tam wszyscy nam znani wikarzy, gdyż ten sam budynek przetrwał do r. 1845. Z "descriptio" z r. 1791 wynika, że wikaryjka stała w ogródku plebańskim, była drewniana i "potrzebowała prędkiej reparacji". Pewnie reparację zaraz też przeprowadzono, skoro następni wikarzy mieszkają tam dalej, a w r. 1826 zakwaterował się tam ks. Tomasz Krupski z całym swoim gospodarstwem i aż do śmierci w r. 1840 mieszkał. Papiery pośmiertne ks. Krupskiego, albo raczej egzekutorów jego testamentu podają nam dość dokładny obraz wielkości i pojemności "gmachu" tego i wykazują izbę dla ks. Krupskiego po lewej ręce sieni i komorę ^{druga} ~~al~~ izbę albo raczej kuchnię po prawej ręce. ~~Pozatem~~ Pozatem była tam stajnia dla koni, chlew dla krów, chlewik

dla trzody i drobiu. Ks. Krupski miał bowiem dwa konie, trzy krowy, świnie z prosiętami, stare i młode gęsi, kaczki, kury z kurczętami i pulardy. Wszystko to mieściło się pod jednym dachem. Co do substancji ~~w~~^{to}wojej, budynek ten już musiał być bardzo lichy, skoro ks. proboszcz Hawlicki w spisie inwentarza na rok 1833 mówi o nim, że ~~szel czyny / w /~~^{grozi runięciem} /Höchst baufällig/. Zastępca patronatu pszczyńskiego w Lędzinach spowodował w r. 1844 policję bieruńską, aby nakazała urządzenie we wikaryjce murowanego komina. Czy reparację wykonano, nie dowiadujemy się już, natomiast wiemy, że przy ogólnym pożarze Bierunia w r. 1845 wikaryjka się też całkiem spaliła. Gdy ks. proboszcz Hawlicki w r. 1848 budował nową plebanję, nie mógł ~~on~~^{on}ponad rozmiary starej plebanji nic więcej dodać, więc też w nowej plebanji mieszkania dla wikarego nie było. Zamieszkał więc wikary z organistą - nauczycielem w nowej, w r.

1846 wybudowanej szkole, gdyż szkoła była t. zw. szkołą kościelną. Z czasem jednak szkoła stała się ciasną, gdy z powodu przyrostu ludności trzeba było w niej urządzić nowe oddziały /klasy/. Wykwaterowano najprzód wikarych, którzy odtąd mieszkali w prywatnych domach, ^{u ludzi} zawsze jednak w pobliżu kościoła. Gdy w r. 1892 miasto zamierzało budować nową szkołę, chciało się ciężaru urządzenia w niej mieszkania dla wikarego i organisty pozbyć. Ks dziekan Schuman się na to zgodził, miasto musiało jednak kościołowi wypłacić ^{odstępnych} 2600 Mk. W r. 1909 wybudował ks. prob. Bielok nową plebanję w trochę większych rozmiarach i w niej też urządził mieszkanie dla wikarego, odpowiednio do dzisiejszego prawa kościelnego, które powiada /can. 134/, że księża mają wspólne życie prowadzić.

VI.

Księża pochodzący z parafji bieruńskiej.

Jeżeli się mówi, że większa wzgl. mniejsza liczba kapłanów pochodzących z parafji wskazuje na wyższy wzgl. niższy poziom życia religijnego i moralnego odnośnej parafji, to Bieruń trzeba zaliczyć do pierwszej kategorii, gdyż wydał ze siebie sporą liczbę kapłanów, zwłaszcza w dawniejszych czasach, co jest równocześnie objawem umysłowego stanu parafji w dodatnim sensie. I tu musimy powiedzieć, że zestawienie ~~take~~ dla piszącego jest bardzo żmudnem zadaniem, a pomimo wszystko tak niedostatecznem, że nieraz otrzymana wiadomość wystarcza ledwo na wymienienie nazwy i jakiejś daty. A jednak nikt nie powie, że zestawienie to jest niepotrzebnem albo nieinteresującym.

Już pierwszy nam znany ksiądz z bieruńskiej parafji ks. Kaspar D z i a k, rodem z Cielmic, występuje przy bardzo ciekawej sposobności, mianowicie, gdy w r. 1634 z bieruńskim plebanem ks. Łukaszem na drzwiach kościoła w ~~Szm~~ Suszcu przybija jakieś orędzie, co dało powód tamtejszemu /protestanckiemu/ nauczycielowi do zażalenia się, albo powiedzmy otwarcie do denuncjacji obu księży u /protestanckiej/ kamery pszczyńskiej.

Niemniej interesującą jest osoba ks. Wojciecha G a w i ń s k i e - g o, który się w Bieruniu urodził jako syn ~~tutejszego~~ kołodzieja. Studjował ks. Gawiński w Krakowie, tam też na kapłana wyswięcony otrzymał posadę kapelana przy królewskiej kaplicy na Wawelu, a nieco później proboszcza przy kościele św. Marcina. W dniu 6. września r. 1690 objął po znanym nam już z racji poświęcenia bieruńskiego kościoła w r. 1680 ks. dziekanie i prałacie Szafrąńskim urząd proboszcza i dziekana pszczyńskiego. Współczesne

sprawozdania magistratu pszczyńskiego mówią o ks. Gawińskim jako o człowieku smagłym i ciemnym o ascetycznym wyglądzie. W sercu jego pałała gorąca miłość do pracy duszpasterskiej i dlatego też z niesłabnącą ~~energią~~ energią zwalczał wszelkie przejawy ówczesnego nowinkarstwa. Stwierdziwszy jakieśkolwiek praktyki protestanckie u swych parafjan, bezwzględnie je piętnował. Miał przeto wielu wrogów w mieście, a z "niekatolickim" magistratem toczył ustawiczną walkę, zwłaszcza o rektora szkoły i o usunięcie wpływu magistratu na sprawy szkolne i kościoła. Posądza członków magistratu, że "niby żydźzi myślą tylko o tem, jakby Chrystusa ponownie ukrzyżować", a w liście do magistratu pisze, że członkowie jego unikają kościoła jak jaskini zbójców. Wciąż jeszcze przybywali do Pszczy-ny, mimo najostrzejszych zakazów i ciężkich kar, protestanczy kaznodzieje i odbywali w ukrytych miejscach nabożeństwa. Jednego takiego zwęszył ks. prob. Gawiński. Pastorem tym był Wojciech War-

mozy, który w piątek przed niedzielą palmową r. 1699 przybył do Radostowic do tamtejszego wójta Macieja Mrózka. Zjawił się tam ks. ~~P~~roboaszcz Gawiński wraz z wikarym i drugim kapłanem, odebrali Warmozemu zebrane pieniądze, kielich, oraz puszkę z hostjami i do więzienia pszczyńskiego odprowadzili. W procesie winni przenocowania predykanta ukarani zostali grzywną, a wójt Mrozek ponadto jeszcze 14-dniowem więzieniem. To też sukcesy katolickiego duszpasterzowania ks. Gawińskiego były znane. On był ostatnim pszczyńskim proboszczem, który tkwił jeszcze w walce z protestantyzmem. Ks Gawiński był do kościoła rodzinnej parafji bardzo przywiązany. Darował bowiem kościołowi bieruńskiemu srebrną patenę do przenoszenia Przenajświętszego chorem, biały "floresowy" ornat a największym podarunkiem jego było, że w r. 1705 dał swoim kosztem cały kościół bieruński malować. Kilka lat później umarł ks. Gawiński w Pszczynie.

W r. 1682 wyręcza w bieruńskim kościele ks. Jakub W o l s k i ówczesnego proboszcza ks. kanonika Herbsta. Ks. ~~Herbst~~ Wolski nie był chyba członkiem sławnych rodzin Wolskich z Podhajca i Podhorec, którzy jako marszałkowie ojczyźnie oddali wielkie usługi, ale dzieckiem Bierunia, gdzie w tym czasie Wolski był burmistrzem /consul/. Mówiliśmy w pierwszym rozdziale o tem, dlaczego Wolscy ~~tak~~ ^{Wolskimi} się nazywali.

W roku 1697 darował kościołowi bieruńskiemu ks. Tomasz ~~Smolowski~~ Ś m i ł o w s k i, wikary stopnicki, czerwony ornat z haftowaną kolumną /pasem/, ofiarując na cel ten 100 złotych dobrej monety. Ponieważ jednak ornat kosztował tylko 80 złotych, reszta poszła na inne potrzeby kościoła. W r. 1699 darował tenże ks. Śmiłowski, teraz już komendarz stopnicki, czarny ornat z czerwoną kolumną /!/. Śmiłowskich było ~~w~~ tego czasu w bieruńskiej parafji dużo.

W r. 1697 darował bieruńskiemu kościołowi ks. Stanisław Gruszkowski /Gruszka/, pleban w Grójcu, srebrną puszkę do przenoszenia Przenajświętszego chorym, a w r. 1700 zielony ornat. Ks. Gruszkowski pochodził chyba z bieruńskiej parafji, gdyż obcy ksiądz nie przybywałby do Bierunia poto, aby tu robić tak drogie podarunki.

W r. 1716 był ks. Walenty P i s z c z e ń s k i prebendarzem w Mikołowie. Piszczki - Piszczeniścy pochodzili z Bierunia.

Dnia 13. stycznia r. 1719 chrzczył w Bieruniu z upoważnienia proboszcza ks. Andrzej K o c u r o w s k i, neomysta ad kętensem ecclesiam provisus. W r. 1735 złożył tenże większą ofiarę na ~~wix~~ wieczną lampę w kościele, ale tym razem mianowany jest ks. Kocurek

Dnia 6. lutego 1721 chrzczył w tutejszym kościele ks. Michał S t e n c l o w s k i, de novo ovili cielmicensi. Później zaś tu wyręczał jako commendarius Vila novicensis. Stenclowie są w metrykach bieruńskich często wspominani.

Dnia 10. października r. 1721 wyręczał tu ks. Wawrzyniec P i s z - c z e k, jako seminarii cracoviensis convictor. Później nazywają go w metrykach Piszczęńskim, gdy był wikarym w Mysłowicach, a w r. 1725 i 1727 komendarzem podczas nieobecności myśłowickiego proboszcza Mieroszewskiego. W r. 1728 złożył w Bieruniu większą ofiarę na kościół.

Dnia 19 lutego 1722 wyręczał w Bieruniu ks. Franciszek S ł o m - s k i /Słoma/, jako vicarius zatoriensis patrimonii Bieruń. 12. sierpnia 1739 był jeszcze wikarym.

Dnia 6. października r. 1723 chrzcił tu ks. Paweł B ł a s z - c z y ń s k i /Błaszczyk/ convictor seminarii cracoviensis. Błaszczyki zachodzą w tym czasie w bieruńskich metrykach kościelnych dość często.

Dnia 11. stycznia r. 1723 chrzcił w Bieruniu ks. Jan K u l s k i /Kula/ jako seminarii cracoviensis alumnus. Ród Kulskich jeszcze

dziś w Bieruniu istnieje.

Dnia 26. kwietnia r. 1727 chrzcił w tutejszym kościele ks. Wawrzyniec M i é r n i k, vicarius Łosocicensis. Nazwę Mierny, Mirny, ^{na} zdrobniała Mirnik, często w księgach tutejszych się spotyka.

Dnia 30. marca r. 1729 udzielił ślubu w Bieruniu ks. Maciej Ł a t o c h a, proboszcz w Skale /pieskowej/. Był w r. 1724 wikarym katedralnym w Krakowie. W księdze różańcowej pod rokiem 1744 nazwany jest Latośińskim /Latoszyńskim/. W tym bowiem roku dał się jako członek nowego arcybractwa różańcowego zapisać i na cele bractwa złożył też większą ofiarę.

Na początku roku 1730 zapłacił ks. Jan I n d y c k i do kasy kościelnej za świece, użyte przy pogrzebie ojca, zmarłego we wrześniu poprzedniego roku. Indyccy, Indykowie zachodzą w metrykach

tutejszych dość często.

Dnia 8. stycznia r. 1733 chrzącił tu z upoważnienia proboszcza ks. Jan D ł u b i s z y ń s k i /Dłubis/, jako alumnus seminarii cracoviensis. W tymże roku stał się komendarzem w Suszcu i ^{jako taki} ~~tu~~ chrzącił pod ~~data~~ 6. kwietnia r. 1734. *Bieruń*

W dniu 5. czerwca r. 1733 wystąpił w kościele bieruńskim ks. Michał T ě h o r z, clericus quatuor minorum de oppido Bieron. Czemu się nazwę tę w metrykach często zachodzącą pisało tak, a nie Tchórz, ~~Tchorz~~ nie wiadomo.

Dnia 1. lipca 1733 chrzącił w bieruńskim kościele ks. Jakub W i t - k o w i c z /Witek/, jako actu presbyter pt /protune/ alumnus kielcensis seminarii episcopalis.

Dnia 2. kwietnia r. 1734 chrzącił tu ks. Józef S t a b i k, jako actu presbyter seminarii cracoviensis, 10. maja 1734 występuje tu jeszcze raz a nazywają go tylko presbyter, a nazwę piszą Stąbik. Nazwa ta rzeczywiście w metrykach tutejszych szwankuje.

Dnia 16. stycznia r. 1736 chrzcił w Bieruniu ks. Józef Gajowicz jako vicarius medznensis. Rodem był z Bierunia i pochodził z istniejącej tu rodziny Gajów /dziś Gojów/. W latach 1736 - 1739 był wikarym w Mikołowie, potem prebendarzem, a od r. 1755 proboszczem w Mokrem.

W r. 1738, dnia 26. kwietnia, wyręczał w Bieruńskim kościele ks. Franciszek L a t o c h a, nazywany tylko r~~e~~verendus. W r. 1739 był wikarym w Lędzinach.

Dnia 25. sierpnia r. 1738 chrzcił tu ks. Kasper Z a r z y n a, nazywany protun~~e~~ presbyter, a więc może był po wyświęceniu przed otrzymaniem dekretu jako wikary.

Dnia 18. lutego r. 1741 chrzcił ks. Grzegorz K u c z p t. vicarius
— Kuców był w 1387 pierwotny wójtów Bieruński —
proszovicensis. Ród Kuczów oddawna tu osiadły dziś jeszcze istnieje.

W latach 1743 - 1749 był tu Bierunianin ks. Jan L a t o s i ń s k i
Od przybycia nowego proboszcza ks. Kosmickiego w 1746-1749 znowu wikarym —
wikarym, ~~znowo~~ po śmierci ks. Odrobińskiego 1744 komendarzem. Od

Ks. Lechman nie miał wstępu do jezuitów i święceń podał L. Odrobiński
1749 przez 39 lat był proboszczem w Bojszowach.

Ks. Wojciech Węgrynek narodził się w Bieruniu, nauki gimnazjalne odbył u XX Jezuitów w Opawie, we Wrocławiu uczył się *filozofii*, ~~teologii~~, w Sandomierzu i Krakowie teologii, gdzie też dnia 12. kwietnia r. 1732 otrzymał święcenia kapłańskie. W tymże roku stał się komendarzem w Mokrem, a później tamże proboszczem. Po śmierci mikołowskiego proboszcza ks. Zabrzeskiego administrował w r. 1738. z Mokrego mikołowską parafię, po odejściu zaś następnego proboszcza ks. Zmieszkała z Mikołowa został dekretem z dnia 4. lipca r. 1746 ustanowiony proboszczem mikołowskim. Z dyspensą sprawował atoli nadal obowiązki proboszcza w Mokrem. Był kapłanem pobożnym i w naukach zamiłowanym, posiadał znaczną bibliotekę. Został zamianowany sędzią synodalnym dekanatu pszczyńskiego. Do kościoła ^{bieruńskiego} był bardzo przywiązany; ks. proboszcz Odrobiński mianował go też egzekutorem swojego testamentu. Składał na kościół bieruń-

ski bardzo często ofiary, a to nieraz dość znaczne. Ze wszystkich księży - Bierunian najwięcej tutejszemu kościołowi podarował.

Umarł dnia 27. października r. 1755 w Mikołowie, tam też w krypcie kościoła parafjalnego św. Wojciecha pochowany został.

Młodszy brat, czy krewny ks. Wojciecha Węgrzynka, ks. J a n W ę g r z y n e k był od r. 1755 przez dłuższy czas wikarym w Mikołowie. Tak więc imię Węgrzynków w Mikołowie na razie nie zaginęło.

Od r. 1769 występuje kilka razy w Bieruniu~~ku~~ ks. J a n i c k i /Janik/, proboszcz z Krzywaczki. W latach 1771 - 1774 zaś tu kilka razy bawił, pewnie^o w celu ~~n~~awiedzenia krewnych czy swojej rodziny.

Dnia 2. listopada r. 1773 wykonał tu jakiś akt ministerjalny ks. Wojciech C o f a l s k i /Cofała/, wikary Łędziński. Nazwę Cofałów trafia się w metrykach kościelnych dość często.

Ks. Jan Ż y c h o ń wyświęcony na Boże Narodzenie r. 1777 był z Bierunia rodem i tu też przez całe życie był duszpasterzem, najprzód jako wikary, a od r. 1786 jako proboszcz. O nim można cośkolwiek więcej czytać w rozdziale o proboszczach.

Ks. Marcin S t r z e ż y c h /Str⁹⁴żyk/ pochodził z Bierunia i był od r. ~~1876~~ 1786 wikarym w Mikołowie. Tu też pracował przez dwadzieścia lat.

Dnia 18 lipca r. 1786 chrzącił tu ks. Bernard Śmietański /Śmietana/, proboszcz chełmski. Ród Śmietanów osiadł w bieruńskiej parafji i nazwę tę w metrykach często się spotyka.

W drugiej połowie 18 wieku pomagał często w bieruńskim kościele ks. Piotr B i e r ó ń s k i, najczęściej gdy był proboszczem w Małej Wiśle, gdyż tam pewnie nie miał dużo do czynienia. Nie

tak często pomagał, gdy był proboszczem w Łędzinach. <sup>Zdaje się że k. Bieroni-
ski jest identyczny z
Piotrem, z którym się spotyka</sup>

W dniu 4. września r. 1792 chrzącił tu ks. Jan K a j o s z, com-

+ Lewka, którego k. Odwołiniński w r. 1725 razem z dziećmi ochrzcił: Kłwęgi po
dane są nazwa Bierowiczkiem. Tu Bierowiczki też nie było nazwa
Bierowiczkiem.

mendarius Młodowicensis. Nazwisko Kajoszów spotyka się tu bardzo często.

Ks. Wawrzyniec Nyga narodził się 10. sierpnia r. 1757 w Bieruniu z ojca Pawła i matki Katarzyny. Na kapłana został wyswięcony w r. 1781 i dostał dekret wikarego w Mysłowicach, w 1792 r. był wikarym w Łędzinach, a od r. 1797 proboszczem w Dzieckowicach. Umarł już w r. 1800 w Dzieckowicach na gruźlicę. Sąsiad jego i ziomek proboszcz myślowicki ks. Mateusz Nyga napisał o nim taką zapiskę: Sanctissime obiit tj. że święcie umarł.

Jednym ze znakomitszych synów Bierunia po ks. Gawińskim był ks. M a t e u s z N y g a. Narodził się 9. września r. 1765, jako syn Antoniego Nygi i matki Katarzyny z Kocurków. Uczył się w szkole parafjalnej, potem w gimnazjum OO Cystersów w Rudach nauki gimnazjalne pobierał, a nareszcie studjował teologję we Wrocławiu,

gdzie we wrześniu r. 1791 święcenia kapłańskie otrzymał. W tym samym roku stał się w listopadzie wikarym w Mysłowicach. Ponieważ tamtejszy proboszcz ks. hr. Dunin oprócz probostwa myśłowickiego miał jeszcze probostwo w Mikołowie i trzy kanonikaty, a ani w Mysłowicach ani w Mikołowie nie rezydował, upatrzył sobie ks. Nygę za swojego zastępcę czyli komendarza w Mikołowie. Od marca r. 1792 był ks. Nyga komendantem ks. Dunina aż do śmierci jego na Boże Narodzenie w r. 1794. Potem wrócił ks. Nyga znowu do Mysłowic i tu jeszcze pięć lat był wikarym. W r. 1800 stał się tam proboszczem. Musiał być dość dzielny, że jako najmłodszy z tamtejszych księży dostał od ordynata myśłowickiego Felicjana Mieroszewskiego prezentę na probostwo. Wkrótce potem zamianowany został zastępcą dziekana /actuarium circuli/ dekanatu bytomskiego i inspektorem szkolnym powiatu pszczyńskiego. Gdy w r. 1807 spalił się w Mysłowicach podczas ruchów wolnościowych pod dowództwem

twem księcia Jana Sułkowskiego ^z Słupny~~z~~ stary (kościół drewniany) św. Krzyża, ks. Nyga wybudował nowy, masywny w większych rozmiarach. Dziś jeszcze stoi ten piękny kościółek. W r. 1811 założył nowy cmentarz na ulicy mikołowskiej, w r. 1827 wybudował nową szkołę. Ks. Nyga miał historyczny zmysł i poetycką żyłkę. Robił w metrykach i innych księgach kościelnych bardzo cenne zapiski historyczne, które jeszcze dziś pisarzowi lokalnej historii dobre usługi oddać mogą. Ks. Nyga przeżył w Mysłowicach całą ^ggehenę odłączenia od własnej parafji miejscowości leżących poza granicami Śląska a potem odłączenie dekanatu bytomskiego i pszczyńskiego od krakowskiej djecezji. Były to spawy przykre i dla serca katolickiego kapłana bolesne. Jakoby drwiąc ze zarządzeń tych niepotrzebnych, powiada, że wikarzy nazywają się teraz coprawda kapelanami, proboszczowie - fararzami, a dziekani - erzp^ziestrami, ale czy też ze zmianą nazw ludzie i stosunki się polepszą? Rze-

czywiście stosunki dla kościoła katolickiego jako takiego się pogorszyły. Weźmy zgangrenowanie i zatrucie cesaropapizmem rządów diecezji wrocławskiej, które osiągnęło swój kulminacyjny punkt pod biskupem Sedlnitzky'em, który nakazał księżom bezwarunkowego udzielania ślubów parom mieszanej religji i z tego powodu przez Ojca św. do rezygnacji z biskupstwa zmuszony został. Czasy te wymagały od duchowieństwa wielkiego hartu ducha i męskiej odwagi. ~~Ksiądz~~ Nyga należał do tych księży, którzy biskupowi Sedlnitzky'-emu ^{napisali} energiczny list, aby nawrócił z obranej drogi. ~~ppppppppp~~.
Najwięcej zasłynął ~~ksiądz~~ Nyga jako autor łacińskich wierszy, napisanych w latach 1804 i 1813 a charakteryzujących w tak zwanych ^{dystryktach} ~~dysputach~~ wszystkich księży w dekanatach bytomskim i pszczyńskim, niektórych świeckich ludzi lokalnego znaczenia a także pastarów mieszkających w tym okręgu, oraz opisujących ówczesne europejskie monarchie. W tym samym czasie bielszowicki proboszcz ks.

Kulanek opisał także europejskie państwa w krótkich aforyzmach, ale ~~na~~ opis ks. Kulanka nie może się równać z opisem ks. Nygi. Dystychy ks. Nygi przez długi czas były zaniedbane, ale w najnowszym czasie wydrukowano je w trzecim tomie roczników "Towarzystwa Przyjaciół Nauk ny Śląsku". /1930/. Mógłby kto powiedzieć, że ks. Nyga w wierszach swoich przesadza, albo pisze rzeczy może niepotrzebne. Otóż na licznych próbach można się przekonać; że ks. Nyga pisze prawdę. Tylko trzeba go umieć czytać i rozumieć. A co do rzekomo niepotrzebnych rzeczy, to weźmy taki szczegółlik. Mógłby się kto pytać: ^{Katolickiem} naco ks. Nyga między duchowieństwem (opisuje też ówczesnych pastorów? - A jednak jak ważnem to jest! Dowiadujemy się bowiem z dystychów ks. Nygi, że w tym czasie było w dwóch ogromnie wielkich powiatach bytomskim i pszczyńskim trzech protestanckich pastorów, dwóch w Pszczynie, a jeden w Tarnowskich Górach,

a prócz tego jeden pastor zreformowanego kościoła w Hołdynowie. Czy to ważne dla historii? Dowiadujemy się z dystychów, jakimi ci pastory prawdziwie byli, bo historia unarodowienia Górnego Śląska ich trochę inaczej przedstawia. Jednym słowem wiersze ks. Nygi są skarbnicą dla pisarza lokalnej historii i historii Górnego Śląska. Ks. Nyga słynął też w całej okolicy jako dzielny kaznodzieja. Gdy w marcu r. 1839 po krótkiej chorobie w siedemdziesiątymczwartym roku życia zmarł, uważano za potrzebne, na wielkiej kamiennej płycie przykrywającej grób jego wyszczególnić krasomówstwo jego.

Z Bierunia rodem pochodził również ks. Jan Kulski, wikary bieruński, o którym można też czytać w rozdziale o wikarych. Tak samo pochodził stąd ks. Szymon Drabik /Drabik/, też wikary bieruński o którym podobnie w tym samym rozdziale czytać można.

Ks. Wojciech P r u s , proboszcz w Bojszowach 1788 - 1832, był z urodzenia Bierunianinem. Ks. Nyga poświęca mu taki dystych:
Quaeritur ex isto mundana scientia frustra,
Israelita tamen Verus hic absque dolo,
co znaczy, że nie miał co prawda światowej ogłady, ale był szczerzy jak łąza. Szczerze i wiernie oddany był przede wszystkim swojej parafji, w której przetrwał przez 44 lata. W roku 1803 odnowił bojszowski kościół, wybudowany przez Bibersztajna w r. 1581, w r. 1802 wybudował nową szkołę, w r. 1827 dokonał gruntownej reparacji wieży. Umarł 27 maja r. 1832 w Bojszowach. W Bieruniu zaś dziś jeszcze istnieje dość znaczna fundacja Prusowa fundowana na roli.

Ks. Józef Ż y c h o ń, był bratankiem bieruńskiego proboszcza ks. Jana Żychonia, synem brata tegoż, Mateusza. Bieruński proboszcz ks. Jan Żychoń w testamencie swoim z r. 1832 zapisał mu

(Bzesku) 200 talarów, nadto darował mu trzysta talarów, dawniej ks. Jó-
zefowi pożyczanych. Ks. Józef Żychoń był proboszczem w Gosprzy-
wodzie ^{czyli dawniej w Bzesku} ~~Bocho~~ Bochni. ^{Ks. Józef Żychoń był proboszczem w Gosprzywodzie, a ks. Józef Ropier}
1783 Ks. Tomasz K r u p s k i, już częściej ~~xpx~~ wspomniany, pocho-
dził również z Bierunia i można o nim więcej czytać w rozdziale
o szpitalu.

Z Bierunia pochodził też ks. Józef B i j a k. Był rówieśnikiem
ks. T. Krupskiego i przed rokiem 1820 wikarym w Miechowicach,
w tym samym roku i roku 1821 administratorem tamże. Od ks. Toma-
sza Krupskiego pożyczył sobie 36 talarów, niewiadomo czy je wrócił.
Ks Bączek pisze w "Kościele Miechowskim" o nim następująco:
...ksiądz trzody pilnował, wciąż odwiedzał domy,
Chodnik mu najtajniejszy dobrze był znajomy;
Tak naprzykład ks. Bijak,- daj mu niebo, Panie!
Ledwo zjadł po mszy świętej poślednie śniadanie,

Poszedł z nauczycielem Nicią, bądź na łowy,
Bądź na przechadzkę w pole, bo Nicia gotowy,
Był na każde skinienie szefa. Aż do młyna
Na Ronocie chadzali. Młynarka Maryna
Była krewną Bijaka. Lecz niecnotnik Nicia
Skosztował od młynarza porządnego bicia,
Który go wszecz i wdłuż dębową zaporą
Mierząc liczył w nim kości; a taką perorą
Odstraszonej mój Nicia, unikał Ronota,
Wszak nawet w młynie milsza cnota, niż niecnota.
Zabawny był ks. Bijak, ale do kazania
Przenigdy nie miał czasu, lub do spowiadania.
Biegły w modłach strzelistych, kończył o dziewiątej
Nabożeństwo niedzielne, w zimie o dziesiątej;
A nieszpórów nie miewał; chciał by ludzie spali

Po południu, gdyż w tygodniu wiele pracowali.
Lecz lud spał nawet rano. Parafja spała -
Zaledwo się nauka księdza zaczynała,
Którą on czytał z księgi; wszak czyste sumienie
Przyspiesza człowiekowi spokojne uśnienie.
Niedługo bawił u nas ksiądz Bijak, za niego
Posłał urząd innego...

Ks. Maciej B i s a c k i narodził się w r. 1793 w Urbanowie-
cach, w r. 1816 na kapłana wyświęcony, otrzymał dekret jako wi-
kary w Kozięglowach, w marcu zaś 1824 otrzymał od ks. probosz-
cza Mateusza Nygi i myśłowickiego ordynata Aleksandra Miero-
szewskiego prezentę na prebendę myśłowicką. Zaraz też w Myśłowi-
cach zamieszkał. Ale ponieważ rząd pruski w tym czasie wybuja-
łego absolutyzmu i cesaropapizmu do wszystkiego się miewał

i nawet prebendarzy i wikarych zatwierdzał, otrzymał ks. Bisacki inwenstturę na prebendę dopiero w r. 1826. Ks Bisacki był chorowitym człowiekiem, chorował na gruźlicę i już 24 października r. 1828 umarł. Został w Mysłowicach na cmentarzu przy ulicy mikołowskiej pochowany.

Po połowie 19 wieku był w Krakowie ks. Leon N o r a s, pochodzący z Jaroszowa, franciszkaninem, ale niewiadomo w którym klasztorze. On to umożliwił pobyt w Krakowie i nauki w szkołach swojemu młodszemu bratu Janowi Norasowi, który jako redaktor renegackiego pisma "Schlesier - Ślązak", wychodzącej na początku walki kulturalnej w Pszczynie, nie odgrywał zbyt chlubnej roli. Nie trzeba się jednak temu dziwić, gdyż Jan Noras w Krakowie o czym innym myślał, a nie o nauce. Taki niedowarzony człowiek może potem dużo złego nabroić.

Ks. Józef K r u p a, narodził się w r. 1859 w Bieruniu, stu-

djował w gimnazjum w Pszczynie i Wolawie, uniwersytecie wrocławskim, seminarjum duchownem w Freisingu w Bawarii, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1886 we Wrocławiu, gdyż biskupowi zaś było wolno kapłanów wysłuchiwać. Był tylko na jednym miejscu wikarym, a to w Chorzowie /Starym/, od r. 1891 był proboszczem w Kamieniu. Kamień był starą, już w trzynastym wieku istniejącą parafią. Ks. Krupa budował w Wielkiej Dąbrówce i Brzezinach^{Kos'wół} i umożliwił, że dwie te miejscowości od Kamienia odłączone i jako nowe parafje erygowane zostały. W uznaniu tych zasług, został ks. Krupa zamianowany honorowym kanonikiem kapituły katowickiej. Umarł 27 lutego r. 1930 po 39 letniej, niezmordowanej pracy w Kamieniu.

^{Jan B. Lipko}
Ks. Jan J a n o t a, urodził się r. 1883 w Starym Brzezinach.
Dnia 22 czerwca r. 1908 został na kapłana wysłuchany, a od r. 1923 jest proboszczem w Wyrach. Po śmierci ks. prałata Kapicy

został w r. 1931 mianowany dziekanem dekanatu mikołowskiego. Ks. Jakub M a ń d a narodził się w r. 1887 w Bieruniu. Wyświęcony w r. 1911 był na różnych miejscach wikarym, a od r. 1925 jest proboszczem w Makoszowach.

Ks. Jan R z e p k a narodził się w Cielmicach. Wstąpił do zakonu XX Salezjanów i po wyświęceniu na kapłana w Krakowie w r. pracuje na różnych placówkach w zakresie prac zakonowi temu właściwych.

Ks. Franciszek N a g i, urodził się w r. 1909 w Bieruniu. Został jako członek zakonu Serca Pana Jezusa w r. 1933 na kapłana wyświęcony i pracuje odtąd na placówkach, przez przełożonych zakonu mu powierzonych.

Ks. Maksymiljan S z o r e k narodził się w r. 1906 i podchodzi z Bierunia. Ród to jest bardzo stary w Bieruniu i pisał się Szary - Szarek, z czego powstało Szorek. Ks. Szorek jest

członkiem zakonu salezjańskiego i został w r. 1936 na księdza
wyświęcony.

Ks. Franciszek M i ś k a, pochodzi ze Świerczyńca, a narodził
się w r. 1898. Wstąpił do zakonu OO. Salezjanów i u nich w ~~xx~~
lipcu r. 1927 wyświęcony został.

Ks. Ludwik N i e m i e c pochodzi z Cielmic, gdzie się w r.
1911 narodził. W r. 1939 został w katedrze katowickiej na kap
płana wyświęcony.

VII.

S z k o ł a .

Szkoła jest tworem kościoła. Pierwotnie nikt się o szkołę nie troszczył, lecz tylko kościół, nie ksiązę ani żaden pan, nie gmina, ani wogóle żadna władza. Dano przy lokacji miejscowości kościołowi kawał gruntu pod szkołę. To było wszystko. O budynek, nauczyciela musiał się starać proboszcz. Kościół, plebanję pomagał budować patron miejscowości, jednak szkoła powstała wyłącznie z kościelnych funduszków. Dlatego szkoła była wyłączną własnością kościoła, jakoby jego dzieckiem i z tego powodu zawsze stała w pobliżu kościoła i plebanji. Kościół chętnie ponosił wszelkie ofiary na szkołę, gdyż to było w jego własnym interesie. Tu wychowywał się narybek dla stanu duchownego, aby

kościół miał zawsze swoje służby. Dlatego też w szkole uczył pierwotnie sam pleban. Jeżeli miał do pomocy wikarego, albo prebendarza, to ci też w szkole pomagali. W innych parafjach użyto do tego młodych ludzi, którzy na kapłanów dopiero się kształcili, aby pod dozorem plebana ^{przy} ~~na~~uczyli się najtrudniejszej sztuki: nauczania ludzi. To byli tzw. bakałarze, tj. klerycy/Djakoni lub subdjakoni/, którzy osiągli pierwszy stopień tytułacji kościelnej, ale na razie ~~da~~łszych święceń jeszcze otrzymać nie mogli. Zdaje się, że znany nam już i częściej wspomniany ks. Kasper Dziak był takim bakałarzem szkoły bieruńskiej, gdyż Dziak nie oznaczało jego nazwy, ale stopień w hierarchji kościelnej czyli djakona a nie zrozumiałą byłoby też rzeczą, dlaczego bieruński pleban ks. Łukasz miałby być wymieniony tylko według imienia, a ks. Kasper razem z nazwiskiem.

Później jednak w Bieruniu o żadnym bakałarzu już nie słyszymy, ale tylko o świeckich rektorych. Dlatego też to może wizytatorowi w roku 1791 wydawało się wspomnienia godnem, że w "deskryptio" podkreśla o ówczesnym rektorze Józefie Drobiku, iż jest człowiekiem świeckim, ale zresztą wystawia mu dobre świadectwo. Bo stan taki, że rektor był "duchownym" /bakałarzem/, w niektórych parafjach trwał dłużej, w innych, a więc i w parafji bieruńskiej, krócej. To nam pokazuje, w jakim kierunku powinien być iść cały ustrój szkoły. Szkoła miała zaspokoić potrzeby kościoła. Więc uczono w szkole przede wszystkim chłopów, bo tylko ci do służby kościelnej byli zdatni. Uczono w szkole chłopców własnej parafji, bo obowiązek duszpasterzowania odnosił się na pierwszym miejscu do własnych parafjan. Siłą rzeczy do szkoły uczęszczali najliczniej chłopcy ze samego Bierunia, gdyż po wsiach nie było jeszcze tyle idealizmu, aby chłopcy codziennie tak daleką drogę odbywali. Oczywiście były też

wyjątki. Instrukcja szkolna była też ~~inna~~ ^{jaką} ta sama, ~~inną~~ dał ks. proboszcz Gawiński rektorowi swojej szkoły w Pszczynie. Według tej instrukcji poznawali chłopcy w pierwszym oddziale litery i zestawiali je w zgłoski. Do drugiego oddziału uczęszczali chłopcy umiejący już czytać i pisać. W trzecim oddziale uczyli się muzyki kościelnej i gramatyki łacińskiej. Wreszcie w czwartym oddziale pobierali chłopcy naukę rachunków i nieco geografji. Zajęcia szkolne i kościelne zmieniały się i uzupełniały. Szkoła była codziennie zajęta w kościele podczas nabożeństw, pogrzebów i innych obchodów. Władze państwowe aż do roku 1765 o szkołę nie troszczyły się wcale.^{1/}

Ustawami z roku 1765 zaprowadził Fryderyk II reformę czyli niby naprawienie dotychczasowego niedostatecznego szkolnictwa. Reforma ta obejmowała przymus szkolny, metodę nauczania według zaślada opata

1/Musioł, Pszczyna str. 374.

ks. Felbigiera i niemczenie. Reforma polegała ogółem na niezłych zasadach teorytycznych, ale teoria i życie to dwie różne sprawy, a gdy się do nich dołączy biurokracja, to powstanie chaos. Pruska reformacja szkolna wprowadziła w skromny, ale rzetelny stan dotychczasowych szkół parafjalnych wielkie zamieszanie, którego następstwem był upadek szkolnictwa tak dalece, że potem żołnierze - inwalidzi, rzemieślnicy i t.p. byli nauczycielami szkół ~~niby~~ państwowych, niezależnych od kościoła.^{2/} W Bieruniu szkoła była w tym czasie też niby upaństwowiona, gdyż " descriptio " z roku 1791 o niej mówi tak: " W samem miasteczku jest szkoła od najjaśniejszego monarchy pruskiego postawiona ", co oczywiście było ~~nieprawdą~~. Druga reforma pruska z roku 1801 nie
1-----
2/ Prus 1-c. 360.

wiele co poprawiła. Dopiero, gdy władze państwowe oparły szkolnictwo ludowe o kościół, nastąpiła stopniowa poprawa stosunków.

[Nasuwa się ~~teraz~~ pytanie: Kiedy w Bieruniu powstała szkoła? Oczywiście, gdy tu nie było księdza, nie było też szkoły. Czy z przybyciem ks. Wojciecha do Bierunia, o którym słyszymy w r. 1568, powstała też szkoła, nie słyszymy, choć przyjąć możemy, że ks. Wojciech nauczanie młodzieży jako jeden z najważniejszych obowiązków wciągnął też w orbitę swojej pracy. Z protokołu wizytacji w r. 1598 również nie mamy żadnej pewności o istnieniu szkoły, a to z tego powodu, że protokół jest z racji niestawienia się pastora przed wizytatorem niedostateczny. Natomiast, jako pewnik przyjąć możemy, że zaraz od pierwsz^{ej} chwili, gdy ^{a/}złamanie ^{sic/}reformacji zwiastowało spokojniejszą erę i gdy w Bieruniu w r. 1634 ^{na}~~ppp~~stał pierwszy pleban ks. Łukasz, rozpoczęła też szkoła swój byt. Dlatego to, co pewien bieruński kronikarz powiedział, jakoby szkoła w Bieruniu

rozpoczęła swój byt w r. 1677, niezgodne jest z rzeczywistością. W tym roku nie powstała szkoła w Bieruniu, ale szkoła, istniejąca już kto wie jak długo, spaliła się. Jeżeli coś ma się spalić, to musi ono wprzód istnieć. Szkoła ⁹stęła odrazu na dość wysokim poziomie, czego dowodem są księża pochodzący z Bierunia, a pobierający tu pewnie swoje początkowe nauki, poczynając od ks. Wojciecha Gawińskiego, ks. Jakuba Wolskiego i ks. Tomasza Śmiłowskiego. Księża ci są też świadkami, że szkoła bieruńska istniała przed r. 1677. Stan ten wysoki szkolnictwa bieruńskiego nieprzerwanie przetrwał przynajmniej przez cały osiemnasty wiek; gdyż przez cały ten wiek, a to w każdym okresie jego, Bieruń wysyłał pokaźną liczbę kandydatów do stanu kapłańskiego. Świadczy to też o dobrym duchu, który w szkole bieruńskiej panował, ^{który} a ^{który} pochodził stąd, że rektor szkoły był równocześnie organistą, a więc urzędnikiem kościelnym, pomocnikiem plebana, któremu dobro szkoły też leżało na sercu, jak każde

inne urządzenie kościoła, ^{też} który razem z organistą - rektorem współpracował. Z tego tytułu ^{też} rektor szkoły miał większą część swoich dochodów. Dzieci szkolne miały co prawda płacić rektorowi według oddziału, do którego uczęszczały, po 4 do 30 groszy kwartalnie a rektor miał je osobiście ściągać. Niektórzy jednak nie płacili rektorowi gotówką, ale zapraszali go z familją, zwykle w niedzielę i święta do siebie w gościny. Nie było to dla rektora poniżającą, ale świadczy o dawniejszych patryjarchalnych stosunkach, ~~jak~~ jako też o tem, że dawniej więcej była w użyciu wymiana naturalna niżeli obrót gotówką. Rektor szkoły był dobrze sytuowany i posesada jego zawsze była poszukiwana. Z racji bowiem swojego urzędu jako organista pobierał pewną część z akcydensów kościelnych, nadto we wszystkie święta i odpusty z kasy kościelnej po dwa srebrne grosze, zaś od magistratu dość poważną sumę 60 tynfów rocznie. W uzupełnieniu spisu inwentarzy z r. 1683, dokonanego przez ks. prob.

Bargla, czytamy taką wzmiankę o szkole: "Schola pro organa^{rio}.

Haec aedifica^{ri}et restaura^{ri} debet prouti domus parochialis sumptibus beronensium incolarum jure antiquissimo. Haec nullum habet agrum, nullum hortum, tantum modo quolibet anno a magistratu percipit tynfones 60 alias tynfów sześćdziesiąt czeskiej monety". Nie wiadomo, z jakiej rąj magistrat pieniądze organiście płacił.

W spisie inwentarza z r. 1720 jest to w następujący sposób uzupełnionem wzgl. wytłumaczonem: "Schola pro organa^{rio}. Haec aedifica^{ri}et restaura^{ri} debet prouti domus parochialis sumptibus beronensium incolarum de jure antiquissimo et haec nullum habet agrum, nullum hortum, tantummodo quolibet anno a magistratu percipit tynfones 60 de annuo offertorio, excepto festo S. Valentini et Visitationis B. V. Mariae, sed loco hujus accipit festivale de eleemosina ecclesiae, percipit tertiam partem de accidentibus exceptis copulationibus, a quibus solus parochus ^{cc}axidentia participat. Percipit etiam sicut

et parochus manipulare ex oppido Bierun. Co rozumieć przez Offertorium, a co przez eleemosiną, nie wiadomo, jak również to, z jakiej racji magistrat dysponował tem offertorium. Nowością jest to, że organista otrzymuje akcydensy i dziesięcinę snopową od miasta Bieruńska. Dziesięcina ta przetrwała aż do nowych czasów. Z nastaniem przy kościele bieruńskim fundacji pobierał organista i z tego ~~fundacji~~ ~~am~~ tytułu pewną część. Z fundacji ks. Odrobińskiego dla bractwa różańcowego dostawał rocznie X 3 talary i 10 czeskich, które w r. 1843 wzrosły do 5 talarów. rocznie. Jak się później dowiodło organisty z dziesięcin przedstawiały wzgl. zmieniały, wykazaliśmy już w rozdziale o proboszczach na podstawie spisów inwentarza z lat 1833, 1843, 1850, i 1860. Jako nowość trzeba zanotować, co w inwentarzu z r. 1860 podaje, że ^{organista} ("XIII") pobiera należności od chrztów, ślubów, pogrzebów i. t. d. według starego zwyczaju z uwzględnieniem taksy stałej. Z akcydensów otrzymuje organista czwartą część, jeżeli

przy obrzędzie sam był czynnym jako organista, jako kościelny, albo się przy tym dał zastąpić przez odpowiednią osobę, jednak z pozwoleniem proboszcza". Jeżeli jeszcze dodamy, że fundacji przybywało co raz to więcej, a że organista w dochodach z nich partycypował, to taki rektor - organista wcale dobrze był sytuowany, zwłaszcza, że tylko pewna część kościelnych dochodów była mu policzona na pensję pobieraną z kas publicznych. Dziś sprawy te tylko o tyle interesują, że poznajemy z nich, jak przy patryjarchalnych tych stosunkach obie strony były zadowolone, gdyż posada rektora - organisty zawsze była poszukiwana. Obecnie prawie wszędzie urząd organisty od urzędu kierownika szkoły jest odłączonym, a majątek kościelny użytym bywa wyłącznie na kościelne cele, tj. na utrzymanie organisty.

Co się tyczy pierwszego budynku szkolnego w Bieruniu, to ten stał

na kościelnym gruncie w plebańskim ogrodzie przy uliczce przecho-
dzącej obok północnej ściany kościoła. Dom ten był, jak wszystkie
inne budynki kościelne z drzewa. Kiedy powstał i jak wielkim był,
tego nie wiemy. Ale ponieważ wymagania owych czasów wogóle były
skromne, przyjąć możemy, że w budynku mieściła się tylko jedna salka
szkolna i mieszkanie rektora, obejmujące najwyżej jedną izbę ~~xx~~
z komorą i chlewikiem, wszystko pod wspólnym dachem, jednak tak,
że mieszkanie rektora stanowiło ^{jakoby najważniejszą} większą część budynku. ^{Totci,} ~~zatem~~ gdy
się szkoła w dniu 21. lipca r. 1677 spaliła, ks. prob. Witkiewicz
zapisał do metryki notatkę, że się spaliło mieszkanie rektora -
mansio rectoris. Na tem samem miejscu wybudował ks. prob. Witkie-
wicz jeszcze w r. 1678 nową szkołę, również z drzewa a i pewnie
też nie większą od starej szkoły. Znamy zresztą rozmiary tej szko-
ły z późniejszych opisów, z których się dowiadujemy, że salka szkol-
na była niską, ciemną, i obejmowała 25 do ~~2~~ 30 metrów kwadratowych.

zaczęła się na nią prawdziwa nagonka i władze poruszały wszystkie sprężyny, aby jak najprędzej stanęła ~~na~~ nowa szkoła. Ale sprawa, w której było kilka czynników zainteresowanych, nie dała się tak prędko załatwić. Uchwały zostały uchwałami, a jedynem, co wykonano było wysiedlenie starego nauczyciela Drobika ze szkoły i umieszczenie go w prywatnym domu. Dopiero w r. 1827 postanowił magistrat starą szkołę zburzyć, a na jej miejscu postawić nową, gdyż stary budynek stojący już 150 lat był zupełnie przestarzały i potrzebom obecnej chwili wcale a wcale nie odpowiadał. Równocześnie ze szkołą miała być zniesiona ^{sta}stra wikaryjka, aby dla nowego budynku szkolnego zyskać więcej miejsca. W starej wikaryjce mieszkał jednak od r. 1826 ks. Tomasz Krupski z całym swoim gospodarstwem, a ks. prob. Żychoń żył z nim w bardzo serdecznych stosunkach. Więc aby nie sprawić ks. Krupskiemu przykrości szukania sobie nowego azylu, ale jeszcze więcej z tego powodu, aby ogród plebański przez nową, większą szkołę i

potrzebne ku temu podwórze nie został jeszcze więcej uszczuplony, zrobił ks. proboszcz ~~Żychoń~~^{Żychoń} w r. 1827 miastu ofertę, że sam podaruje miastu nowe większe budowisko, albo 200 talarów na zakupienie takowego, jeżeli miasto zrezygnuje z ogrodu plebańskiego. Plan ten podobał się miastu, które rzeczywiście zamierzało budować większą, masywną szkołę i co do budowiska chciało się też na przyszłość zabezpieczyć, ~~W~~^{Żychoń} w ogrodzie plebańskim nie było zbyt dużo miejsca. Nadarzyła się miastu piękna sposobność nabycia w tani sposób większego budowiska, więc propozycję ks. prob. Żychonia chętnie przyjęto. Z drugiej strony trzeba jednak zaznaczyć, że ks. proboszcz Żychoń do tego wcale nie był zobowiązany, gdyż miejsce, na którym stała stara szkoła, było bezsprzecznie własnością kościoła a nawet i szkoła sama. Ale jako rodzony Bierunianin chciał ks. Żychoń wobec swego miasta rodzinnego być wspaniałomyślnym. Zakupiono od obywatela Antoniego Nygi i Jonka Hycza przy szosie do Nowego Bieru-

nia /an der Landstrasse nach Zabrzeg/, właśnie tam, gdzie dziś jeszcze szkoła stoi, dwie sąsiednie parcele wielkości 145 kwadratów prętów. Podarowaniem tego budowiska ks. prob. Żychoń zapisał się w historii szkoły bieruńskiej na wsze czasy. Słyszeliśmy już o tem, jak do podpisania aktu darowizny powołano wszystkich dwudziestu obywateli, gdyż Bieruń nie miał charakteru miejskiego, a w osadach wiejskich t. zw. gromada była organem rządzącym. Jeszcze w r. 1827 rozpoczęto budowę nowej szkoły i w r. 1828 doprowadzono do końca. Szkoła była nieco większa, masywna i choć od kościoła nieco oddalona, jednak dalej parafjalna czyli kościelna, gdyż nie została ona wybudowana z funduszy miasta Bierunia, albo miejskich, ale przez katolickich mieszkańców Bierunia jako parafjan. Dlatego też miał prawo mieszkać w tej szkole organista i wikary. Na razie jednak nie zachodziła potrzeba, aby wikary tam zamieszkał, gdyż ks. Tomasz Krupski znalazł swoje

schronienie w starej wikaryjce i pewnie do nowego budynku, choćby
najpiękniejszego nie byłby się przeniósł. W nowej szkole były dwie
salki do nauki, ^{mieszkanie dla rektora} (i mieszkaniec) ^{dla} nauczyciela pomocniejszego, czyli adjuwan-
ta. Szkoła wybudowana w r. 1828, spaliła się podczas ogólnego pożaru
Bierunia w dniu 5. czerwca r. 1845. Przez pół roku dzieci zostały
bez nauki, gdyż literalnie nie było je gdzie uczyć. Dnia 19 styczni-
r. 1846 doniósł magistrat ks. proboszczowi Hawlickiemu, jako ins-
pektorowi szkolnemu, że ^{w pewnym prywatnym domu} (pokój do udzielania nauki jest przygotowa-
ny. Tymczasem czyniono też przygotowania do odbudowania spalonej
szkoły. Były jednak dość wielkie trudności, gdyż prawie wszyscy
obywatele byli dotknięci nieszczęściem pożaru i bieda była dość
znaczna. Wiemy już, że na bieruńskich pogorzalców urządzono w kra-
ju zbiórki. Z funduszu pogorzalcowego przypadło na potrzeby koś-
cioła 2373 talarów, a szczególnie na szkołę 200 talarów. Spotrze-
bowano na budowę szkoły w r. 1847 - 500 talarów, na plebanję też

znaczną sumę ponad przewidzianą, tak iż ks. proboszczowi na końcu na sam kościół zostało za mało. Z tego jednak, że pieniądze złożono do rąk ks. prob. Hawlickiego, albo raczej do kasy kościelnej, poznać, iż budowę szkoły uważano za ^{sprawę} ~~zadanie~~ kościelną, czyli parafjalną. Ponieważ szkoła była kościelną, ciążyło na niej dalej prawo mieszkania dla organisty i wikarego. Z czasem szkoła, dzięki naturalnemu przyrostowi ludności stała się za ciasną. W r. 1857 uczyło w bieruńskiej szkole dwóch nauczycieli w dwóch oddziałach 192 katolickich i 11 żydowskich dzieci. Dla porównania podaje się, że w tym samym czasie w Biasowicach uczył jeden nauczyciel 98 katolickich a 2 protestanckie ~~ie~~ dzieci, w Urbanowicach jeden nauczyciel 224 katolickich a dwoje protestanckich dzieci. Wielka liczba dzieci w Urbanowicach pochodziła stąd, że do szkoły uczęszczały też dzieci z sąsiednich wiosek. Był to stan nie normalny i łatwo zrozumieć, że w tak przepełnionych klasach nauczyciele nie mogli już z powo-

dzeniem uczyć. Dzielono więc i tworzone nowe oddziały. Z chwilą jednak urządzenia ~~w~~ szkole bieruńskiej nowych oddziałów, wykwaterowano najprzód ze szkoły wikarych, którzy ^{od 1/2} zamieszkali w Bieruniu prywatnie w domach obywatelskich. Potem wyprowadził się też ze szkoły organista, gdy miasto w r. 1892 zamierzało wybudować nową szkołę. Miasto musiało jednak kościół odszkodować sumą 3600 marek. Do tego czasu trzeba szkołę bieruńską uważać za szkołę kościelną. Odtąd kościół i szkoły zaczęły się z sobą rozchodzić, nie jednak z winy kościoła. Już w walce kulturalnej zaczęło się wypędzanie kościoła ze szkoły. Rząd już nie mianował księży katolickich inspektorami szkolnymi, więc odebrał kościołowi dozór w szkole, nie pozwolił księżom katolickim uczyć religji, niektórym księżom nawet wzbronił wstępu do szkoły i. t. d. . Później jednak rząd z tej zgubnej drogi nawrócił i krzywdy po części naprawił. Ale znalazły się pomiędzy nauczycielstwem jednostki, liberalizmem zatrute, zwłaszcza tacy, którzy

sami organistami nie byli i innym większego dochodu zazdrościli. Ci zaczęli głosić, jakoby urząd organistowski był dla nauczyciela poniżającym, że czyni nauczyciela zależnym od księdza, który go tyranizuje i. t. d. Częściowo hałas ten miał powodzenie, dokonano podziału, w niektórych parafjach odłączono urząd nauczyciela od urzędu organisty, a najciekawszem było to, że nie jeden wolał z nauczycielstwa zrezygnować, a dalej zostać organistą. Każdy nieuprzedzony przyznać jednak musi, że kościół i szkoła, ksiądz i nauczyciel, powinni razem pracować nad wzniosłym dziełem wychowania ludu. Następne zestawienie rektorów szkoły bieruńskiej jest dość skąpe i wskutek tego też niedostateczne. W aktach, zwłaszcza że takie z najstarszych czasów wcale się nie dochowały, prawie nic o ^{rektorach} ~~nich~~ odnaleźć nie można. Tu jedynym źródłem są metryki kościelne, a i te nie wiele zawierają.

O prawdopodobieństwie, że ks. Kaspar D z i a k był pierwszym znanymrektorem szkoły bieruńskiej, jużśmy mówili na początku tego rozdziału i odsyłamy do notatek tam ^{napisanych} ~~wypowiedzianych~~.

Drugimrektorem, którego w metrykach spotykamy, był Krzysztof Maciej F a r y n o w i c z. Nazywał się pewnie pierwotnie ~~Ma~~ka /połączenie farina/. Według mody wówczas u "uczonych" przyjętej zlatinizował ~~XXXX~~ najprzód swoją nazwę, a potem znowu uzupełnił polską końcówką. Wymieniony jest pierwszy raz w r. 1678 a ostatni raz w r. 1685, tak iż można powiedzieć, że urzędował pod proboszczami ks. Witkiewiczem, ks. Herbstem i ks. Frankowiczem. Nazywa się w metrykach rektor scholae, scholi *rega* albo też re^cktor beronensis.

Żonie jego było na imię Jadwiga i nazywają ją Jadwiga Farynowicowa albo też Hedwigis organiścina. Z tego poznajemy, że był równocześnierektorem szkoły i organistą. *Farynowicz odnosi się do Bajni, gdzie w latach 1693-1695 w metrykach jako rektor jest wymieniany.*
Następcą jego był Józef Florjan D z i e r z k o w s k i. Był pierw-

szy raz ojcem chrzelnym w sierpniu 1685, więc od tego czasu tu urzęduje. Dnia 6. lutego r. 1687 ożenił się tu z Katarzyną Kulską. Często proszono go do chrztu jako ojca chrzestnego i w księgach kościelnych zapisują go jako rektora, albo organistę. W r. 1687 zapisują go jeszcze jako organistę, w r. 1688 jednak tylko : Józef Dzierzkowski. A to dlaczego?

Otóż od 1. stycznia r. 1688 był ^{bawieni} organistą i rektorem Franciszek ^{1.} L u b e c k i. ^{2.} ~~A~~ Dzierzkowski ^{jednak} ^{3.} (mieszkał tu dalej. Pewnie Lubecki ^{1.} p³o-
chodził z Bierunia, gdyż ród ten tu był osiadły. W r. 1692 odszedł Lubecki do Łędzin, gdzie długo był organistą.

Od r. 1692 znowu jest organistą ~~Józef~~ D z i e r z k o w s k i. Co takiego zaszło, że Dzierzkowski cztery lata, mieszkając w Bieruniu był nieczynny, nie można stwierdzić, czy z własnej winy, albo z winy ks. Frankowicza, nie wiadomo. W ~~P~~szczynie mieliśmy w ~~t~~am samym czasie podobny wypadek. Tam też dwa razy ks. dziekan Gawiński za-

wieści rektora, ale rektor miał styczność i k. Gwinnat dw razy
po roku w urzędzie usiłowałby zostać awansowany.

W r. 1704 był organizatorem i rektorem szkoły. O w i k. Nie znamy

+ Był przedtem naukowcem w Tybolskiej piśni i piśni Pięćdziesiąt (Pięćdziesiąt)
asly, k. p. liba - Holandii i w r. 1704, i w r. 1705, p. w r. 1706, p. w r. 1707
i c. Pięćdziesiąt. W Pięćdziesiąt r. 1708, Pięćdziesiąt.

Jak długo w przysposobieniu urzędem stwierdził nie można.

Następnie jako był Antoni. W r. 1708 i 1709, który przewo-

zobowiązuje pochodził z lekarzy, a to dlatego, że gdy się to sta-

listopada 1708 roku, obywateli w r. 1708, obywateli w r. 1708, obywateli w r. 1708,

W. proboszcz Głuchowski był w r. 1708, proboszcz Głuchowski był w r. 1708,

Karłowski, który tutajszego obywatela, który był w r. 1708,

stwierdził można, pierwotnym twórcą i rektorem w r. 1708, obywateli w r. 1708,

był pochodził z lekarzy, który obywateli był w r. 1708, obywateli w r. 1708,

członkiem w r. 1708, obywateli w r. 1708, obywateli w r. 1708,

w Bieruniu dnia 21 kwietnia r. 1756. Ks. Odrobiński zapisał mu za ^{czyimś!} ~~pilność~~ przy pogrzebie swoim 6 talarów, "aby był zadowolony".

Od r. 1756 był ~~tu~~ organistą i rektorem Stanisław P i e g z i e ń-
s k i /Piegza/. Urzędował wyłącznie podczas ~~urzędowania~~ proboszczowania ks.
proboszcza Posadowskiego. Za urzędowania Piegzińskiego zaszła pierw-
sza reforma szkolna w r. 1765. Z tego powodu można też śmiało twier-
dzić, że się ^{na} metod ~~z~~ ^{nie znat.} ~~opata Felbigiera~~ ~~uczył~~.

Czy następny rektor i organista ~~im~~ Józef D r o b i k /Drabik/
metody tej się uczył, też wątpić można, gdyż zanotowano ^{to w aktach,} ~~by~~ ~~na~~ że
był wykształcony in methodo Saganica albo in schola reali. Bieruń-
ski Józef Drobik nie jest identyczny z Józefem Drabikiem w Mysłowi-
cach, który w r. 1798 ^{czyli rektorem i organistą.} tam stał się pierwszym nauczycielem. W "des-
criptio" z r. 1791 wystawia się Drobikowi świadectwo, że "jest pil-
ny i o dobrych obyczajach", że uczy oboją płć i ma do wyżycia wystar-
czającą pensję. Pierwszy raz słyszymy, że w Bieruniu uczęszczały

też dziewczyny do szkoły. Gdy Drobik spowodu podeszłego wieku zniedołężniał, dano mu w r. 1817 młodego nauczyciela - adjuwanta do pomocy.

Zdaje się, że tym pomocnikiem był Józef P o l a c z e k, który po emerytowaniu Drobika od 16 września r. 1819 stał się rektorem i organistą, mając wtedy 29 lat. Kształcił się w seminarjum w Głogówku, pierwszym seminarjum na G. Śląsku. Choć miał ukończone wykształcenie seminaryjne, poprzednik ks. proboszcza Hawlickiego w urzędzie inspektora szkolnego ks. Gilge, proboszcz krzyżowicki wystawił mu dość średnie świadectwo. Jako rektor pobierał 50 talarów myta, deputat zbożowy, drzewny i miał kawał gruntu deputatowego /pańskiego/ do dyspozycji. Zaś jako organista pobierał 5 talarów myta, 4 talary z fundacji, 40 talarów z akcydensów, 3 talary kolidy, nadto miał deputat żyta, jęczmienia, owsa, poganki, ^{prosa} ~~lana~~ i 8 chlebów. Polaczek był w Bieruniu powązanym i dobrze sytuowanym

człowiekiem, w r. 1840 kupił sobie dom ze spadku po ks. Tomaszu Krupskim. Polaczek umarł w r. 1855.

Następcą jako rektor i organista był Karol L u b e c k i ^{nauczyciel w Głuchowicach biskupiej nauki w Bieruniu i Lubeckim} Z powodu jakiegoś nieporozumienia z gminą albo raczej z magistratem został jednak dopiero w r. 1863 definitywnie ustanowiony. Chodziło prawdopodobnie o odłączenie urzędu nauczyciela od urzędu organisty, którego się już w tym czasie pewnym ludziom w Bieruniu zachciało.

Kurja biskupia we Wrocławiu wniosek w r. 1863 ostatecznie oddaliła i Lubecki został definitywnie ustanowiony. Lubecki umarł ^{26. lutego} r. 1876, m.c. 1901 59 lat życia.

Po Lubeckim stał się rektorem szkoły i organistą ^{nauczyciel w Bieruniu biskupiej nauki w Bieruniu i Lubeckim} Karol B o r z u c k i, który ~~przedtem był~~ ^(w Lubeckim organistą) Borzucki był w Bieruniu ostatnim, który równocześnie był rektorem szkoły i organistą. Za jego czasów odłączono ostatecznie te dwa urzędy i Borzucki był na końcu tylko organistą. Borzucki był w Bieruniu bardzo poważany a ^{5. marca} gdy r. 1923 umarł, mówca pogrzebowy, ks.

prałat Kapica z Tychów szczególnie to podkreślił, jako też jego wielkie przywiązanie do kościoła i jego sumienną pracę na cześć i chwałę Boga.

273a

VIII.

S z p i t a l .

Wskutek zarządzenia rejencji opolskiej, zamierzającej z racji 50-letnia istnienia wydać pamiątnik działalności swojej i zestawienie wszystkich zakładów dobroczynnych, zreferował ks. proboszcz Hawlicki dnia 13. marca r. 1866 o szpitalu bieruńskim następująco:

"Szpital bieruński jest instytucją prastarą, założoną na końcu 14 wieku przez proboszcza bieruńskiego, którego imię potomności z tego powodu jest nieznane, ponieważ najstarsze papiery i dokumenty dotyczące szpitala przez pożar miasta przed przeszło 300 laty zostały zniszczone. Szpital został wyposażony przez właściciela swobodnego państwa pszczyńskiego, patrona miasta Bierunia, gruntem stawowym około 50 mórg. Grunt ten odebrano szpitalowi w naj-

nowszym czasie na wniosek księcia pszczyńskiego jako skarżyciela przeciwko szpitalowi bieruńskiemu i wyrokiem generalnej komisji dla Śląska z dnia 17 czerwca r. 1864 prawnie przysądzone księciu, ponieważ zaskarżony zarząd szpitala nie mógł udowodnić, iż grunt stawowy jest identyczny z pierwotnym. Według aktu ^adarowizny z dnia 14. lutego r. 1596, wystawionego przez właściciela swobodnego państwa pszczyńskiego Abrahama /!/ Promnica /faktycznie był to *Zajfryś* Promnic/dla pisarza pańskiego Mikołaja Karkoszki, a nadającego mu za wierne długoletnie usługi jego znaczny teren stawowo - łąkowy, ~~teren ten~~ ciągnął się od stawu szpitala bieruńskiego, obok rzeczki Gostynki położonego, aż do tzw. starego mostu. W drugim, dwa lata późniejszym akcie darowizny, wystawionym przez Abrahama Promnica w r. 1598 dla tegóż Karkoszki, granice znowu ciągną się od stawu szpitalnego. Staw szpitalny był z początku dochodowym, gdyż mógł być nawodnionym przez wyżej położone stawy księcia i rybami

obsadzonym. Później jednak, a to już od niepamiętnych czasów, zaniechano nawodnienia stawów książęcych a staw szpitalny, teraz osuszony, stał się zupełnie nie użytecznym i w żaden sposób, jak próby z nowszych czasów wykazały, z powodu lichej gleby nie mógł być kultywowanym. Położenie więc instytucji dla biednych stało się drażliwem i była ona teraz skazaną litylko na ofiarność chrześcijańskiego miłosierdzia. W nowym i najnowszym czasie poprawiły się dochody szpitala dzięki fundacji: ks. proboszcza Odrobińskiego, dającej 4 talarzy rocznego dochodu, ks. proboszcza Żychonia, dającej 3 talary i 15 srebrnych groszy, ks. proboszcza Prusa, dającej 4 talary, listu rentownego z procentem 4 talarów, czynszu od izby w szpitalu wynoszącego 13 talarów i płatu od wydzierżawionego gruntu w kwocie 80 talarów. Ze strony miasta nigdy i w żadnym czasie nie udzielono szpitalowi jakiejskolwiek pomocy, przeciwnie po pożarze r. 1845 ówcześni członkowie magistratu

bieruńskiego odebrali szpitalowi rzekomo "na zarządzenie wyższe" dwa korzystnie położone budowiska, odstępując je swoim nepotom czyli krewnym i powinowatym. Szpital zaś musiał się kontentować kawałkiem mokrego gruntu przy zatraconej uliczce. Nareszcie odmówiono szpitalowi wszelakiej zapomogi z funduszu pogorzelcowego, z którego miano przyjsć z pomocą "ciężko nawiedzonym mieszkańcom miasta". Ze sprawozdania tego poznajemy, że ks. proboszcz Hawlicki nie był zbyt biegłym historykiem, mięszał sprawy, które zawierały w sobie trochę prawdy, z rzeczami, które wyglądają raczej na legendę, albo jak się to powiada "słyszał dzwonić, ale nie wiedział, w którym kościele". Analizując sprawozdanie ks Hawlickiego, które nam zresztą służyć może za dyspozycję, trzeba o szpitalu bieruńskim powiedzieć co następuje.

Szpital założył pewien proboszcz bieruński, nie co prawda na końcu 14 wieku, gdyż w tym czasie nie było w Bieruniu kościoła ni pro-

boszcza, ale znacznie później. Ze szpitalem było podobnie jak ze szkołą. Jak nikt się nie troszczył o naukę dla dorastającego pokolenia, tak też nikt się nie troszczył o biednych starców, chorych i ułomnych, ale ~~tylko~~ tylko sam kościół. Kościół nakładał na beneficjatorów szczególny obowiązek pieczy nad t. zw. ubóstwem. Nigdy jednak się nie wypowiedział, w jaki sposób opieka ta miała być wykonywana. ^{Jeżak} ~~Wła~~ jasną jest rzeczą, że najwygodniejszą i najdogodniejszą jest ona we wspólnych domach, czyli szpitalach. Dlatego to szpital stał się obowiązkiem plebana, który potrzeby jego zastosował do wielkości parafji i do własnych dochodów czyli wyposażenia. W niektórych parafjach przeznaczono z góry pewną część dziesięcin albo gruntów na szpital dla starców i ułomnych. Ponieważ jednak w Bieruniu nigdy nie słyszemy o wyposażeniu kościoła i plebana jakąkolwiek dotacją, nie mógł też obowiązek starania się o szpital na plebana być nałożonym. Dlatego to jeden z dziedziców,

pewnie biskup Baltazar Promnic, gdy w Błruniu urządzono jako za-
wiązek przyszłej parafji lokalję i gdy tu zaczął urzędować ks.
Wojciech, darował ^{Kościół wyl. plebanowi jako poma dla szpitala} ~~ów staw~~ ów staw, albo jak ks.
proboszcz Hawlicki mówi ów grunt stawowy nad Gostynką wielkości
50 mórg. Ciekawą jest rzeczą, że o tym stawie nie wspominają w
spisach inwentarza, ni w innych papierach, ani ks. proboszcz Fran-
kowicz ani ks. Odrobiński, ani też "descriptio" z r. 1791, choć
ks. proboszcz Odrobiński ^{coś} (mówi o ^{jakims'} ~~niektórym~~ gruncie nad Gostynką, któ-
ry dostał się do rąk pewnego chłopa z Cielmic. Co prawda urbarz
z roku 1536 ^{wspomina coś} ~~o dwóch miejscach~~ o dwóch miejscach stawowych nad Gostynką,
ale nie mówi o tym, jakoby ^{choć} (jedno z nich należało szpitalowi.
Natomiast z aktów darowizny z r. 1596 i 1598 wynika jasno, że
szpital posiadał nad Gostynką staw albo miejsce stawowo - łąkowe,
skoro grunt darowany Mikołajowi Karkoszce według słów ~~szpitalowi~~
Promniców ^{ci}ciągnął się "od stawu szpitalnego aż do starego mostu."

Skąd to ppochoziło, iż o tym gruncie nie wiedzieli ^{nie do kładego} ani ks. prob. Frankowicz, ani ks. prob. Odrobiński, ani "descriptio"? Otóż było temu prawdopodobnie tak. Pewien pleban albo ^{raczej pewien} ~~wpisany~~ pastor odstąpił w niespokojnych czasach reformacji i k^ontrreformacji używanie gruntu tego miastu za obowiązek choć częściowego starania się o szpital. "Descriptio" co prawda powiada, że "opał i reparacje ma szpital od miasteczka", ale nie powiada, z jakiej racji miasto to czyni, bo też tego chyba już nikt w Bieruniu nie pamiętał. Już w r. 1775 zaczęła kamera pszczyńska tę "szczodrośliwość" magistratu jako nie mającą legalnych podstaw. Proboszcza zaś nie pytano się wcale o wyjaśnienie i kto wie, czyby on też o tem coś wiedział. Więc był to błąd wielki, że ów nieznany pleban albo pastor odstąpił używanie stawu miastu, zwłaszcza, że nie zostawił o tem żadnej piśmiennej notatki. Następcy o tem zapomnieli, albo zgoła nic nie wiedzieli, w mieście też o tem się zapomniało. Magistrat z czasem

uważał się za właściciela gruntu i nie widząc powodu, dlaczego by miał szpitalowi taką "łaskę" wyświadczać, zaniechał dawać szpitalowi opał i reparacje. W Pszczynie jednak, zdaje się, o tem wiadomo i niepewność magistratu (z szpitala), kto jest właściwie właścicielem gruntu, wyzyskano. Dlatego ks. proboszcz Hawlicki nie mało był zdziwionym, gdy kilka lat przed śmiercią otrzymał wiadomość, że grunt stawowy nad Gostynką będzie księciu pszczyńskiemu przypisany, jeżeliby szpital własności udowodnić nie mógł. Ks. Hawlicki wiedział tylko tyle, że gruntu używa magistrat bieruński i o sporze doniósł władzy kościelnej we Wrocławiu jako o sprawie, *do "której szpital został mu wiadomo z jakich powodów zaangażowany. Księża zaś tem odejść do magistratu."* Władza wrocławska upominała ks. Hawlickiego, aby sprawy pilnował. Ten jednak odpowiadał kurji wymijająco, nie mówiąc ani słówkiem o tem, że sprawa toczy się właściwie między księciem pszczyńskim a magistratem bieruńskim. Tak więc sprawa była przesądzona i magistrat musiał przegrać, gdyż ni-

czem nie mógł udowodnić swojej własności. W papierach kościelnych byłby się może ~~Wawrzyn~~ jakiś dowód znalazł, ale, jakśmy już powiedzieli, ks. proboszcz Hawlicki nie był biegłym historykiem. Gdy po długich rozprawach grunt został księciu pszczyńskiemu przyśadzony, magistratowi zaś używanie, a ^{gdy} ks. Hawlicki o wyniku doniósł władzy kościelnej, ta zrobiła mu zarzut za jego kunktatorstwo /zuwartende Stellungnahme/. Tak teraz rozumiemy trochę niejasne słowa ks. Hawlickiego w sprawozdaniu jego, że grunt stawowy został szpitalowi odebrany, ponieważ zarząd jego nie mógł udowodnić, iż grunt jest identyczny z pierwotnym. /!/. Za czasów księdza prob. Bielokaw~~yskiego~~ wypłynęła sprawa ta jeszcze raz na porządek dzienny - jest mowa o 14, to znowu o 16 hektarach -, ale nie dała dodatniego wyniku. Strata gruntu była dla szpitala rzeczywiście dotkliwą, gdyż 50 mórg, choćby tylko jako łąki wydzierżawione, dałyby dziś spory kawał grosza. Ale niezrozumiałą jest rzeczą, jak ks. Hawlicki

mógł napisać, że przez osuszenie w niepamiętnych czasach grunt stał się nieużyteczny a położenie szpitala drażliwe, skoro obowiązki magistratu został ten sam. Ostatecznie można było magistratowi umowę wypowiedzieć. Ks. Hawlicki chciał, albo miał raczej powiedzieć, że dotacja szpitala od samego początku była skąpa. Ale zresztą tak mniej więcej było wszędzie, gdzie się szpital znajdował. Dlatego też to ciągle przychodzono szpitalowi z pomocą, bądź doraźnie, bądź przez stałe fundacje. Bieruńskiemu szpitalowi dawał np. ks. Fabjan Rostabiński, proboszcz w Mikołowie 1698 - 1714 testamentarnie 6 talarów. Ks. proboszcz Odrobiński poleca w testamencie swoim egzekutorom testamentu, aby dali szpitalistom dwa talary na ucztę, po nowej koszuli z lepszego płótna i po dwa krajcary osobiście. Takich doraźnych zapomóg było dużo, nie wszystkie są zanotowane. Inny charakter miały zapomogi z fundacji, począwszy od fundacji prebendy różańcowej ks. Odrobińskiego aż do

fundacji ks. Żychonia, bo te zapewniały szpitalowi trwałą byt. Jednak naogół trzeba powiedzieć, że pomimo tych fundacji szpital nie bardzo postępował naprzód, ale chyba cofał się wstecz. A byłby może zupełnie znikł z widowni świata, gdyby przynajmniej tych fundacji nie było. Przypomniał ks. Odrobiński, że dawniej w szpitalu było 8 ubogich, "descriptio" zaś pisze, że "szpital nie ma wyznaczonej liczby ubogich, bywa 5 albo 6 osób, nie mają żadnego funduszu, tylko skłonienie /schronienie/ dla siebie, opał i reparacje od miasteczka a żyją z jałmużny. Żadnej nie ma kaplicy ani reditu, pospolicie przyjmują do niego mężczyzny i białogłowy bardzo ułomne a nie mające dla siebie innego skłonienia". To nas naprowadza na pytanie: jaka była organizacja szpitala? Otóż krótko powiedziawszy nie słyszymy o żadnej organizacji w szpitalu. W Mysłowicach i pewnie też gdzie indziej była taka organizacja szpitala. Nadzór wykonywał sam proboszcz mając do

pomocy dwóch "panów szpitalnych". W dwóch izbach znajdowało się 12 starców, a trzynasty tzw. starszy miał bezpośredni dozór nad ~~l#n#i~~ nimi. Szpitalnicy prawie codziennie musieli być obecni na pewnych fundowanych nabożeństwach, których było dużo a z których za pewne modlitwy też dla szpitala akcydensy przypadały. W Bieruniu nie słyszymy o niczem podobnym, tylko dowiadujemy się, że proboszcz wykonywał nadzór sam i że dopiero ks. proboszcz Hawlieski na zarządzenie wrocławskiej władzy kościelnej przybrał do pomocy dwóch członków kolegium kościelnego, gdyż - jak pisała kurja wrocławska - szpital nie należy chyba jemu i on nie jest panem jego. A jednak w tym wypadku rzeczywiście tak było, jak się jeszcze dowiemy. Dalsze szczegóły organizacji wynikają z dalszej historii szpitala.

Dotycząc budynku szpitalnego musimy powiedzieć, że pierwszy dom stał na kościelnym, albo raczej plebańskim gruncie na południu plebanji, oddzielony od niej przez ^{drożynę} uliczkę ^{bełacką kanię / lub wjazd} prowadzącą do plebań-

skiej obory, tam gdzie dziś jest ulica wałowa. Był oczywiście
wybudowany z drzewa i był mały; ale który pleban go budował i
kiedy, ~~W~~ ile pomieścił starców, tego nie wiemy. Szpital ten spalił
się dnia 21. lipca r. 1677, gdy cały Bieruń zgorzał. Ks. proboszcz
Witkiewicz pisze o tem w metryce i powiada, że metrykę tę założył
" post combustam ecclesiam, parochialem domum, hospitale et man-
sionem rectoris - po spaleniu się kościoła, plebanji, szpitala
i szkoły". Z jakim oburzeniem i bólem serca klęskę tę przypomi-
nał, słyszeliśmy już na innem miejscu. Odbudował szpital jeszcze
w r. 1678 prawdopodobnie ks. Witkiewicz sam. Budowę nowego szpi-
tala trzeba dlatego przypisać ks. Witkiewiczowi, ponieważ na-
stępca jego ks. kanonik Herbst, urzędujący tu od r. 1679 w no-
tatkach swoich coprawda wszystkie wydatki na ^{oba} kościoły dokładnie
wypisuje, ale o tem, jakoby też szpital budował i nań coś wyłożył,
ani słówkiem nie wspomina. Nowy szpital został na miejscu dawniej-

szego wybudowany, ~~gdzie~~ gdyż z późniejszych opisów dowiadujemy się, iż był w pobliżu kościoła przy głównej ulicy /*dicht an der Hauptstrasse gleich an der Kirche*/ i zawierał jeden pokój i jedną komorę. Czy był budowany w większych rozmiarach i czy był obszerniejszy od spalonego szpitala, tego nie wiemy dokładnie, gdyż słowa ks. Odrobińskiego, że szpital dawał pierwotnie ośmiu starcom schronienie, mogły się też odnosić do spalonego szpitala. Ciekawą jest rzeczą, że "descriptio" z r.1791 pisze co prawda, iż kościół, farę, wikaryjkę, organisterję, chlewy, stodołę i parchany /!/ czyli płoty wszystkie parafjanie budować, utrzymywać i poprawiać powinni dla niedost^uatku tak kościoła jak farskich funduszów!", ale nic o tem nie mówi, na kim ciążył obowiązek budowy domu szpitalnego. Widać widocznie uważano to za osobisty obowiązek plebana. Ale wtedy też wolno się pytać, czy szpital był osobistą własnością plebana? i coby się stało, gdyby pleban zaniechał reparacji i gdyby się

szpital zawalił? Było to bądź co bądź ciekawe zapatrywanie na rzecz tak ważną i wytworzyło dla proboszcza trochę dziwną sytuację, że musiał się starać o kościelny budynek, którego w razie odejścia z Bierunia nie mógł ze sobą zabrać. Więc albo był albo nie był jego własnością? Jeżeli nie był, to proboszcz nie miał obowiązku go z własnych pieniędzy budować, ale na to musiały być albo własne fundusze szpitala albo fundusze kościelne. Według spisu inwentarza z r. 1843 szpital stojący już 150 lat chylił się mocno ku upadkowi i kto wie, czy długoby jeszcze powstał, gdyby dwa lata później podczas katastrofy pożaru Bierunia w r. 1845 nie był się spalił, ~~ale~~ ~~czyżby nie tak podniecał, że po nim nim nie wiele albo prawie~~ ~~ni...~~]. Przed rozpoczęciem odbudowy miasta sporządził magistrat nowy plan zabudowania i zarządził coś w rodzaju komasacji czyli wzajemnej wymiany gruntów i parcel nadających się na budowiska. Szpital posiadał dwie na budowiska nadające się parcele, jedną

przy kościele, gdzie stał dotychczasowy szpital, a drugą, która
w r. 1940 razem z rolą odziedziczył po ks. Tomaszu Krupskim, a któ-
rej położenia na razie stwierdzić nie możemy. Według nowego planu
zabudowania obie parcele wchodziły w zakres magistrackiej koma-
sacji. Magistrat też obie parcele zagarnął do swojej dyspozycji.
W Magistracie bieruńskim zasiadali ^{jeднак} (w tych latach po części ludzie
z wykoszlawionym sumieniem. Złośliwe języki głoszą nawet, że to
oni podpalili miasto, aby otrzymać ogniówkę, czego jednak nikt nie
jest obowiązany wierzyć, gdyż jest to, ^{ludzie} jakśmy powiedzieli, tylko
plotka złośliwych języków. Otóż ci niesumienni, ^{ludzie} zamiast jedną z tych
parcel, a choćby przez komasację pomniejszoną szpitalowi na wybu-
dowanie nowego domu szpitalnego zwrócić, zadysponowali obiema par-
celami tak, że za jedną odszkodowali szpital wzgl. Ks. prob. Hawlic-
kiego kawałkiem mokrego ^{przy kościele im. Włodzisława} gruntu o rozmiarach 6 x 5 prętów /mniej-
więcej 500 m² /, a drugą ^{parafialny} /pewnie tę przy kościele/ przekazali ja-

kiemuś Franciszkowi Lubeckiemu, pocieszając ks. Hawlickiego,
że Lubecki ^{sam} za parcelę zapłaci. Ks. Hawlicki prosił ~~Magistrata~~, aby
mu ~~Magistrat~~ ^{Storownijac} inne ^{na szpital} (miejsce) ^{z szpitala} przekazał, upominał, aby ~~Magistrat~~
Lubecki za parcelę zapłacił, ^{ale} minęło 12 lat a ani ~~Magistrat~~
ani Lubecki ^{opłaceniu? tego nie wyśledzi.} ~~zapłacił~~. Ks. Hawlicki zażalił się u starosty
pszczyńskiego, ale ten mu odpisał, że po opłaceniu budowiska przez
Lubeckiego sam pomódz mu już nie może i że pozostaje jedynie
skarga do sądu. Tak więc wyrządzono szpitalowi nową krzywdę
i rozumiemy, że ks. Hawlicki w sprawozdaniu swoim o szpitalu
pełen goryczy napisał, iż ówcześni członkowie magistratu bie-
ruńskiego "rzekomo na zarządzenie wyższej zabrali szpitalowi
dwa korzystnie położone budowiska, przekazując je swoim pro-
tegowanym krewnym i powinowatym." Musiało w tym być dużo prawdy,
skoro się nie obawiał to wprost staroście napisać.] Ale to nie

było jeszcze wszystko. Magistrat wyrządził szpitalowi jeszcze tę krzywdę, że przy podziale funduszu, zebranego w kraju na pogorzelców, wcale nie uwzględnił potrzeb szpitala i z zebranej sumy 24.000 talarów nie dał szpitalowi ani grosza. Przecież szpital i szpitalnicy, rekrutujący się z najbiedniejszych mieszkańców miasta, byli również klęską pożaru dotknięci jak inni mieszkańcy Bierunia. Więc ostatecznie wyrządzono krzywdę najbiedniejszemu, którzy najwięcej pomocy potrzebowali. Tymczasem budował ks. prob. Hawlicki nowy szpital na gruncie otrzymanym od magistratu jako odszkodowanie za wspomnianą, lepiej położoną parcelę. Miejsce, na którym ks. Hawlicki budował szpital, jest to samo, na którym dzisiaj jeszcze stoi szpital. Na miejscu tym stał jak mapa bieruńska z roku ~~1828~~ 1828 wykazuje, domek, który był częściowo drewniany a częściowo murowany. Ale ponieważ podczas pożaru ucierpiał nawet kościółek św. Walentego a tym więcej domek ten, jako bliżej źródła pożaru stojący, ks. prob. Hawlicki usunął wszystkie zgliszcza.

i ~~jeszcze~~ w roku 1846 ^{całkow. 1847} do stawiania całkiem nowego, drewnianego
^{na starym przetrzymując fundamencie} domu szpitalnego, się zabrał, wykładając na to z własnej kieszeni
grosz po groszu, aż się z czasem dość poważna suma 511 talarów
zebrała. Dług ten chciał przez oszczędną gospodarkę w szpitalu
z rocznych dochodów umarzać, ażeby szpital był całkiem bez długu,
co się spodziewał w przeciągu kilku lat spokojnie i bez większych
^{wstrząsów} ~~niepokojów~~ przeprowadzić, zwłaszcza z tego powodu, że władza kościelna
o szpital się wcale nie troszczyła. Udało mu się to tylko częściowo,
odpłacił z długu 231 talarów. W roku 1853 zainteresowała się bowiem
wrocławska władza kościelna szpitalem i zażądała od ks. Hawlickiego
rachunków szpitalnych za kilka lat wstecz. Wykazało się z rachun-
ków, że szpital miał 280 talarów długu. Zapytany ks. Hawlicki, skąd
dług ten pochodzi, ^{oś} powiedział, że ~~w roku 1846~~ budował nowy szpital,
że ze ~~w~~wojego na budowę wyłożył 511 talarów, że już 231 talarów
odpłacił i że za kilka lat spodziewa się resztę długu spłacić.

Zapytany ponownie, jak mógł bez wiedzy i pozwolenia władzy budować, odpowiedział, że ponieważ w roku ~~1840~~ 1840 władza kościelna o darowiźnie ks. Tomasza Krupskiego na szpital bieruński też nic słyszeć nie chciała, przypuszczał, iż władza wrocławska szpitalem bieruńskim się nie interesuje. Dlatego myślał sobie, że może bez pozwolenia władzy kościelnej budować. Ta, nie całkiem o słuszności ks. Hawlickiego przekonana, wymogła na nim przynajmniej tyle, że ze zwrotu reszty długu w kwocie 280 talarów zrezygnował. Nad nowym szpitalem zapanowało jakieś fatum. Już po kilku latach były potrzebne reparacje a potem powtarzały się one co kilka lat, raz większe, raz mniejsze. Ciekawą jest rzeczą, że o reparacjach przy szpitalu stojącym w pobliżu kościoła nie słyszymy, gdy tym czasem szpital stojący przy św. Walentym wymagał tak częstych reparacji. Skąd to pochodziło? Otóż przyczyną był wilgotny grunt w pobliżu rzeczki i jej dorzecza. Ustawiczne mokre wyziewy niszczyły drewnianą substancję szpitala

tak bezustannie, że można wprost mówić o permanencji reparatur. Tak było za ks. Hawlickiego, tak się zaczynało za duszpasterzowania ks. Schumana. Ten znając to z aktów i widząc, na co się nanosi, w roku 1868 szpital "podmurował". W pierwszej chwili możnaby rzecz tę tak rozumieć, jakoby ks. Schuman położył pod drewniane ~~belkowane~~ /^{nie sprawowa była taka, że} ściany fundament murowany. Otóż nie! Taki istniał już od czasu ks. Hawlickiego, Ks. Schuman ~~jednak~~ istniejący masywny fundament wzmocnił i na tym pogrubionym fundamencie murowane ściany poprowadził pod sam dach. Nadto sprawił nowe okna, drzwi, podłogi i nowy sufit. Rzeczą wielkiej wagi było nareszcie to, że usunął ze środka budynku ogromny murowany komin, jaki w drewnianych budowlach był potrzebny i nowy komin w murze ściany umieścił, ~~przez~~ przez co zyskał tyle miejsca, że natychmiast u władzy kościelnej stawiał wnioski o pozwolenie na przyjęcie 2 nowych szpitalistów, aby ich odtąd mogło być w szpitalu sześć. Słusznie ks. Schuman dom ten nazywał nowym, gdyż z wyjątkiem dachu całkiem był nowy.

Niestety mury były za cienkie i słabe, aby mogły unieść nowe, mocniejsze belkowanie i ciężar dachówki, tak iż na razie musiano się dalej zadowolić pokryciem z gontów. Później i to się zmieniło.

4/
Szpital bieruński nazywają też nieraz w książkach i aktach szpitalem ks. Krupskiego. Siłą rzeczy musimy się tym kapłanem zająć i nad tym się zastanowić, dlaczego szpital bieruński nazywają według jego imienia. Ks. Tomasz Krupski narodził się w r. 1777 w Bieruniu z rozgałęzionego rodu Krupów. Krupami nazywali się też nadal jego krewni, on zaś według mody u wykształconych ludzi przyjętej /ale wtenczas już się kończącej/, dodał nazwisku swojemu szlachecką końcówkę. Kształcił się w Krakowie, gdzie w r. 1803 na kapłana wyświęcony został. Jako neoprezbyter przybył w połowie marca do Mysłowic i tu u swojego ziomka, a może nawet krewnego ks. prob. Mateusza Nygi do r. 1812 był wikarym.

4/ np. Salzgeber, Die Wohltätigkeitsanstalten der Diöcesie Breslau; w "Historji parafji myśłowickiej", w szematyzmach diecezji wrocławskiej i katowickiej.

Ks. Nyga poświęcił też swojemu wikaremu ks. Tomaszowi dystych,
z którego wynika, jakoby ks. Krupski był trochę melancholikiem,
albo przynajmniej trochę tragicznie nastrojonym. Ale rozdźwięku
między ~~nim~~ nimi żadnego nie było. Na końcu r. 1811 aż do połowy r.
1812 dokonywało się przejście dekanatów bytomskiego i pączyńskiego
z ^{jurysdykcji} poddiecezji krakowskiej ^{jurysdykcje} poddiecezji wrocławskiej. Właśnie na ten
czas przypada przeprowadzka ks. Krupskiego z Mysłowic do Dziecko-
wic. Ks. Krupski jakoś zaniedbał starania się o przyjęcie do dje-
cezji wrocławskiej, albo też ^{je}być może, przy ogólnym zamieszaniu oso-
bą ks. Krupskiego ^{jakoś}przeoczono. W każdym razie ^{ks. Krupski}został ~~nim~~ przy ~~diecezji~~
diecezji krakowskiej. Dzieckowice, gdzie teraz był proboszczem, były
bardzo ^{i biedną}małą parafją, bo liczącą tylko 400 dusz, a kościół przed 3
laty został okradzionym. Z patronem kościoła, jakimś Waligórskim
trudno było żyć. Był to jakiś niespokojny duch, pewnie pierwotnie
Waligórą się nazywał, teraz jako właściciel rycerskiej /szlacheckiej/

wsł z szlachecka się pisał, a przy tym był przemądrzałym i upartym. W r. 1814 opuścił ks. Krupski Dzieckowice i osiadł jako „kapłan świecki”, albo jak go inni nazywali administrator w Niwce, należącej prawnie do parafji myśłowickiej, ale będącej faktycznie w stanie usamodzielnienia i odłączenia się od Myśłowic. W Niwce liczącej wówczas z sąsiednimi miejscowościami Modrzejowem, Sielcem, Zagórzem, Klimontowem i Porąbką 1900 wiernych stał kościółek, przy którym duszpasterzowali w zależności od myśłowickiego proboszcza wikarzy ks. Urban Lalkiewicz, ^{od r. 1788} ks. Wojciech Goldecki, ^{od r. 1792} od r. 1799 ks. Benedykt Pawłowski, od r. 1800 ks. Józef Jasiński., od r. 1801 ks. Stanisław Janus^azewski a od r. 1810 ks. Jan Ociepka. Ponieważ jednak księża po części w Niwce nie mieszkali, ale na odprawienie nabożeństw z Myśłowic do Niwki dochodzili, kościółek tamtejszy i dom mieszkalny dla duchowieństwa był w wielkiem zaniedbanu. W r. 1814 zaczęli Niwczanie grzebać swoich zmarłych na

Przy uwatnawianiu tegoż okazało się
 jedyni z największych i druzwili ludu
 górnolubskiego a jeden z mastejów K.
 Krupski w ^{mi} Biełkowiec K. Ignały
 Kudlik musiał nie z nim procesować,
 gdyż nie chciał Kri, dzu dzień cię
 i Tawie. Rozumiemy, że z takim atowis-
 kiem by to trudno było, to też

tamtejszym cmentarzu a kościół swój nazywali filjalnym, choć praw-
(gdy Niwczanie nie mieli wsielskiego kościoła, to do kościoła w Niwce)
nie nim nie był. Właśnie w tym ~~czasie~~ ^{roku} osiadł ks. Krupski w Niwce,
którą już znał, gdyż jako wikary ~~mysłowicki~~ ^{niwiecki} tu pracował, a która
została przy djecezji krakowskiej, gdy tymczasem kościół macierzysty
w Mysłowicach podlegał już jurysdykcji biskupa wrocławskiego, co
też trzeba do dziwolągów zaliczyć, że ks. Nyga prawnie był probosz-
czem kościołów, z których każdy ^{do} innej djecezji ^{na} leżał. Ks. Krupski
zastał w Niwce opłakane stosunki i był rzeczywiście pożalowania
godnym. Dom, w którym miał mieszkać, był w okropnym stanie, dach
(i progi, drzwi, ławki)
był zgnity, tak iż woda przeciekała, okna i drzwi wyrwane. Podobnie
było w kościele. Dach zgnity, okna popsute, drzwi bez zamków, tak iż
stały otworem. Nigdzie żadnego porządku nie było. Organy / pozytyw /
były co prawda w kościele, ale tak popsute, że od dawna nie były
do użycia. / Wolno się pytać, co wtedy robił organista Franciszek
Hachulski? / Ks. Krupski stał się dla kościoła niweckiego prawdziwym

mężem opatrzościowym. Wszędzie zaprowadzał porządki i usuwał istniejące braki, poczynawszy od gwoździ, gontów i słomy na pokrycie dachów, płotów, skrzyni na przechowywanie ornatów i naczyń kościelnych, kociołka na asperges, figury zmartwychwstałego P. Jezusa, płótna na komże, ~~płótna~~ sukna na przykrycie trzech ołtarzy i. t. d. aż do gruntownej reparacji organów przez dwóch fachowców, mieszkających i będących na wikcie u ks. Krupskiego przez 21 dni. Wszystko dał ks. Krupski sprawić, sporządzić i naprawić. Oczywiście kosztowało to dużo pieniędzy. Ale w kasie kościelnej były pustki. Więc ks. Krupski wydał^{wał} z własnego. Bawiły u niego dwie komisje, pierwsza w r. 1818, składająca się z 4 ludzi: ks. plebana sieciechowskiego Melchiora Zamoyskiego, komisarza Jana Operskalskiego, lakaja i fornala a stwierdzającą przez dziewięć dni, (!) jakie fundusze do kościoła niweckiego należą. Skutek sprawdzania tej komisji był ^{ten,} taki, że wydział religijny przy komisji województwa krakowskiego w Kielcach

wydał dnia 28. sierpnia r. 1820 edykt, nakazujący ^{mieszkańcom} miejscowości ~~pp~~
Niw~~ce~~, Modrzejow~~a~~, Sielc~~a~~, Zagórz~~n~~, Klimontowow~~a~~ i Porąb~~ki~~, aby
odtąd wszelkie daniny i należności oddawa~~li~~li rządcy kościoła w Niwce,
a nie do Mysłowic. W r. 1822 bawił znowu przez 14 dni(!) ks. komisarz
Józef Maciejewski ze służbą swoim u ks. Krupskiego~~xx~~ a to w sprawie
erekcji kościoła parafjalnego w Niwce. Na wszystko to wydał ks.
Krupski w przeciągu dwunastu lat z własnych pieniędzy ~~xxx~~ 4241 zł i
15 groszy. Mimo to probostwa w Niwce erygowanego przez biskupa kra-
kowskiego w dniu 17 marca r. 1826 nie otrzymał, ale ks. Walenty
Macha. Ks. Krupski został nawet zasuspendowany, jednak nie wiadomo
dlaczego, jak równocześnie nie wiadomem jest, czy nie mógł albo czy
nie chciał zostać proboszczem w Niwce. Osiadł przejściowo znowu w
Mysłowic~~ach~~ u ks. Nygi i stąd do władzy duchownej w Krakowie taki
napisał list: " Wysoki Konsystorz łatwo całą kategorię rozstrzygnąć
raczy i moją słuszną pretensję wynagrodzi albo też z zaległych

funduszków do mojej pensji po odtrąceniu dla kościoła niweckiego pokładanego w uniwersalnej sumie złotych polskich 4241 i 15 gr. W-nemu księdzu Burzy dziekanowi siewierskiemu zapłacić każe. Z tego powodu ks. Krupski składa księgi z roku 1825 i 1826 pisane do dnia drugiego lipca r. b. Przyłącza zaraz i deklarację funduszków kościoła niweckiego i prosi o ⁹dimissoriales i sublewowanie suspensy lubo Xiądz Krupski jest tak od niej uwolniony przez rekoncyliację sakramentalną wykonaną w Krakowie 12 b. m. i r. Tem samem powtarza prośbę i kończy i zostaje z powinne uszanowaniem Wysokiego Konsystorza Tomasz Krupski w Mysłowicach dnia 26 października 1826." Czy ks. Krupski otrzymał wyżej wspomniane pieniądze, niewiadomo, ale wątpić można, gdyż w sprawach pieniężnych zachowywał się ^{reda Krowa's Bionawia} zbyt niezgrabnie. Będąc jeszcze w Niwce pożyczył w r. 1820 ^{w Mielkowicach} ks. kapelanowi Józefowi Bijakowi 36 talarów, ale czy mu je zwrócono, wątpić można, gdyż istnieje jeszcze skrypt dłużny. Zdaje się, że krewni

jego służącej katarzyny Miłowskiej^{ter}/nadużywali jego dobroduszości. Z krewnymi swoimi w Bieruniu procesował się o część spadku po matce Agacie, ale krewni udowodnili świadkami, że według słów matki ks. Krupski już otrzymał swoją część przez wyłożone pieniądze na naukę a świadkowie ks. Krupskiego zawiedli. Pod koniec r. 1826 osiadł ks. Krupski jako kapłan świecki w Bieruniu i zamieszkał w starej, lichej wikaryjce w plebańskim ogródku, którą mu ks. proboszcz Żychoń odstąpił za odprawienie dwóch mszy św. rocznie. Zaistniał między nimi odrazu serdeczny stosunek, ks. Żychoń, znacznie starszy obrał sobie ks. Krupskiego za swojego spowiednika, do pomocy już nie przyjął innego wikarego, gdyż^z ks. Krupski^{ego} był zupełnie zadowolony i nazywał go wprost swoim zastępcą i wychwalając jego wierne usługi powiada, że mu chce życie ułatwić. Po śmierci ks. Żychonia, 27 czerwca 1832 r, zawiadywał ks. Krupski parafją aż do nadejścia nowego administratora ks. Hawlickiego, który był na proboszcza przeznaczony. Współżycie

sumiennie ostatnią wolę ks. Krupskiego sprzedali pozostałość w meblach, bydło, sprzętach domowych, zbożu i innych plonach polnych za 385, domek oddali Polaczkowi za 110 talarów, pospłacali długi i zabrali się do tego, aby odziedziczony grunt ^{został} ~~zapisany~~ zapisany w księdze wieczystej na rzecz szpitala bieruńskiego. Tu wyłoniły się jednak pewne trudności. Sąd pszczyński był bowiem zdania, że się do spraw testamentów księży mieszać nie może, póki się nie oświadczy przełożona władza kościelna, gdyż księża podlegają jurysdykcji duchownej. Wrocławska władza kościelna zaś oświadczyła, że ks. Krupski jako eksdiecezalny kapłan ją nie obchodzi. Na zarządzenie jednak nadzieniańskiego sądu w Raciborzu, do którego się ks. Hawlicki o interwencję zwrócił, sąd pszczyński w dniu 27. września r. 1842 zapisany przez ks. Krupskiego grunt intabulował w księdze wieczystej na rzecz szpitala bieruńskiego. Rozumiemy zapobiegliwość

i zadowolenie ks. Hawlickiego, gdyż bądź co bądź chodziło tu o około 60 mórg gruntu. A to już nie była drobnostka, ale rzecz, która stanowiła pewną podstawę bytowania szpitala bieruńskiego. Słusznie więc szpital nazywano szpitalem ks. Krupskiego.

312a

IX.

Klasztor SS. Służebniczek N. Marji Panny.

W ostatnich czasach przed wojną światową zakładano na G. Śląsku coraz to więcej klasztorów żeńskich, gdyż nowe czasy z swoją intensywną opieką społeczną wymagały pracy organizowanej. Takiej mogą najtaniej i najskuteczniej dostarczyć klasztory. Nie tylko miasta i miasteczka miały swoje klasztory i klasztoriki, ale nawet niektóre wsie kościelne zaopatrywały się w zakłady, w których obok służby Bożej wykonywano uczynki miłosierdzia względem bliźniego. Co do wyboru zakonu, to gusta ludzkie pod tym względem są rozmaite. Jedni chwalą ten, drudzy uważają inny zakon za odpowiedni. Na G. Śląsku wchodziły jako zakony charytatywne w rachubę powstałe tu około połowy 19. wieku kongregacje Boromeuszek, Szarytek i Służebniczek N. Marji P. Co gwałtownie szczególnie ostatnie polecało, było to,

że je znany nam już jako pierwszy katolicki poseł na G. Śląsku ks. Müller w artykule "Von Polen es holen", umieszczonym w jego kalendarzu św. Bonifacego za najodpowiedniejsze dla górnośląskich stosunków uważał. Zakładanie katolickich klasztorów było jednak o tyle utrudnione, że było zależnem od ~~xx~~ zatwierdzenia przez trzech ministrów /!/, którzy wpierw ^{zwrócił} ~~nie~~ się o zaopiniowanie ^{do} wszystkie/l miejscowy/czynników, począwszy od naczelnika gminy, burmistrza, policji, starosty aż do pastora i superintendenta. Natomiast osiedlanie się p^{ro}testanckich djakonisek w każdy możliwy sposób ułatwiano. Trzeba więc było każdej nadarzającej się sposobności użyć, aby w miejscowości stanął katolicki klasztor. Otóż taka sposobność nadeszła dla Bierunia w r. 1910.

Dnia 14. marca r. 1910 domiósł ks. Głowacki z Wysokiej, kurator zakonu Sióstr Służebniczek N. Marji P. w Porębie ks. proboszczowi

Bielokowi, z~~em~~ powiatowy oddział ojczyźnianego związku kobiet /Vaterländischer Frauen Verein/ w Pszczynie, zamierza w Starym Bieruniu otworzyć stację opieki społecznej, połączoną z pielęgnacją chorych, i powierzyć ją SS. Służebniczkom N. M. P. z Poręby. Ponieważ on sam bez zgody miejscowego proboszcza zadecydować nie może, więc prosi ks. proboszcza o oświadczenie się, a raczej o przyjęcie propozycji. W ofercie związku i liście ks. Głowackiego były jednak pewne luki. Nie ujawniono mianowicie, czy Siostry mają placówkę darmo prowadzić, albo czy mają jaką subwencję otrzymać, od kogo i w jakiej wysokości. Ks. proboszcz Bielok zastanowiwszy się nad sprawą dobrze, uważał, iż klasztor by się przydał, ale z drugiej strony nie widział żadnej przyczyny, aby związek kobiet w zbyt tani sposób odstąpił zaszczytu patronowania nad sprawą. Dnia 21. marca odpisał ks. Głowackiemu, że się na otwarciu filji Służebniczek godzi, ale pod warunkiem, że związek kobiet zapewni roczną zapomogę w

kwocie 1000 marek. W międzyczasie. ks. Głowacki nie mogący się odpowiedzi ks. Bieloka doczekać, sam ofertę związku kobiet przyjął i dnia 26. marca r. 1910 o tem ks. Bielikowi doniósł, tłumacząc się, że nie wypadało oferty związku kobiet nie przyjąć, gdyż w innym razie posłanoby do Bierunia protestanckie djakoniski. Zresztą - tak pisze dalej - musiał ofertę związku kobiet z tego względu przyjąć, że podczas mających się odbyć obrad sejm pruskiego zarzuconoby katolickim frakcjom przy żalach o nierówne traktowanie katolików i protestantów, że katolicy sami ofiarowanych dobrodziejstw nie chcą przyjąć. Co do subwencji - tak kończy swój list - to żądał od związku kobiet dla każdej Siostry rocznie 250 - 300 marek. Zdawałoby się, że sprawa już teraz pójdzie gładko. Ale ludzono się. Pszczyński oddział związku kobiet uzależnił bowiem otwarcie placówki SS. Służebniczek w Bieruniu od utworzenia lokalnej grupy tegoż związku w mieście samym. Tu jednak sprawa utworzenia filji związku kobiet

szła bardzo opornie i doznała takiej zwłoki, że udzielenie związkowi kobiet zapomogi z funduszków śląskiego zakładu ubezpieczeń /Landesversicherungsanstalt/ w bieżącym roku już wcale nie wchodziło w rachubę. Więc odłożono otwarcie placówki SS. Służebniczek na rok następny. Tymczasem wyszukano w pewnym domu na ulicy Św. Pawła pomieszkanie dla Sióstr, uzgodniono z właścicielem domu roczny czynsz dzierżawny, przyrządzono pomieszkanie odpowiednio do celu, któremu miało służyć, a lekarz powiatowy wydał orzeczenie, że pomieszkanie jest zdrowe, zdatne i wogóle odpowiednie. Nadszedł rok 1911. W marcu doniósł ks. Głowacki ks. Bielokowi, że otrzymał zezwolenie od władzy kościelnej i państwowej / trzech ministrów / na otwarcie filji SS. Służebniczek, że nic już nie stoi w drodze i że zamierza Siostry w dniu 1. kwietnia do nowej placówki wprowadzić. Sprawa się jednak o tyle zmieniła, że otwarcie placówki faktycznie odbyło się w dniu 4. kwietnia i że ks. Głowacki

osobiście na akt ten nie przybył, gdyż jako poseł w Berlinie był
Wprowadził Siostry po urzędowym naborze wstąpił do klasztoru Biedek
niezbędny. Od dnia więc 4. kwietnia r. 1911 oddały się Siostry
Służebniczki w Bieruniu pielęgnacji chorych poza domem i udziela-
niu doraźnej pomocy u siebie w klasztorze. Zakład, choć małym &
jeszcze był, stał się prawdziwym dobrodziejstwem dla parafjan bież-
ruńskich i zaprowadził się dobrze. Niedługo potem wybuchła wojna
światowa ze wszystkimi swoimi niedogodnościami. Przy pomocy boskiej
i wielkiem samozaparciem Siostry wszystkie trudności pokonały, a
zakład, choć może w rozwoju swoim trochę zachamowany został, to
jednak okazał, że ma już trwałe fundament i że chce się rozwijać.
Atoli przekonano się teraz, że dom, w którym Siostry mieszkały, jest
niewygodny, trochę za ciasny i wogóle nieodpowiedni. Na razie jed-
nak nie można było tego zmienić, choć właściciel domu czynsz dzier-
żawny znacznie podwyższył. Nastąpił bowiem niesłychany spadek war-
tości pieniądza. Siostry znikąd żadnej subwencji nie otrzymywały,

ale skazane były na doraźną pomoc ze strony papafjan bieruńskich i przygodnych dobrodziejów. Gdy się kilka lat po zmianie suwerenności waluta ustaliła i gdy fala kryzysu minęła, miał klasztor bieruński dojść do nowego rozkwitu. Proboszczem w Bieruniu był wtedy ks. dr. Wilk. Ten po odprawieniu bardzo pięknie się udałej misji, po przeprowadzeniu w kościele rozmaitych inwestycji i reparacji, jak zakupienie nowych dzwonów, wymalowania kościoła, po należytem zorjentowaniu się o stanie i potrzebach parafji przekonał się, że nowy, większy klasztor byłoby w Bieruniu bardzo potrzebny, zwłaszcza że zakres prac Sióstr z każdym dniem się rozrastał. Widząc, jak po miastach i wsiach tworzone ochronki dla dzieci, jak zakładano poradnie dla matek, stacje dla gruźlików, stacje dożywiania, stacje opieki społecznej i jak placówki te często powierzano Siostrom zakonnym, był ks. dr. Wilk przekonany, że prędzej czy później coś takiego też w Bieruniu nastąpić musi. Najwięcej jednak dała

mu ambicji, albo powiedzmy energii ta myśl, że właśnie w r. 1929 stanął piękny, wielki klasztor Sióstr Służebniczek w niedalekim Chełmie. Powiedział sobie, jeżeli coś takiego było możliwem w & Chełmie, czemu nie miałoby się stać także w Bieruniu². Więc dnia 26. listopada r. 1929 zaprosił do siebie kilku wpływowych obywateli z komisarycznym burmistrzem, aptekarzem Wiśnickim na czele, celem omówienia kwestji wybudowania nowego, większego domu klasztornego dla Sióstr. Myśl ta podobała się ogólnie. Zapał proboszcza, burmistrza, przełożonej klasztoru i obywatelstwa był tak wielki, że najchętniej rozpoczęłoby budowę natychmiast, bez zastanowienia się, gdzie budować, co budować, z czego i. t. d. Ale władze, jak kurja biskupia ⁱ ~~Wł~~ prowincjonalna władza zakonu ^{jakotev} ~~Y~~ kurator zakonu zapał ten trochę pohamowały, gdyż ci mieli skąd inąd doświadczenie, że rzecz samą możnaby co prawda szybko przeprowadzić, ale skutki takiej porywczej pracy /długi/ są potem bardzo dokuczliwe. Po-

traktowano więc tu tę sprawę rzeczowo i radzono do zastanowienia się, gdzie budować, z jakich funduszków, w jakich rozmiarach i kto ma budować. Co do pierwszego i drugiego punktu, to sprawę budowy wielce ułatwiało przychylne stanowisko, jakie zajął magistrat miasta pod przewodnictwem komisarycznego burmistrza Wiśnickiego. Otóż miasto zobowiązało się darować na budowisko 3 morgi gruntu a na budowę samą 12 000 złotych gotówki. Ponieważ oferta, którą burmistrz Wiśnicki ^{w magistracie} też zdołał przeprowadzić, była niecodzienna i dla takiego miasta jak Bieruń wprost nadzwyczajna, wypada burmistrzowi Wiśnickiemu na tem miejscu kilka słów wspomnienia poświęcić. Franciszek Wiśnicki narodził się w r. 1872 w Chropaczowie pod Bytomiem z rodziców, którzy w Chropaczowie mieli znaczniejsze gospodarstwo. Po opuszczeniu szkoły ludowej, uczęszczał do gimnazjum w Bytomiu, chodząc dziennie pieszo do szkoły, gdyż był wielkiego i silnego wzrostu. Następnie uczył się aptekarstwa w Rozdzienu, a po~~o~~ odbytej prak-

tyce studjował na uniwersytecie wrocławskim. Po złożeniu państwowego egzaminu praktykował jeszcze na kilku miejscach, aż sobie w Gorzowie w powiecie oleskim zakupił własną aptekę. Sprzedawszy Gorzowską aptekę kupił nową aptekę w Prusach Książących, którą mu podczas walk plebiscytowych zniszczono. Odtąd dzierżawił apteki, między innymi od r. 1927 aptekę w Bieruniu. Tu też został zamianowany komisarycznym burmistrzem miasta i jako taki przeprowadził ^{w Bieruniu} rozmaite użyteczne inwestycje. Wykończenia budowy klasztoru się nie doczekał, choć tak wielkie zainteresowanie okazał, gdyż w r. 1931 objął dzierżawę apteki w Bielszowicach, gdzie już rok później jako kawaler żywota dokonał.

Co ^{sieć} ~~dot~~yczy dalszych funduszy na budowę klasztoru, to Siostry miały o tyle powodzenie, że sprawa klasztoru znalazła u obywatelstwa zrozumienie i gotowość do ofiar, a że pewien emeryt 22 000 złotych ^{ch} ~~ch~~ do klasztoru się wkupił, aby mu wzamian za to i za ^{miesięczną} emeryturę dostar-

czyć dożywotniej opieki. Najmniej zrozumienia okazała Lignoza, która oświadczyła, że klasztor nie stoi w żadnym związku z celami Kasy Chorych Lignzy. Co się tyczy trzeciego punktu: co budować, to pod tym względem zapatrywania były podzielone. Zamierzano budować dom dla Sióstr z ochronką, to znowu większą lecznicę o 4 salach po 10 łóżek, to znowu lecznicę z ochronką, od którego to zamiaru odstąpiono z tego względu, że województwo nie zezwoliło na umieszczenie ochronek w szpitalach, zwłaszcza w szpitalach z chorymi na zakaźne choroby. Nareszcie kwestja: kto ma budować?, ściśle połączona z kwestją: co budować?, nastroczała dużo nieporozumienia, gdyż każdy miał swojego budowniczego, a znowu każdy budowniczy był ^{rzekomo} (najtańszy, jego plan był najpraktyczniejszy, każdy dawał najlepsze gwarancje solidnego wybudowania i. t. d. W rzeczy samej byli wszyscy jednacy: każdy chciał tylko zarobić, a to dobrze zarobić, plan każdego w tym lub owym punkcie może był dobry, ale

zato pod wielu innemi względami miał swoje wady, które potrafił ukryć, gdyż wiedział, że ma do czynienia z niedoświadczonemi Siostrami a nie z fachowcami. Dotycząc zaś gwarancji, to właśnie ten ich najwięcej dawał, który ich najmniej mógł dotrzymać, gdyż najmniej był zasobnym i w swoim fachu fuszerem. Chodziło mu tylko o to, aby choć rok przez życie i biedę się przewlec. Samo się przez się rozumie, że z powodu tego nieporozumienia pertraktacje w nieskończoność się przeciągały, a sprawa budowy samej znacznie się odwlokła. Miało to jednak tę dobrą stronę, że właśnie najważniejsza kwestia zebrania funduszków mogła być spokojnie załatwiona. Nareszcie rozpoczęto budowę w jesieni r. 1931 a ponieważ nie zaszły żadne nadzwyczajne przeszkody, ale każdy kto mógł, chętnie swojej pomocy dostarczał, w lecie 1932 r. budowę szczęśliwie doprowadzono do końca. Naogół można powiedzieć, że dokonano w Bieruniu przy danych warunkach wielkiej rzeczy, klasztor na zewnątrz przedstawia

się okazałe i jest ozdobą miasta, zwłaszcza, że jest otoczony pięknym, wielkim ogrodem. Wewnątrz są może niektóre braki, a nawet niewygody, nadczem się jednak dziwić nie trzeba, gdyż żadne dzieło ludzkie nie jest doskonałym. Bądź jak bądź, w nowym klasztorze zakres pracy Sióstr się powiększył. Siostry trudnią się obsługą kościoła, pielęgnacją chorych u siebie i poza domem, prowadzeniem stacji opieki społecznej, ochronki dla dzieci i szkoły robót ręcznych. W czasie istnienia tutejszej filji klasztornej były tu następujące przełożone: Siostra L u d m i ł a, która miała zadanie urządzenia placówki, odeszła stąd w r. 1916; Siostra A n - z e l m a, która tu pracowała do r. 1921, Siostra J ó z e f i n a, rodzona siostra poprzedniej; od r. 1928 Siostra A n g e l i k a, która mniej więcej wszystko przygotowała do budowy nowego klasztoru; od r. 193~~8~~¹ Siostra J u k u n d a, która klasztor budowała,

potem długo chorowała i w r. 1936 umarła, od listopada r. 1936

Siostra I l u m i n a t a, od kwietnia r. 1939 Siostra E m e -

r y t a. - $\frac{31}{12}$ 1942.

Zozyma $\frac{1}{2}$ 1942 - $\frac{1}{2}$ 1943

Kolumba $\frac{1}{2}$ 43 -

X.

Stowarzyszenia kościelne.

Stowarzyszenia kościelne są zewnętrznym znakiem wewnętrznego życia religijnego. Brak jakiegokolwiek stowarzyszenia w parafji jest znakiem, że życie religijne śpi. Z drugiej strony za wielka liczba stowarzyszeń zdradza pewną chełpliwość, nerwowość i jest przyczyną, że się życie religijne skonsolidować nie może. Nie każde stowarzyszenie dla każdej parafji się nadaje. Ale są stowarzyszenia, które wszędzie się przyjmują, wszędzie są lubiane i wszędzie dobrze działają. Właśnie pod tym względem jest kościół katolicki bardzo lojalny, liczy się z indywidualnością jednostek i pojedynczych parafji i zostawia każdemu wolność obrać to, co danym stosunkom najwięcej odpowiada. Patrząc na sprawę tę z takiego stanowiska Bierunianie zaprowadzili u siebie następujące stowarzyszenia

kościelne.

Arcybractwo Różańca św. Jest w Bieruniu najstarszem, gdyż już w r. ^{1743 wzgl.} 1744 założone. Przygotowania ^{na dzień} ciałem założenia bractwa czyniono już przez pewien ~~czas~~ ^{okres} r. 1743, a gdy sprawa dojrzała, odbyło się w dniu 27. grudnia 1743 konstytucyjne zebranie. W tym celu przybył do Bierunia przeor O. Tomasz Wnukowicz z konwentu Dominikanów oświęcimskich. Ponieważ inicjatorem i wogóle duszą arcybractwa był ówczesny miejscowy proboszcz ks. Odrobiński, obrano go też ^{pierwszym} promotorem, czyli dochownym kierownikiem arcybractwa. Z ludzi świeckich zostali obrani na przełożonego czyli przeora Balcer Latocha, a burmistrz Jan Szóstek zastępcą czyli podprzeorem. Pomyślano też o tych, co mieli podczas procesji nosić krzyż i sztandar, i tych również zaraz obrano, podobnie jak z niewiast przełożoną i zastępczynię. Znamiennej rzeczą było to, że z pośród mężczyzn i niewiast obrano kilku, którzy mieli chorych odwiedzać.

Z tego widać, że arcybractwo miało nie tylko pobożny cel, ale też ^{a/}chrytatywny. Poza tym nie dowiadujemy się nic o modlitewnych ~~xx~~ obowiązkach członków bractwa, jak również o tym, w jaki sposób charytas miała być wykonaną. Wpada w oczy, że w pierwszym spisie członków, dokonanym w tym samym dniu, po wikarym ks. Janie Latosińskim idzie zaraz Kazimierz Nizioł. Ale nie będziemy się temu dziwować, jeżeli zważymy, że sam ks. Odrobiński nazywa go największym dobrodziejem nowego bractwa, pewnie nie dlatego, że płacił swoje składki, ale że na cele bractwa złożył jakąś nadzwyczajną ofiarę. Po takich przygotowaniach odbyła się w pierwszy niedzielę po Trzech Królach dnia 12. stycznia r. 1744 kanoniczna ~~ere~~krekcja arcybractwa. Przybył pewnie na uroczystość wspomniany już ~~pannik~~ O. Tomasz Wnukowicz, choć jest mowa tylko o ojca~~ch~~ zakonu "patres sancti patriarchae Dominici conventus Oświęcimensis". Szkoda, że przebieg uroczystości nie jest szczegółowo opisany. Widzielibyśmy, jak się

udano we wspaniałej procesji, zasilonej przez sąsiednie bractwa różańcowe, ze szkołą i duchowieństwem na czele do kościoła, gdzie po uroczystem nabożeństwie O. Tomasz wstąpił na ambonę, do wiernych serdecznie przemówił o czci N. Marji P. i różańcu św. i jak następnie przy ołtarzu N. Marji P. dokonał aktu kanonicznej erekcji słowami: " Ja brat Tomasz ustanawiam przy bieruńskim kościele parafjalnym w imieniu najprzewielebniejszego O. Generała zakonu kaznodziejskiego i na mocy upoważnienia O. Prowincjo^{sz}nała arcybractwo różańca N. Marji P. z wszelkimi łaskami, przywilejami i odpustami, jakimi podobne arcybractwa są wyposażone, na cześć i chwałę Wszechmogącego Boga, N. Marji P., Ojca naszego św. Dominika i wszystkich Świętych. W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen." Zakładając arcybractwo różańca św. ofiarował ks. pleban Odrobiński pewną sumę pieniędzy i z arcybractwem połączył, aby z dochodów tej sumy szły pieniądze na utrzymanie pewnego kapłana,

któryby wzamian za to przy kościele bieruńskim spełniał obowiązki promotora tegóż bractwa, ale też proboszczowi pomagał w pracy duszpasterskiej. Z obywatelami miasta już przed erekcją umówił się ks. Odrobiński na zebraniu "całej obcy " /t. j. gromady/, że mu pomogą przy wybudowaniu mieszkania w ogrodzie plebańskim dla tego drugiego księdza, którego on nazywa prebendarzem. W testamentcie zaś swoim wyraził życzenie, aby każdorazowy dziekan i miejscowy pleban na prebendarza przedstawili baronowi pszczyńskiemu, którego niniejszem o objęcie patronatu prosi, dwóch kandydatów, którzy z wyjątkiem już przez siebie na prebendarza wyznaczonego ks. Jana Latońskiego mieli pochodzić nie z samego Bierunia, ale z baronatu pszczyńskiego, celem prezentowania jednego z dwóch biskupowi krakowskiemu. Takie były plany, marzenia i życzenia ks. Odrobińskiego! Czy się ziściły, dowiemy się zaraz. Czy mieszczaństwo przy wybudowaniu prebendy zawiodło, albo czy dom więcej

kosztował niż było przewidzianem, nie wiadomo. W każdym razie suma pieniędzy, którą ks. Odrobiński na fundację prebendy wyznaczył, a która według jego notatek w testamencie wynosiła mniej więcej 2160 talarów, w chwili, gdy po śmierci jego egzekutorowie testamentu fundację wprowadzili w życie, zmalała do ^{2000 talarów czyli} ~~1000 złotych~~ ^{12000 zł.} ~~1000 złotych~~ ^{6000 zł.} Była to ~~wielka~~ różnica! Z procentu od tego kapitału, wynoszącego rocznie ~~niecałe~~ ^{talariusz} 120 ~~złotych~~, miał prebendarz ~~zupełnie~~ na wzór bractwa różańcowego w Pszczynie, założonego przed 60 laty przez ks. dziekana Szafrąńskiego, odprawiać liczne nabożeństwa za fundatora, żywych i zmarłych członków bractwa i jeszcze plebanowi w kościele pomagać. Ks. Odrobiński o tych obowiązkach sam powiada, że prebendarz ma "wiele oblig". Ale pewnie ks. Odrobiński spodziewał się, że się znajdą dobrodzieje, którzy fundusz jego przez nowe fundacje powiększą, jak się to też gdzie indziej działo. Tymczasem w Bieruniu stało się zupełnie inaczej. Już bezpośredni

następca ks. Odrobińskiego ks. pleban Kosmeli przeforsował w kurji biskupiej, że prebenda została~~ła~~ zniesiona, a fundusz jej połączony z beneficjum plebańskim, *jak ten w jego życiu się pisał*. Wracając do arcybractwa różańcowego trzeba podkreślić, że na samym początku prócz członków zarządu dało się wpisać 65 braci i sióstr. Następne przyjęcia odbyły się w niedzielę 19. stycznia i we wszystkie święta N. Marji P. Podobnie było w latach 1745 i 1746. W tymże roku 1746 ks. Odrobiński umarł. Teraz już przyjęcia nie odbywały się tak często. Głównymi uroczystościami arcybractwa stały się teraz święta Nawiedzenia N. Marji P. - dawniej przez wszystkich obchodzone - i niedziela różańcowa. Stąd to pochodzi, że niedzielę różańcową w Bieruniu obchodzi się dziś jeszcze z procesją. Przyjmowano do arcybractwa ludzi nie tylko z bieruńskiej parafji, ale też z sąsiednich kościołów, jak z Tychów, Łędzin, Bojszów, Chełmu i. t. d., gdyż zakon dominikański, którego przy-

wilejem są ^{Sprawy} ~~koncern~~ różańcowe, nie w każdej parafji takie bractwa zaprowadzał, ale tylko w znaczniejszych parafjach, jak Mysłowicach, Pszczynie, i Mikołowie. Z sąsiednich parafji najliczniejsze były wpisy z Bojszów. Pomiędzy przyjętymi do bractwa figurują też kapłani, jak ks. Maciej Latosiński, pleban ze Skały, ks. Walenty Gzel, ks. Wacław Taberski wikary lędziński, ks. Maciej Urbanik, wikary hieruński. Ze szlachty sąsiedniej spotykamy tam Józefę Piegłowską z Jedliny /nobilis virgo Josepha Piegłowska de villa Jedliny/, Franciszka Gertza z Bierunia, Helenę Riterową, / prae-nobilis D. Helena Riterka ex scultetura vulgo dieta de Kopiec/, nawet trzy siostry Zborowskie z Bojszów. I tak według upodobania i zainteresowania, jakie istniało u miejscowych duszpasterzy, raz większego, raz mniejszego, ciągly się przyjęcia do arcybractwa, raz częstsze i liczniejsze, drugi raz nie tak częste i mniej liczne, mniej więcej aż do roku 1860. W tym czasie powstawały na G. Śląsku

w rozmaitych parafjach, gdzie dotychczas bractwa różańcowe nie było, t. zw. bractwa różańca żywego, służące temu samemu celowi jak arcybractwa różańcowe, a nie/doznające ze strony zakonu dominikańskiego żadnego ograniczenia w tworzeniu się, choć co prawda i te celem dostąpienia odpustów wymagały dokumentu erekcyjnego przez tenże zakon. Ówczesny proboszcz bieruński ks. Hawlicki przypuszczał pewnie, że teraz już arcybractwa różańca w Bieruniu nie ma racji bytu i w r. 1861 je na bractwo żywego różańca przemienił. Nie wchodząc w to, czy dobrze albo źle postąpił, czy miał do tego upoważnienie albo nie, czy ten żywy różaniec zaprowadził prawidłowo albo nie, zaznaczyć trzeba, że ks. Hawlicki o rzeczy samej miał trochę dziwne pojęcie. Albowiem dla każdej należącej do parafji miejscowości utworzył osobne bractwo, ~~razem~~ ^{razem} ~~razem~~ dziesięć. W księdze brackiej czytamy wyraźnie o bractwie bieruńskim, biasowskim, kopań-

skiem, poromskiem /!/ i. t. d..Każde z tych bractw podzielił na t. zw. " róże ", składające się każda z piętnastu członków, mających obowiązek odmówienia codziennie jednej dziesiątki różańca czyli t. zw. " tajemnicy ". W tej formie bractwo różańca ^eprzetrwało aż do naszych czasów i rozwijało się coraz więcej. Kiedy n. p. za ks. proboszcza Bielo^oka było 110 róż, dziś bractwo liczy w 150 różach około 2200 członków.

Wypada jeszcze słówko powiedzieć o pięknej księdze brackiej, która się od czasów założenia bractwa zachowała i dziś stanowi bardzo cenną, wprost ^azbytkowną rzecz. Na pierwszej i drugiej stronie widzimy tytuł księgi: " Liber archiconfraternitatis " z adnotacją aktu erekcji arcybractwa. Na trzeciej i czwartej stronie czytamy o konstytucyjnem zebraniu w dniu 27. grudnia r. 1743 a w dalszym ciągu jest spis nazwisk wszystkich, którzy do pierwszego zarządu

obrani zostali. Wszystko to jest bardzo pięknie pisane wzgl. kolorowo drukowane. Najpiękniejszą jest jednak strona piąta. Otóż widać tam herb ks. Odrobińskiego, przez ks. wikarego Jana Latosińskiego w dziewięciu kolorach malowany. Jakóż to herb ks. Odrobińskiego wygląda? Otóż widzimy w tarczy kształtu rombu u dołu zaokrąglonego, otoczonej strusiami piórami i zdobionej u góry kołpakiem bez korony, z którego wyrastają trzy wielkie strusie pióra, słońce uśmiechnięte i oświetlające ziemię, na której leży cały bochen chleba otoczonego licznymi odrobinami. Herb jest aluzją do nazwy ks. Odrobiny - Odrobińskiego, który na swoim portrecie, za życia malowanym, dał taki napis umieścić.

To jest wyrażenie księdza Jerzego Odrobińskiego,

Przez lat 36 plebana bieroniego:

Te odrobiny Bóg hojnie błogosławił,

Gdy ten ksiądz Jerzy do Bieronia Różaniec wprowadził,

Teraz czytelniku rzecz słowem życzliwym:

Jezu łaskawy bądź mu sędzią miłościwym.

Chcąc ks. Odrobińskiego naśladować, dał sobie ks. Hawlicki w r.

1863 także herb wymalować i w księdze różańcowej umieścić. Herb ten

stanowi jednak pewną zagadkę. Widać na tarczy zdobionej dębowymi

liśćmi, jakieś czarne zwierzę, podobne do psa. Pies ten, choć ma

w plecach trzy strzały, kroczy sobie paradnie i jakoby drwiąc z tego

wypleża swój język. Nad tarczą jest kołpak, z którego przez róże

wyrastają trzy strzały. Herb zdaje się miał polityczne znaczenie,

gdyż ks. Hawlicki jako poseł do sejmu miał swoich wrogów. Oczywiście

herb nie przysługują ni ks. Odrobińskiemu ni ks. Hawlickiemu
oba herby są kaprysem wybujałej fantazji tych dwu księży.

Inne stowarzyszenia nie mają tak długiej historii, gdyż powstały

znacznie później, niektóre nawet dopiero w najnowszym czasie.

Stosunkowo najstarszym jest ~~xxx~~ T r z e c i Z a k o n św. F r a n -

c i s z k a. Choć trzecie zakony były w regule św. Franciszka

przewidziane i choć gdzie indziej oddawna już istniały, to na G. Śląsku powstały one dopiero w połowie 19. wieku, a to dzięki pracy O. reformata Stefana Brzozowskiego, który chroniąc się przed moskalem, przez dłuższy czas, począwszy od r. 1843 bawił u ks. Ficka w Piekarach a potem przez kilka lat na Górze św. Anny. Ten dopiero ideę trzeciego zakonu św. Franciszka na G. Śląsku rozpowszechnił. W Bieruniu ~~samym~~ powstał trzeci zakon za rządów ks. prob.

, kanonicznie erygowany dnia

i przez O.

tutaj zaprowadzony. Jest on stowarzyszeniem do pielęgnowania pobożności i to, co św. Ignacy z Loyoli o swoim "Towarzystwie Jezusowem" sądził i co w liście z ostatniego roku życia wyraził, iż "Towarzystwo Jezusowe" nie ma być skupiskiem ludzi, ale że sami w y b r a n i mają do niego należeć," trzeba też stosować do trzeciego zakonu św. Franciszka. Ma to być właśnie zakon braci i sióstr, którzy co prawda żyją w świecie,

oddawają się zwykłym zajęciom domowym i zawodowym, ale którzy re-
gułą św. Franciszka zobowiązani są do pewnych /zresztą krótkich/
modlitw i do dążenia do wyższej doskonałości życia. Poza tem mają
obowiązek troszczenia się o biednych i opuszczonych chorych, zwłasz-
cz~~ę~~ chorych~~członków~~ zakonu, aby w chorobie mieli należytą opiekę
duszy i ciała a po śmierci odpowiedni katolicki pogrzeb. Członko-
wie wybierają z pośród siebie ~~w~~ swojego przełożonego, ale miejscowy
proboszcz jest dyrektorem zakonu, mają swoje miesięczne zebrania
modlitewne, swoje własne nabożeństwa i przyczyniają się do odpra-
wienia rekolekcji bądź dla siebie, bądź dla całej parafji, aby w ten
sposób idea zakonu stała się znaną w parafji a zakon~~u~~ zyskał nowego
narybku. Do trzeciego zakonu św. Franciszka w Bieruniu należy 85
braci i ~~TTTTT~~ sióstr.

Arcybractwo Pocieszenia N. Marji P. jest stowarzyszeniem, którego

celem i zadaniem jest szczególna cześć Matki Boskiej. Jak trzeci zakon św. Franciszka stoi pod dozorem zakonu franciszkańskiego, a trzeci zakon św. Dominika pod dozorem zakonu dominikańskiego, tak arcybractwo pocieszenia N. M. P. należy do jurysdykcji zakon~~u~~ augustjańskiego. Jest ono bardzo lubianem i na całym świecie rozpowszechnionem gdyż mogą do niego należeć wszystkie stany, żonaci i samotni, byleby się zaofiarowali szczególnej czci N. M. P. W Bieruniu zostało arcybractwo zaprowadzonem za czasów duszpasterzowania ks. proboszcza

w r. i zostało kanonicznie erygowane

Członków i członkiń ⁴²²~~posiada~~ 70. Mają oni swoją zaufaną osobę, która sprawami kieruje, a przełożonym jest proboszcz, mają swoje miesięczne zebrania, swoje nabożeństwa za żywych i zmarłych, jednak o osobnych rekolekcjach i wizytacjach nie słyszymy nic. Widocznie nie należy to do zadań arcybractwa.

M a r j a ń s k a K o n g r e g a c j a D z i e w i c .

Nazywa się też językiem prawa kościelnego sodalicją, a członkowie wzgl. członkinie sodalisami wzgl. sodaliskami. Nazwa jej wskazuje na to, że stoi pod szczególną opieką N. Marji P., pod sztandarem Niepokalanej. Prócz tego ma swojego osobnego patrona młodzieży, jak św. Alojzego, św. Stanisława Kostkę i. t. p. Celem kongregacji jest o ile możności jak największą część N. M. P. przez osobne do niej zwrócone praktyki religijne i naśladowanie jej cnót, przez nieskazitelność charakteru i stanową czystość serca. W Bieruniu została kongregacja pod ks. proboszczem Bielokiem dnia 1. września 1912 zaprowadzona i przez agregację do matki - kongregacji /prima primaria/ w Rzymie kanonicznie erygowana. Sodaliski wybierają spośród swojego grona prefektkę, ale kierownictwo ma miejscowy proboszcz albo wikary. Zgromadzają się raz w miesiącu, mają swoje nabożeństwa, szczególnie w uroczystości N. Marji P. i przystępują cztery razy ■

w roku do generalnej czyli wspólnej komunji św, co jednak nie wyklucza jaknajczęstszego prywatnego przystępowania do ^aSkramentów św. Członkiń jest około 240. Kongregacja bieruńska miała w latach 1919 i 1933 swoje własne rekolekcje. Z funduszków swoich ofiarowała znaczne sumy na sprawienie aparatów kościelnych, na ozdobę kościoła i na "Rozkrzewienie wiary". Pozatem pomaga też biednym dzieciom przystępującym do pierwszej Komunji św. W celu podniesienia ducha robi w lecie swoje wycieczki i urządza teatry amatorskie.

W aktach parafjalnych są wzmianki i papiery, iż istniała też w Bie-
runiu K o n g r e g a c j a m ł o d z i e ń c ó w i że nawet
przez agragację do rzymskiej prima primaria z dnia
została kanonicznie erygowana. Istnienie jej i działalność, zdaje
się jednak ustały z chwilą, gdy założonem zostało Katolickie Sto-
warzyszenie Młodzieży męskiej. Wątpić można, czy założenie katolic-
kiego stowarzyszenia było wskazaniem, jeżeli istniejąca kongregacja
dobrze pracowała. Kto właściwie na tem zyskał, jest kwestją, która
zajmuje umysły i serca ludzi trzeźwo na sprawy te patrzących.

Gorące oddanie się Sercu Pana Jezusa uwydatnia się u różnych narodów i ludzi w rozmaity sposób. Służą ku temu Arybractwo Serca P. J., Straż Honorowa i Apostolstwo modlitwy. Arcybractwo Serca P. J. w Miedźnej jest bardzo stare. Celem wszystkich stowarzyszeń jest nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, z boską jego osobą ściśle połączonego. W Bieruniu została w tym celu założona Straż Honorowa a to za czasów duszpasterzowania ks. proboszcza dr. Wilka, dekretem biskupa z dnia 22. grudnia r. 1931 zatwierdzoną, a przez agregację do matki - straży w Krakowie kanonicznie erygowana. Ma swoje miesięczne zgromadzenia, często z religijnymi wykładami połączone, liczy około 290 członków i członkiń, a kieruje nią miejscowy proboszcz. Odprawia wieczorem z pierwszego czwartku na pierwszy piątek miesiąca świętą godzinę adoracji Najświętszego Sakramentu na pamiątkę krwawego potu Pana Jezusa w Ogroju, aby razem z nim przebłagać Ojca Niebieskiego za grzechy ludzkie i aby za nie zadosyć

uczynić. W tym celu daje też odprawiać nabożeństwa do Serca Pana Jezusa, albo w pierwszy piątek, albo w pierwszą niedzielę miesiąca. Aby stróżowanie nigdy nie ustawało ma t. zw. zegar czyli obraz, na którym dla każdego członka jest godzina straży czyli adoracji wyznaczona, którą każdy nie tylkoznać, ale w której też rzeczywiście straż pełnić powinien. Organem jest miesięczne pismo, wydawane przez ks. prałata Jeża w Krakowie.

Drugiem stowarzyszeniem, które rozszerza w sercach ludzkich nabożeństwo do Serca Pana Jezusa jest Apostolstwo Modlitwy, w Bieruniu założone w roku 1934 i posiadające dekret XX. Jezuitów w Krakowie, którym podlega, z dnia r. 1934. Kierownictwo na miejscu ma proboszcz w rękach. Jak Sraż Honorowa tak też Apostolstwo ma swoje nabożeństwa do Serca Pana Jezusa, na przemian albo w pierwszy piątek, albo w pierwszą niedzielę miesiąca odprawiane. Apostolstwo Modlitwy jest na całym świecie rozpowszechnione, dużo milionów katolików do niego należy, a pismo dla nich wydawane drukuje się w pięćdziesięciu językach świata. Organem bieruńskiego apostolstwa są t. zw. "Intencyjki" krakowskie, drukowane u XX. Jezuitów w 300 000 egzemplarzach. Do bieruńskiego Apostolstwa należy 450 członków.

Wspomniane kościelne stowarzyszenia należą do t. zw. Misji wewnętrznej, który to wyraz na razie jeszcze nie jest skryształizo-

wany i coraz ^{wciąż} bardziej płynny. Obok tej misji ^{wciąż} jest t. zw. Misja zewnętrzna, do której należą "Katolickie Stowarzyszenie Mężów" /K. S. M./, "Katolickie Stowarzyszenie Kobiet" /K. S. K./, "Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej" /K. S. M. M./, i "Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej" /K. S. M. Ż./. Wszystkie oddziały w Bieruniu istnieją. Jak się jednak będą rozwijały, dopiero przyszłość pokaże.

D o d a t k i.

I. Dalsze legendy o Kopcu.

Na Kopcu odbywały się w dawnych czasach pod gołym niebem publiczne sądy. Dlatego miał w pobliżu Kopca kat swoje mieszkanie. Razu pewnego odwiedziła kata kmotra ze swoją córeczką, chrześniaczką kata. Gdy sobie starzy opowiadali, dziewczyna zaczęła sobie po izbie pisać i tańczyć, aż nagle jeden z trzech mieczów kata, wiszących na ścianie, gwałtownie się poruszył. Kat zbladł i zawołał: " Kmotro, grozi jakieś nieszczęście, miecz się poruszył i żąda krwi". " Kmotrze, odezwała się kobieta śmiejąc się, jesteście zabobonni. Miecz się poruszył, bo dziewczyna po izbie skakała". Ale kat odpowiedział surowo. "Nie drwicie ze mnie, bo wiem, co mówię. Miecz od lat ma już swoje przeczucie i na długi czas przed ścięciem kogoś cieszy się i jest niespokojny. Pozwólcie, że mieczem tym zadrasnę

dziewczynie skórę na karku, aby choć kilka kropel krwi upłynęło, by miecz zadowolony się uspokoił". "Kmotrze, odpowiedziała kobieta z przerażeniem, boję się was". Kat złożywszy ręce błagał i prosił, aby mógł swój zamiar wykonać, gdyż w innym razie grozi dziewczynie wielkie nieszczęście. Kobieta jednak, porwawszy dziewczynę ze sobą, uciekła z domu kata wielce przelękniona. Po latach dziewczyna, gdy już była dorosłą, miała wypadek i ze wstydu dzieciątko swoje zamordowała. Sprawiedliwość wymierzyła jej karę śmierci a kat kopieczny miał wyrok wykonać. "Biada mi nędznemu człowiekowi, rzekł kat w rozpacz, że własnej chrześniaczce mam głowę uciąć". Narzekanie jego było jednak daremne. Na to był katem, aby wszystkie wyroki wykonać. Zaprowadzono dziewczynę na Kopiec, kat drżał na całym ciele. Ułaskawienie od księcia nie nadeszło, ani też nie zjawił się żaden anioł, jak to według zabobonu ludzi nie raz zdarzać się miało, by dziewczynę uratować. W rozpacz uchwycił kat miecz i niepewną ręką trzy razy

uderzył. Ale gdy głowa jeszcze nie upadła, wyrwał pachoł katowi miecz z ręki i silnem uderzeniem uciął głowę. Przyglądająca się zaś gawiedź kata piaskiem i kamieniami zasypała.

2/ Pewien człowiek, ulubieniec księcia w uniesieniu popełnił zabójstwo. Według surowych naonczas ustaw został na karę śmierci zasądzony. Książę jednak w łaskawości swojej dla swojego ulubieńca pozwolił mu, że może sobie rodzaj śmierci sam obrać. Gdy skazańcowi uwięzionemu na Kopcu klucznik wiadomość tę przyniósł, odezwał się tak do niego: "Powiedz ~~k~~Księciu panu, że powieszenie nie jest mi w smak, gdyż powrót ~~b~~ardzo świeżbi, ~~k~~atowanie też mi się nie podoba, gdyż człowiek na kole bardzo się wytrze^{że}a ja tego nie lubię, skrócenie ciała mego o głowę ~~p~~ez ~~ś~~cięcie - na co to, gdy już tak jestem mały.[?] Ale ponieważ książę dał mi słowo honoru, że tak umrę jak sobie życzę, to powiedz mu, że chcę umrzeć na uwiąd starczy." Słyszając to książę uśmieł się i skazańca ulaskawił.

3/ Podczas wojny trzadziestoletniej miał jeden z wodzów szweckiego wojska na Kopcu swój punkt obserwacyjny i stąd swoje rozkazy wydawał.

4/ Na Kopcu są sklepione piwnice, w których przechowuje się broń i inne skarby. Gdy jacyś chciwi ludzie chcieli się skarbów tych dokopać, znaleźli w głębokości kilku stóp ludzkie kości i czaszki.

Żadna z tych legend nie ma lokalnego kolorytu i wszystko to można też pisać o każdej innej miejscowości.

II. Inwentarze kościoła.

1/ Najstarszy inwentarz pochodzi z roku 1682, pięć lat po spaleniu się kościoła, a kilkanaście lat po ustanowieniu pierwszego plebana /po reformacji/. Porównanie z dawniejszym a późniejszym stanem jest bardzo pouczające. *Reistrum totius supelleetilis ecclesiae Beronensis conscriptum per me Georgium Leopoldum Frankowic parochum Beronensem ex mandato illustrissimi ac reverendissimi Domini loci-ordinarii*^{1/} *Nicolai Oborski Dei et Apostolicae Sedis gratia episcopi Laedicensis suffraganei scholastici vicarii in spiritualibus ac officialis generalis canonici vigore institutionis anno 1682 die 20 May ad cancellariam praenominati illustrissimi ac reverendissimi porrectum, retento penes me ecclesiamque alio.*

Naprzód Kościół Bierunski pod tytułem Świętego Bartłomieja,

1/ Mikołaj Oborski nie był ordynariuszem, ale sufraganem, chyba że był w tym czasie kapitulnym wikariuszem.

Ma kielichow srebrnych z patinami we wnatrz y z wierzchu wyszlöconych 2, ma przytym puszkę srebrną wewnatrz wyzlöconą y z wierzchu 1, monstrancya srebrna na kształt słönca miejscami wyzlöcona 1, krzyż srebrny z floresami y z kamykami 1, lichtarzow cynowych 4, ampułek cynowych^{2/} z miseczkami 4, thuribularz mäsiezny 1; mszał wielki w czerwonej oprawie 1, w czarnej oprawie 1, requialny jeden, agenda wielka 1, agenda mała 1, graduał 1, antiphonarz 1, psalterz 1, ornatow białych 4, ornat zielony 1; ornat czerwonego coloru 1, ornat bronatnego coloru 3, ornat czarnego coloru 1, vela białego coloru 3, vela czerwonego 2, velum zielone 1, velum bronatne 1; velum czarne 1, pal roznego coloru 5, burs divers. coloris 4, purificatoria 10, corporałow 6, kapa 1, alb 9, chumerałow 7, pasow 3, komeszek 10, obrusow do ubierania ołtarzow tak wielkich iako y małych

1/ Ks. Frankowicz zapomniał wpisać parę "ampulek cienkich srebrnych z miseczką", które dnia 12. września r. 1719 zostały skradzione razem z 2 kielichami, puszką, monstrancją i krzyżem z floresami.

rozną robotą y z koronkami 24, bawełnica przetabiana czerwonym 1,
item rantuszek szyty iedwabiem czerwonym a między kwiatkami chafto-
wany złotem 1, item rantuszek roznym iedwabiem szyty 1, item ran-
tuszek z koronkami białemi 1, item rantuszek czarnemi kwiatami szyty
1, chustek alias szyrzynek roznym szyciem 20, chustka turecka malo-
wana nowa 1, item chustka turecka stara 1, ręczników rożnych 25,
lampa przed wielkim ołtarzem blaszana 1, lampa przed Naświetszą P.
Maryą 1, płat z rożnych slaczków przeszywany którym sie ciborium
nakrywa 1, nakrycie na ambonę mieyscem kitayka a mieyscem siatka 1,
obrazów na scianach wielkich 8, fieranki kitayki praszkowej do N. P.
1, item malowane drugie płocienne 1, krzyż na przod kościoła przy
którym naswietsza Panna y S. Jan. Kosciół ten ma trzy ołtarze, w
wielkim ołtarzu obraz S. Bartłom. 1, drugo ołtarz Panny naswietsz.
1, reliquiarz za szkłem 1, vasa pro sacris oleis cynowe 1, pozy-
tywny szkatulny o szesci głosach, kanonów 2, krzcielnica drzewiana

malowana w posrodku kościoła, kociełek do krzcielnicie miedziany 1, kociełek do noszenia święconey wody 1, dzwonow wielkich na dzwonicy 2, sygnaturka wpuł kościoła 1, dzwonkow do używania przy mszy świętey 3, resurrectia 1, ciboryi 2, postilki na ambonie 1, krupka na opłatki 1, zelaz opłatkowych 2, skrzyn na chustki kościelne 2, skrzynka na pieniądze kościelne 1, item za mnie rzeczy przysposobiomych ab anno 1683 litarzow cynowych ktore sprawił P. burmistrz 2, lichtarzow małych mosiezných 4, lichtarzow drewnianých wysrebrzonych 4, lichtarzow czarných 2, ornat biały nowy 1, kapa nowa 1, komży 3, płaszczykow z czerwonego sukna do mszy ~~xxxxxx~~ świętey dla ministrantow 2, tuwalniczka z białym szyciem 1, antepedium materialnych 2, antepedium malowane 1, kilimek 1, Sta. Magdalenka wpuł kościoła pod krzyżem, ołtarz N S. Antoniego niedawno sprawiony, aniołow malowanych na drzewie przy ciborium klęczących 2, chorągwi roznych 6, pacyfikał mosiezny 1, portatylow 4, postaw-

ników cechowych 8, baldachium materialne 1, wałkownia do wałkowania chust kościelnych, nakrycie na graduse czerwone do wielkiego ołtarza także do Naświetsz. Panny 2, poduszki na ołtarz pod dwa mszały, szafa w zakrystey na ornaty, na kielichy, monstrancyą, y krzyż, krata przed ołtarzem, podług/na/ na kształt marmuru malowana drzewiana, płatu ceglastego dwa albo trzy łokcie, grob Panski malowany z drzewa.

2/ Inwentarz ten został przez następcę ks. Bargla uzupełniony i dokładnie dalej prowadzony. Od r. ~~17~~ 1711 są w nim zapisy ks. Odrobińskiego. W r. 1720 sporządził ks. Odrobiński nowy inwentarz, gdy z zarządzenia biskupa Felicjana Szaniawskiego ks. Kanonik Dominik Lochman przeprowadził kanoniczną wizytację. Po spisie aparatów, ornatów i innych sprzętów kościelnych zaprowadził w inwentarzu nowość, gdyż pierwszy raz zestawiał dochody beneficjalne plebana, o których powiada, że są dość szczupłe/ satis tenuissimi/. Dochody

te są następujące: Z miasteczka Bierunia powinni dawać 48 korcy żyta i 48 korcy owsa; daje się tylko 47. Ze wsi Krasów daje się po 18 korcy /małej miary/ żyta i owsa. Z miasta Bierunia winni dawać w świętego Marcina 6 florenów cesarskiej monety, daje się tylko 5 florenów i 15 czeskich. Bieruńscy zagrodnicy winni rocznie dawać po 4 Krajcary, posiadający tylko domy alias chałupnicy winni dawać po 2 krajcary, komornicy po jednym krajcarze, co razem wynosi od wszystkich zagrodników i innych 10 tynfów. Z wsi Cielmic dawali 60 korcy owsa, ale już od lat nie chcą oddawać. Również z wsi Cielmic winni rocznie dawać według możliwości ~~pojedynczych 15 sztuk sępa~~ 15 sztuk sępa. Z wsi Urbanowic każdy kmiot, których jest 12, obowiązany jest dostarczyć wóz drzewa, również każdy po 2 grosze cesarskiej monety i według możliwości po jednym serze. Odsółtysa kopiecznego otrzymuje się zamiast płatu od małej łączki pod kaplicą św. Walentego rocznie 10 czeskich. Z wsi Górek winni dawać 4 tynfy, ale daje się tylko

3 tynfy i 4 czeskie. Z wsi Jajost należy się od czterech zagrodników rocznie 8 czeskich. Z wsi Kopani winien każdy zagrodnik dawać 6 krajcarów, lecz dotychczas nikt nie chce nic dać. Daleko od miasta Bierunia jest kawał nieurodzajnego t. zw. owsianego pola pod nazwą Łysa góra, obok dopływu sołtysiego i kopiecznego stawu. Pole nie daje się do niczego użyć. Obok plebanji jest ogródek ledwo do wysiewu dla jednej krowy wystarczający, poza tem mało wartościowy.^{3/}

Szkoła dla organisty ~~kaj~~ jak plebanja według bardzo starego prawa ma być budowana i reparowana kosztem bieruńskich mieszkańców, nie ma żadnej roli ni ogrodu, otrzymuje tylko od magistratu rocznie 60 tynfów; Z ofiar otrzymuje trzecią część z wyjątkiem świętego Walentego i Nawiedzenia N. Marji P., kiedy to otrzymuje t. zw. festiwal z jałmużny /mieszka/ kościoła. Z akcydensów otrzymuje trzecią część z wyjątkiem ślubów, od których tylko sam proboszcz pobiera akcydens. Otrzymuje

^{3/} Były jeszcze jakieś prządki przy św. Walentym, płat z nich szedł na kościół. Był to widocznie grunt cmentarny jeszcze nūe opłocony.

jak pleban z miasta Bierunia dziesięcinę w naturze.

3/ Bardzo ważna jest często wspomniana "Descriptio" czyli "Opisanie porządne stanu wewnętrznego i zewnętrznego Kościoła Parafialnego Bierońskiego pod tytułem S. Bartłomieja apostoła będącego, diecezji krakowskiej, dekanata pszczyńskiego w roku 1791.

I.

O kościele i farze.

Kościół parafialny w miasteczku Bieroniu jest murowany, wielki chor w czworogran podługowaty; mały chor wpuł octogonu czyli wpuł ośmiorgi. Od kogo kościół w początku fundowany? nie wie się: Była jak tradycja niesie w początku kaplica S. Bartłomieja i kapłan przy niej depedujący od kościoła lendzińskiego. Potym uczyniono farę, w którym roku? znaku żadnego nie masz. Był kościół drzewiany; w roku 1776 wymurowany jest od parafianów z wieżą murowaną która już była stała w roku 1770. Ten kościół benedykowany w roku 1776 dnia 20 Octobr.

od Imi X. Tomasza Trzebienia p.t. dziekana pszczyńskiego; o jego benedykcji nie masz dokumentu żadnego; z tradycji tylko wie się. Jest teraz kościół parafialny od innego niedependujący. Graniczy z parafiami, z Chełmską ku wschodowi, z Tyską ku zachodowi, z Boyszowską ku południowi, z Lendzińską ku północy; z z extradiaceesalnym kościołem żadnym nie graniczy. Od Wisły odległy o $3/4$ mile, ale w tym miejscu jeszcze spławna nie jest, oprócz że cokolwiek drzewa można po niej spuścić ku Krakowu. Strumyki znajdujące się w farze są: Gosten i dwa idące od stawów, które do Gostyni wpadają, a Gosten do Wisły. Gosten przegradza od kościoła wieś Cielmice i 12 domków Świerczenca, ale w żadnych czasach nie przeszkadza przybycia ludowi do kościoła farnego. Do kościoła tego należą 1-mo Bieruń miasteczko. Wsi 1-mo Cielmice, 2. część Świerczenca, 3. Urbanowice, 4. Jaroszewiec, 5. Błasowice, & 6. Porąbki. Wszystko położone w wolnym państwie Pszczyńskim w Śląsku w Dy/nas/tii Najjaśniejszego króla pruskiego.⁹ Do spowiedzi wielka-

4/ nocney 4/ 8/
znayduje sie dusz 1900, wszyscy obowiazkowi zwyli zadosyc
czynic spowiedzi i tego roku zadosyc uczynili. Młodzierzy do spo-
wiedzi nie sposobney będzie około 600 osób. Protestantow iest fa-
milii 11. Żydow familii 6, ale iedna tylko osiadła.

6/ Rozciąga sie fara na iednę milę kwadratową.

7/ Kollator kościoła i fary iest J. O. Xiążę Imć. Fryderyk Erdmann
de Anhalt - Kötten, a zatym iest kollacyi świeckiej i beneficium
świeckie.

II.

O Przenayświetszym Sakramencie.

1/ Przenayśw. Sakrament zachowuje sie w przyzwoitym tabernaculum
w wielkim ołtarzu i pod należytych zamknięciem.

4/ Spowiedź poczynala się w piątą niedzielę postu i trwała do
pierwszej/przewodniej/ niedzieli po Wielkiej Nocy. Z racji tej
spowiedzi składali parafjanie " ofiarę na kościół ".

2/ Odnowienie Ssmi. czyni sie naydaley co dni czternaście.

3/ Wystawia sie do publiczney adoracyi z przyzwoitym światłem w każdą urodzystość N. M. Panny ~~ixkaxdaxixennix~~, w dzień Bożego Ciała i przez Oktawę; w wielki piątek i sobotę do grobu i podczas 40 godzinnego nabożeństwa. W procesyi obnosi sie w pomienione uroczystości N. M. Panny i każdodziennie przez oktawę Bożego Ciała, w niedzielę między oktawą i w samą oktawę obnosi sie po rynku miasteczka, zawsze z znaczną przyzwoitością ludu do adoracyi.

4/ Kielich do zachowania N. Sakramentu iest pokryty iedwabną sukienką. Po ukradzionym srebrnym za antecessora de Posadowski sporządzony miedziany, wyłożony wewnątrz i zewnątrz. Mniema sie być konsekrowany. Iadąc do chorych dla odległości bierze sie Sanctissimum w patynę srebną na to przysposobioną; w miasteczku idzie sie cum pyxide.

5/ Lampa swiecuie sie w czwartek i przez noc na piątek u fundacyi

Imć. X. Odrobińskiego niegdyś tutejszego plebana. Nato kapitału 600 złotych polskich, od którego po cztery od sta provisya czyni 24 złote polskie.

III.

O chrzcielnicy, olejach świętych i oleiu do chorych.

1/ Chrzcielnica iest ze wszystkim porządnie zaopatrzona, zamyka sie, przy niey zaraz po lewey rece od muru znayduie sie zwyczajn~~a~~ piscyn~~a~~. Woda odnawia sie dwa razy w roku, w Wielką Sobote i w sobote przed Świątkami.

2/ Chrzest nigdy nie odwłoczy sie do dnia trzeciego; niemasz w parafii żadnych należycie wyćwiczonych do pomocy rodzących bab, ale chrzest administrować w potrzebie wynauczone.

3/ Chrysma, oleum catechumenorum, iako też oley do chorych zachowują sie na swoim mieyscu w zakrystyi, naczonka na oleie do chrztu

i iedno do chorych są srebrne, drugie do chorych cynowe.

IV.

O ołtarzach, kaplicach i ich potrzebach.

1/ Ołtarzy w kościele trzy, dwa portatylna z reliquiami nienaruszonymi. Zaś w wielkim ołtarzu jest kamień wielki nie w ramach, który lubo przy budowaniu kościoła i ołtarza nowego był wydobyty, lecz mniema się być konsekrowany z reliquiami pod nim zamurowanymi, o czym nie można się dowiedzieć pewności. Ołtarze zawsze trzema obrusami pokryte i obrazami przystoynymi ozdobione, z których żaden cudowny nie jest.

2/ Kaplic w tym kościele żadnych niemasz.

3/ Officium Beate ani anniversaria żadne nie są fundowane. Oprócz 1400 złotych polskich czyli 350 Ryńskich. Są legowane do kościoła bieruńskiego od nieboszczyka Jędrzeja Zabrzeskiego plebana mikołowskiego, od których provisyi pięć części na msze św. szósta część

kościółowi idzie. Są locowane albo złożone teraz w banku w Wrocławiu tylko po trzy od sta provisyi. Nie wie sie wiele mszy ss. ? i na jaką intencją odprawiać? bo nie znajduie sie żadne rozrządzeni legantis, tylko nie ktore indycya. Odprawia sie msze sste. ile wystarczy rachuiąc na iedne msze sta. po 36 groszy polskich iak tu zwyczaj.

4/ Inwentarz kościoła iest porządnie spisany w roku 1786 oraz są nie ktore księgi kościoła nie wiele warte w tym wieku.

V.

O reliquiach.

1/ Reliquiarzyki są trzy, dwa w rzeźbiarskimh ramkach wyzłoconych okrągłej figury, trzeci w kłtyżu cynowym.

2/ Nie znajduie na nie ani żaden autentyk, ani żadna ordinarii recognicya, nie zwykły sie też dawać do publicznego całowania.

O bractwach i odpustach.

1/ Jest fundowane Bractwo Rożańca S. od nieboszczyka X. Odrobińskiego plebana bierońskiego w r. 1743. Nie ma dla siebie żadnych osobliwszych przepisanych reguł oprócz zwyczajnych temu bractwu. Ma fundusz 2006 twardych talerów czyli 12036 złotych polskich. Locowane były od fundatora po 6 od sta, potem od debitorów złożone w banku królewskim w Koźlu, gdzie nie płać tylko 4 od sta, czyni rocznie 80 twardych talerów, czeskich ~~XXXX~~ 7 1/5 czyli 481 złotych groszy 13 1/5. Ztąd idzie plebanowi jako prebendarzowi

	44	twarde,	czeskich	13
od wypominania duszy fund.			"	20
Organiście	3	"	"	10
szpitalowi	2	"	"	20
calcantiście			"	20
kościółowi	28	"	"	14 1/5
Sa	80	"	"	7 1/5

Pleban jest promotorem i za pomienione 44 twarde czyli 266 złotych

groszy 18 powinien odprawiać każdą sohotę wotywę de Beata śpiewaną i dwie msze ss. czytać w każdy Quatember za duszę fundatora i braci confraterniś, jako też powinien dwa razy w rok odpust albo devotią to iest w dzień Nawiedzenia N. M. Panny i w niedziele rożancową trzymać. Co kościołowi przychodzi obraca się częścią na światło, częścią na insze potrzeby kościoła.

2/ Odpusty^{5/} są zwyczajne bractwa rożanca stęgo. Oprócz tych są dwa wyrządzone z Rzymu wiecznemi czasy i ieden na tytuł i patrona kościoła to iest na dzień s. Bartłomieja, drugi na dzień S. Walentego męczennika. Na oba iest autentyk z Rzymu i recognicya ordinarii.

5/W roku 1724 pierwszy raz jest mowa o tem, że parafjanie celem dostąpienia odpustów robili pielgrzymki, ale nie wiadomo dokąd. Przy tej sposobności mienili sobie u plebana grubsze pieniądze na drobne. Z zysku przy tem zrobionego odprawił pleban za pielgrzymów msze św. Później zbierali pielgrzymi między sobą ofiary i dali sobie msze św. odprawić.

Ołtarz wielki iest uprzywileiowany mocą processu de d. Varsaviae
d 18 Febr. 1791.

VII.

O budowli kościoła i cmentarzu.

- 1/ Kościół co do struktury iest w stanie dobrym, oprócz że pobicia i pawimentu ~~nie~~ nowego potrzebuie, bo iak gonty na dachu, tak tar-
cice na pawimencie dużo przegniły. Drzwi do kościoła złe nie są,
tylko że zaraz z nowością nie są dosyć na moc robione i zeszłoby
sie odnowienie ie, gdyby skąd było, bi nie może się nic w kościele
ex pretiosioribus dla niebezpieczeństwa wykradzenia zostawić.
- 2/ Drzwi do kościoła iest tróie, a do zakrystyi iedny zamkami sie
tylko i dosyć słabemi zamykaia.
- 3) Nie masz w kościele żadnego murowanego grobu ani żadnych epitaphia

czyli grobowych napisow.

4/ Dach i wieża kościoła guntami drewnianymi są pobite, dużo nadgnite, potrzebaby nowego pokrycia.

5/ Na wieży są dzwony dwa i jeden mały isk mówią konających; wsrzód kościoła także wierzka i sygnatek na niej trzymają się być kōnsekrowane.

6/ Cmentarz iest ~~kamieniany~~ obmurowany, targow żadnych na nim się nie pozwala.

7/ Kośnicy niegdys zwyczajney nie masz, bo też i od monarchy zakazana.

VIII.

O mieszkaniu parochialnym.

1/ Mieszkanie plebana o kilkanaście krokow tylko iest od kościoła

6/ Widocznie nie było już śladu po kamieniu grobowym ks. Odrobińskiego z polskim wierzem przez smego ks. Odrobińskiego ułożonym.

nowo wybudowane i w dobrym stanie oprócz oparchanienia koło budynku, którego się jeszcze dokończyć nie mogło.

2/ Jest także mieszkanie drzewiane originaliter wystawione dla prebendarza na plebańskim ogrodku. Po przyłączeniu prebendy rożańca św. do plebanii używa się dla wikarego, którego przedtym nigdy nie było, ani funduszu żadnego na niego nie masz, dla wielości iednak pracy przy kościele utrzymuje go z trudnością pleban. To mieszkanie jest także blisko kościoła na wschod, potrzebuje predkiej reparacyi, bo przyciesi pogniły. Kościół, farę, wikaryjkę, organisteryą, chlewy, stodołę i parchany czyli płoty wszystkie parafianie budować, utrzymywać i poprawiać powinni dla niedostatku procentów tak kościoła iak farskich.

IX.

O prowentach kościoła.

1/ Ponieważ pierwiastkowej erekcyi kościoła żadnego śladu nie masz,

nie można wiedzieć co była za pierwiastkowa dotacya kościoła? Nie ma żadnych poddanych, łąk, gruntow, tylko na litym piasku nazywanym Łysa Górka, ma gruntu na dwa i puł korcy wysiewu, gdzie nie można siać dla lichoty gruntu, tylko żyto i ledwie cò sie weźmie ~~do siewu~~ zwłaszcza w rok suchy. Przy tym piasku nad rzeką ma za łączkę trzy kołka, z kąd bierze sie dobra fora siana. Ma także przy domu parafialnym ogródek niewielki na trawie ztykający sie z cmentarzem, możnoby na nim puł korcy wysiać.

2/ Zamiast dziesięciny dają z Miasta Bieronia

	Żyto wiert.	Owies wiert.	Czeskie	Denary
Matusz Janik	1	1	2	6
Woyciech Karkoszka	1	1	2	6
Michał Gawlik	2	2	5	-
Woyciech Kucz	1	1	2	6

	Żyto wiert.	Owies wiert.	Czeskie	Denary
Balcer Nyga	1	1	2	6
Joseph Latocha	2	2	5	-
Woyciech Biiak	1	1	2	6
Antoń Krupa	2	2	5	-
Jurek Drobik	2	1	2	6
Jan Kocuirowski	2	2	5	-
Matusz Kulski	1	2	5	-
Helena Noraska	1	1	2	6
Jan Bahla	1	1	2	6
Jan Latocha	1	1	2	6
Stanisław Kocurek	1	1	2	6
Matusz Dróbik	1	1	2	6
Paweł Prus	2	2	5	-

	Żyto wiert.	Owies wier.	Czeskie	Denary
Klemens Hycz	1/2	1/2	1	3
Antoń Nyga	1/2	1/2	1	3
Franciszek Indycki	2	2	5	-
Woyciech Niesyto	1	1	2	6
Paweł Błaszczak	1	1	2	6
Franciszek Mialski	1	1	2	6
Joseph Lubecki	1	1	2	6
Woyciech Buła	1	1	2	6
Jan Brandis	2	2	5	-
Franciszek Wilk	1	1	2	6
Woyciech Pawełczyk	1	1	2	6
Paweł Drobik	2	2	5	-
Balcer Szpiczak	1	1	2	6

	Żyto wiert.	Owies wiert.	Czeskie	Denary
Paweł Kaiosch	1	1	2	6
Witek Czerwik	1/2	1/2	1	3
Wawrzyniec Miernik	1/2	1/2	1	3
Jan Krupa	1	1	2	6
Jacub Początek	1	1	2	6
Matusz Szostek	1	1	2	6
Jan Ficek	2	2	5	-
Wawrzyniec Muszenski	1	1	2	6
Woyciech Dziubany	1	1	2	6
Marcin Janota	1	1	2	6
Sa. czyni wierteli	48	48	120	-

Na wrocławską czwiertnie według redukcji krolewskiej powinno wynosić
40 czwietni żyta, tyleż owsa, ale iako oddaia nie wynosiły tylko

39 czwietni żyta, tyleż owsa. Przytacie co daia pieniądze powinno wynosić według zapisów przy dawnych wizytacjach 6 ryńskich iak wyżej, ale nie wynosi tylko 5 ryńskich 17 czeskich i 6 dynarów. Mateusz Kula powiada, że daie tylko 2 czesk. i 6 den. a z zapisow dawniejszych dość nie można w rejestrze niniejszym napisano, że daie 5 czeskich.

Mieszczanie w Bieroniu daia też snopki żyta, każdy plebanowi dwa snopki, organiście też dwa. Zagrodnicy każdy organiście ieden, plebanowi ieden chałupnicy co maia grunt po iednym.

Z parafii lendzińskiej ze wsi zwaney Krasowy należy sie 16 wierteli żyta i 16 wierteli owsa. Według redukcji krolewskiej czynia lo $\frac{2}{3}$ czwietni żyta i lo $\frac{2}{3}$ czwietni owsa wrocławskich. Trzeba po nie na mieysce posyłać. Kosztuia fory dwie 6 złotych. Na poczesną pretenduia czeskich 16 przy oddawaniu.

Z tutejszey fary z dziedziny Cielmic daia dziesięcinę do Psczyny, miała być jak się słyszy wytyczna, ale na pieniądzech tylko iak się słyszy do psczynskiego kościoła wypłacają.

Też Cielmice dawały do bieronńskiego kościoła, jako są indycia, nawet i gravamina w tym punkcie przy^{Wizycie}spisane, pietnaście siodłakow każdy po cztery wiertele owsa starey psczeńskiej miary, ale przez odmianę plebanow zaniędbano do skutku przywieść, iuż od lat 90 nie daia, a dla zaszłej preskrypcyj~~x~~ trudnoby windykować.

Z dziedziny Urbanowic 11 siodłakow dać powinni po iedney forze drzewa na opal, i po iedney gęsi, iako~~ż~~ i oddaia, wyjąwszy ieden statek, który jest w ręku protestanckich, z ktorego nie oddaia i niemożna według postanowienia krajowego domagać się.

Z Bieronia każdy zagrodnik daie świętopietrza graycar~~ow~~ 4,

każdy chałupnik graycarów dwa, każdy komornik graycar~~ax~~ ieden.

Z Gorek każdy zagrodnik dawał po 6 graycarow świętopietrza, ale iuż nie przychodzi tylko 14~~x~~ 1/2 czeskich, bo nie ktore zagrody są w protestanckich rękach.

Z Wygorzela albo z Jaroszowic, także z Biasowic, z Kopani, z ~~Jajost~~ Jajost i z Porąbek dawali świętopietrze według dawniejszych zapisow i wyzyt każdy chałupnik po graycarow 6, ale przez zaniedbanie iuż nic nie daia i trudno by windykować.

Z Swierczenca 11 chałup powinni dawać po dwanaście graycarow stołowego dziewięć ich oddaie, dwa tylko oddaia po dwa czeskie, a dawki rocznicy idzie od tego czeskich 16 krolowi Imci.

Ze Szoltystwa zwanego Kopiec przy Bieroniu należy się rocznie
czeskich 10. Miał także kościół bieronski łąkę na 7 for siana na
mieyscu zwanym w starym ~~miex~~ moście, ale dokumentow niema, chyba to
że siodłak z Cielmic, co ją posiada, dawał do kościoła od tey łąki
rocznie 36 groszy polskich, teraz przez zaniedbanie nic nie daie.

Mowią, że zdawna była od plebana w pieniądzech zastawiona we 20
twardych
twardych, a od następcom nie windyrowane.

3. Kościół nie ma wcale żadnych fixos proventus oprócz brackiey
fundacyji wzwyż pominionych sub ~~o~~ 6 art 1.28 twardych cheskich 14
1
/5. Rachunki przy kościele ^{7/}porządnie się prowadzą i oddają się
do kalkulacyi kollatorowi. Carbona kościelna iest u plebana, od ktorey
klucze ~~miex~~ mają kościelni.

7/ Przedtem składali dwaj kościelni rachunki co pięć lat przed ple-

Co się z ~~niekiedy~~ eleemozyny do worka lub iakiego ~~legaciku~~ legaciku dostanie, ^{3/} część na każdodziennie iako wino, światło etc., częścią na inne potrzeby iako na poprawę albo na potrzebną ~~supp~~ supellectilem kościoła obraca się.

4. Są obrani podprzysiężoni dwaj kościelni Jan Kulski i Jan Mika w miasteczku Bieroniu, którzy o wszystkim przyimie i wydatku kościoła wiedzą.

5. O prowentach wyrażonych nie znajduią się żadne oryginalne erekcyje lub dokumenta, tylko przez possessyą spokojną, preskrypcyą i wizyty kościoła probować i dowodzić by ich można.

banem i radą miasta z burmistrzem na czele. Nie kiedy też zwołano do tego wójta miasta.

8) Zbierano też ofiary w mieście po wiośniach na rozmaite pilne potrzeby, np. w 1724 „na zwonek” do św. Wawrzego. Później w 1740 ofiary do „pokładnicy”

6. Inwentarza żadnego niebyło, i od antecessora żaden nie odebrał się oprócz łożko prożne, stoł zły i dwie szafki, jedna na papiory, druga na xięgi, ale to wszystko złe. Taxuie wszystko społem Imc. X. dziekan podczas wizyty na 2 ^{ty} ryskie.

7. Z gruntu dla szczupłości, lichości i odległości żadnego prawie zysku rachować nie może, bo wielokroć ani robota się około niego nie opłaci. Tac ma 50 czwartni żyta wrocławskiej miary, żadna według królewskiej taxacyi po 16 czeskich czyni 26 twardych czeskich 20. Tyleż czwartni owsa, i jedna po 12 czeskich czyni 20 twardych czeskich -. Suma cała 46 twardych czeskich 20.

Ø X.

O archiwie kościoła

Archiwum speciale kościoła żadnego nie masz, dokumenta iakie są i papiery obligacyalne zachowują się porządnie w domu plebanskim, oraz z processami i dawnemi dekretami wisytacji kościoła.

Ø XI,

O plebanie i kapłanach przy kościele będących.

1. Przy tym kościele pleban zowie się Jan Kanty Żychoń mając lat 37 od I.W.^m~~Iurc.~~ X. Potkańskiego suffragana Krakowskiego ordynowany ~~Sieznik~~

1/Zbierano też ofiary w mieście i po wsiach na rozmaite pilne potrzeby, np. w r. 1724 na zwonek do św. Walentego. Parafianie składali ofiary do pokładnice."

"

na ~~kapłanstwo~~ kapłanstwo 1777 dnia 20 Decem. Diecezji Krakowskiej
Ślęzak z miasteczka Bierunia. Institus w roku ~~18~~ 1786 niema tylko ~~ian~~
iedno beneficjum, sam każe i lud naucza.

2. Jest także przy tym kościele perapplicationem kapłan imieniem
Jan kulski mający lat 28 ślęzak z miasteczka Bierunia, w roku 1785
~~od pomienionego~~
od pomienionego I. Mc. X. suffragana ordynowany statecznie i przykład-
nie się rządzący, pomaga przy kościele w usługowaniu ludowi wiernemu.
Nie masz na niego żadnego funduszu, ani niegdyś bywał dla szczup-
łości prowentow ledwie na utrzymanie jednego kapłana wystarczać mo-
gących. Pleban dla większej wygody ludowi i pomocy swojej utrzymuje
jako może.

3. ~~Zachowaniu się~~ Zachowuje się wszelka pieczołowitość w administra-
cyi sakramentow ss. według potrzeby i wygody parafianow. Msze ss. według

obowiązku i nabożeństwo inne odprawuie się porządnie. O approbacye do słuchania spowiedzi w czasie swoim starają się. Xięgi potrzebne do kapłana czytają pilnie.

Ø XII.

O szkołach parafialnych.

1. W samym miasteczku Bieroniu iest szkoła od nayiaśnieyszego monarchy pruskiego postanowiona. Nauczyciel Joseph Drobik człowiek świecki iest pilny i dobrych obyczajow;uczy oboją płeć razem,ma swoją wyznaczoną do wyżywienia pensyą.
2. Nie masz we farze żadney akatolickiey szkoły ani oratorium ani cmentarza,bo się protestanci:według ustaw rządu,gdzie nie mają swego,na katolickich cmentarzach chowają,nawet i w kościołach.

Ø XIII i XIV.

O zakonikach i zakonnicach.

Nie znayduie się w granicach fary żaden klasztor i zakon tak męski jak białogłowski.

Ø XV.

O szpitalach.

1. Szpital przy tym kościele nie ma wyznaczoney liczby ubogich; bywa 5 albo 6 osob, nie mają żadnego funduszu, tylko skłonienie dla siebie, opał i reparacyą od miasteczka a z iałmużn w nim żyją.
2. ~~Zakony~~ Żadney nie ma kaplicy ani reditus; pospolicie przyimują do niego mesczyżny i białogłowy bardzo ułomne a nie mające dla siebie innego skłonienia.

Ø XVI.

Ø XVI.

O kaplicach i oratoryach.

1. Jest blisko miasteczka kościołek czyli kaplica S. Walentego męczennika, nie ma żadnych dla siebie prowentów ani własney suppellectilem; opatruie się z kościoła farnego. Od kogo primitas fundowany nie wie się. Restaurowany roku 1776 i od Imci. X. Tomasza Trzebienia dziekana xx. psczyńskiego benedykowany.

Ø XVII.

1/
O zwyczajach.

~~M~~Nabożenstwo odprawuie się porządnie, nowości nie wprowadzaią się.

-----1/-----
1/ Ganiono już na początku 18. wieku, że parafianie żenili się w pokrewieństwie. Aby były trudności, dziekan nie miał władzy udzielania dyspensy od przeszkody pokrewieństwa w czwartem pokoleniu, choć mógł dyspensować od dwóch zapowiedzi. Nazywano Bieronian "ujjkami bierorskimi."

Oprocz że w niedziele i święta odprawuie się rozaniec o Najś. Imieniu Jezus przed nieszporami o trzeciej po południu, zaś w niedziele postu o tymże czasie zamiast nieszporow bywa z pieczołowitości pasterza po pomienionym rozancu kazanie a po nim spiewanie passyonalne."

Publiczni występcy ^{2/} z daru Boga nie znajdują się wyiawszy dwu albo trzech piałkow w farze, ale przynajmniey bez znacznego zgorszenia drugich.

Inwentarz kościoła.

I Srebro.

Kielichow srebrnych wyzkoconych cztery; pateny do nich cztery i iedna do chorych waży 5 funtow łotow 16. Monstrancya szrebnna z promieniami wyzkoconemi waży ft. 6.

Krzyż szrebnny waży 2 ft. 26 łotow.

Lampa przed wielki ołtarz waży ft. 5 łotow 8.

1) 2 kępy poznajemy, że 2 kępy Krzyżowy, jawnie nie było.

2) jest przed ołtarzem na str. 389. To przypisek z str. 389.

Lampa przed wielki ołtarz waży ft.5 łotow 8.

Thurybular~~zz~~ z łodką waży ~~2 1/2~~ 2 3/4 ft.

Taca pod ampułki i ampałki 2, ważą 1 1/4 ft.

Vacula pro oleo et chrysmate spoione także pro oleo infirmorum i pro SSmo.do chorych ważą 1/2 ft.

Vota różnego gatunku i dwa małe łancuszki ważą 2 ft.

II. Cyna

Lichtarzy na ołtarza wielkich nr.16, lichtarzykow małych 6, krzyż czyli pacyfika~~tt~~ 1, tace pod ampułki 2, ampułki 4, kropielniczka 1, vasculum pro oleo do chorych 1.

III. Mosiądz.

Lichtarzyki 2, thuribularz z łodką 1, lampa przed ołtarz N.M.Panny 1, lampa przed ołtarz św.Antoniego 1.

Kotły miedziane 2, trąby mosiężne 4, krumbogów do trąb 6, mundsztuków do trąb 4, Antyphonarii, psalterz, graduał, agenda wielka i brewiarz stary na chor, mszały do zażywania dwa, dwa zaś bardzo stare. Mszałów requialnych dwa.

VI. Ornaty i Wela.

Ornatów przedniejszych dobrych różnego koloru 14, ornatów podlejszych już nadpsowanych 12, welów przedniejszych 13, welów podlejszych 10, firegi przed ołtarz N.M. Panny pary 3, przed S. Antoniego gradyturowe para 1, przed S. Walentego czerwone para 1, tabernakulum na wystawienie adamaszkowe nowe z lamami 1, tabernakulum muszelinowe białe 1, pluwia-
łów przedniejszych 2, podlejszych pluwiałków 3, zasłona na SSmum podczas wystawienia muszelinowe 1.

VIII Bielizna

Alb dobrych 17,alb podlejszych iuż nadpsuwanych 3,obrusow na ołtarze
lepszych 26,podlejszych ponadzieranych 8,humerałow 13,corporałow 12,
puryfikatyrzy 25,ręcznikow 19,komeszek dla ministrantow lepszych i ~~gorz~~
gorszych 24,komeszek dla ministrantow czerwonych 4,komży~~złote~~ rąbkowy
12,komży płóciennych gorszymi lepszych 9,supercorporalia na ołtarze
5,pasow do mszy św.4.

Inwentarz Xsiąg kościelnych.

Kazania na niedziele całego roku X.Alexandra ~~Loranczowicza~~.

Świątynia pańska kazania na uroczystości całego roku X.Simona Stare-
wolskiego.

Officinaem blematum per Ambrosium Niesposkowisz Parshymalis concio-
num profestis Simone Stanislao Makowski.

Matka Bolesna: to jest tłumaczenie męki Chrystusa, tom pierwszy.

Dzieje kościelne: xięga z początku i końca powrywana czyli pogryziona.

Kazania dwoiakie na niedziele Rychłowskiego.

S. Augustini opera aliqua in uno volumine ~~goten~~ gotico character².

Syllabus marianus: Discursus conciator¹ri.

Dzieło zbawienia ludzkiego Antoniego Stephanowicza.

Trąba nowego testamentu Tomasza Bogdanowicza, pars Ima.

Sehr reiche/ma być lehrreiche/Geschicht Predigten.

Quad~~tr~~agesimał Valeriana Gutowskiego.

Flores exem plorum Antonio Daurultio S.J.

Tractatus de sacramentis Adamo Opato¹vio.

Paradisus concionatore^m. Raphaelis de Lamiretz.

¹ 12) O. Franciszek Rydzkowski był w Lubku 1655-1658 prelatem OO. Franciszkanów w Górze
św. Anny.

Alphabetum Immaculatae Conceptionis.

Lux evengelica in omnes Dnिकास, Engelgrave.

Terra viventium Das land der Lebendigen, Arzonii.

Zwier^zziadko duchowney kaski obiawienia S. Mechtyldy.

Conciontor ex temporay^eus.

Horti plantationum irrigatio^{seu}

Christliche Lob-und Sitten Predigten.

Melodya S. Kazimierza X. Węgrzynowicza.

Kazania całego roku Rychłowskiego.

Lucerna pedibus viatorum lumen Matthaeo Skupień.

Promptuarium concionum ~~Didaco~~ Didaco Dyanguas.

Gospodyni Nieba i ziemi X. Jacka Liberiusza.

Corpus juris civilis.

Ludovici Granatensis concionum pars 1 ma.

Ludovici Granatensis coⁿcionum pars 1 ma.

Petri Busaei de Mor novissimiss.

Radulphi Ardentis homiliae.

Memoria lisvitae christianae Ludov. Granatensis.

Theologia tripartita Richardo Archdekiri.

Adhorta^{es} ad ~~Amorem~~ + fixiⁱⁿ 16 .

Commentarium in Evangelium Joanne Piscatore.

SS. Concilii Tridentini Canonas et Decreta.

Żywoty SS. Piotra Skargi po utargowane.

Apig argumentosa Die gewinnreiche Biene.

~~1/0. Ryehłowski Franciszek był 1655-1658 przełożonym OO. Franciszkanow
na Górze św. Anny.~~ do 5/392

Apparatus concionatorũ..Francisko Labota.

^{ac}Superoru..Biblior..concordantiae.

Wilhelmi Alverni sermones.

Compendium meditationuũ.. Ludovici de Ponte.

~~M~~

III Chrzest pięciu żydów.

Na wieczną pamiątkę historii Bieronia zapisuje się w niniejszej Książce metrykalnej, jako w roku 1725 pewien żyd, nazwiskiem Lewek, w Bieroniu urodzony i wychowany, mając z natchnienia Ducha Św. skłonność ku naszej jedynie prawdziwej rzymsko-katolickiej wierze, nauczysz się w krótkim czasie na pamięć tajemnic i zasad wiary, jak Ojciec nasz, Zdrowaś, Wierzę w Boga i dziesięcioro przykazań bożych, z małoletnimi swojemi dziećmi, a to dwoma synami ^{dziew} a dwoma córkami prosił o chrzest i jakowyszcy po wyznaczeniu na to ~~dnia~~ 29 maja bądź przezemnie bądź niżej wymienionych kapłanów zostali ochrzczeni. Działo się to w takim porządku:

Ja Kś. Jerzy x Antoni Odrobiński, pleban bieroński, ochrzciłem żyda Lewka, dając mu imię Jan Chrzciciel; chrzestnymi byli wielmożny pan

Franciszek Piegłowski z wsi Jedliny i żona jego wielmożna pani Anna Piegłowska.

^{Poświadczenie}
~~Tak samo~~ ja ochrzciłem ~~bezpośrednio~~ potem starszego syna wyżej mianowanego Jana, dając mu imię Św. Piotra, księcia apostołów; chrzestnymi tegoż byli wielmożny i przewielebny kś. Marcin Matuszewic, dziekan pszyński a pleban łędziński, wielmożna pani Katarzyna Osiecka z Bieronia i pan Wawrzyniec Gębic, ^{obywatel} ~~miłośnik~~ bieroński. Drugiego, młodszego syna powyżej wymienionego ochrzczonego Jana ochrzcił wielmożny i przewielebny dziekan pszczyński a pleban łędziński Kś. Marcin Matuszewic, dając mu imię Św. Pawła, doktora narodów; jego chrzestnymi byli przezacny.. Nigrini, komisarz faktorji soli w Pszczynie, wielebny Kś. Wawrzyniec Piszczek, wikary kościoła parafialnego w Mysłowicach i ^{Szanowna} ~~uczciwa~~ Marianna Del^akotówna panna z miasta Bieronia.

Przewielebny Ks. Wawrzyniec Piszczek, wikary myśkowski, ochrzcił najmłodszą córkę wyżej mianowanego z judaizmu pochodzącego Jana Bieronczyka, dając jej imię Św. Anny, babki Pana Jezusa; jej chrzestnymi byli przezacny pan Baltazar Latocha, poborca cesarskiego cła, Andrzej Chylczyk, Jerzy Schmitt, myśliwiec z Tychów i uczciwa pani Marianna Latochowa z miasta Bieronia.

+ Tę samą wielmożny i przewielebny Ks. Marcin Matuszewski ochrzcił najstarszą córkę tegoż samego dnia, miesiąca i roku wspomnianego wyżej mianowanego Jana, dając jej imię Marianna; chrzestnymi byli najzamożniejszy pan Jan Latocha, burmistrz Bieronia, Maciej Kowalczyk, wdowiec Bieronia i Jan Chylczykowski z miasta Bieronia.



Strongy 399-405
nie zapisano

